

Połączyła ich namiętność,  
rozdzieliła prawda

# DYREKTORKA GENERALNA

K.N.  
*Faner*

*A*

**DYREKTORKA  
GENERALNA**

*K.N.  
Haner*

*A*

Redakcja: Olga Szatańska  
Korekta: Marzena Kłos  
Projekt okładki: Mateusz Rękawek  
Zdjęcie na okładce: lambda/Getty Images  
Opracowanie graficzne i skład: Maciej Trzebiecki  
Redaktor prowadzący: Marcin Kicki



ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa

Copyright © by Agora SA, 2023  
Copyright © by Katarzyna Nowakowska, 2023

Wszelkie prawa zastrzeżone  
Warszawa 2023

ISBN: 978-83-268-4047-0



Książka, którą nabyłeś, jest dziełem twórcy i wydawcy. Prosimy, abyś przestrzegał praw, jakie im przysługują. Jej zawartość możesz udostępnić nieodpłatnie osobom bliskim lub osobiście znanym. Ale nie publikuj jej w internecie. Jeśli cytujesz jej fragmenty, nie zmieniaj ich treści i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło. A kopiując ją, rób to jedynie na użytek osobisty.

Szanujmy cudzą własność i prawo!  
Polska Izba Książki

Konwersja publikacji do wersji elektronicznej



# SPIS TREŚCI

Rozdział 1

Rozdział 2

Rozdział 3

Rozdział 4

Rozdział 5

Rozdział 6

Rozdział 7

Rozdział 8

Rozdział 9

Rozdział 10

Rozdział 11

Rozdział 12

Rozdział 13

Rozdział 14

Rozdział 15

Rozdział 16

Rozdział 17

Rozdział 18

Rozdział 19

Rozdział 20

Rozdział 21

Rozdział 22

Rozdział 23

Rozdział 24

Rozdział 25

Rozdział 26

Rozdział 27

Rozdział 28

Rozdział 29

Rozdział 30

Rozdział 31

Rozdział 32

Rozdział 33

Rozdział 34

Rozdział 35

Epilog

# ROZDZIAŁ 1

Siedziałam w korytarzu prywatnej kliniki i ścisnęłam w dłoni teczkę z wynikami badań genetycznych. Byłam cała spocona, a jednocześnie wstrząsały mną dreszcze. Wydawało mi się, że zaraz zemdleję. Nie wiem, czy kiedykolwiek wcześniej tak się denerwowałam. Wiedziałam, że gdy otworzę teczkę, poznam prawdę, a wtedy nic już nie będzie takie samo jak przedtem. Odliczyłam w głowie do... miliona i po wzięciu głębokiego oddechu niepewnie zajrzałam do środka.

*Prawdopodobieństwo biologicznego ojcostwa wynosi 99,9%.*

Czytałam to zdanie kilkanaście razy z rzędu. Do tej pory jeszcze się łudziłam, że to tylko zły sen, ale nie: byłam córką Denvera Bennetta, a to oznaczało, że ja i Harry jesteśmy rodzeństwem.

Na miękkich nogach opuściłam klinikę i wróciłam do mieszkania, którego nadal użyczał mi Igor, przyjaciel Harry'ego, a teraz już też mój. Codziennie przechodziłam obok drzwi apartamentu Harry'ego, który jakby zapadł się pod ziemię. Wyjechał i nie odzywał się do nikogo. I chyba to w tym wszystkim bolało mnie najbardziej. Powinniśmy przejść przez to razem, próbować zrozumieć, a on po prostu zwiął jak tchórz. Byłam wściekła, że mnie zostawił. Poprosił wprawdzie, bym dała mu czas, ale jego słowa wydawały mi się teraz bez sensu. Na co miałam dać mu czas? Na uzalenie się nad sobą w samotności? A co ja miałam powiedzieć? Było mi tak cholernie źle, a przecież nikt nie rozumiał mnie lepiej niż on. Zwłaszcza w tej sytuacji.

Westchnęłam ciężko, ponownie zajrzałam do tej przeklętej teczki i odłożyłam ją na blat. Obiecałam Igorowi, że zadzwonię, gdy tylko poznam wynik, ale potrzebowałam jeszcze chwili dla siebie. Był piątek, a ja miałam wolne, choć tak naprawdę lepiej by było, gdybym zajęła się pracą i nie myślała o tym wszystkim. Wahałam się, czy iść do firmy, ale ostatecznie postanowiłam zająć się... jedzeniem. Zamówiłam pizzę i makaron. Dobre żarcie zawsze

poprawiało mi nastrój. Najadłam się, odpoczęłam i dopiero wtedy zadzwoniłam do Igora, który odebrał właściwie od razu.

– I jak? Zgarniasz fortunę Bennettów? – Jego wesoły głos zawsze wywoływał uśmiech na mojej twarzy.

Przez ostatnie dni miałam ochotę rozmawiać tylko z nim.

– Niestety, prawie sto procent zgodności – odpowiedziałam, wzdychając ciężko. – Mój tatuś to supergość – dodałam z ironią.

– Kurwa mać! – Przez chwilę w słuchawce panowała cisza. – Serio? Cały czas myślałem, że to jakaś pomyłka. – Teraz to Igor westchnął.

– Wpadnę do ciebie za godzinę, to pogadamy. Kończymy próbę i będę wolny.

– Okej, ale nie kupuj nic do jedzenia, bo zamówiłam tyle, że nie dałam rady skończyć.

– I czym mnie ugościsz? Zimną pizzą? – zaśmiał się.

– Aż tak dobrze mnie znasz?

– Najwidoczniej. – Czułam, że się uśmiecha. – A może gdzieś wyskoczymy? Czy nie chcesz iść między ludzi?

– W sumie sama nie wiem... – zawahałam się.

– Nie odmówiłaś, więc... bądź gotowa o siódmej. Pójdziemy na kolację, a potem zabiorę cię w świetne miejsce – rzucił tajemniczo.

– Okej, przekonałeś mnie. – Poczułam się zaintrygowana.

– Zaszalejemy, pani dyrektor generalna – droczył się ze mną.

– Niech cię nie ponosi fantazja – zażartowałam.

– Na to już za późno, skarbie – zamruczał, ale oboje wiedzieliśmy, że to tylko żarty.

– Jak mam się ubrać?

– Skąpo i seksownie.

– No tak, a jakiej odpowiedzi się spodziewałam... – Roześmiałam się. – Lecę pod prysznic.

– Do zobaczenia!

Skończyliśmy rozmawiać, a ja od razu poszłam do łazienki. Może to rzeczywiście dobry pomysł, by nie siedzieć w domu i nie rozpamiętywać wszystkiego, co mnie ostatnio spotkało, tylko pójść się zabawić? Najpierw kolacja, potem impreza. Z Igorem emocje były gwarantowane, a ja postanowiłam zdać się na niego. Nie, nie mogłam się teraz zaszyć w domu i dołować. To nie leżało w mojej naturze i choć ostatnio dość mocno dostałam po tyłku, to nie zamierzałam się poddać.

Sprawa z Tobiasem, moim byłym, nadal się toczyła. On też zapadł się pod ziemię. Miałam jakieś głupie szczęście do takich facetów... Niestety Tobias mógł być groźny – w końcu ostatnio zdemolował mój dom – a policja nie miała pojęcia, gdzie jest. Oczywiście

ustawiłam nowe hasła do kont i kazałam zmienić zamki w domu, który planowałam sprzedać, ale nie pojechałam tam po raz drugi. Na razie nie miałam do tego głowy. Do pracy i z pracy odprowadzała mnie ochrona, dzięki czemu czułam się bezpieczniej. Panowie pilnowali też piętra, na którym mieszkałam, więc miałam pewność, że Tobias nie zjawi się nagle pod drzwiami mojego mieszkania.

To było jak koszmar senny, niestety, działo się naprawdę. Wpadłam w środek jakiegoś wiru i nie mogłam się wydostać. Z reguły byłam optymistką, ale momentami miałam naprawdę serdecznie dość tego wszystkiego. Marzyłam o chwili, w której moje życie wróci do normy. Bo taka chwila musiała w końcu nadejść, prawda?

Wieczór spędzony z Igorem nie mógł być zwyczajny. Po względnie spokojnym początku w restauracji zaczęliśmy maraton po klubach, aż wylądowaliśmy w domu jakiegoś producenta muzycznego, który akurat wyprawiał urodziny. Nie znałam tam zupełnie nikogo poza Igorem, ale ten na szczęście nie odstępował mnie na krok. Rozmawialiśmy, śmialiśmy się, alkohol lał się strumieniami, a mój nastrój nieco się polepszył. Nawet trochę potańczyliśmy, ale byłam zbyt pijana, by trwało to całą noc. Ostatecznie ulokowaliśmy się nad basenem.

Gdy opadłam na wygodny leżak, wiedziałam, że nie dam rady wstać przez dłuższą chwilę. Igor był w lepszej formie, bo miał mocniejszą głowę.

– Chcesz wracać? – Nachylił się do mnie, gdy zaczęłam przysypiać.

Czułam się jak kiedyś, gdy imprezowałam jako studentka w domach bractw. To były takie beztrudne czasy!

– Nie, posiedzę tu – wybełkotałam, a on się roześmiał. – Poś... pośpię! – sprecyzowałam, czemu towarzyszyło głośne czknięcie.

– Okej, będę miał cię na oku – odpowiedział, cmoknął mnie w policzek i przeszedł na drugą stronę basenu, gdzie na leżakach siedziała grupa jego znajomych.

Odkąd tu przyszliśmy, kręciła się obok niego pewna dziewczyna i byłam przekonana, że dziś się jej poszczęści. Jednym okiem obserwowałam, jak śliczna blondynka usiadła mu na kolanach, gdy tylko do nich dołączył. Igor miał wrodzony urok i magnetyzm, którym oczarowywał kobiety. Mówił do jednej, a flirtował z trzema, które stały wokół niego.

Przyglądałam się temu z niedowierzaniem, ale jednocześnie z ciekawością. Nagle spojrzenia moje i Igora się skrzyżowały, a on posłał mi taki uśmiech, że aż zrobiło mi się gorąco. Też się uśmiechnęłam, ale spuściłam wzrok, bo poczułam się trochę jak



wścibska sąsiadka. W dodatku zachciało mi się siku, a wiedziałam, że dotarcie do toalety będzie w tym momencie nie lada wyczynem. Nie miałam jednak wyjścia. Powoli wstałam i choć świat zawirował, utrzymałam się na nogach. Zapytałam kogoś, gdzie jest łazienka, i ruszyłam w kierunku domu.

Parter tej willi był naprawdę okazały, ale bez problemu znalazłam toaletę. Niestety, była zajęta, więc oparłam się o ścianę i czekałam. Po kilku minutach ze środka wyszła kobieta, a zaraz za nią facet. Spojrzeli na mnie i tylko głupawo się zaśmiali, a potem skierowali na schody. Weszłam do łazienki, w której śmierdziało dymem z papierosów, a wokół kosza na śmieci leżało kilka zużytych prezerwatyw. Okej, to naprawdę wyglądało jak impreza studencka. Nim skorzystałam z toalety, wytarłam papierem deskę i włączyłam wentylację. Szybko załatwiłam potrzebę, a gdy myłam ręce, w progu łazienki stanął Igor.

– Szukałem cię. – Uśmiechnął się szeroko i wszedł do środka. – Dobrze się bawisz? – Stanął tuż za mną.

Patrzyliśmy na swoje odbicia w lustrze.

– Jestem totalnie nawalona – przyznałam i oparłam się o niego. – Wracamy do domu?

– A możesz jeszcze chwilę podrzemać na leżaku? Wiesz, ta laska jest na mnie napalona. – Poruszył wymownie brwiami, a ja się zaśmiałam.

– A ja jestem ci potrzebna do tego, by ją przelecieć?

– Nie, ale nie chcę, żebyś wracała sama taksówką. Daj mi godzinkę i możemy spadać, okej?

– Nie wierzę, że negocjujesz ze mną czas potrzebny na zaliczenie jakiejś panny. – Pokręciłam głową, ale nadal byłam mocno rozbawiona.

– W normalnych warunkach to Harry byłby moim skrzydłowym, ale... – Igor urwał w pół zdania. – Wybacz, nie chciałem o nim wspominać – dodał szybko, gdy zobaczył, że mina mi zrzęda.

– Daj spokój. – Wymusiłam uśmiech, choć w sercu poczułam ukłucie tęsknoty. – Wracajmy nad basen – zmieniłam temat.

Wtedy Igor mnie przytulił. Objęłam go w pasie i napawałam się spokojem, który mi dawał. Ostatnio umiałam zasnąć tylko przy nim, a co za tym idzie, codziennie także obok niego się budziłam. To była czysto przyjacielska relacja. Igor nie robił niczego, czym mógłby przekroczyć granicę. Nie próbował mnie całować, uwodzić, czarować. Po prostu był. Znosił moje doły, śmiał się ze mną i dodawał mi otuchy. Poświęcał mi mnóstwo czasu, za co byłam mu ogromnie wdzięczna.

– Jest okej? – zapytał po chwili i popatrzył mi w oczy.

– Tak, możemy iść – odpowiedziałam, lekko się uśmiechając.

Igor ujął moją dłoń i wyszliśmy z łazienki. Przed drzwiami znowu ktoś czekał. Poczułam na sobie takie samo spojrzenie, jakie ja posłałam parze, która wychodziła razem z toalety, i zachciało mi się śmiać. Igor nic sobie z tego nie robił, zaciągnął mnie nad basen, posadził na leżaku i przyniósł szklankę wody z cytryną, a następnie wrócił do dziewczyny, która wyraźnie nie mogła się już go doczekać. Znowu zajęła miejsce na jego kolanach, a jego dłoń powędrowała prosto między jej uda. Nie wiem czemu, ale nie umiałam przestać się na nich gapić. To było silniejsze ode mnie. W końcu jednak dopadł mnie sen i to tak mocny, że gdy się obudziłam, wokół już nikogo nie było i panowała względna cisza.

Usiadłam, zamrugałam kilka razy i nagle dostrzegłam Igora. Był w basenie razem z tamtą dziewczyną. Widziałam jego wytatuowane nagie plecy i jej dłonie gładzące go po szyi. Zrobiło mi się gorąco, gdy sobie uświadomiłam, że uprawiają seks. Rozejrzałam się znowu, ale poza mną i nimi było tu tylko kilka innych osób śpiących na leżakach i niczego nieświadomych. Czułam się jak podglądaczka, a mimo to nie potrafiłam odwrócić wzroku. A przecież powinnam się położyć i udawać, że dalej śpię. Tak, wiem, że ciekawość to pierwszy stopień do piekła, ale uznałam, że piekło nie jest zbyt wysoką ceną za oglądanie Igora w akcji.

Woda załamywała światło i ukrywała szczegóły, ale wystarczyło mi to, co widziałam i słyszałam. Do moich uszu dotarł jęk dziewczyny, która chyba zaczęła dochodzić. Aż zacisnęłam uda na myśl o tym, jakim cudownym uczuciem jest orgazm, o którym ja mogłam jedynie pomarzyć. Ciało Igora naparło na nią, a jego ruchy stały się szybsze. Chwycił dziewczynę za włosy, odchylił jej głowę i zaczął całować szyję, a wszystko w dole mojego brzucha słodko się zacisnęło. Ja pierdołę! Ależ miałam ochotę na seks.

I wtedy znowu pomyślałam o Harrym. O tym, co czułam, gdy byliśmy razem, a co okazało się niemoralne i zakazane. Ogarnęło mnie poczucie beznadziei, ale nadal patrzyłam na Igora. Faceta, którego mogłabym mieć, gdybym tylko zechciała, ale wtedy popsulibyśmy całą naszą znajomość, a ta była dla nas ważna.

– Och, tak, mocniej! – Moje rozmyślania przerwał jęk dziewczyny, która przeżywała właśnie kolejny orgazm.

No, kurwa, nie. Jeden jej nie wystarczył? Musiała mnie tak dręczyć? Przewróciłam oczami i zamierzałam wstać, by zostawić ich samych, ale nadal byłam pijana, a leżak stał niebezpiecznie blisko krawędzi basenu, więc jeden nieostrożny ruch i wylądowałam w wodzie. Nawet nie zdążyłam krzyknąć, gdy znalazłam się pod jej powierzchnią. Zdezorientowana, spanikowałam, bo w pierwszej

chwili nie wiedziałam, gdzie jest góra, a gdzie dół. Napiałam się wody, straciłam oddech, ale nagle poczułam czyjeś dłonie na swoim ciele i znów mogłam napełnić płuca. Wtuliłam się w mojego wybawcę. Zaczęłam kasłać, wypluwać wodę i łapać powietrze, a gdy otworzyłam oczy, zobaczyłam, że desperacko mocno obejmuję całkiem nagiego Igora.

– Chyba pora wracać do domu – oznajmił, uśmiechając się od ucha do ucha.

– Zdążyłeś chociaż dojść? – wypaliłam, a on tak się roześmiał, że i ja mu zawtórowałam.

– Jesteś nienormalna! – Ochlapał mnie i podpłynął do brzegu.

Odwrociłam wzrok, by nie oglądać jego... No, by nie oglądać go nago. Chyba się nawet zaczerwieniłam. Jego towarzyszka też wyszła z wody, ale miała na sobie bieliznę. Uśmiechnęła się do mnie niechętnie, zamieniła z Igorem dwa zdania i szybko się ulotniła.

– Myślisz, że specjalnie wpadłam do tej wody? – zapytałam, gdy Igor się ubrał.

To znaczy... włożył bieliznę i spodnie. Koszulki nie mógł znaleźć.

– A wpadłaś specjalnie? – zapytał i popatrzył na mnie w bardzo wymowny sposób.

– Nie! – pisnęłam, bo jego spojrzenie przeszywało mnie na wskroś.

– Nie jestem przekonany. – Puścił mi oko i po chwili ruszyliśmy do wyjścia.

Gdy znaleźliśmy się przed posesją, wezwał taksówkę i musieliśmy chwilę poczekać. Staliśmy przy ulicy, ja próbowałam wycisnąć wodę z mokrych ubrań, a on cały czas na mnie zerkał.

– No co? Naprawdę nie wpadłam specjalnie! – powtórzyłam, ale nie umiałam się przy tym nie śmiać.

– Jesteś mi winna orgazm – oznajmił tak poważnie, że aż się zachwiałam.

Rozchyliłam usta, by w ogóle móc oddychać, bo mnie zatkało. Próbowałam wybadać, czy żartował, czy to była jakaś prowokacja...

– Drogo to będzie kosztowało? – zapytałam po chwili, a wtedy posłał mi ten swój uśmiech, który zmiękczał kolana.

– Nie wypłacisz się – rzucił, a potem mnie objął i ruszył w kierunku taksówki, która akurat podjechała.

– Jestem spłukana, bądź łaskawy! – odpowiedziałam żartobliwie.

– Dam ci rabat albo rozłożę płatność na raty. – Roześmiał się znowu, a ja poczułam ulgę.

Okej, to tylko głupie żarty.

– Złożyć wniosek i dwa zdjęcia?

– Wniosek przynieś w zębach, na kolanach, a zdjęcia muszą być nagie. Pełen front.

Do tej pory wydawało mi się, że nie lubię takich żartów, ale... Jak to mówią: z kim przestajesz, takim się stajesz.

Wyszło na to, że wbrew wszystkiemu jesteśmy z Igorem do siebie podobni. A na pewno nadajemy na tych samych falach, co zaowocowało naszą pogmatwaną relacją, którą mimo wszystko utrzymywaliśmy w ryzach. Poza jednym pocałunkiem, gdy mnie odwoził, nie wydarzyło się nic więcej. Ja lizałam rany po rozstaniu z Harrym i tym, czego się dowiedziałam, a on... On był zagadką. Zaliczał panny, nie angażował się emocjonalnie, ale wiedziałam, że ma złamane serce. Nie chciał o tym rozmawiać, a ja nie naciskałam. Może po prostu znaliśmy się jeszcze za krótko?

Mimo wszystko wiedziałam, że mogę na niego liczyć. I on na mnie też. Znajdowaliśmy przy sobie spokój, który nam obojgu był teraz bardzo potrzebny.

## ROZDZIAŁ 2

Obudziłam się rano obok Igora. Byliśmy ubrani i grzeczni. Po powrocie z imprezy padłam jak nieżywa, a teraz poczułam, że potwornie kręci mi się w głowie. To kara za to, że się tak upiłam, ale muszę przyznać, że zabawa była przednia.

– Czemu się tak wiercisz, babo? Jest siódma rano! – usłyszałam marudny głos Igora, gdy gramoliłam się z łóżka, by pójść do łazienki.

– Śpij, muszę siku. – Zaśmiałam się cicho.

– Już mnie obudziłeś i czuję, że mam kaca – przyznał i zerknął na mnie. – Boże, znowu śpimy w ubraniach. To do mnie niepodobne – rzucił.

– Niedługo tak się do siebie przyzwyczaimy, że zaczniemy przy sobie sikać – krzyknęłam już z łazienki.

Usiadłam na sedesie, gdy nagle wparował Igor i bez żadnych ceregieli zaczął sikać... do wanny. Patrzyłam na to z niedowierzaniem, ale zaczęłam się śmiać.

– Nie martw się, potem wszystko sprzątnę. Nie mogłam wytrzymać. – Patrzył na mnie, trzymając w dłoni swoją zacną męskość.

Nie to, żebym się przyglądała, ale trudno było nie zauważyć, jak jest hojnie obdarzony przez naturę. Duży kutas dopełniał jego wizerunku. Serio. To tak do niego pasowało, że nie wyobrażałam sobie, żeby mogło być inaczej. Chryste, czemu ja o tym w ogóle myślałam? Chyba nadal byłam pijana.

– Spoko, w sumie to i tak twoja wanna – droczyłam się z nim.

Po chwili oboje wróciliśmy do łóżka. Potrzebowałam jeszcze kilku godzin snu, żeby wytrzeźwieć.

Śniadanie zjedliśmy na kacu, ale za to wszystko nam smakowało. Wszystko, czyli zimna pizza i makaron z poprzedniego dnia. Nie miałam nic innego w lodówce, bo nie cierpiałam gotować tylko dla siebie. Dla kogoś to jednak co innego, prawda?

– Zaczynamy z chłopakami trasę koncertową. Poleć z nami – zaproponował Igor, gdy po śniadaniu wylegiwaliśmy się w salonie przed telewizorem.

Była sobota, miałam wolne, więc mogłam się byczyć i nic nie robić.

- Na weekendy? - dopytałam.

- Lecimy już w czwartek i tak co dwa tygodnie.

- To ja odpadam, w firmie jest dużo pracy - westchnęłam, bo naprawdę miałam mnóstwo obowiązków.

- Daj spokój. Zrób sobie wolne i poleć z nami. Firma się nie zawali, jeśli zrobisz sobie kilka dni urlopu. - Wbił we mnie błagalne spojrzenie. - Proszę, zgódź się. Będziemy grać całe koncerty, nie suport - dodał.

To niesamowite, że ten pokryty tatuażami seksowny facet potrafił wyglądać jak nieszczęśliwy szczeniaczek.

- Obiecuję, że choć na jeden koncert polecę - zapewniłam, ale to go nie satysfakcjonowało.

- W tym tygodniu? - naciskał.

- Igor, ja naprawdę mam dużo na głowie. Sam widzisz, że siedzę w firmie od rana do nocy. Wczoraj wzięłam wolne i już się martwię, że w tym czasie coś mogło się posypać - tłumaczyłam.

- No przecież wiem. - Spojrzał na mnie i uśmiechnął się wyrozumiale. - Ostatni koncert gramy na Bahamach. Może wtedy zrobisz sobie urlop? - zaproponował.

- Bahamy? Koncert? Namówiłeś mnie. - Trąciłam go łokciem. - Kiedy to będzie?

- Za jakieś pięć miesięcy. - Przeliczył szybko w myślach, a wtedy ja się skrzywiłam.

- Co? Wyjeżdżasz w trasę na pięć miesięcy?! - pisnęłam w panice, wbijając w niego niepewne spojrzenie.

- Od poniedziałku do czwartku będę się starał bywać w Nowym Jorku - sprecyzował, ale chyba sam zdał sobie sprawę, że będziemy się widywać znacznie rzadziej.

- Jak dam sobie radę bez ciebie? - zapytałam wprost. - Przecież ja zwariuję.

- Aż tak ci ze mną dobrze? - Przysunął się do mnie i objął mnie po przyjacielsku. - Damy radę. Pójdziemy na ustępstwa. Ty będziesz nieco mniej pracować, a ja będę ci poświęcał wolne wieczory - zaproponował z uśmiechem.

- O rany, będziesz mi poświęcał wieczory? A co z twoim ego? I libido? - Zaczęłam się śmiać.

- Jakoś to przetrwam ze świadomością, że nadrobię po koncertach - powiedział z błyskiem w oku.

- Ile najdłużej wytrzymałeś bez seksu? - wyrwało mi się, ale tak mnie to ciekawiło, że nie mogłam nie zapytać.

– Kiedyś? Długo. – Spojrzał na mnie. – A teraz nie mam po co sobie odmawiać, więc jak mam ochotę, to korzystam. Choć chwilami tracę zainteresowanie laskami, które są dla mnie zbyt oczywiste.

– Zbyt oczywiste, czyli chętne?

– Łatwe – wyjaśnił. – Inaczej, jak dziewczyna wie, czego chce, i jest chętna na świetną noc, a inaczej, gdy jest po prostu łatwa.

– Kobiety są wyzwolone, to chyba dobrze – zasugerowałam niepewnie.

– Niektóre źle do tego podchodzą. Nie lubię szmat. – To słowo w jego ustach zabrzmiało naprawdę wulgarnie. – A takich niestety jest coraz więcej. – Westchnął z żalem.

– Czy ta dziewczyna, która złamała ci serce, jest szmatą? – rzuciłam, patrząc mu w oczy.

Od razu widziałam, że to pytanie go zabolowało.

– Nie, nie jest. – Spuścił wzrok. – Cokolwiek by zrobiła, nigdy bym jej tak nie nazwał – dodał cicho.

– Nie chcesz o niej rozmawiać? – Chwyciłam jego dłoń i delikatnie pogładziłam.

Zamilkł na chwilę, ale w końcu na mnie spojrzał.

– Nie chcę. To jak rozdrapywanie ran, Olivio.

– Okej, rozumiem, nie było tematu. – Przytuliłam go czule. – Pamiętaj jednak, że zawsze możesz ze mną pogadać. O wszystkim – zapewniłam.

– I ty również. – Uśmiechnął się lekko. – Cokolwiek cię dręczy, wysłucham.

– Wiem, pamiętam – odpowiedziałam. – Jesteś najlepszą psiapsi, jaką kiedykolwiek miałam – dodałam żartobliwie, a on się roześmiał.

– A ty jedyną, jaką mam. Z reguły nie przyjaźnię się z kimś, kto nie ma penisa.

– O, wypraszam sobie. Miewam penisa, ale tylko wtedy, gdy między moimi nogami leży jakiś przystojniak! – Udałam naburmuszoną, ale sekundę później wybuchłam śmiechem.

– Tęsknisz za Harrym? – rzucił nagle Igor, a ja zastygłam.

– Nie wiem, pewnie tak... – zawahałam się. – Tęsknię za tym, co przy nim czułam. I nie chodzi jedynie o seks. – Westchnęłam ciężko.

– Złamane serce to chujowe uczucie – przyznał Igor. Chwilę milczeliśmy, aż nagle niemal widocznie otrząsnął się z tego nastroju i zawołał dziarskim tonem: – Ale koniec smutów. Jest sobota, co robimy? Może jakieś zakupy? A wieczorem kino?

– Nie masz planów na wieczór? – zapytałam zaskoczona.

– Wybierałem się na randkę, ale... – Wzruszył ramionami. – Wolę spędzić czas z tobą.

To było tak urocze, że miałam ochotę go uściskać.

– Nie musisz rezygnować dla mnie z randek.

– Nie muszę, ale tym razem chcę – odpowiedział. – Nie myśl, że zawsze tak będzie, ale teraz... Po prostu wiem, że powinienem być tutaj.

– No weź, bo mnie rozczulasz. – Naprawdę poczułam się wzruszona, a pod powiekami zaczęły mi się zbierać łzy.

Igor spojrzał na mnie i mocno mnie przytulił.

– Och, płacz, płacz, jeśli chcesz. – Gładził moje plecy, a ja naprawdę się rozpłakałam.

Najczęściej nad tym panowałam, ale nie tym razem. To było silniejsze ode mnie. Starłam się trzymać te wszystkie emocje w sobie, choć nie zawsze dawałam radę. Wstydziałam się tego, że Igor ogląda moje łzy. Nie lubiłam okazywać słabości nawet przy tych, przy których czułam się dobrze.

– Już w porządku – przyznałam, ocierając dłonią mokre oczy i pociągając nosem.

Raz bywało lepiej, raz gorzej, to oczywiste. Zastanawiałam się jednak co dalej. Jak mam się do tego wszystkiego odnieść? Harry zniknął, wyniki badań mówiły, że jestem córką Denvera Bennetta, jego ojca – co miałam z tym zrobić? Wahałam się, czy zadzwonić do matki. Coś mnie blokowało i bardzo bałam się tej rozmowy. Tak naprawdę powinnam była to zrobić od razu, gdy się tylko dowiedziałam, ale teraz, gdy mijały kolejne dni, coraz bardziej odwlekałam to w czasie. Co miałabym jej powiedzieć? O co ją zapytać, skoro wszystko było jasne. Przecież mnie nie okłamywała. Wiedziałam, że mężczyzna, który mnie wychowuje, nie jest moim biologicznym ojcem. Ale nie miałam pojęcia, kto mnie spłodził. W zasadzie to się tym nie interesowałam.

Teraz wreszcie zrozumiałam, dlaczego mama nie ucieszyła się na wieść, że dostałam pracę u pana Bennetta. Pamiętam, jak mnie przekonywała, bym poszukała czegoś lepszego, najlepiej w innym mieście. Wiele spraw nabrało dla mnie sensu. Nie przyjechała na rozdanie dyplomów, bo wręczał je właśnie pan Bennett, który sponsorował stypendia na uczelni. Moje pewnie też zasponsorował, ale tylko dlatego, że byłam jego wnuczką, a nie ze względu na wyniki. Duża część mojego życia została ustawiona i właśnie to sobie uświadomiłam. Wcale nie pokonałam wielu kandydatów na to stanowisko, tylko dostałam tę pracę jako członek rodziny. Choć „rodzina” to było zdecydowanie słowo na wyrost, bo nie szły za nim żadne więzi. No może z panem Bennettem. Lubiłam go,



szanowałam, był moim mentorem, ale to nie powstrzymało go przed kłamstwem. Oszukał mnie, co cholernie zabolalo. Cała ta sytuacja odbiła się na jego zdrowiu i wylądował w szpitalu. Nie rozmawiałam z nim jednak od czasu, gdy z niego wyszedł. Potrzebowałam jeszcze chwili, by zebrać się na odwagę i go odwiedzić. Po zawale odpoczywał w domu, nie pojawiał się w firmie. Martwiłam się, ale wiedziałam, że jest pod dobrą opieką. Lekarz na bieżąco informował mnie o jego stanie zdrowia, bo wołał pana Bennetta tylko ja miałam wgląd w jego dokumentację medyczną.

– Dzwoni twój telefon. – Głos Igora wyrwał mnie z zamyślenia.

Potrząsnęłam głową i spojrzałam w stronę kuchni, gdzie na blacie leżała moja komórka. Wstałam niechętnie i poszłam odebrać. Nie znałam tego numeru. Zazwyczaj nie odbierałam takich połączeń, ale od razu pomyślałam, że to może... Harry?

– Halo? – powiedziałam niepewnie.

– Witaj, Olivio. Z tej strony Denver Bennett – usłyszałam głos mojego biologicznego ojca i aż mnie zmroziło.

Przeżona, spojrzałam na Igora, który pytająco uniósł brwi.

– Czego pan chce? – wydusiłam.

Od razu poczułam to dziwne uczucie w całym ciele: nieprzyjemne dreszcze i coś jakby... strach? Nie umiałam tego wyjaśnić.

– Musimy się spotkać. Mleko się rozlało, trzeba to wszystko uregulować – odpowiedział oschłym tonem. – Zaprosiłem także twoją matkę. Będzie jutro w Nowym Jorku. Zjemy razem obiad – dodał, a ja zamarłam.

– Słucham?! – pisnęłam i znowu spojrzałam na Igora, który podszedł bliżej, by wszystko słyszeć.

Byłam tak zdenerwowana, że nie pomyślałam o przełączeniu rozmowy na głośnik.

– Zapraszam cię na obiad. Chyba nie odmówisz? – powtórzył, ale to brzmiało tak... obrzydliwie.

Denver Bennett był okropnym człowiekiem. Wiedziałam to, mimo że niemal go nie znałam.

– Zaprasza mnie pan czy rozkazuje, bym się zjawiała? – warknęłam.

Serce mi waliło. Byłam zdenerwowana, pociły mi się dłonie.

– Zapraszam – wycedził przez zęby. Miałam wrażenie, że próbuje trzymać nerwy na wodzy. – To ważne, byśmy się spotkali i porozmawiali – dodał.

– Dobrze, niech będzie – odpowiedziałam, choć sama nie byłam pewna, czy dobrze robię. – Ale najpierw zadzwonię do matki i upewnię się, że pan nie kłamie.

Mężczyzna nagle roześmiał się drwiąco.

– Proszę bardzo, dzwoń. Twoja matka ma już bilet i rezerwację w hotelu – wyjaśnił aroganckim tonem.

– W hotelu? Przecież może spać u mnie! – oburzyłam się.

– To już nie moja sprawa. Zgodziła się na hotel, więc załatwiłem sprawę – powiedział już spokojniej. – Widzimy się jutro o pierwszej. Wyślę po ciebie samochód – dodał, a ja się skrzywiłam.

– Przyjadę sama.

– Olivio, nie rób problemów. Kierowca pojawi się w południe. Zadzwońi do ciebie, gdy będzie na miejscu. Bądź gotowa. – Głos Denvera zabrzmiał dziwnie.

Inaczej niż cała rozmowa. Był spokojny, a jednocześnie wyczułam w nim emocje, których bym się nie spodziewała.

– Dobrze, będę gotowa – szepnęłam.

– Do zobaczenia, Olivio.

Po tych słowach natychmiast się rozłączyłam. Spojrzałam na Igora, ale nie umiałam nic z siebie wydusić.

– Denver zaprosił cię na niedzielny rodzinny obiadek? – zapytał z rozbawieniem.

– Można tak powiedzieć. Zaprosił też moją matkę, którą sprowadził do Nowego Jorku. – Potrząsnęłam głową. – To jakaś chora sytuacja. Serio...

– Podejź do tego na spokojnie. To ty jesteś górą, bo oni wiedzą, że należy ci się duża część firmy. I z tym nie mogą dyskutować – poradził mi. – To ty rozdajesz karty i on to wie. Może będzie próbował się dowiedzieć, na ile trzymasz w garści starego Bennetta. Zapewne się boi, że dziadzio przepisze wszystko na ciebie.

– To niemożliwe. Nie zrobiłby tego! – zawołałam w emocjach.

– Skoro Denver ściągnął twoją matkę, to może też zmusił Harry'ego, żeby się pojawił?

Zamarłam. Tak bardzo chciałam go zobaczyć.

– Nie rób mi nadziei. – Westchnęłam ciężko.

– Ta rodzina jest tak pojebana, że wszystkiego można się po nich spodziewać – stwierdził Igor. – Nie dość, że Denver na urodzinach obraził moją matkę, to jeszcze potem zrobił jej awanturę. Mówiła mi, że wpadł do atelier i wypominał, że jestem ćpunem i próbowałam wciągnąć w to Harry'ego.

– Jezu, serio? – Skrzywiłam się.

– Standard. Obrażał mnie, ją i mojego ojca. Jak to mówią: wyszło szydło z worka. – Igor wzruszył ramionami. – W dodatku wiem, że Denver i moja matka także mieli romans – oznajmił, a ja aż się odsunęłam.

– Jezu, serio?! – powtórzyłam, krzywiąc się z obrzydzeniem.

– Na szczęście nie jest moim ojcem, więc my nie jesteśmy rodzeństwem – dodał i się roześmiał.

– To okropne. Ile on miał tych kochanek?! – oburzyłam się.

– Na pewno wiele. Twoja i moja matka to tylko czubek góry lodowej.

– A co na to matka Harry’ego? – zapytałam.

– Ona nie ma nic do gadania. Stoi za Denverem i broni go niezależnie od tego, co się dzieje.

– Chora sytuacja. Nie mogę uwierzyć, że mój ojciec to taki skurwiel – rzuciłam ze złością. – Nie znam go, a naprawdę czuję, że go nienawidzę – dodałam cicho.

Było mi z tym źle, bo przecież nienawiść to takie okropne uczucie. Nigdy nikogo nie nienawidziłam, a teraz... Teraz nie umiałam wyprzeć z głowy myśli, że Denver nie zasługuje na szacunek, na wybaczenie.

– Nie ty jedna, więc się nie przejmuj. Takich ludzi jak on nie da się lubić.

– Lubić? Nawet nie będę próbowała go polubić. – Wzdrygnęłam się. – Nie wiem, jak dam radę jutro jeść z nim obiad. Udławię się z nerwów. – Zaśmiałam się impulsywnie.

– Może pojedę z tobą? Będzie ci raźniej? – zaproponował Igor.

– Dziękuję, ale nie chcę cię w to angażować. Muszę dać sobie radę sama. – Podeszłam bliżej i chwyciłam jego dłoń. – Umówmy się tak, że jeśli zadzwonię i będę cię błagała o pomoc, przyjedziesz i mnie stamtąd zabierzesz. – Mrugnęłam do niego.

– Okej, będę w gotowości! – Zasalutował. – A teraz co? Zakupy? – zmienił temat.

– Tak, to dobry pomysł. Muszę kupić jakiś strój na ten obiad. – Skrzywiłam się na myśl, że prawie wszystkie moje ubrania zostały zniszczone przez Tobiasa.

– Zabawię się w twojego stylistę! – zawołał Igor i zaczął się śmiesznie poruszać, eksponując zgrabny tyłek.

Roześmiałam się w głos, a następnie ruszyłam do łazienki, by ogarnąć się do wyjścia. Skoro miałam zjeść obiad z wrogiem, musiałam się do tego przygotować. Ładna sukienka i wysokie szpilki na pewno dodadzą mi pewności siebie. Stojem mogłam choć trochę zatuszować swoje zdenerwowanie. Zamierzałam wyjść z tego z twarzą i nie dać się ponieść emocjom. Niedzielny rodzinny obiad z piekła rodem... Kto by pomyślał? Nigdy bym nie wpadła na to, że spotka mnie coś takiego. Totalny chaos, nad którym jeszcze nie umiałam zapanować.

## ROZDZIAŁ 3

W niedzielny poranek, zamiast lenić się i odpoczywać, od rana biegałam do toalety, bo z nerwów zbuntował się mój żołądek. Niby obiecywałam sobie, że wezmę to na chłodno, ale teraz nie potrafiłam zapanować nad emocjami. Spotkanie z Denverem i z moją matką zwyczajnie mnie przerażało. Nie wiedziałam, czego się spodziewać i jakim cudem mama zgodziła się w tym uczestniczyć. Może ją zmusili? Przychodziły mi do głowy różne scenariusze.

– Wyglądasz dobrze, usiądź na chwilę spokojnie – burknął na mnie Igor, gdy po raz setny przeglądałam się w lustrze i poprawiałam włosy.

– Nie za krótka ta sukienka? – Zignorowałam jego słowa i w panice zaczęłam obciągać materiał, by zszedł niżej na uda.

Klasyczna mała czarna pasowała na każdą okazję, mimo to nie byłam przekonana, czy to dobry wybór.

– Dla mnie nawet za długa. – Zwlóknął się z sofy i podszedł do mnie z szerokim uśmiechem. – Wyglądasz bardzo ładnie – zapewniał mnie.

– Chyba włożę długą marynarkę... – Nadal panikowałam.

– I wór pokutny. – Przewrócił oczami. – Weź się puknij w czoło! – Delikatnie stuknął palcem między moimi oczami.

– A jeśli tam będzie chłodno?

– To chłapiesz sobie drinka i się rozgrzejesz. – Zaśmiał się. – Świrujesz, wiesz o tym? – stwierdził, krzyżując dłonie na piersi.

– Nie będę piła, bo powiem słowo za dużo i...

– Mów, co myślisz. Chyba nie boisz się własnego ojca? – Spojrzał na mnie niepewnie.

– Sama nie wiem, czuję niepokój – przyznałam szczerze.

– Niepotrzebnie, pamiętaj, że to ty rozdajesz karty – przypomniał.

– Tak, masz rację! – Starłam się wzbudzić w sobie odwagę. – Przecież nic złego nie zrobiłam i nie prosiłam się na ten świat! – Nieco popłynęłam, aż Igor zaczął się śmiać.

– No, na pewno nie chciałaś powstać ze spermy Denvera – oznajmił, a ja się skrzywiłam.

- Chryste, to obrzydliwe. Nie przypominaj mi.
- Ciekawe, czy przeprowadzą z tobą rozmowę o tym, skąd się biorą dzieci? – Dalej się śmiał, za co oberwał ode mnie kuksańca.
- Daj spokój...
- Wtedy możesz ich uświadomić, że już nie jesteś dziewicą – dręczył mnie.

Miał naprawdę niezły ubaw.

- Szczerze? Moja matka może myśleć inaczej – przyznałam.
- Serio? Jakim cudem? Nie wie, że byłeś z tym psycholem Tobiasem?
- Wie, ale przecież on był moim pierwszym, a kiedyś mama zapytała, czy zamierzam trzymać wianek do ślubu, miałam wtedy z dziewiętnaście lat i powiedziałam, że tak. – Skrzywiłam się na to wspomnienie.
- Nie wierzę, że ktoś może myśleć, że da się wytrzymać pięć lat bez bzykanka.
- Są szanse, że mama naprawdę tak myśli – westchnęłam. – Ale Denver na pewno ją uświadomi, że pieprzyłam się z Harrym, i nie omieszka wspomnieć, że to mój brat – dodałam.
- I co? – Igor udał niewzruszonego. – Nie mieliście o niczym pojęcia, więc to nie wasza wina.

Spojrzałam na niego, przerażona. Naprawdę tak lekko do tego podchodził. Pieprzyłam się z własnym bratem. BRA-TEM. Czy on tego nie słyszał? Wiem, że żadne z nas nie było tego świadome, ale to nie oznaczało, że teraz tak po prostu o wszystkim zapomnę i przejdę nad tym do porządku dziennego.

Czułam ogromne wyrzuty sumienia. Często zastanawiałam się, czy powinnam może jakoś wyczuć, że Harry jest mi bliski. Dużo bliższy, niż myślałam...

- Dla mamy to i tak będzie szokujące – powiedziałam tylko, bo nie chciałam dzielić się tymi wszystkimi myślami, którymi zadreślałam się niemal każdego dnia.

- Pretensje niech składa do swojego kochasia – warknął Igor.
- Ej, nie mów tak. To moja matka – upomniałam go, ale tak naprawdę byłam mu wdzięczna za to, że tak się o mnie troszczy.
- Wybacz, ale to ona miała romans z Denverem i ci o tym nie powiedziała. – Nie wydawał się skruszony.
- Powiedziała, znaczy... – Zawahałam się. – Wiedziałam od zawsze, że mam innego ojca, ale mama nigdy nie chciała o nim rozmawiać. Zresztą ja też nie pytałam – wyjaśniłam spokojnie.
- To nie zmienia faktu, że ci nie powiedziała, a powinna. Zwłaszcza że pracujesz dla Bennettów. – Igor przysiadł na wysokim krześle w kuchni. – Musisz pamiętać, że nie jesteś niczemu winna.

– Spróbuję... – powiedziałam powoli. – Przyjedziesz po mnie, gdybym nie dawała już rady?

– Oczywiście! – zapewnił, kiwając głową. – A teraz będę się zbierał, bo też czeka mnie obiad z rodziną.

– Pozdrów ode mnie swoją mamę! – poprosiłam z entuzjazmem.

– Wiesz... u mnie też nie jest lekko. – Zasmucił się jak rzadko kiedy.

– Mam nadzieję, że kiedyś zechcesz mi o tym opowiedzieć. – Podeszłam do niego, a on mnie objął.

– Kolejna rzecz, która nas łączy: popierdolone rodziny. – Zaśmiał się gorzko.

– I tak damy sobie radę! – Staralam się zabrzmieć pewnie.

– Dobra, spadam. Czekam na telefon. – Pocałował mnie w policzek i ruszył do drzwi.

Odprowadziłam go, po czym wróciłam do salonu i czekałam, aż wybije godzina zero. Powtarzałam w myślach, że wszystko będzie dobrze, ale gdy kierowca wreszcie zadzwonił i zebrałam się do wyjścia, nogi miałam jak z waty. Denerwowałam się bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. Ten dyskomfort towarzyszył mi od momentu, w którym odebrałam telefon od Denvera, i wiedziałam, że poczuje się lepiej, dopiero gdy wyjdę z jego domu.

Czarny cadillac czekał na mnie przed wejściem do budynku. Otworzyły się drzwi po stronie pasażera, wysiadł jakiś mężczyzna, skinął do mnie głową i wskazał ręką, że mam wsiąść do samochodu. W środku był jeszcze szofer. Wystali po mnie aż dwóch ludzi? Nie rozumiałam po co, ale co ja tam mogłam wiedzieć o życiu bogaczy.

– Ma pani ochotę na szampana? – zapytał ten, który mnie przywitał.

– Nie, dziękuję – odpowiedziałam uprzejmie i rozejrzałam się po ekskluzywnym wnętrzu.

Do tej pory takie auta widziałam jedynie w telewizji. Nie sądziłam, że kiedyś będę jechała jednym z nich. Zaśmiałam się gorzko pod nosem, gdy pomyślałam, że tatuś sprawi mi takie na urodziny. W trakcie jazdy skupiłam się na telefonie. Pisałam z Igorem, który ciągle mnie rozśmieszał. Droga upłynęła spokojnie, ale gdy tylko wjechaliśmy za bramę posiadłości Denverów, żołądek mi się zacisnął z nerwów. Wzięłam kilka głębszych oddechów i obiecałam sobie, że nie dam się wyprowadzić z równowagi. Będę twarda, stanowcza i niedostępna.

Wysiadłam z samochodu na podjeździe, na którym stało drugie identyczne auto, i spojrzałam w stronę domu, gdzie na schodach czekał na mnie mój ojciec. Poczułam nieprzyjemny dreszcz

na plecach, ale odważnie ruszyłam w jego stronę. Założyłam najwyższe szpilki, jakie miałam w szafie, i łudziłam się, że dodadzą mi pewności siebie.

– Witaj, Olivio. – Denver wyszedł mi na spotkanie.

Zdębiałam, gdy podszedł naprawdę blisko i ucałował mnie w oba policzki.

– Jak mam się do pana zwracać? – zapytałam, robiąc krok w tył.

– Nie wiem. Po imieniu? – zasugerował spokojnie.

To mnie zdziwiło. Był nadzwyczaj spokojny.

– Raczej nie będę mówić „tatusiu” – rzuciłam drwiąco, a on się uśmiechnął.

– Wystarczy Denver.

– Jest już moja matka? – zmieniłam temat i obejrzałam się na podjazd, bo właśnie nadjechało jeszcze jedno auto.

Na chwilę serce mi zamarło, bo pomyślałam, że to może Harry, ale nie... Ze środka wysiadła moja mama.

– Chodźmy się przywitać – zaproponował Denver i chwycił mnie pod łokieć, ale nie ruszyłam się z miejsca.

– Idź sam, wolę tu poczekać – odpowiedziałam, a wtedy mnie puścił i ruszył w stronę mojej mamy.

Przyglądałam się jej. Wyglądała pięknie, wręcz kwitnąco. Rozjaśniła włosy, umalowała się, elegancko ubrała i naprawdę bił od niej blask. Denver podszedł do niej i próbował pocałować ją w policzek, jak wcześniej mnie, ale ona trzymała dystans i tylko ucisnęła mu dłoń. Następnie spojrzała na mnie i uśmiechnęła się niepewnie.

– Cześć, mamó – odezwałam się, gdy szli schodami w moim kierunku.

Zrobiłam krok w jej stronę, a wtedy objęła mnie i mocno uściskała.

– Olivio, tak się tęskniłam – powiedziała ze wzruszeniem. – Pięknie wyglądasz – dodała, czule gładząc mój policzek.

Denver przyglądał się nam z ciekawością. Milczał, ale czułam na sobie jego spojrzenie.

– Ty też, mamó. Świetnie ci w tym kolorze – rzuciłam, obejmując ją czule.

Bardzo za nią tęskniłam. Po ostatniej kłótni z mamą i moją siostrą prawie się do siebie nie odzywałyśmy.

– Wyglądacie jak siostry – wtrącił nagle Denver.

Na te słowa aż się wzdrygnęłam. Może to miało być uprzejme, ale zabrzmiało dziwnie. Zerknęłam na niego, nasze spojrzenia się skrzyżowały i wtedy poczułam coś naprawdę niepokojącego. On

patrzył na mnie tak wymownie. To nie był wzrok ojca. Miałam wrażenie, że... że mu się podobam, co nie mieściło mi się w głowie.

– Och, Denver, nie czaruj – zawołała kokieteryjnie moja matka, a on nagle nachylił się do niej i szepnął jej coś do ucha.

Zatkało mnie. Jeszcze przed chwilą zachowywała dystans, a teraz między nimi iskrzyło. I to naprawdę mocno. Czyżby wcześniej to były jedynie pozory.

Patrzyłam na swoją mamę i zastanawiałam się, czy ją w ogóle znam.

– Mówię prawdę, Ario – odpowiedział Denver, a ona się uśmiechnęła.

– Możemy już iść na ten obiad? – wtrąciłam, bo w ich towarzystwie czułam się naprawdę nieswojo.

– Tak, już wszystko gotowe. Zapraszam, moje drogie panie. – Wskazał gestem, byśmy poszły przodem.

Mama mnie objęła i ruszyła w głąb domu, a ja niepewnie podreptałam obok. Denver szedł za nami. Czułam na sobie jego wzrok i odruchowo obciągnęłam materiał sukienki. Pożałowałam, że nie wybrałam czegoś dłuższego. Ukradkiem zerknęłam na mężczyznę, który wlepił wzrok w mój tyłek. Poczułam, że zaczyna mi brakować powietrza.

– Mamo, muszę do toalety. – Zatrzymałam się gwałtownie, a Denver prawie na mnie wpadł.

Niby niechcący położył dłoń na mojej talii. Chciałam się odsunąć, ale nagle przytrzymał mnie mocniej.

– Zaprowadzę cię – zaproponował, patrząc na mnie wymownie.

Poczułam ból w klatce piersiowej. To było niemal jak atak paniki.

– Dziękuję, trafię sama – warknęłam, ale on spojrzał na moją matkę i odpowiedział z fałszywym uśmiechem:

– Ten dom to labirynt. Ario, idź do jadalni, cały czas prosto, a my zaraz wrócimy.

– Dobrze, czekam na was. – Mama zdawała się niczego nie zauważać.

Zostawiła mnie samą z tym potworem.

Odsunęłam się natychmiast, gdy tylko zniknęła w kolejnym pomieszczeniu.

– Co ty wyprawiasz?! – warknęłam. – Nie dotykaj mnie. Nie patrz tak na mnie!

– Słucham? Za wiele sobie wyobrażasz, kochanie – prychnął. – Próbuję być miły – dodał z wyższością.

– Miły? Obmacując mnie i rozbierając wzrokiem?! – Zrobiłam krok w tył, a wtedy wpadłam na filar.



Denver podszedł i oparł się rękami o ścianę tak, że mnie uwięził, kładąc dłonie po bokach mojej głowy. Odwróciłam wzrok. Wydawało mi się, że zaraz stracę przytomność.

– Jesteś moją córką. Myślisz, że mógłbym zrobić coś takiego? – Zbliżył twarz do mojej.

Skuliłam się i kurczowo zacisnęłam powieki, gdy poczułam jego oddech.

– Nie wiem, czego ode mnie chcesz, ale...

– Jesteś problemem – przerwał mi ostrym tonem. – Wiem, że będą z tobą kłopoty.

– Nie zamierzam być przeszkodą – zapewniłam.

Pragnęłam jedynie, by się ode mnie odsunął.

– Doprawdy? A co z firmą? Co z częścią, która ci się należy? Co z moim ojcem, który cię uwielbia? Co z Harrym, który zadurzył się w tobie jak szczeniak?! – Nagle chwycił moją szczękę.

Zrobił to tak mocno, że aż jęknęłam. Zmusił mnie, bym na niego spojrzała.

– Jestem typem człowieka, który nie boi się problemów. Po prostu się ich pozbywam – wycedził przez zęby.

Wtedy przestałam oddychać. Patrzyłam mu w oczy i widziałam dwie emocje: nienawiść i pragnienie. Totalnie mnie to przeraziło. Nie umiałam wydusić z siebie ani słowa.

– Jeśli dowiem się, że dogadujesz się za moimi plecami z moim ojcem, to się pogniewamy. Rozumiesz?! – wysyczał. – Nie znasz mnie, nie wiesz, do czego jestem zdolny, ale powinno dać ci do myślenia to, że nawet mój syn uciekł przede mną gdzieś na koniec świata. Więc uważaj i bądź grzeczna, bo pożałujesz, że się urodziłaś. – Puścił mnie i się odsunął.

Stałam bez ruchu, jakbym wrosła w filar, który miałam za plecami. Dyszałam ciężko, a serce waliło mi jak oszałałe.

– A teraz się uspokój i idź do jadalni. Zjemy razem obiad. Ma być miło. Twoja matka na to zasługuje, rozumiesz? – dodał niby spokojnie, ale w jego głosie czaił się mrok.

– Jesteś nienormalny... – wydusiłam z siebie, a on jedynie się uśmiechnął.

– Nie odpowiedziałaś na moje pytanie, Olivio. Ma być miło, zrozumiałaś?! – Znowu zrobił krok w moją stronę, a wtedy nerwowo skinęłam głową. – Grzeczna, córeczka – wychrypiął i oblizał usta.

Zemdliło mnie. Żołądek wywrócił koziołka i wydawało mi się, że zaraz zwymiotuję. Przełknęłam ślinę i próbowałam wziąć się w garść. Denver na szczęście odszedł. Minął mnie i skierował się do jadalni. Zostałam sama i dopiero wtedy poczułam, że cała się

trzęsę. Przez chwilę nie byłam w stanie się ruszyć. Nie wiedziałam, co zrobić. Rozejrzałam się i poczułam, że muszę stąd wyjść, ale gdy w końcu mogłam iść, w przejściu prowadzącym do drzwi stanęło dwóch ochroniarzy.

– Jadalnia jest w tamtym kierunku – poinformował jeden z nich.

Wyraźnie dali do zrozumienia, że nie pozwolą mi wyjść.

– Szukam toalety. – Staralam się udawać, że nic się nie dzieje.

Miałam nadzieję, że nie widzieli, co się przed chwilą wydarzyło.

– Korytarzem w lewo. – Mężczyzna wskazał ręką kierunek, a ja skinęłam głową i ruszyłam szybko w tamtą stronę.

Potrzebowałam chwili, by się uspokoić. Dotarłam do łazienki i zamknęłam się od środka. Od razu wyjęłam z torebki telefon i napisałam do Igora, by jak najszybciej przyjechał. Miałam gdzieś słowa Denvera. Chciałam zabrać stąd mamę i porozmawiać z nią w domu. Niestety, czas do przyjazdu Igora musiałam spędzić z nimi, więc po chwili ruszyłam do jadalni. Zobaczyłam wielki stół, który był nakryty dla trzech osób. Denver siedział na szczycie, a moja matka po jego lewej stronie. Uśmiechnęła się do mnie i pomachała.

– Olivia powiedziała mi, jak ogromnie się cieszy, że w końcu możemy spotkać się we troje – odezwał się Denver, czym wprowadził mnie w osłupienie.

– Och, naprawdę? A ja tak się martwiłam, że będzie zła i rozżalona. – Mama patrzyła na mnie czule. – Cieszę się, córeczko, że przyjeżdżaś to na chłodno – dodała.

– Olivio, dołącz do nas – wtrącił Denver, patrząc mi w oczy i uśmiechając się podstępnie.

Ciągle tylko stałam i się na nich gapiłam. W głowie kłębiły mi się setki myśli. Zmusiłam się, żeby ruszyć z miejsca i usiąść przy stole. Spojrzałam na matkę, która wyglądała na szczęśliwą. Powinnam ją ostrzec, że to wszystko kłamstwa, ale nie miałam jak. Bałam się, że Denver już zdążył ją zmanipulować.

– Olivia najbardziej ucieszyła się z informacji, że ma brata – kontynuował ten psychol.

Nie mogłam uwierzyć w to, co słyszę.

– Ach, tak, Harry. Poznaliście się już? – zapytała moja mama.

– Tak... – bąknęłam.

– Bardzo się z Harrym polubili. To ważne, w końcu są rodzeństwem. – Spojrzał na mnie wymownie. – Niestety Harry wyjechał, ale jestem przekonany, że niedługo wróci – dodał.

– A ja jakoś w to wątpię – odpowiedziałam, patrząc mu w oczy.

Zmroził mnie spojrzeniem, po czym zerknął na moją matkę i uśmiechnął się szeroko.

– Ario, chciałbym ci podziękować, że tak dobrze wychowałaś naszą córkę. Wiem, że nie było ci łatwo, ale Olivia wyrosła na piękną i mądrą kobietę. – Nagle ujął jednocześnie nasze dłonie i najpierw ucałował dłoń mojej matki, a potem moją. – Sprawa jest delikatna, ale wchodząc do naszej rodziny, Olivia musi poznać zasady – dodał, cały czas trzymając nasze dłonie.

– Jakie zasady?! – zapytałam w emocjach.

– Płynie w tobie krew rodziny Bennettów, która ma wiele sekretów, Olivio. By mieć pewność, że nie wyjdą one na jaw, musisz podpisać umowę o zachowaniu poufności – oznajmił, a natychmiast cofnęłam dłoń.

– Zwariowałaś? Zwariowaliście? Oboje?! – Wbiłam wściekłe spojrzenie w mamę.

– Olivio, to konieczność... – Patrzyła na mnie ze spokojem. – Ja również podpisałam taką umowę, gdy...

– Gdy okazało się, że jesteś z nim w ciąży?! – warknęłam i wstałam.

– Olivio! – zganił mnie Denver, ale miałam go w tej chwili gdzieś.

– Tak, właśnie wtedy – przyznała szczerze.

– I myślisz, że ja też to zrobię?! Bo co? Bo jestem córką tego skurwiela? – wykrzyczałam jej prosto w twarz.

– Olivio! – Mama aż wstała. – Dlaczego tak mówisz?! Denver od zawsze mi pomagał. Wspierał mnie finansowo. Sponsorował twoje stypendia, studia. Załatwił ci pracę u swojego ojca – dodała, ale to przecież były kłamstwa.

Nie wierzyłam w to. Już prędzej pan Bennett jej pomagał, a nie Denver.

– Mamo, otrząśnij się! – Też wstałam. – Naopowiadałaś jej tych kłamstw?! – Spojrzałam na Denvera.

– Olivio, myślałem, że porozmawiamy spokojnie. Bardzo nie podoba mi się to, jak zwracasz się do matki – odpowiedział z udawanym spokojem, a wtedy coś we mnie pękło.

– Wiesz co? Pierdol się, Denver. Ty, twoje umowy i pieniądze. Wiem, że zależy ci tylko na nich! – wrzasnęłam i ruszyłam w kierunku korytarza.

Nie miałam zamiaru spędzić tam ani sekundy dłużej.

– Olivio, proszę! – usłyszałam za plecami głos matki, ale nie umiałam się obejrzeć.

On już ją omamił. Może zawsze była pod jego wpływem? Nie rozumiałam, co to za chory układ, ale nie chciałam w nim tkwić. Miałam gdzieś groźby tego człowieka. Co on niby mógł mi zrobić? Straszyc mnie prawnikami? Sądzić się o majątek? W dupie miałam te pieniądze. Nie obchodziły mnie.

Jego zachowanie było co najmniej dziwne, ale pewnie tylko tak gadał, żeby mnie nastraszyć. Był mocnym w gębie słabeuszem, tchórzem, który agresją i zastraszaniem próbował podporządkować sobie innych. O nie, nie ze mną te numery.

Powoli zaczęło do mnie docierać, dlaczego Harry od niego uciekał. Czemu tu się dziwić? Też najchętniej uciekłabym na koniec świata przed takim ojcem. Znałam go od kilku chwil i już miałam dość, a Harry męczył się z nim całe życie. Denver nie wychowywał syna, on nim od początku manipulował. I teraz próbował zrobić to samo ze mną, ale ja nie nazywałam się Bennett. W moich żyłach nie płynęła jedynie błękitna krew ich bogatej rodziny. I chyba to mnie ratowało, bo może i byłam dzieckiem z nieprawego łoża, ale nie byłam zepsuta do szpiku kości. Jak Denver.

## ROZDZIAŁ 4

Schowałam się w łazience i czekałam na Igora. Opodal kręcili się ochroniarze i bałam się, że mnie nie wypuszczą. Igor chyba przeczuwał, że ten obiad może nie pójść najlepiej, bo po dziesięciu minutach zadzwonił, że już na mnie czeka. Musiał kręcić się gdzieś w okolicy. Poprosiłam, by zaparkował i przyszedł pod drzwi, ale kiedy wyszłam z łazienki i ruszyłam w tamtym kierunku, już z daleka dostrzegłam, że ochrona nie chce go wpuścić.

– Co tu się odpiędała?! – krzyczał Igor, gdy dwóch wielkich facetów tarasowało drzwi.

– Pan Bennett nie życzy sobie pańskiego towarzystwa – tłumaczył jeden z nich.

– A gówno mnie to obchodzi, przyjechałem tylko po swoją przyjaciółkę. Olivia! – zawołał do mnie, a ja przyśpieszyłam kroku.

Mężczyźni obejrżeli się na mnie, a potem spojrzeli na Igora.

– Pan Bennett nie informował, że obiad się już skończył – zwrócił się do mnie jeden z nich.

– A ja informuję, że chcę opuścić posiadłość. – Zrobiłam krok w ich stronę, ale ani drgnęli.

Nie mogłam wierzyć, że naprawdę nie zamierzają mnie wypuścić.

– Pojechało was? Pozwólcie jej wyjść! – wrzasnął Igor i chciał się obok nich przepchnąć, ale znowu mu nie pozwolili. – Olivia! – Spojrzał na mnie.

Był naprawdę zaskoczony sytuacją.

– Wezwij policję – poprosiłam.

Nie chciałam bójki. Igor był porywczy, ale z dwoma karkami raczej nie miał szans. Nie chciałam ryzykować.

– To nie będzie konieczne – usłyszałam zza pleców głos Denvera.

Odwrociłam się gwałtownie i wbiłam w niego spojrzenie, które ciskało gromy. Jego obecność sprawiała, że poziom stresu w moim ciele przekraczał wszelkie dopuszczalne granice.

– Zwariowałaś?! Co ty wyprawiasz? – zapytałam wprost. – Nie będę grała w twoje gierki. Wypuść mnie!

– Nie zjadłaś obiadu. Zachowujesz się karygodnie. Nie szanujesz matki. Co ty sobie wyobrażasz? – odpowiedział niby spokojnie, ale w jego głosie zabrzmiało coś niepokojącego.

– Co ja sobie wyobrażam? – Aż zapiszczałam z emocji.

– Denver, przyjechałam po Oliwię. Pozwól nam odejść. Mało masz problemów? – wtrącił się Igor.

– Nie wiem, jak śmiesz się tu w ogóle pokazywać i do mnie odzywać, ty przećpany nierobie! – wybuchł Denver i ruszył w stronę ochroniarzy, którzy natychmiast się przed nim rozstąpili.

Pobiegłam za nim, ale nagle jeden z karków zagroził mi drogę, a gdy chciałam go ominąć, chwycił mnie za ramię i przytrzymał. Wtedy nie wytrzymałam i zaczęłam krzyczeć, by mnie natychmiast puścił.

– Nie masz prawa tu przebywać i zawracać głowy mojej córce. Chociaż znając ciebie i twoje zapędy, na pewno już to zrobiłeś! – Denver uśmiechnął się szyderczo.

Te słowa sprawiły, że zamarłam. Co on insynuował? I co, do cholery, mógł wiedzieć? W dodatku nazwał mnie swoją córką. Nie mogłam w to uwierzyć.

Igor był na granicy. Podszedł do Denvera, za którym natychmiast stanął jeden z ochroniarzy. Drugi nadal nie pozwalał mi się ruszyć. Aż wstrzymałam oddech, gdy Denver zrobił krok do przodu i stanął twarzą w twarz z Igorem.

– Odpierdol się od moich dzieci, ćpunie. – Widziałam, że próbuje go sprowokować.

– Igor, nie, proszę... Opuść – błagałam.

Bałam się, że nie utrzyma nerwów na wodzy.

Nasze spojrzenia się spotkały. Widziałam po nim, że jest rozjuszony, ale chyba zrozumiał, że bijatyka byłaby bez sensu. Cofnął się, a ja aż odetchnęłam z ulgą. Szarpnęłam się i ochroniarz na szczęście zwolnił uścisk. Wtedy od razu podbiegłam do Igora, chwyciłam go za rękę i pociągnęłam w stronę samochodu. Nie miałam zamiaru komentować tego, co się wydarzyło. Nie chciałam rozmawiać z Denverem, który na odchodne rzucił jedynie, że jesteśmy z Igorem siebie warci.

Wsiedliśmy szybko do auta i odjechaliśmy. Dopiero po chwili zdołałam wydusić z siebie choć słowo. Popatrzyłam na Igora, przerażona i zdezorientowana jednocześnie. Zwolnił i także na mnie zerknął.

– To jakiś koszmar. Jakim cudem ten człowiek jest moim ojcem? – zapytałam z żalem.

Byłam roztrzęsiona i czułam się tak, jakby spotkała mnie wielka niesprawiedliwość. Ktoś taki moim ojcem?

– Nie wiem, Olivio. To chora sytuacja. Najlepiej trzymaj się od niego z daleka. – Igor pokręcił głową. – I porozmawiaj ze starym Bennettem o tych wszystkich sprawach związanych z dziedziczeniem i z firmą.

– Ja nie chcę ich pieniędzy ani firmy. – Skrzywiłam się. – Mogę nawet dziś się wszystkiego zrzec, jeśli to zagwarantuje mi spokój.

– Jesteś dyrektorką generalną – przypomniał mi, a ja westchnęłam.

– Teraz żałuję, że przyjąłam to stanowisko. A do tego dałam słowo panu Bennettowi, że przez rok nie zrezygnuję. – Potrząsnęłam głową.

– Z jednej strony lepiej się w to nie łądować, ale z drugiej nadal uważam, że trzymasz Denvera w garści. Możesz go trochę powkurwiać. – Uśmiechnął się. Teraz był jak Igor, którego znałam. – Tylko czy chwilowa satysfakcja jest warta twoich nerwów. No i nie wiemy, do czego ten człowiek jest zdolny. – Znów spowaźniał.

– Myślisz, że coś knuje? – zapytałam niepewnie.

Igor prychnął.

– Jestem tego pewien. To u niego normalne. Sądzisz, że dlaczego Harry jest taki, jaki jest? Bo jego ojciec to tyran i manipulator.

– Przestaje mnie dziwić, że Harry ciągle ucieka. Przed taką rodziną... – Nie dokończyłam, ale wiedziałam, że Igor dobrze mnie rozumie.

– Znam go długo, ale nie zawsze mi o wszystkim mówił. Wiedziałem, że między nim a ojcem nie układa się najlepiej, ale nie miałem pojęcia, że Denver to aż taki psychol. Doskonale potrafi się kryć.

– A tak, potwierdzam. Przy mojej matce był bardzo miły, plótł totalne bzdury, w które ona wierzyła: że cieszyłam się na to spotkanie, że jestem cudowna i dobrze wychowana... Rzygać mi się chce, jak o tym myślę. – Aż się wzdrygnęłam. – W dodatku...

– Nie mów, że to nie wszystko... – Igor znowu na mnie spojrzął.

– Miałam wrażenie, że... że się do mnie przystawia – wyjaśniłam cicho.

– Że co, kurwa?! – Szarpnął gwałtownie kierownicą, aż samochód lekko skręcił.

– Nie wiem, cholera... Może mi się wydawało?! – Spanikowałam, bo to było tak abstrakcyjne, że nadal trudno było mi uwierzyć, że w ogóle możliwe.

– Ale coś mówił? Robił?! – Igor był naprawdę zszokowany.

– Nie wiem... – Pokręciłam głową.

– Olivia, to naprawdę poważna sprawa. Nie zamiataj tego pod dywan.

- Tak, ale... To takie uwłaczające – szepnęłam.

- Denver jest nieobliczalny. Teraz oboje to wiemy. A jeśli on serio ma coś z łbem? Może widzi w tobie twoją matkę, gdy była młoda? Może go kręcisz, bo fantazjuje o tym, żeby odtworzyć tamte dni, gdy się z nią pieprzył? – zasugerował bez ogródek.

- Jezu, nie mów tak! – Aż zakryłam uszy dłońmi.

- Olivia, ale jeśli...

- Przestań! – przerwałam mu. – Muszę to przetrwać... – Westchnęłam. – Jego słowa były dwuznaczne. Patrzył na mnie dziwnie. A gdy się do mnie zbliżył...

- Co? No mów! – ponaglił mnie.

- ...miałam wrażenie, że mnie – znów się zawahałam – pragnie.

- To jest, kurwa mać, chore! – warknął Igor. – I obrzydliwe.

- Powinnam jakoś skontaktować się z Harrym. To naprawdę zaszło za daleko – przyznałam.

- I co mu powiesz? Że wasz ojciec ma na ciebie ochotę? – Igor wbił we mnie spojrzenie.

- Nie wiem, ale może razem jakoś...

- Nie ma szans. Harry wyjechał, zapadł się pod ziemię. To nie pierwszy raz, więc od razu ci mówię: nie dasz rady się z nim skontaktować.

- Nie brzmi to pocieszająco... – szepnęłam.

- Bo nie ma tak brzmieć. Myśl racjonalnie, Olivio. Skup się na sobie, na swoim bezpieczeństwie i swojej przyszłości.

- To nie jest takie...

- Wiem! – Teraz to on mi przerwał. – Przecież doskonale wiem, że masz złamane serce, ale musisz iść dalej. I tak, mówię ci to ja, koleś, który przez łaskę prawie zaćpał się na śmierć – dodał w emocjach.

- Boję się, że gdy w końcu odetchnę i wszystko sobie poukładam, to on wróci, a wtedy... – Nie potrafiłam dokończyć.

- A wtedy wszystko zacznie się od nowa. Rozumiem. Ja też na to czekam, znaczy, nie czekam, ale wiem, że kiedyś znowu ją spotkam, a moje życie rozjebie się w drobny mak. – Igor gorzko się uśmiechnął. – Ale na to nie da się przygotować.

- Czyli już zawsze tak będzie? – Zadrżałam na tę myśl.

- Nie mam pojęcia. Wiem tyle co ty. – Ujął moją dłoń. – Ale teraz mamy siebie i myślę, że razem damy radę.

Gdy to powiedział, ścisnęłam jego dłoń. Igor miał rację: nie mogliśmy przygotować się na to, co przyniesie los, ale mogliśmy razem przeżywać codzienność. I to był nasz plan na najbliższą przyszłość.



## ROZDZIAŁ 5

*Pół roku później*

Weszliśmy z Igorem do apartamentu, który przeznaczył dla zespołu organizator koncertu. Choć „apartament” to za wiele powiedziane. Mnie niższy standard nie przeszkadzał, ale Igor aż zatrzymał się w pół kroku.

– Co to, kurwa, ma być? – Rozejrzał się po salonie.

Stojące tam meble lata świetności dawno miały już za sobą. Okazało się, że w sypialni nie jest lepiej.

– Nie no, nie będziemy tu spać – zdecydował i spojrzał na mnie.

– Daj spokój, to jedna noc, a jutro i tak wracamy. – Nie miałam ochoty na tułaczkę po hotelach.

Byłam zmęczona po podróży i koncercie. Igor przypomniiał mi, co mu obiecałam, a że to był ostatni występ zespołu, musiałam z nim pojechać. Pamiętał moje słowa, choć minęło już pół roku.

– Jakie „daj spokój”? – burknął na mnie. – Ledwo cię namówiłem, żebyś zrobiła sobie urlop i zobaczyła mnie podczas występu, a ty chcesz spać w tej średniowiecznej komnacie? – dodał, a ja się zaśmiałam.

– To styl bardzo starego Hollywood, Igorze. – Mrugnęłam do niego.

– Dlatego natychmiast wychodzimy. – Chwył moją dłoń i wyprowadził mnie na korytarz.

Zadzwoił do kogoś, wezwał taksówkę, a pół godziny później podjechaliśmy pod inny hotel. Byłam już naprawdę zmęczona i gdy tylko zamknęliśmy za sobą drzwi, znalazłam sypialnię i padłam na łóżko. Wcześniej liczyłam, że zobaczę Bahamy nocą, ale teraz chciałam tylko spać.

– Dobranoc! – Pomachałam do Igora.

– Bez jaj, załatwiłem nam trawkę! – oznajmił i usiadł na podłodze obok łóżka.

Zerknęłam na niego.

– Nie palę trawki.  
– Ale ja palę, po koncercie muszę. – Bez skrępowania zaczął zwijać sobie skręta.

Podniosłam się na łokciach i lekko skrzywiłam.

– Możesz palić trawkę? – zapytałam niepewnie.

– Mogę, mój terapeuta wręcz mi ją zaleca na wyciszenie – odpowiedział, odpalił gotowe zawiniątko i zaciągnął się mocno.

Przez krótką chwilę zatrzymał powietrze w płucach, a potem odchylił głowę do tyłu i wypuścił z ust chmurę dymu. Przyglądałam mu się bez słowa. Zaciągnął się raz jeszcze, a potem kolejny, i przymknął oczy.

– To ci pomaga? – odezwałam się cicho.

– Tak, i nawet nie myśl o tym, żeby się martwić. Nie jestem uzależniony – wyjaśnił i spojrzał na mnie.

Uśmiechnęłam się, widząc jego rozmarzony wzrok. Odwzajemnił uśmiech i przysunął się tak, że jego głowa była tuż koło mojej.

– Mogę spróbować? – Poczulałam ciekawość.

Kiedyś popalałam papierosy, ale nigdy nie miałam w ustach trawki. Nie ciągnęło mnie do takich rzeczy, ale teraz pomyślałam, że co mi tam, jeden raz to przecież nic takiego.

– Możesz, ale poczekaj. Chodź tutaj. – Pokazał, bym usiadła przed nim.

Zsunęłam się z łóżka i zajęłam miejsce między jego nogami. Patrzyłam, jak znowu się zaciąga, po czym nagle przysunął się do mnie tak, że jego twarz była blisko mojej. Zaśmiałam się, ale on pokazał, bym rozchyliła usta. Gdy to zrobiłam, wypuścił dym prosto między moje wargi. Robił to powoli, uważnie patrząc mi w oczy. Wciągnęłam dym i lekko się nim zakrztusiłam.

– Jeszcze raz – powiedział Igor i powtórzył cały proces.

Znowu się zaciągnął, przysunął i wpuścił dym do moich ust.

– Mam coś poczuć? – zapytałam, bo jak na razie ta cała zabawa nie miała żadnego efektu.

– Tak, powinnaś – odpowiedział i nagle spojrzał na mnie jakoś tak inaczej. – Mogę ci o czymś powiedzieć? – zapytał, a ja kiwnęłam głową.

– Jasne, przecież wiesz. – Ujęłam jego dłoń, by się nie krępował.

Wziął głęboki oddech i spojrzał mi prosto w oczy. Coś momentalnie zacisnęło się w moim żołądku.

– Dałam mu pół roku na to, żeby wrócił i z tobą porozmawiał, ale on tego nie zrobił... – zaczął, a ja zdębiałam.

– Igor...

– Nie, daj mi dokończyć – przerwał mi. – Czekałam pół roku, tyle dałam mu czasu, by się określił, ale on, kurwa, zniknął. Zostawił

ciebie, mnie i ma wszystko gdzieś, a ja nie chcę dłużej czekać – dodał.

– Na co? – Nic nie rozumiałam.

– Na to... – odpowiedział, a sekundę później mnie pocałował. – Jeśli tego nie chcesz, to w tej chwili mnie powstrzymaj. – Objął mnie w talii i posadził na łóżku. – Nie chcę cię skrzywdzić. Ale pragnę spróbować, jak smakujesz – jęknął w moje usta.

Byłam zaskoczona tym, co zrobił, ale ogarnęło mnie takie uczucie, że zamiast go powstrzymać, odwzajemniłam pocałunek. Tęskniłam za dotykiem, bliskością. Wypełniło mnie pragnienie i nagle uświadomiłam sobie, że nie chcę go powstrzymywać.

– To zepsuje naszą przyjaźń – dyszałam w jego usta, ale oddawałam pocałunki.

Zrobiło mi się gorąco, a jego ciało, napierające na moje, kusiło mnie tak bardzo, że nie mogłam mu się oprzeć. I choć widziałam tę czerwoną lampkę, która mrugała jak szalona, a głos rozsądku krzyczał, że przecież przez pół roku do niczego między nami nie doszło, że się przyjaźnimy, pomyślałam: „Jebać to”. Jedna noc. Jedna. Potrzebowałam tego. Tej bliskości i przyjemności, której nie mógł zapewnić mi vibrator. Dotyku mężczyzny, który mnie szanował i dbał o naszą znajomość. Mimo że wiedziałam, jak Igor podchodzi do seksu, miałam pewność, że nie potraktuje mnie jak wszystkie inne, które zaliczał, nawet nie pytając o imię. O mnie wiedział naprawdę dużo, poznał też wiele moich sekretów. Wiedział, kiedy jestem zestresowana, a kiedy mam dobry dzień. Znał moje ulubione danie, film, piosenkę. Zresztą często jej razem słuchaliśmy. Wiedział o mnie więcej niż inni.

Ale czy to były wystarczająco mocne argumenty, by przekroczyć tę granicę, zza której nie ma już powrotu? Przecież nawet jedna noc zmieniałaby dosłownie wszystko. Ja to wiedziałam. On też. I wtedy zobaczyłam wahanie w jego oczach. Patrzył na mnie, dyszał ciężko i sam próbował odpowiedzieć sobie na to pytanie, które ja zadałam w myślach nam obojgu.

## ROZDZIAŁ 6

– Ja pierdołę... – Igor odsunął się ode mnie.

Przetarł twarz dłonią, a włosy zaczesał do tyłu. Na chwilę odwrócił wzrok.

– Masz rację – dodał. – Ja nie traktuję seksu poważnie. To byłby ogromny błąd.

Nadal wszystko w nas buzowało, ale te słowa nieco ostudziły atmosferę. Igor wstał i zniknął w łazience. Gdy po chwili znów stanął w progu, wycierał twarz ręcznikiem.

– Powiedz coś – poprosił niepewnie.

– Nie wiem, co powiedzieć. – Westchnęłam. – Nasza przyjaźń jest dla mnie ważniejsza niż chwila przyjemności – dodałam szczerze.

– Ale nie zaprzeczysz, że mogło być miło. – Jak to on obrócił całą sytuację w żart.

Mrugnął do mnie, a gdy się uśmiechnęłam, podszedł, usiadł obok i ścisnął moją dłoń.

– Chyba nigdy nie będziesz dla mnie tylko przyjaciółką, skoro tak bardzo mi się podobasz – wyznał. – Ale masz całkowitą rację, że ta jedna chwila nie jest warta wszystkiego, co udało nam się zbudować przez ostatnie miesiące.

– Cieszę się, że oboje tak uważamy. – Splotłam nasze palce i przysunęłam się do niego. – Wiesz, że możesz mieć każdą dziewczynę, a my... – urwałam w pół zdania.

– Nie pasujemy do siebie? – zasugerował.

– Pozabijalibyśmy się – przyznałam, krzywiąc się lekko.

– Zanim bym cię zabił, najpierw bym cię porządnie...

– Igor! – Zakryłam mu usta dłonią. – Nie kończ. Ochłóńmy. – Wstałam z łóżka i teraz to ja zniknęłam w łazience.

Właściwie się tam schowałam. Wzięłam kilka głębokich wdechów i przemyłam twarz wodą. Zmyłam makijaż, a gdy wróciłam do sypialni, Igora nie było. Nie poszłam go jednak szukać, bo przecież mieliśmy ochłonać. Przebrałam się w spodenki i koszulkę do spania i wskoczyłam do łóżka. Byłam zmęczona, emocje nieco opadły, a ja poczułam, że kleją mi się oczy. Gdy już

odpływałam w sen, dołączył do mnie Igor. Położył się obok i objął mnie w pasie. Przyłożył usta do moich włosów i wyszeptał:

– Nie chcę cię stracić.

Uśmiechnęłam się i mruknęłam pod nosem, że ja również tego nie chcę. Te słowa dały mi poczucie bezpieczeństwa, a tego w tamtym momencie potrzebowałam najbardziej. Ucieszyłam się, że myślimy podobnie. Była między nami chemia, ale gdybyśmy jej ulegli, moglibyśmy zbyt wiele stracić.

W niedzielę wieczorem wylądowaliśmy w Nowym Jorku, a ja od razu zaczęłam myśleć o pracy. Cekał mnie tydzień pełen wyzwań, bo pierwszy raz miałam oficjalnie reprezentować firmę jako dyrektorka generalna. Trzydniowy wyjazd do Los Angeles brzmiał fantastycznie, mimo to się denerwowałam. Miałam być tam sama, zdana tylko na siebie i swoje decyzje.

Dotarłam do mieszkania, Igor pomógł mi z walizką, ale musiał coś załatwić. Pożegnaliśmy się i zostałam sama. Takie noce nie były dla mnie łatwe. Pocieszało mnie jednak to, że kapela Igora skończyła trasę koncertową, więc on będzie w Nowym Jorku na stałe, a nie tylko kilka dni w tygodniu. Samotne weekendy były dla mnie udręką.

Koło dwudziestej usłyszałam hałas na klatce schodowej. Niepewnie podeszłam do drzwi i zerknęłam przez judasz. Serce zabiło mi mocniej, gdy zobaczyłam, że ktoś kręci się koło drzwi apartamentu Harry'ego. Wyrzałam niepewnie, ale okazało się, że to ekipa przeprowadzkowa.

Lekko uchyliłam drzwi.

– Ktoś się wprowadza? – zapytałam.

– Słucham? – zawołał jeden z mężczyzn, którzy akurat wnosili do środka sofę.

Wyszłam na korytarz.

– Pytałam, czy ktoś się wprowadza do tego mieszkania? – powtórzyłam głośniej.

– Nie, ale zostało wystawione na sprzedaż i mamy polecenie odświeżyć wnętrze – wyjaśnił.

Wtedy poczułam coś tak przykrego, że ścisnęło mnie w klatce piersiowej. Wymusiłam uśmiech i szybko wróciłam do mieszkania. Odruchowo, jak to zwykle wieczorem, sprawdziłam komórkę i wybrałam numer Harry'ego, który i tak był niedostępny. Westchnęłam ciężko i powlokłam się do łóżka. Chciałam się położyć i zasnąć. Nim to jednak robiłam, rozpakowałam walizkę, wzięłam szybki prysznic i napisałam wiadomość do Igora. Przez ostatnie miesiące – jeśli nie spał u mnie – każdego wieczoru

pisaliśmy ze sobą na dobranoc. Czekałam chwilę na odpowiedź, a gdy nadeszła, aż wbiło mnie w materac.

*Odpierdol się.*

Wpatrywałam się w te dwa słowa i nic nie rozumiałam. Nim zdążyłam wpaść w panikę, mój telefon zaczął dzwonić, a na wyświetlaczu zobaczyłam numer Igora.

Natychmiast odebrałam.

– To nie ja, to moja niedoszła randka – usłyszałam jego wkurwiony głos.

– Ach, przeszkodziłam ci? – Skrzywiłam się, ale jednocześnie odetchnęłam z ulgą.

– Daj spokój, wyszedłem do łazienki i zostawiłem telefon, a ona zobaczyła, że napisałaś, i...

– Zazdrosna? Uciekaj, gdzie pieprz rośnie – zaśmiałam się.

– Zazdrosna i wcale nie taka ładna, jak mi się wydawało. I już od niej uciekłem – odpowiedział. – Przynajmniej się wyśpię. Właśnie wracam do siebie.

– Ja już leżę i łudzę się, że zasnę, chociaż zżera mnie stres przed jutrem.

– Dasz radę! – powiedział pewnym głosem. – Znasz firmę, przez ostatnie pół roku zapierdzeniałaś jak mrówka i nikt nie nadaje się na to stanowisko lepiej od ciebie.

– Powtarzasz mi to non stop, podobnie jak pan Bennett, a ja nadal nie wierzę...

– Bo masz nie po kolei w głowie. – Igor się roześmiał. – I nie wierzysz w siebie.

– Coś w tym jest... – przyznałam.

– Mogę ci jakoś pomóc?

– Wystarczy, że jesteś.

– Pewnie, że jestem. I wiem, że ty też jesteś dla mnie.

Uśmiechnęłam się, bo przecież miał racje.

Rozmawialiśmy jeszcze chwilę, a potem szybko zakopałam się pod kołdrę. Odgoniłam złe myśli i jakoś udało mi się zasnąć. Pierwszy raz od dawna przyśnił mi się Harry. Próbowałam z nim rozmawiać, ale mnie nie słuchał. Szłam za nim, a on przyśpieszał. Raptem pojawił się też Denver i wtedy się obudziłam – cała mokra i przerażona. Niepokój odczuwałam aż do samego rana.

Nie wyspałam się, a czekał mnie intensywny dzień. Poranek był ciężki, a droga do pracy jeszcze gorsza, bo ochroniarze u mojego boku każdego dnia przypominali mi o tym, że może mi grozić niebezpieczeństwo. Choć Tobias od jakiegoś czasu nie dawał znaku życia, ciągle gdzieś tam był, a ja nie miałam pojęcia, co planuje. Policja też nic nie wiedziała, przez co nie mogłam zamknąć tego

rozdziału mojego życia. Nadal nie sprzedałam domu, nawet tam nie byłam i nie posprzątałam. Miałam wrażenie, że próbuję zapomnieć o tym problemie, choć jednocześnie wiedziałam, że prędzej czy później będę musiała się tym zająć. Teraz jednak znowu nie miałam do tego głowy.

Dotarłam do biura chwilę przed dziesiątą. Powinnam być wcześniej, ale nie dałam rady. Zdziwiłam się, że oprócz dziewczyny w recepcji nikogo nie ma. Ruszyłam do siebie, a wtedy z sali konferencyjnej wyszła jedna z prawniczek, spojrzała na mnie, a gdy się do niej uśmiechnęłam, podeszła i szepnęła:

– Harry wrócił.

Zdębiałam, ale sekundę później mój wzrok niczym magnes został przyciągnięty przez mężczyznę, który stał za szklaną ścianą sali. To naprawdę był ON. I patrzył prosto na mnie. Tylko na mnie.

## ROZDZIAŁ 7

Na chwilę zatrzymał się dla mnie cały świat. To, co poczułam, tylko przypomniało mi, że nie poradziłam sobie z całą tą sytuacją. Nadal była żywa i bolesna.

Mina Harry'ego wydawała się nieodgadniona. To on wygrał tę bitwę, bo ja pierwsza odwróciłam głowę. Powinnam się z nim przywitać? Może i przez chwilę chciałam podejść, ale tego nie zrobiłam. Otrząsnęłam się i skierowałam do swojego gabinetu. Zamknęłam za sobą drzwi, usiadłam za biurkiem i dopiero wtedy poczułam, że cała drzę. Moje gardło było suche, nie mogłam nawet przełknąć śliny. Potrzebowałam chwili na uspokojenie, nie było mi to dane. Usłyszałam pukanie do drzwi, a zanim zdążyłam się odezwać, te się otworzyły i w progu stanął Harry.

– Cześć, Olivio. Możemy porozmawiać? – zapytał i jak gdyby nigdy nic rozsiadł się w fotelu naprzeciwko mojego biurka.

Zachowywał się swobodnie, ale czułam, że to pozory. Nie wierzyłam, że przyjmuje to wszystko na chłodno.

– Mam sporo pracy, więc może później – odpowiedziałam bardziej oschle, niż zamierzałam.

– Masz sporo pracy, ale spóźniasz się godzinę, więc może ta praca jednak nie jest taka ważna. – Wbił we mnie surowe spojrzenie.

Wtedy znowu na niego spojrzałam. Co pomyślałam? Że prezentuje się doskonale, jak zawsze. Że jest opalony, wygląda na wypoczętego i gotowego do pracy. Że ma na sobie idealnie dopasowany garnitur i koszulę, która podkreśla opaleniznę. I że tylko jego oczy zdradzają nieco emocji, które w nim siedzą.

– Jesteś pewien, że możesz mi wypominać spóźnienie? Przypominam, że to ja jestem szefową. – Mój kąśliwy ton wywołał niewielki wredny uśmiech na jego twarzy.

– Właśnie o tym chciałem porozmawiać.

– Doprawdy? – Przewróciłam oczami. – Znowu ci się to nie podoba? A może masz zamiar mnie wyrzucić? – Nie umiałam zapanować nad emocjami.

Złość i żal obudziły się we mnie dosłownie w jednej chwili.



- Nie, ta decyzja nie należy do mnie, ale chcę cię poinformować, że wracam do firmy – odpowiedział, a ja zdębiałam.

- Słucham? – wydusiłam z siebie z niedowierzaniem.

- Rozmawiałem z dziadkiem i obaj uznaliśmy, że znajdzie się dla mnie miejsce – dodał z nieukrywaną satysfakcją.

- Rozmawiałeś z panem Bennettem? – Nie mogłam w to uwierzyć.

Kiedy Harry wrócił? Od kiedy pan Bennett o tym wie? Dlaczego mi nie powiedział?

- Tak, rozmawiałem z dziadkiem. Nadal mówisz do niego „pan”? – zapytał, a tym samym poruszył ten straszny temat.

- Nie twoja sprawa – warknęłam. – Chcesz czegoś jeszcze?

- Tak, jutro lecimy wspólnie do Los Angeles i chciałbym...

- Chyba sobie żartujesz. Nigdzie ze mną nie lecisz – przerwałam mu. – Planowałam ten wyjazd od miesiąca i nie ma tam miejsca dla ciebie. Ani dla nikogo innego. – Byłam stanowcza.

- To nie twoja decyzja – stwierdził poważnie.

- Słucham?!

- Jesteśmy na tym samym stanowisku, więc mam prawo lecieć i polecę. – Wbił we mnie spojrzenie.

- Na tym samym stanowisku? – powtórzyłam za nim. – Zostałeś drugim dyrektorem generalnym?

- Tak, dziadek się zgodził.

Patrzyłam na niego i nie umiałam rozpoznać żadnych intencji i emocji. Jedyne, co widziałam, to że w jego oczach czai się złość. Nic więcej.

- Świetnie, w takim razie poradzisz sobie sam. – Nagle wstałam zza biurka i ruszyłam w kierunku drzwi.

Harry również wstał i zagroził mi drogę.

- Co ty wyprawiasz? – zapytał, wbijając we mnie zimne spojrzenie.

- Wychodzę, zostawiam cię w twoim nowym miejscu pracy – wycedziłam przez zęby i chciałam go wyminąć, ale nagle chwycił moją dłoń.

Spojrzałam na niego niepewnie, a jednocześnie czułam, jak wzbiera we mnie gniew. Szarpnęłam rękę, a on od razu ją puścił.

- Nie umiesz zachować się profesjonalnie i odłożyć niektórych spraw na bok? Wypadałoby chociaż spróbować – zasugerował gniewnie.

- Och, no tak. Zapomniałam, że w waszej rodzinie wszystko zamiata się pod dywan, a klauzule poufności zobowiązują do milczenia.

- Olivio...

– Ale ja nie należę do tej rodziny, więc nie waż się więcej mówić, co powinnam robić! – Precisnęłam się obok niego i wyszłam na korytarz.

Napotkałam tam wiele par oczu, które patrzyły na mnie ze współczuciem. To całkiem mnie rozbiło. Nie chciałam stracić panowania nad sobą, ale pod powiekami poczułam łzy. Uciekłam do łazienki i marzyłam, żebym nie musiała z niej wychodzić. Niby wiedziałam, że ten dzień w końcu nadejdzie, a Harry wróci, ale nie byłam na to gotowa. W dodatku znowu mieliśmy razem pracować. Przecież to absurd. Dlaczego pan Bennett się na to zgodził? Łudziłam się, że chociaż on się ze mną liczy...

Ponownie się pomyliłam i bardzo mnie to zabolowało. Wszystko znowu wywróciło się do góry nogami. Z jednej strony odnalazłam się w nowej roli w firmie, ale z drugiej nie wyobrażałam sobie, że miałabym znów pracować z Harrym. A on zachowywał się jakby nigdy nic. Zupełnie tego nie rozumiałam.

Wyszłam z toalety po dobrych dwudziestu minutach i skierowałam się do pustej sali konferencyjnej. Postanowiłam od razu zadzwonić do pana Bennetta i zapytać wprost, dlaczego pozwolił na powrót Harry'ego. Wybrałam numer i chwilę czekałam na połączenie.

– Dzień dobry, Olivio. – Jego ciepły głos zwykle mnie uspokajał, ale nie tym razem.

– Dla kogo dobry, dla tego dobry – burknęłam i od razu przeszłam do rzeczy: – Dlaczego pozwolił pan wrócić Harry'emu do firmy?

Zapadła cisza, a ja słyszałam serce dudniące mi w piersi.

– Bo to mój wnuk, tak samo jak ty – usłyszałam w odpowiedzi, na co przewróciłam oczami.

– Od dawna pan wie, że miał wrócić? – Ścisnęło mnie w gardle.

– Olivio...

– Od dawna pan wie?! – powtórzyłam ostrzej.

– Od kilku dni. To nie tak...

– Dlaczego mi pan nie powiedział?

– Olivio, proszę...

– Dlaczego mi pan nie powiedział?!

– Harry zadzwonił do mnie kilka dni temu i powiedział, że wróci, jeśli zagwarantuję mu posadę w firmie. Nie miałem wyjścia, zgodziłem się – wyjaśnił. – Zrozum mnie, kochanie. To mój wnuk. Kocham go, tak samo jak kocham ciebie i...

– Proszę tak nie mówić – przerwałam mu. – Nie chcę tego słyszeć. Podobnie jak nie chcę pracować z Harrym – dodałam bez wahania. –

Obiecałam panu, że przez rok nie zrezygnuję z pracy, ale w tej sytuacji...

– To tylko praca. Oboje musicie podejść do tego profesjonalnie. – Jego porada była głównie warta.

Wszystkim łatwo było mówić. Może im się wydawać, że przesadzam, ale to Harry wyjechał, zostawił mnie samą z miliardem myśli, nie było go szmat czasu, a teraz nagle wrócił i chce ze mną pracować? Niedoczekanie! Miałam pracować z własnym bratem, z którym pół roku wcześniej połączył mnie gorący i namiętny romans? Z którym niczego sobie nie wyjaśniliśmy, nie przepracowaliśmy przytłaczających nas emocji i problemów? To takie popieprzone. Zakochałam się we własnym bracie, choć wtedy oczywiście nie miałam pojęcia, że łączą nas więzy krwi. Gdy wszystko się wydało, on uciekł na drugi koniec świata, a ja zostałam sama i początkowo niemal każdego dnia walczyłam o to, żeby wstać z łóżka. W końcu jednak zaczęło mi się wydawać, że wszystko powoli się normuje, a wtedy on postanowił wrócić...

– Profesjonalnie, czyli jak? Bo ostatnio nasz profesjonalizm skończył się w łóżku – odpowiedziałam w emocjach.

Zamknęłam oczy, by znowu się nie popłakać.

– Olivio, musimy spotkać się we troje i porozmawiać – zaproponował pan Bennett.

– Nie mam ochoty.

– Spróbuj się uspokoić. Jutro lecicie z Harrym do Los Angeles i...

– Chyba pan żartuje! – wybuchłam. – Ja nigdzie z nim nie lecę.

– Olivio, musisz tam lecieć. Jesteś poumawiana, masz spotkania.

Reprezentujesz firmę.

– Mogę zrobić to sama, bez niego – warknęłam.

– Chcesz lecieć bez Harry'ego?

– Tak, albo polecę sama, albo wcale – zagroziłam. – I nie będę negocjować.

– Olivio, to naprawdę...

– Albo sama, albo wcale – powtórzyłam stanowczo. – To pana decyzja, proszę dać mi znać do wieczora – dodałam i natychmiast się rozłączyłam.

Może to było niegrzeczne, ale nie zamierzałam dłużej dyskutować. W końcu pełniłam obowiązki dyrektorki i miałam coś do powiedzenia. Nie chciałam się rządzić, nigdy nie wykorzystywałam swojego stanowiska, nie stawiałam się panu Bennettowi, ale nadszedł ten moment, gdy musiałam powiedzieć „nie”. Mogłam pracować sama, jak do tej pory, bo doskonale mi szło. Harry nie był mi do niczego potrzebny i pan Bennett też to

wiedział, ale zgodził się na powrót wnuka, który go zaszantażował. No bo jak to inaczej określić? Powiedział, że wróci, jeśli dziadek da mu pracę. Co za szczeniackie zachowanie. Palant jeden!

Byłam wściekła. Postanowiłam, że wrócę do domu i stamtąd będę kontynuować pracę, ale musiałam zabrać ze swojego biura laptop. Ruszyłam więc w tamtym kierunku, a gdy weszłam do środka, za moim biurkiem zobaczyłam Harry'ego. Siedział sobie w najlepsze w moim krześle.

Nie mogłam w to, kurwa, uwierzyć.

– Ja tylko po laptop. Nie przeszkadzaj sobie – rzuciłam kąśliwie i podeszłam do biurka, by zabrać komputer.

Harry odsunął się na krześle i założył wymownie ręce za głowę. Obserwował, jak zbieram sprzęt, ale nic nie mówił. Niestety, kable były poplątane, więc trochę się z tym namęczyłam. W dodatku musiałam odpiąć wtyczkę z listwy pod biurkiem. Spojrzałam na Harry'ego, a ten wyszczerzył się bezczelnie.

– Musisz wejść pod biurko? – zapytał niewinnie, a ja z nerwów aż potrząsnęłam głową.

– Jesteś obrzydliwy! – odpowiedziałam. – Podaj mi ten kabel.

Wstał z fotela, a następnie nieco się przesunął.

– Sama go sobie weź – burknął.

Wbiłam w niego wściekłe spojrzenie, ale nie miałam zamiaru dać mu satysfakcji. Przeszłam, a tak naprawdę przecisnęłam się obok niego i ukucnęłam, by wyjąć kabel. Chwilę to trwało, a ja klęłam pod nosem, szarpiąc się z wtyczką. Gdy w końcu się udało, wstałam i odłożyłam ładowarkę na biurko. Przechwyciłam spojrzenie Harry'ego, który cały czas się na mnie gapił. A właściwie nie na mnie, tylko... na mój tyłek.

– Jesteś pojebany jak twój ojciec – wypaliłam, wściekła na jego zachowanie.

W odpowiedzi tylko wrednie się uśmiechnął i odwrócił wzrok, a ja jeszcze raz zanurkowałam pod biurko, by przy okazji wyjąć kilka kartek, które się tam pałętały. Nagle ktoś zapukał do drzwi. Tak się wystraszyłam, że poderwałam się gwałtownie. To był błąd. Poczulałam mocne uderzenie o spód biurka, a chwilę później ogarnęła mnie ciemność.

## ROZDZIAŁ 8

Ocknęłam się w karetce. Pierwsze, co dostrzegłam, to krew na mojej białej bluzce. Rozejrzałam się dookoła. Obok mnie siedział ratownik medyczny.

– Zabieramy panią do szpitala – oznajmił, a ja dopiero wtedy poczułam, że jesteśmy w ruchu.

Bolała mnie głowa, a ból promieniował do reszty ciała.

– Skąd ta krew? – jęknęłam.

– Przygryzła sobie pani język, ale to nic takiego. Musimy jednak zbadać głowę, bo straciła pani przytomność na prawie dziesięć minut.

– Okej. – Westchnęłam i zamknęłam oczy.

– Powiadomić kogoś? – dopytał, a ja ledwo zauważalnie pokręciłam głową.

Przez chwilę nie wiedziałam, co się stało, i dopiero gdy dojeżdżaliśmy do szpitala, przypomniałam sobie, że uderzyłam się w głowę, gdy byłam pod biurkiem, a to wszystko przez Harry'ego, który niespodziewanie wrócił do kraju i firmy. Na samą myśl o nim momentalnie się zdenerwowałam. Wystarczyło pięć minut jego obecności, a już miałam dość. Niestety wiedziałam, że to dopiero początek.

Dwie godziny później byłam już po badaniach i odpoczywałam w jednoosobowej sali prywatnej kliniki. Oczywiście, że nie przywieźli mnie tu przypadkiem. Musiał to załatwić Harry albo pan Bennett. Okazało się, że uderzenie było tak mocne, że rozcięłam sobie głowę i trzeba było założyć kilka szwów. Na szczęście nie miałam wstrząśnienia mózgu, więc lekarz powiedział, że do wieczora mnie wypiszą.

Teraz mogłam chwilę pobyc sama ze sobą, co bardzo mi się przydało. Nie miałam przy sobie ani telefonu, ani torebki, więc nie mogłam nawet zadzwonić do Igora. Byłam ciekawa, czy on już wie, że jego przyjaciel łaskawie wrócił do Nowego Jorku. A jeśli wie, to co o tym myśli.

Niedługo cieszyłam się spokojem. Nagle w progu sali pojawił się Harry. W jednej ręce trzymał moją torebkę, a w drugiej – bukiet

bladoróżowych tulipanów. Spojrzałam na niego i ledwie zauważalnie się skrzywiłam.

– Mogę? – zapytał i wszedł, nie czekając na odpowiedź.

– Po co pytasz, skoro i tak wszedłeś? – mruknęłam.

– Przywiozłem ci torebkę – odpowiedział i położył ją w nogach łóżka. – I kwiaty – dodał, jakbym była ślepa.

– Co to ma w ogóle być, Harry? – Wbiłam w niego gniewne spojrzenie.

Milczał przez moment, ale patrzył wprost na mnie. Nie miałam pojęcia, o czym myśli i jakie są jego prawdziwe intencje. I naprawdę nie byłam pewna, czy chcę je poznać.

– Powinniśmy się na spokojnie spotkać i porozmawiać – oznajmił nagle, a ja się zaśmiałam.

– Naprawdę? A nie sądzisz, że spóźniłeś się jakieś pół roku? – wypaliłam.

– Przecież poprosiłem cię o czas...

– Jasne, ale nie uprzedziłeś mnie, że to potrwa tak długo. Po jakimś miesiącu uznałam, że nie zamierzam czekać w nieskończoność, aż łaskawie wrócisz – skłamałam.

Czekałam na niego każdego pieprzonego dnia. Czekałam na telefon, wiadomość, cokolwiek. Czekałam, a on milczał. Aż nagle zjawił się bez zapowiedzi i oznajmił, że będziemy razem pracować. Ja pierdołę! Po moim trupie.

– Aha, czyli według ciebie nie mamy o czym rozmawiać? – Spojrzał na mnie ze złością.

– A o czym niby chcesz teraz rozmawiać, braciszku? – Wbiłam w niego spojrzenie, które miało być groźne, ale kłębiące się we mnie emocje były tak silne, że poczułam łzy pod powiekami.

– Nie bądź złośliwa. – Pokręcił głową. – To trudna sytuacja dla nas obojga, a ja potrzebowałam...

– Uciec? To twoje rozwiązanie na wszystko? – przerwałam mu.

– Tak, to mój sposób. Każdy ma swój – przyznał.

W jego słowach było dużo złości.

– Nie każdego stać, by rzucić wszystko i wyjechać. Niektórzy muszą pracować i zarabiać, by móc w miarę normalnie żyć – wypomniałam mu kąśliwie.

– Olivio, nie chcę się kłócić. Chcę porozmawiać w neutralnym miejscu. Odezwij się do mnie, gdy poczujesz się lepiej – oznajmił i położył kwiaty na łóżku.

– Nie bądź śmieszny i to zabierz – warknęłam i zrzuciłam bukiet na podłogę.

Harry wbił we mnie spojrzenie. Nie miałam pewności, czy jest zły, czy smutny. Nic nie odpowiedział, a chwilę później po prostu

wyszedł. Zerknęłam na tę Bogu ducha winną wiązaną i wstałam, by ją podnieść. Tulipany wyglądały pięknie i przyjemnie pachniały. Uśmiechnęłam się, bo to była jedyna dobra rzecz tego dnia. I nie, nie cieszyłam się, że Harry je przyniósł. Po prostu lubiłam kwiaty.

Do domu wróciłam koło dwudziestej. Myślałam o tym, że następnego dnia mam lecieć do Los Angeles, a nadal nie wiem, co postanowił pan Bennett. Musiałam do niego zadzwonić, ale najpierw chciałam porozmawiać z Igorem, który nie odzywał się do mnie od rana. Wybrałam jego numer, ale nie odebrał. Zdziwiłam się, bo to mu się nigdy nie zdarzało. Nigdy. Napisałam mu więc wiadomość i zadzwoniłam do pana Bennetta.

– Dobry wieczór, Olivio. – Jego głos jak zwykle brzmiał uprzejmie i spokojnie.

Najwidoczniej nie wiedział, co stało się w firmie.

– Dobry wieczór. Dzwonię, by zapytać, czy zastanowił się pan nad moim wyjazdem do Los Angeles. Miał mi pan dać znać. – Od razu przeszłam do rzeczy.

– Tak, kochanie. Polecisz sama – odpowiedział, a ja poczułam ulgę.

– Dziękuję. – Westchnęłam. – A jak się pan czuje? – zapytałam jeszcze.

Codziennie się o niego martwiłam i mimo że nadal nosiłam w sobie żal, to miałam słabość do tego starszego pana. Tak wiele mu zawdzięczałam i wiedziałam, że jest dobrym człowiekiem.

– Jak na swój wiek to całkiem nieźle, Olivio.

– A jak badania? Zaczął pan już tę terapię, o której mi mówił?

Pan Bennett dość ciężko zachorował, dlatego musiał ustąpić ze stanowiska prezesa firmy i poddać się kosztownemu leczeniu.

– Tak, kochanie. Teraz czekam na efekty. – Zaśmiał się.

– Mam nadzieję, że się panu polepszy.

– Dziękuję, Olivio. Gdy wrócisz z Los Angeles, może dasz się zaprosić na obiad? Albo kolację? Poproszę gosposię, by przygotowała dla ciebie coś pysznego – zaproponował.

– Ale tylko we dwoje? – dopytałam niepewnie.

– Tak, bez Harry’ego, jeśli tak sobie życzysz. – Doskonale wiedział, o co mi chodziło.

– Dobrze, w takim razie chętnie zjem z panem kolację. – Uśmiechnęłam się delikatnie.

– To wspaniale, Olivio. Ogromnie się cieszę. Daj znać, gdy wrócisz, to ustalimy szczegóły.

– Oczywiście, odezwę się. Dobranoc, panie Bennett.

– Dobranoc, kochanie.

Naprawdę cieszyłam się na wspólną kolację z dziadkiem. Nigdy się tak do niego nie zwróciłam, ale czasem tak o nim myślałam.

Wiedziałam jednak, że nie mogę wypowiedzieć tego na głos. Nie czułam się częścią tej rodziny. Nie chciałam tego. Mój ojciec był jakimś pojebanym skurwysynem. Matka totalnie mnie zawiodła, a od tamtego obiadu nawet się do mnie nie odezwała. Siostra też milczała, nie wiedziałam, co się u niej dzieje.

Miałam jedynie Igora, który niestety nie oddzwaniał. Od razu się zmartwiłam. Może byłam przewrażliwiona, a może coś się stało? Gdy nie dał znaku życia przez godzinę, postanowiłam skontaktować się z jego mamą.

– Olivio, kochanie, jak miło się słyszeć! – Głos Isabelli był wesoły i pełen energii.

Uśmiechnęłam się.

– Dobry wieczór, Isabello. Dzwonię w dość nietypowej sprawie, bo nie mogę skontaktować się z Igorem – powiedziałam nieśmiało.

To było trochę dziwne: dzwonić do matki dorosłego faceta, by zapytać, czy wie, gdzie on jest.

– Nie widziałam się z nim dziś, ale rozmawialiśmy po południu i chyba planował randkę. Pewnie zapomniał o bożym świecie. – Zaśmiała się do słuchawki.

– Ach, możliwe. – Uspokołam się. – No nic, w takim razie idę spać.

– A między wami naprawdę nic nie ma? – zapytała nagle Isabella.

– Przyjaźnimy się – odpowiedziałam szczerze.

– Tylko? – dopytywała.

– Tak, Igor to cudowny mężczyzna, ale...

– On cały czas o tobie opowiada, Olivio. Może nie powinnam ci tego mówić, ale jemu naprawdę na tobie zależy.

– Ja to wiem, Isabello. Mnie również na nim zależy, ale jak na przyjacielu.

– Byłabyś dla mnie wymarzoną synową – wypaliła, a ja poczułam, jak moje policzki zaczynają płonąć.

– Jeśli na starość oboje będziemy singlami, to na pewno się pobierzemy – zażartowałam, by rozładować napięcie, które nagle mnie przytłoczyło.

– Och, kochanie, to byłoby fantastyczne. Igor przy tobie jest taki inny, spokojny. Dzięki tobie poprawiły się też nasze relacje, a na pewno wiesz, że różnie bywało.

– Cieszę się, Isabello. Naprawdę się cieszę – zapewniłam.

– Może zjemy kiedyś lunch we troje? Gdy wrócisz z Los Angeles? – zaproponowała.

Zdziwiłam się, że wie o mojej podróży. Igor naprawdę musiał jej o mnie opowiadać.

– Jasne, bardzo chętnie – odpowiedziałam.



W tym momencie telefon poinformował mnie, że ktoś próbuje się do mnie dodzwonić. Sprawdziłam wiadomość. Igor.

– To czekam na telefon, kochanie – dodała Isabella.

– Umówię się z Igorem, bo właśnie dzwoni – oznajmiłam.

– Dobrze, będę czekać. Spokojnej nocy.

Szybko się rozłączyłam i odebrałam połączenie od Igora.

– Wyobraź sobie, że właśnie dzwoniłam do twojej mamy, bo nie odbierałaś, a ja już świrowałam, że coś się stało – powiedziałam na dzień dobry, a w odpowiedzi usłyszałam śmiech przyjaciela.

– Jesteś nienormalna. Miałam randkę i brakowało mi ręki, by odebrać.

– Oho, czyli udana randka?

– Powiedzmy. Zamoczyłem – znów się zaśmiał – ale już wracam.

Mogę wpaść?

Był taki swobodny i zachowywał się tak jak zwykle. Pomyślałam, że nie ma pojęcia o powrocie Harry'ego. Ścisnęło mnie w gardle.

– Pewnie, przyjedź. Ja dziś miałam ciężki dzień. – Westchnęłam. – Zostaniesz na noc? Potrzebuję kogoś, kto utuli mnie do snu.

– Skarbie, z największą przyjemnością. Będę za pół godziny. Masz coś w lodówce czy kupić sushi?

– No... u mnie tylko światło – przyznałam, krzywiąc się, bo wiedziałam, że zaraz spotka mnie reprimenda.

– Jadłaś dziś coś w ogóle? – Nie myliłam się.

– Śniadanie... – bąknęłam.

– Weź się puknij w łeb, Olivia, serio. Chcesz się nabawić jakiejś anemii? – Chyba się wkurzył.

– Nie miałam głowy. Opowiem ci wszystko, gdy przyjedziesz. – Westchnęłam, by odpuścić.

– Dobra, oby to była dobra wymówka!

– Zdziwisz się...

– Okej, dociskam i jestem za pół godziny. Zajadę jeszcze po to sushi.

– Czekam na ciebie.

Rozłączyłam się i poszłam posprzątać w kuchni, bo rano, po śniadaniu, zostawiłam spory bałagan. Szybko też odkurzyłam i przygotowałam dla nas poślanie na sofie w salonie, ponieważ ostatnio najlepiej nam się tu rozmawiało. Jeszcze raz sprawdziłam, czy spakowałam wszystko na jutrzejszy wyjazd. Lot miałam o jedenastej. Oczywiście samolotem firmowym, więc nie musiałam się martwić o odprawę czy nadbagaż. To naprawdę była wygoda i choć nie byłam do tego przyzwyczajona, czułam wdzięczność, że pan Bennett mi to zaproponował.

Niecałe pół godziny później usłyszałam pukanie do drzwi. Z uśmiechem poszłam otworzyć, ale gdy zobaczyłam, kto stoi w progu, zdębiałam.

– Mogę wejść? – zapytał Harry.

## ROZDZIAŁ 9

Wpatrywałam się w Harry'ego i zastanawiałam, czego znowu ode mnie chce. Najpierw wtargnął do mojego pokoju w szpitalu, a teraz przyjechał do mojego mieszkania. Był aż taki niecierpliwy? No, przykro mi, ale ja czekałam pół roku.

– Mogę wejść? – powtórzył nerwowo, bo nie odpowiedziałam.

Minę miał nieodgadnioną. Zmarszczył brwi, gdy nadal milczałam.

– Właściwie, to nie – wydusiłam w końcu. – Jestem z kimś umówiona – oznajmiłam, a on się skrzywił.

– To ciekawe. Niby z kim? – Skrzyżował dłonie na piersi i przybrał bardzo zamkniętą postawę.

Zupełnie nie mogłam wyczuć, co nim kieruje.

– To nie twoja sprawa – burknęłam w emocjach i już chciałam wracać do mieszkania, ale wtedy z windy na piętrze wyszedł Igor.

Zatrzymał się w pół kroku, gdy zdał sobie sprawę, z kim rozmawiam, ale po chwili znów ruszył i podszedł do nas. Co więcej, w jednej ręce trzymał torbę z sushi, a w drugiej – ogromny bukiet... tulipanów. Zignorował Harry'ego, objął mnie i pocałował prosto w usta. Zdębiałam.

– Cześć, skarbie – powiedział, zadowolony z siebie.

Harry w sekundę się zagotował. Widziałam to po jego oczach i po tym, jak nagle zacisnął pięść.

– Podobno nie masz nic w lodówce, więc kupiłem sushi. I podobno miałaś marny dzień, więc wstąpiłem jeszcze po kwiaty. – Igor znowu mnie pocałował.

Byłam tak zaskoczona jego zachowaniem, że nie zareagowałam.

– Cześć, Igorze. – Harry wyprostował się i spojrzał na przyjaciela.

– A, cześć, Harry. Wchodzisz, wychodzisz czy co? – Igor zmierzył go spojrzeniem.

Obaj mężczyźni prowadzili jakąś niemą walkę. Czuć było buzujący w nich testosteron.

– Właściwie to...

– Wychodzisz, to dobrze. – Igor uśmiechnął się do mnie. – Chodź do domu, mała – dodał i wprowadził nas do środka, a następnie zatrzasnął Harry'emu drzwi przed nosem.

Stałam jak skamieniała i jeszcze przez chwilę nie mogłam wydusić z siebie słowa, a Igor, jak gdyby nigdy nic, przeszedł

do kuchni i rozpakował sushi.

- Co to miało być? – zapytałam, gdy odzyskałam głos.

Dopiero wtedy poczułam, że jestem roztrzęsiona.

- Niby co? – Udał, że nie wie, o co chodzi.

- To, co zrobisz. – Spojrzałam na niego.

- Daj spokój.

- Harry pomyśli, że jesteśmy razem – powiedziałam, a on się zaśmiał.

- I dobrze, niech tak myśli – stwierdził twardo i spojrzał mi w oczy. – Kiedy wrócił? Dał ci znać? Odezwał się? Zadzwoił? – zaczął wyliczać.

- Zaskoczył mnie dziś w firmie – przyznałam, wzdychając ciężko.

- Więc niech spierdala. Ja nie mam zamiaru z nim gadać. Co za dupek, serio, brak mi słów – rzucił w emocjach.

- To twój przyjaciel...

- Czyżby? Tak się zachowuje przyjaciel? – Igor roześmiał się złośliwie, ale w jego oczach dostrzegłam żal i smutek. – Wyjechał bez słowa i nie dawał znaku życia, bo myśli tylko o sobie.

- Nie...

- Nie tłumacz go, Olivio – przerwał mi. – To on powinien się tłumaczyć, a nie my.

- Pewnie masz rację – przyznałam. – Jego obecność bardzo mnie zdenerwowała. W dodatku pan Bennett przywrócił go do pracy w firmie.

- Co? Serio? Będziecie razem pracować? – Igor wbił we mnie niepewne spojrzenie.

- Nie chcę tego, ale nie wiem, co będzie. Do Los Angeles na szczęście lecę sama.

- Ja pierdolę, co on znowu kombinuje? Wydawało mi się, że go znam, ale okazuje się, że chyba nie. Nie mam pojęcia, co siedzi mu w głowie.

- Ja tym bardziej nie wiem.

- A jeśli Denver znowu nim manipuluje? – zasugerował Igor.

- Nie wiem, ale zaczynam się obawiać, że po tym, jak ostatnio było względnie spokojnie, teraz wszystko zacznie się od nowa – przyznałam z trwogą.

Igor spojrzał na mnie z troską.

- Martwię się o ciebie.

- Dam sobie radę. – Wymusiłam uśmiech.

- W to nie wątpię, ale mam jakieś takie myśli... – urwał w pół zdania.

- Jakie myśli? – Skrzywiłam się.

- Nie wiem, ten Denver mnie niepokoi. - Spojrzał na mnie z powagą. - Musisz po prostu uważać.

- Nie strasz mnie. On mnie przeraża i obrzydza. - Aż potrzęsęłam głową.

- Mnie też. - Igor patrzył mi w oczy. - Wydaje mi się, że to jakiś psychol i zboczeniec. Ma coś z głową.

- Przez Bennettów popadnę w paranoję. - Wzdrygnęłam się. - Ale teraz już o nich nie rozmawiajmy. Zjedźmy i obejrzyjmy jakiś film.

- Dobra, a o której masz lot?

- O jedenastej. Na szczęście nie muszę się zrywać z samego rana.

- A może chcesz, żebym poleciał z tobą? - zaproponował nagle.

- Naprawdę byś chciał? Będę dość zajęta.

- Ale wieczorami jesteś wolna, a ja mam trochę znajomych w LA. Chętnie ci pokażę uroki tego pięknego miasta.

- Oho, tak jak pokazałeś mi uroki Paryża? - Trąciłam go lekko w bok.

Gdy poleciałam z nim i Harrym do stolicy Francji, nieźle tam imprezowaliśmy.

- Zabawimy się, to tyle - udał niewiniątko. - Znam wiele osób z Hollywood, impreza na wzgórzach to coś pięknego - zachęcał mnie.

- Okej, ale musisz pamiętać, że lecę tam tylko do pracy.

- Zaplanuję sobie czas bez ciebie, a wieczory będziemy spędzać razem. - Wyciągnął do mnie dłoń i wystawił mały palec.

Zaśmiałam się.

Przyjacielska umowa na paluszek z facetem, który wygląda jak chodzący grzech.

- Okej, stoi! - Splotłam nasze małe palce, a Igor się uśmiechnął.

- A tak w ogóle to powinienem Harry'emu przywalić w mordę, więc niech się cieszy, że nie oberwał. - Nagle wrócił do tamtego tematu.

- Daję ci zielone światło - wyrwało mi się. - Przywał mu i za mnie.

- Zrobię to, przysięgam. Nie będę się hamował.

- Tylko nie przy mnie. Nie lubię przemocy - poprosiłam.

- Spoko, pogadam z nim sobie po męsku, ale nie dziś i nie jutro. Teraz niech on czeka, ja czekałam pół roku.

- Ale co teraz? Będziemy przed nim udawać, że jesteśmy razem? - zapytałam niepewnie.

- A czemu nie? Oboje wiemy, że go to wkurwi. Należy mu się za to, co ci zrobił.

- Nie umiem kłamać...

- Po prostu nie zaprzeczaj, jak cię zapyta, a na pewno w końcu zaczniesz drażnić temat. Niech myśli, że się bzykamy.

- Ej! - Trąciłam go.

- Dobra, wyluzuj. - Mrugnął do mnie żartobliwie.

- Ale nie całuj mnie więcej - poprosiłam, patrząc na jego usta.

Mówiłam to trochę wbrew sobie. Igor mnie kusił, ale musiałam to zachować tylko dla siebie. Uwielbiałam go, ale chciałam go jako przyjaciela, a nie kochanka. To był mój wybór, świadomy i przemyślany.

- To był impuls. Przepraszam, jeśli poczułaś się urażona - odpowiedział szczerze. - Zobaczyłem Harry'ego, wkurzyłem się i chciałem zrobić mu na złość.

- Domyśliłam się. - Objęłam go, by wiedział, że się nie gniewam.

- Jest w nas wiele złości i żalu, mała. Musimy sobie z tym poradzić. - Przytulił mnie czule.

- Razem na pewno damy radę - zapewniłam.

Jego ramiona były dla mnie schronieniem przed całym światem. Nigdy nie sądziłam, że będę miała tak wyjątkowego przyjaciela.

- Dobra, dość tych czułych słówek. - Igor się zaśmiał. - Jeśli mam z tobą lecieć do LA, muszę jechać do siebie i się spakować.

- Pojadę z tobą, co? Nie chcę siedzieć sama. Ja mam już wszystko gotowe.

- Jasne, to zbieraj tyłek.

Po chwili wsiadaliśmy już do auta Igora i ruszaliśmy do jego mieszkania. Cieszyłam się, że poleci ze mną, bo przy nim potrafiłam się wyluzować nawet po dniu pełnym stresów. W dodatku wiedziałam, że impreza z Igorem to gwarancja dobrej zabawy. Nie byłam typem imprezowiczki, ale jemu nie dało się odmówić. Perspektywa odwiedzenia Hollywood i zabawy w wielkiej willi była naprawdę przyjemna. Nie znałam takiego świata, ale Igor odkrywał go przede mną kawałek po kawałeczku. Na szczęście to nie była terapia szokowa, bo miał wycucie i wiedział, kiedy czuję się niekomfortowo.

Zastanawiałam się, jak mu się za to wszystko odwdzięczę, ale na razie nie miałam pomysłu. Mogłam mu zaoferować jedynie swoją obecność, szczerłość i całkowite oddanie, ale czy to nie za mało? Tyle dla mnie robił i tak naprawdę nie oczekiwał niczego w zamian. Nasza relacja naprawdę była wyjątkowa.

## ROZDZIAŁ 10

Następnego dnia o jedenastej wsiedliśmy z Igorem na pokład odrzutowca Bennettów. Wszystko to nadal było dla mnie jak sen, mimo że stanowisko dyrektorki generalnej zajmowałam już od jakiegoś czasu. I całkiem dobrze odnajdywałam się w tej roli. Wyjazd do Los Angeles był moim pierwszym poważnym sprawdzianem, ale podświadomie wiedziałam, że dam radę. Ustawiłam sobie po trzy spotkania na środę i czwartek. Początkowo planowałam wrócić do domu już w piątek, ale Igor namówił mnie, byśmy zostali na weekend. A ja z przyjemnością się zgodziłam.

Poprzedniego wieczoru dopakowałam do walizki dwie koktajlowe sukienki, by mieć w czym iść na ewentualną imprezę. Igor zabrał jedynie szczoteczkę do zębów, dwie pary majtek i tyle samo koszulek oraz spodni. Powiedział, że resztę garderoby może sobie dokupić. Ja nie byłam tak rozrzutna, ale on miał zupełnie inne podejście do pieniędzy.

– Dobra, to o której jutro masz pierwsze spotkanie? – zapytał podczas otwierania szampana.

Na pokładzie samolotu znaleźliśmy świetnie zaopatrzone barek.

– O dziesiątej, a o dziewiętnastej będę wolna – przypomniałam mu, bo pytał już o to ze trzy razy.

– Więc dziś mamy jeszcze cały dzień wolny?

– Nie do końca, wieczorem umówiłam się na kolację z inwestorem, który zgłosił się na ostatnią chwilę, i powinnam się do niej przygotować. Podobno to gruba ryba, więc muszę dobrze wypaść, żeby się nami zainteresował.

– Żeby przypadkiem nie zainteresował się tobą. – Igor spojrzał na mnie wymownie.

– Daj spokój. To pewnie koleś w wieku pana Bennetta. – Pokazałam, by puknął się w głowę.

– Wiesz, do tej pory pan Bennett reprezentował firmę, a teraz wysyła na pożarcie ciebie. Młodą, śliczną i naiwną dziewczynę. Faceci będą chcieli od ciebie czegoś więcej niż dobrej umowy. – Te słowa zabrzmiały poważnie.

Od razu poczułam nieprzyjemny dreszcz na plecach.

– Nie strasz mnie. Nie mam zamiaru użerać się z adoratorami. – Skrzywiłam się i upiłam spory łyk szampana.

– Nie straszę, po prostu się przygotuj, że będą cię traktować jak głupią sikse.

– Niby skąd to wiesz? – burknęłam.

– Moja matka od lat siedzi w show-biznesie. Wielokrotnie mi opowiadała, jak mężczyźni postępują z młodszymi od siebie kobietami. Gdy taki koleś widzi piękną dziewczynę, to jego mózg zaczyna inaczej pracować. Myśli, że jeśli ma kasę, może wszystko.

– To się rozczaruje. Ja nie dam sobą pomiatać. Przeżyłam spotkanie z Denverem, inne zboki nie zrobią na mnie wrażenia – odpowiedziałam, a Igor się zaśmiał.

– Po prostu uważaj i jak coś, to dzwoń. Będę w pogotowiu – zapewnił.

– Gdy tak mówisz, naprawdę zaczynam się martwić – przyznałam.

– Przecież to spotkania biznesowe. Nikt nigdy nie traktował mnie w pracy przedmiotowo. Wszyscy zawsze byli profesjonalni.

– Bo do tej pory pracowałam z Bennettem, który okazał się twoim dziadkiem. Na pewno cię chronił – zasugerował Igor.

– Pewnie masz rację. – Westchnęłam.

– Po prostu bądź ostrożna.

– Będę, spotkania są w miejscach publicznych, więc tam raczej nic mi nie grozi – stwierdziłam niepewnie.

– Będą ci proponować drinka, kolację, rozmowę w hotelu. – Igor chyba naprawdę zamierzał mnie nastraszyć.

Chyba byłam naiwna, bo naprawdę nie sądziłam, że coś takiego może się wydarzyć. Dobrze, że Igor mnie ostrzegł, bo mogłam się na to psychicznie przygotować.

Gdy jednak teraz zobaczył moją minę, uściśnął mi dłoń i szybko zmienił temat, jakby robiło mu się głupio, że mnie tak nastraszył. Opowiadał, że ostatnio zaczął pisać teksty piosenek. Zaskoczyło mnie to, bo do tej pory nigdy o tym nie wspominał. Poprosiłam, by mi coś pokazał, ale chyba się wstydził, co było do niego niepodobne. Nie miałam zamiaru naciskać, choć ciekawość zżerała mnie od środka. O czym mogły być jego teksty? Naprawdę mnie to zaciekało. Czułam jednak, że prędzej czy później je zobaczę, więc uzbroiłam się w cierpliwość. Trochę już poznałam wrażliwą stronę Igora i byłam przekonana, że w całości prezentuje się po prostu pięknie.

Choć w Nowym Jorku pogoda była nie najlepsza, Los Angeles przywitało nas słońcem. Mieliśmy nocować w hotelu w West Hollywood i choć apartament był wynajęty tylko dla mnie,



spokojnie zmieściliśmy się w nim we dwoje. Jedno podwójne łóżko nie stanowiło przeszkody, przecież od miesiący wiele nocy spędzaliśmy razem, a Igor w zasadzie u mnie pomieszkiwał. Nie lubił być sam, ja również, więc to było dla nas idealne rozwiązanie.

Po rozpakowaniu walizek poszliśmy na obiad do hotelowej restauracji, która znajdowała się na tarasie widokowym. Całe to miejsce było urządzone bardzo nowocześnie, ale też przytulnie. Sporo betonu, lecz przełamanego drewnianymi belkami, mnóstwem zieleni i dodatków. Od razu poczułam się tam dobrze, a pyszny obiad tylko potwierdził moją pochlebną opinię o tym miejscu.

Do siedemnastej nie czułam, że przyjechałam do pracy, ale potem musiałam zacząć się szykować. Igor się lenił, a ja wzięłam prysznic i robiłam make-up. Delikatnie podkreśliłam oczy, a włosy lekko wyprostowałam. Chciałam wyglądać profesjonalnie, więc wbiłam się w elegancki garnitur, który leżał idealnie. Marynarka mocno podkreślała talię i biust, ale pod spodem miałam koszulę, którą zapięłam pod samą szyję. Gdy wyszłam z garderoby, by zaprezentować się Igorowi, aż się roześmiał.

– Teraz to przesadziłaś. – Pokazał, bym rozpięła choć jeden guzik.

– Nie chcę kusić dekoltem. – Wystawiłam język.

Wzięłam sobie do serca jego wcześniejsze słowa.

– Daj spokój, możesz pokazać kawałek skóry. Wyglądasz jak zakonnica.

– Myślisz, że ten facet ma fetysz na tym punkcie? – zażartowałam, a Igor wstał z łóżka, podszedł do mnie i rozpiął dwa guziki i ułożył kołnierzyk.

– Tak jest o wiele lepiej. – Przyjrzał mi się uważnie. – Wyglądasz jak prawdziwa kobieta biznesu!

– Tak właśnie chcę wyglądać, dziękuję. – Dygnęłam, a on znowu się roześmiał.

– To o której skończysz spotkanie? Przyjechać po ciebie czy wrócisz sama do hotelu? – zapytał, gdy zaczęłam zbierać się do wyjścia.

– Nie potrwa to dłużej niż dwie godziny, więc wrócę taksówką. Dziś bez szaleństw, bo jutro od rana zacznę maraton.

– Wiem, pamiętam. – Przewrócił oczami i również zaczął się zbierać. – Umówiłem się ze znajomą – wyjaśnił, nim zdążyłam zapytać.

– Przecież nic nie mówię! – Uniosłam ręce w obronnym geście.

– Myślisz, że nie słyszę, jak się zastanawiasz, dokąd idę? Aż ci głowa paruje. – Igor spojrzał na mnie i się wyszczerzył. – Mówiłem ci, że mam tu sporo znajomych – dodał.

– Wiem, nie musisz się tłumaczyć.

- Nie tłumaczę, po prostu informuję. Gdy będziesz kończyć spotkanie, daj znać, podjadę i wrócimy razem – zaproponował.

- Igor, nie musisz się na mnie oglądać – zapewniłam go.

- Nie będziesz zła, jeśli nie wrócę na noc? – zapytał z tak słodką niepewnością, że ledwo opanowałam uśmiech.

- Jeśli ona jest tego warta, to nie będę. – Mrugnęłam do niego.

- Kiedyś była tego warta, teraz nie wiem. Nie widziałem się z nią ponad rok – przyznał.

- To jakaś twoja była? – zapytałam, gdy wychodziliśmy z apartamentu.

- Powiedzmy. Spotykaliśmy się kiedyś, ale raczej niezobowiązująco. Potem nagle wyszła za jakiegoś milionera i kontakt się urwał, ale teraz znów jest wolna.

- I chętna! – Zaśmiałam się.

- Skarbie, a która nie jest na mnie chętna? – rzucił butnie, ale miał w tym tyle chłopięcego uroku, że trudno mu było nie przyznać racji.

Przewróciłam oczami, wtedy on nagle się zatrzymał i spojrzał na mnie przenikliwie. Podniosłam wzrok, a on uśmiechnął się tak, że zmiękły mi nogi.

- Znam taką jedną, która nie jest chętna – oznajmił.

- Zawsze jest jakiś wyjątek od reguły – odpowiedziałam, wpatrując się w niego.

- Tak, to jest naprawdę wyjątkowe... – rzucił i odsunął się tak samo szybko, jak wcześniej przybliżył.

Patrzyliśmy na siebie, uśmiechając się lekko. Cały czas miałam wrażenie, że powie coś więcej, ale milczał. Po chwili chwycił mnie za rękę i pociągnął za sobą w kierunku windy. Rozdzieliliśmy się przed hotelem. Ja wsiałam do taksówki, a on czekał na swoją randkę. W drodze musiałam się ostatecznie przestawić na tryb pracy. W telefonie miałam zapisane szczegóły spotkania. Czytałam je w kółko, aż dotarłam na miejsce.

Kolacja miała się odbyć w hotelu, w którym zatrzymał się inwestor. Wsiadłam z taksówki i ruszyłam prosto do recepcji, bo nie wiedziałam, gdzie dokładnie znajduje się restauracja. Uprzejma dziewczyna zawołała boya hotelowego, który miał mnie zaprowadzić na miejsce. Ruszyliśmy holem do windy, a potem wjechaliśmy na najwyższe piętro. O dziwo nie czułam zdenerwowania. Byłam pewna siebie, wyglądałam dobrze i profesjonalnie. W myślach analizowałam jeszcze tematy do obgadania, aż dotarliśmy do restauracji. Boy zaprowadził mnie pod drzwi prywatnej sali, którą dla nas zarezerwowano. Pożegnał

się uprzejmie, a ja wzięłam głęboki oddech i pewnie chwyciłam za klamkę, by wejść do środka.

Od razu poczułam zapach jedzenia i usłyszałam przyjemną muzykę. Uśmiechnęłam się i ruszyłam w kierunku stołu, który – jak zauważyłam – nakryto dla dwóch osób. Ściana z lameli zasłaniała mi widok, ale gdy zza niej wyszłam i zobaczyłam, kto na mnie czeka, przeżyłam szok.

– Witaj, Olivio. – Zza stołu, jakby nigdy nic, wstał Denver.

Mój ojciec.

Moje serce prawie się zatrzymało.

– Zapraszam, usiądź. – Wskazał mi miejsce, ale ja nie mogłam się ruszyć ani nic powiedzieć.

Dopiero po sekundzie odwróciłam się w stronę drzwi i chciałam natychmiast wyjść, ale tam już stali ochroniarze Denvera.

– To jakiś żart?! – Podniosłam głos. – Miałam się tu spotkać z inwestorem...

– Plany się zmieniły, kochanie. Zamiast inwestora jestem ja, a że mamy do pogadania, to zjemy razem kolację.

– Nie, nie będę jadła z panem żadnej kolacji! – Odzyskałam zdolność poruszania się i od razu skierowałam się do drzwi.

Miałam nadzieję, że po prostu mnie wypuszczą, niestety tak się nie stało. Dwóch rosyjskich facetów zagrodziło mi drogę. Ogarnęło mnie takie przerażenie, że ledwo mogłam oddychać. To było jak koszmar senny, ale działa się naprawdę. Denver wyszedł zza stołu i zbliżył się do mnie. Uśmiechał się bezczelnie i ponownie poprosił, żebym usiadła. Odmówiłam, a wtedy jeden z ochroniarzy siłą posadził mnie na krześle. Próbowiałam nie panikować, ale oddech rwał mi się w piersi.

– Po co się tak ciskasz, Olivio? – zapytał Denver, który zajął to samo miejsce co przed chwilą.

– Nie będę z panem rozmawiała. – Odwróciłam wzrok i chciałam wyjąć telefon, by napisać do Igora, ale Denver nagle wyrwał mi z rąk niewielką torebkę.

– Nie toleruję braku szacunku i kultury! – warknął. Stał nade mną, a ja czułam się przy nim mała i bezbronna. – Zjesz ze mną kolację, a potem porozmawiamy o naszych sprawach. I nie życzę sobie, byś traktowała mnie w taki sposób jak ostatnio.

Nie odpowiedziałam. Nie umiałam nawet na niego spojrzeć. Ścisnęłam mocno podłokietniki krzesła i próbowałam nie panikować, choć nie widziałam wyjścia z tej sytuacji. Wiedziałam jedno: Denver znowu knuje, a powrót Harry'ego to zapewne jego sprawa.

– Chcesz, żebym podpisała jakieś papiery? – zapytałam po chwili.

Wrócił na miejsce i na mnie spojrzął. Odpowiedziałam tym samym. Uśmiechał się sztucznie i biła od niego tak zła energia, że ciężko było to znieść.

– Oczywiście. Ostatnio tego nie zrobiłaś. Nie będę się martwił kolejne pół roku, że coś wypapłasz.

– Niby gdzie i co mam paplać? Nie wiem niczego o waszej rodzinie! – Uniosłam się.

– Coś tam wiesz, a ja muszę mieć pewność, że będziesz milczeć.

– Nie chcę mieć z wami nic wspólnego – oznajmiłam wprost.

Głos mi drżał, a całe ciało było napięte. Bałam się, że ten człowiek coś mi zrobi. Przecież był do tego zdolny.

– Mój ojciec to stary głupiec i wielu rzeczy nie rozumie. Dał ci stanowisko, ale to pomyłka. Zwolnij się, a potem formalnie zrzeknij całego majątku i udziałów, które na ciebie przepisał.

– Mogę to zrobić nawet teraz! – warknęłam. – Nie chcę mieć z wami nic wspólnego – powtórzyłam, choć zabrzmiało to bojaźliwiej, niżbym chciała.

Marzyłam, by stamtąd wyjść i odzyskać poczucie bezpieczeństwa. W tamtej chwili miałam gdzieś firmę, obowiązki, plany. To się nie liczyło, mój spokój był ważniejszy.

– Doskonale. – Denver kiwnął na jednego ze swoich ludzi, a następnie znowu spojrzął na mnie. – W takim razie zjedźmy kolację, w tym czasie zostaną przygotowane odpowiednie dokumenty – dodał z bezczelnym uśmiechem.

– Nie, chcę je podpisać od razu. Daruj sobie kolację. Nie przełknę ani kęsa – oznajmiłam poważnie.

– Och, dlaczego, Olivio? Wszystko tak ładnie pachnie i wygląda. – Doskonale bawił się moim kosztem.

Karmił się moim lękiem i tym, że ma nade mną przewagę. Był obrzydliwym człowiekiem. Nienawidziłam go z całego serca.

– Daj mi spokój – poprosiłam, spuszczać wzrok.

– Olivio, masz bardzo złe podejście do tego wszystkiego. Jeśli byłabyś miła i wykazała odrobinę chęci, naprawdę mogłoby być inaczej, ale ty wolisz się stawiać, nie szanujesz mnie i...

– Nienawidzę cię. Jesteś nienormalny! – wycodziłam przez zęby, patrząc mu prosto w oczy. – Zniszczyłeś swojego syna, zmanipulowałeś go tak bardzo, że kompletnie się pogubił. Doprowadziłeś do tego, że coś nas połączyło, i przyglądałeś się temu przez wiele tygodni.

– Daj spokój, kochanie. Harry jest dobry w te klocki, nie narzekaj, bo na pewno było ci z nim przyjemnie – odpowiedział i oblizał wymownie usta.

Zrobiło mi się niedobrze. Jego wzrok wręcz naruszał moją przestrzeń osobistą. Miałam dość. Gwałtownie wstałam od stołu, ale nie zauważyłam za sobą ochroniarza, który natychmiast znowu posadził mnie na krześle.

– Zwariowałaś?! Wypuść mnie stąd, do kurwy nędzy! – wrzasnęłam na cały głos.

Ogarnęło mnie takie przerażenie, że nie mogłam oddychać. W oczach wezbrały niechciane łzy, a po chwili spłynęły po policzkach. Denver wstał i stanął za mną. Położył mi dłonie na ramionach i zaczął je mocno masować. Bolało, ale nie umiałam się temu przeciwstawić. Płakałam, próbowałam łapać powietrze i zaciskałam kurczowo oczy. Tak mocno trzymałam się krzesła, że bolały mnie całe dłonie. I gdy pomyślałam, że już nie wyjdę z tego cało, ten szaleniec nagle mnie puścił.

– Nie martw się, nie jestem aż tak pojebany, jak sądzisz – oznajmił, ale to mnie zupełnie nie uspokoiło. – Podpisz dokumenty i wypierdalaj. – Rzucił mi na pusty talerz plik kartek.

– M-muszę przeczytać – wyjąkałam.

– To na co jeszcze czekasz?!

Drżącymi dłońmi wzięłam dokumenty. Przez łzy ledwo co widziałam, ale to, co przeczytałam, było nieakceptowalne. Denver żądał, bym zrzekła się wszystkiego na jego korzyść i podpisała klauzulę poufności, przez którą nie mogłabym powiedzieć panu Bennettowi, dlaczego podjęłam taką decyzję. Dodatkowo były tam jakieś horrendalne kary i inne dziwne zapisy. Brakowało jedynie akapitu o sprzedaży nerki.

Wiedziałam, że nie mogę tego podpisać, ale... nie miałam wyjścia. W tamtym momencie to było jedyne rozwiązanie, bym się z tego wykaraskała. Denver podał mi długopis i obserwował, jak składałam podpis na każdej z kartek. To było jak pakt z diabłem. Miałam ochotę krzyczeć, ale milczałam, by już nie okazywać słabości. Było mi wstyd, że Denver widział moje łzy. Że doprowadził mnie do takiego stanu. Był mistrzem manipulacji, czego właśnie osobiście doświadczyłam. Gdy złożyłam ostatni podpis, opadłam na krzesło. Czulałam się wycieńczona psychicznie. Denver przejrzał papiery, zaśmiał się wrednie pod nosem i powiedział:

– To wszystko, Olivio. Teraz wypierdalaj i pamiętaj, by trzymać się z daleka od mojego syna i mojego ojca.

Nic na to nie odpowiedziałam. Po prostu wstałam i na drżących nogach ruszyłam do wyjścia. Ochrona mnie przepuściła, a ja szybko ulotniłam się z restauracji. Nim wyszłam z hotelu, chwilę jeszcze stałam w holu i próbowałam złapać oddech. Tego, co czulałam, nie

dało się opisać. Byłam roztrzęsiona, przerażona i choć nic mi już nie groziło, nie umiałam się uspokoić.

A miało być jeszcze gorzej! Nagle zorientowałam się, że zostawiłam na górze torebkę, a w niej telefon. Ja pierdołę! Jeszcze tego brakowało. Rozejrzałam się po korytarzu, ale przecież nie mogłam wrócić do restauracji, bo tam nadal mógł być Denver. Nie wiedziałam, co robić, ale wtedy zauważyła mnie dziewczyna z recepcji i poinformowała, że ktoś przyniósł do niej moją torebkę. Sprawdziłam i wszystko w niej było. Odetchnęłam z ulgą i podziękowałam dziewczynie. Następnie od razu opuściłam hotel i wsiałam do pierwszej wolnej taksówki.

Dopiero wtedy poczułam się nieco bezpieczniej. Nie wiedziałam, jakie będą konsekwencje tego, co się właśnie stało, na razie najważniejsze było to, że wyszłam z tego cało. Wyciągnęłam telefon i napisałam do Igora, że wracam. Odpisał dosłownie po chwili, że nie wie, czy będzie na noc. Poczułam nieprzyjemne ukłucie w sercu, ale przełknęłam żal, zdusiłam wybuch emocji i postanowiłam nie psuć mu jego wieczoru.

Gdy dotarłam do pokoju hotelowego, nawet nie miałam siły się rozebrać. Schowałam się pod kołdrą i zwinięta w kłębek zasnęłam z tak wielkim ciężarem w sercu, że śniły mi się same koszmary.

## ROZDZIAŁ 11

Późno w nocy obudził mnie dźwięk komórki. Wymacałam torebkę, która leżała przy łóżku. Półprzytomna sięgnęłam po telefon i odebrałam, bo jedynie Igor mógł dzwonić o tej godzinie.

– Halo? – powiedziałam cicho.

– Olivio, wiem, że jesteś w hotelu i że jest późno, ale spotkaj się ze mną, proszę – usłyszałam głos Harry’ego i w sekundę się rozbudziłam.

– Co? – Skrzywiłam się, bo wydawało mi się, że nadal śnię.

– Jestem pod twoim hotelem. Spotkaj się ze mną, proszę – powtórzył.

– Śpię – burknęłam i chciałam się rozłączyć, ale mi nie pozwolił.

– Mam umowę, którą dziś podpisałaś – powiedział szybko.

Zdębiałam.

– Słucham? – Z wrażenia aż usiadłam.

– Zadzwoń na recepcję i powiedz, by mnie wpuścili – oznajmił.

Byłam przekonana, że to jakiś żart albo podstęp, a z drugiej strony coś mi podpowiadało, że powinnam się z nim spotkać.

– Dobrze, zaraz dam znać recepcji – odpowiedziałam cicho i się rozłączyłam.

Kilka chwil później usłyszałam pukanie do drzwi. Poszłam otworzyć i zaprosiłam Harry’ego do środka. Przez chwilę żadne z nas się nie odzywało, ale on naprawdę miał przy sobie teczkę z jakimiś dokumentami. Podał mi ją.

– To oryginały. Nie ma kopii. Zniszcz je i udawaj, że nigdy niczego nie podpisywałaś – odezwał się.

W pokoju panował półmrok, ale widziałam zmartwienie na jego twarzy. Czułam się zagubiona, bo nic z tego wszystkiego nie rozumiałam.

– Skąd mam mieć pewność, że mnie nie okłamujesz?

– Musisz mi zaufać – odpowiedział cicho, a ja zaśmiałam się pod nosem.

– To będzie trudne – przyznałam i zajrzałam do teczki.

Przysiadłam na łóżku i zaczęłam kartkować dokumenty. Rzeczywiście, były to te, które podpisałam. Spojrzałam na Harry'ego, a potem znowu na teczkę.

– Chcę ci jedynie pomóc. Trzymaj się z dala od swojego ojca – dodał poważnie.

– Chyba naszego... – przypomniałam mu.

Zamilkł. Podniosłam wzrok i napotkałam jego spojrzenie, które przeszywało mnie na wskroś.

– Denver nie odpuści. Chce się mnie pozbyć z firmy – dodałam.

– Zrezygnuj ze stanowiska. Tak będzie lepiej. – Harry przysiadł obok mnie na łóżku. – Może wyjedź? – zasugerował.

– Mam uciec? Jak ty? – Westchnęłam ciężko.

– Może to jedyna słuszna droga? Denver jest nieustępliwy. Nie podda się, dopóki nie osiągnie celu. Nic dla niego nie znaczy. Myśli tylko o pieniądzach, bo dzięki nim może manipulować innymi, a jeśli to się nie udaje, to posuwa się do szantażu.

– Już próbował – przyznałam cicho.

– Mogę się jedynie domyślić. – Harry spuścił wzrok. – Wyjedź, proszę.

– Nie zostawię Igora – odpowiedziałam.

Poczułam, jak cały się spiął.

– Coś was łączy? Na poważnie? – zapytał z żalem w głosie, a ja pomyślałam, że to dla mnie szansa.

Harry musi pomyśleć, że kocham kogoś innego.

Wybić sobie mnie z głowy.

Zapomnieć o nas.

Zapomnieć o mnie.

– Tak, przecież tu ze mną przyleciał – odpowiedziałam.

Było mi trudno, bo nienawidziłam kłamać. Sądziłam jednak, że postępuję słusznie.

Harry rozejrzał się po apartamencie. Dostrzegł walizkę Igora, która akurat leżała otwarta na środku sypialni.

– To gdzie on niby jest? – Skrzywił się.

– Na jakiejś imprezie – odpowiedziałam.

– A ty sama w hotelu? Tak wygląda wasz związek?

Przemawiała przez niego zazdrość. To niesamowite, jak miłość może zaślepić. Harry przedkładał uczucie do mnie nad przyjaźń z Igorem. To jednak była prawda, że męską przyjaźń może rozwalić jedynie kobieta.

– Ja miałam się spotkać z inwestorem, Harry, to miało mi zająć sporo czasu. Okazał się nim Denver, a Igor... – wyjaśniłam spokojnie.



– I on jest wierny? Ufasz mu? – Był zafiksowany na przyjacielu, choć te słowa ledwo przeszły mu przez gardło.

Spojrzałam na niego i odpowiedziałam cicho:

– Na pewno wierniejszy ode mnie.

Wstałam, a Harry mnie puścił.

– Igor się dla ciebie zmieni. Ja to wiem – powiedział nagle. – Potrafisz wydobyć z człowieka to, co najlepsze. – Również wstał. – I z całego serca życzę wam jak najlepiej.

Zaskoczył mnie tymi słowami. Po nich od razu ruszył do drzwi.

– Harry... – Chciałam go zatrzymać.

– Uważaj na siebie, Olivio. I na Denvera. Tylko o to cię proszę – powiedział, nie patrząc na mnie, i poszedł w stronę drzwi. Zanim je otworzył, spojrzał na mnie i dodał:

– Nie jesteśmy spokrewnieni – oznajmił i wyszedł, trzaskając drzwiami.

## ROZDZIAŁ 12

Przez chwilę krążyłam po pokoju i walczyłam z myślami. Byłam w szoku, to wyznanie... Jak to możliwe, ten ból, te wyrzuty sumienia... Nie byliśmy rodzeństwem? Boże, te koszmarnie sześć miesięcy. Tęsknota za nim uderzyła mnie ze zdwojoną siłą. To było kompletnie szalone, ale i silniejsze ode mnie. Nagle po prostu wzięłam do ręki telefon i wybrałam numer.

– Jesteś jeszcze w hotelu? – zapytałam bez zawahania.

Po drugiej stronie zapadła cisza, bo Harry w sekundę zrozumiał, co mam na myśli.

– Właśnie wyszedłem, ale mogę wrócić – zapewnił.

On również się nie wahał. Coś w dole mojego brzucha się zacisnęło.

– Wróć, proszę – szepnęłam, a on natychmiast się rozłączył.

Odliczałam w głowie minuty, a potem sekundy do momentu, aż usłyszałam pukanie do drzwi. Podeszłam tam, walcząc z myślami, ale pragnienie było silniejsze. Chwyciłam za klamkę, a wtedy Harry pchnął drzwi i gwałtownie wszedł do środka.

– Nie rozumiem. Zostawiłeś mnie – szepnęłam od razu.

Głos łamał mi się z rozpacz.

– Wiem...

– W momencie, gdy naprawdę cię potrzebowałam, ty po prostu uciekłeś. Przecież oboje w tym tkwimy, powinniśmy to jakoś przegadać, przepracować, a ty...

Harry nie dał mi dokończyć, bo niespodziewanie mnie pocałował. Rzucił się na moje usta i nie dał mi wyboru. Zresztą... chyba nawet nie chciałam go mieć. Przypomniało mi się wszystko, co przy nim czułam. I choć oboje wiedzieliśmy, że to w ogóle nie powinno się wydarzyć, żadne z nas tego nie przerwało. Objęłam Harry'ego, który sekundę później wciągnął mnie na siebie.

– Co my wyprawiamy? Wyjaśnij... – jęknęłam, czując, że za sekundę będzie za późno.

– Później, błagam...

Oboje wiedzieliśmy, co się wydarzy, i nie opóźnialiśmy tej chwili. Harry zaczął mnie gwałtownie całować. Czułam, że jest

podniecony. To było oczywiste, bo ja wręcz płonęłam z pragnienia.

– Rozbierz mnie – poprosiłam.

Dotarliśmy do łóżka, a ja opadłam na nie plecami. Harry błyskawicznie zsunął ze mnie spodnie razem z bielizną. Poczułam jego dłonie na kostkach. Klęknął przede mną i całując moje nogi ku udom, dotarł aż do mokrej cipki. Myślałam, że oszaleję, bo natychmiast zaczął mnie lizać. Wszystkie skumulowane we mnie emocje natychmiast się uwolniły. Krzyknęłam, gdy poczułam w całym ciele niewyobrażalną przyjemność i to nieznośne erotyczne napięcie. Wplotłam palce we włosy Harry'ego i czekałam, aż da mi to, po co tu przyszedł.

– Każdej nocy bez ciebie właśnie to sobie wyobrażałem – wyznał.

Jego usta lśniły wilgocią, a oczy wpatrywały się we mnie z nieukrywaną fascynacją.

– Każdej nocy umierałam z tęsknoty za tobą – odpowiedziałam i przyciągnęłam go do siebie.

Nasze usta złączyły się w namiętym pocałunku pełnym emocji. Poczułam, że zaraz się rozplacę, bo to było tak intensywne, że wszystko się we mnie mieszało. Namiętność, pożądanie, smutek i żal.

Harry pogłaskał mój policzek, a drugą dłonią sięgnął do swoich spodni. Miał na sobie dres, który zsunął razem z bielizną, i naparł na mnie. Moje palce powędrowały pod jego koszulkę. Wbiłam mu paznokcie w plecy i przyciągnęłam do siebie tak, że opadł na mnie całym ciężarem ciała. Jego kutas natychmiast wsunął się do środka. Harry nieco poprawił ułożenie bioder i wypełnił mnie w całości. Krzyknęłam z rozkoszy, gdy w końcu go w sobie poczułam, a moje paznokcie przejechały po całej długości jego pleców.

– Zaraz oszaleję – jęknął i zaczął się poruszać.

Mieliśmy całą noc albo może pięć minut, bo przecież Igor mógł wrócić w każdej chwili, ale nie zastanawialiśmy się nad tym. Harry wziął mnie ostro i szybko. A ja dokładnie tego w tamtym momencie potrzebowałam. Zupełnie straciłam głowę i poczucie rzeczywistości. Gdy doszłam po raz pierwszy, a chwilę później – drugi, przestałam liczyć, jaki poziom przyjemności osiągnęłam. Wcale nie miałam dość. Harry rozebrał mnie do naga, sam również pozbył się reszty ubrań i szybko przeszliśmy do rundy drugiej. Zmieniały się jedynie pozycje i miejsca, w których to robiliśmy. W łóżku, na sofie, pod prysznicem. Za oknem już prawie świtało, gdy wróciliśmy do sypialni, by położyć się spać.

– Co dalej? – zapytałam cicho.

– Wiem, co myślę i co czuję, ale... – Spojrzał na mnie. – Teraz to twoja decyzja, pamiętaj jednak, że Denver nie jest moim ojcem. On

o tym nie wie i nie może się dowiedzieć – dodał szybko.

– Harry, co ty mówisz?! – Miałam wrażenie, że zaraz oszaleję. – Jak to?!

– Denver zdradzał moją matkę, a ona zdradzała jego. Jestem synem... męża Isabelli.

– Ojca Igora?! – Potrząsnęłam głową.

Nie wiedziałam, co o tym wszystkim myśleć. Co to za chory świat, w którym każdy sypia z każdym?

– Tak, Igor to mój brat, a ty nie jesteś moją siostrą. Nie jesteśmy w żaden sposób spokrewnieni.

– To jakaś *Moda na sukces*. – Zaśmiałam się nerwowo.

Harry wzruszył ramionami.

– Przepracowywałam to tygodniami, Olivio. Wynająłem firmę, która sprawdziła dla mnie wszystkie możliwe powiązania, aż ostatecznie zmusiłem matkę do rozmowy. Wszystko potwierdziła. Dla pewności spotkałem się z ojcem Igora i wprost poprosiłem o badania genetyczne. Mam sto procent pewności, że jestem jego synem. – W jego głosie dało się wyczuć ulgę.

– Dlaczego nie chcesz powiedzieć Denverowi? Przecież to byłby dla niego cios, mógłbyś się na nim odegrać – zasugerowałam.

– Nie chcę niszczyć życia mojej matce i rodzinie Igora. Isabella nie wie o zdradzie męża, choć sama romansowała z Denverem. Zresztą to nie ma znaczenia, ale jedno jest pewne: nasi rodzice zgotowali nam piekło, a my musimy się od tego odciąć. – Przyciągnął mnie do siebie.

– Dlaczego mówisz mi o tym dopiero teraz? – zapytałam cicho.

– Nie wiem, najpierw wszystko sprawdzałem, potem sam byłem w szoku i musiałem poukładać to sobie w głowie. A na koniec okazało się, że jesteście z Igorem parą, i stwierdziłem, że nie chcę się wpleprzać w wasze życie. Jeśli coś do niego czujesz, to ta noc zostanie między nami – zapewnił, a mnie zakuło w sercu.

Nie wiedziałam, co zrobić.

– Harry...

– Nie musisz się tłumaczyć, Olivio. Zniknąłem na pół roku, a on był obok. To wręcz oczywiste i liczyłem się z tym, że dopnie swego. Od początku go fascynowałaś, co mnie nie dziwi. Jeśli jest ci z nim dobrze, będę się trzymał z boku.

– Myślisz, że byłabym w stanie go zdradzić? – zapytałam.

– Wychodzi na to, że oboje go zdradziliśmy. – Spojrzał na mnie. – Nie chcę stracić was obojga, więc po prostu mu o niczym nie mówmy – zaproponował.

Gdy już miałam mu wszystko wyjaśnić, drzwi nagle się otworzyły i stanął w nich Igor.

Od razu nas zauważył i zatrzymał się w pół kroku. Wszyscy zamarliśmy, każdy z innego powodu. Zerknęłam na Harry'ego, który wyglądał na przerażonego. Wyskoczył z łóżka i chwycił swoje spodnie.

– Stary, to moja wina. Przepraszam. Olivia nie zrobiła nic złego. To moja wina. Ja to zainicjowałem i ja, ja... – zaczął się jąkać.

Zakryłam się kołdrą i miałam ochotę zniknąć.

– Serio? Mam uwierzyć w te brednie? – Igor spojrział na mnie. – Pogratulować ci? Czy może udawać, że niczego nie widziałem?!

– Igor... – wydusiłam z siebie.

Byłam zaskoczona jego reakcją.

– Stary, to naprawdę... – Harry podszedł do niego, naciągając spodnie.

– Skończ, pieprzony zdrajco! – Igor wbił w niego wzrok, który lśnił od łez. – Najpierw znikasz i nie dajesz znaku życia, potem wracasz i bez mrugnięcia okiem bzykasz pannę, mimo że wiesz, że jesteśmy razem.

– Igor, ale przecież...

– A ty? Jesteś lepsza? – Przeniósł spojrzenie na mnie. – Przez pół roku wypłakujesz się na moim ramieniu, a później, gdy ten dupek wraca, w sekundę lądujesz z nim w łóżku.

– Ale...

– I co z tego, że to było tylko na niby?! – wrzasnął. – Tak, Harry, chciałem, byś myślał, że jesteśmy razem. To nie było zwykłe oszustwo, ja naprawdę pragnąłem być z Olivią. Czekałem cierpliwie, każdego dnia próbowałem ją do siebie przekonać, ale ona kocha, kurwa, ciebie. – Śmiał się i płakał jednocześnie.

Ten widok mnie zabił. Przestałam oddychać, gdy patrzyłam na jego zrozpaczoną twarz.

– Miałem przyjaciela, ale już nie mam. Tak samo jak przyjaciółki. – Odwrócił się i wyszedł z pokoju.

Harry wyrwał za nim, a ja zostałam sama w pachnącym seksem łóżku. W głowie miałam pustkę. Cała się trzęsłam. Zupełnie się tego nie spodziewałam. Nie sądziłam, że Igor aż tak... się zaangażował. Wydawało mi się, że się dogadaliśmy, że ustaliliśmy zasady. Nie sądziłam... Kurwa mać.

Igor.

Tak bardzo cię przepraszam.

## ROZDZIAŁ 13

Przez chwilę siedziałam w bezruchu. W końcu zerwałam się z łóżka, błyskawicznie się ubrałam i wybiegłam z pokoju. Rozejrzałam się, ale chłopaków nigdzie nie było. Pierwsze, co przyszło mi do głowy, to to, by poszukać ich na klatce schodowej. Pobiegnęłam do wyjścia ewakuacyjnego i wyszłam na klatkę, a tam usłyszałam ich podniesione głosy, które docierały do mnie z jednego z niższych pięter. Zaczęłam zbiegać w ich stronę.

– Pozwól mi wyjaśnić, Igor. Proszę cię, przecież przyjaźnimy się od lat! – Głos Harry’ego niósł się echem.

Serce biło mi coraz szybciej, kłębiły się we mnie przeróżne emocje. Miałam wrażenie, że to nie dzieje się naprawdę.

– Co ty chcesz wyjaśniać, stary?! – wrzasnął Igor. – Ona kocha ciebie. Chuj z tym, że jesteś jej bratem!

– I mam się z tego powodu biczować? Bo Olivia kocha mnie, a ja ją? Kurwa, stary, wiedziałeś o tym od dawna.

– Wyjechałeś, zostawiłeś ją! Czekala na ciebie, a ty na pewno nie utrzymałeś fiuta w spodniach! – Na te słowa aż się zatrzymałam.

Harry zamilkł, a Igor dodał:

– Właśnie dlatego na nią nie zasługujesz.

Jego głos był przepiękny żalem i bólem. Czułam, jakby zaraz miało mi pęknąć serce. Na milion kawałków.

– Jest mi jej cholernie szkoda, bo trafiła na ciebie, a ty znowu złamiesz jej serce. I nawet nie próbuj mi wmówić, że będzie inaczej, bo obaj wiemy, że mam rację! – dodał Igor i zaczął zbiegać po schodach.

Po chwili dotarłam do Harry’ego, który stał bez ruchu. Barki miał opuszczone i ciężko oddychał. Podeszłam do niego powoli, a on spojrzał na mnie wzrokiem pełnym chaosu i niepewności.

– Olivio, tak mi przykro – odezwał się i mnie objął.

W pierwszej chwili miałam ochotę się cofnąć, ale poczułam jego znajomy zapach i schowałam się w jego ramionach jak mała dziewczynka.

– Czy to, co powiedział Igor, jest prawdą? – zapytałam bez tchu.

Teoretycznie znałam odpowiedź, ale musiałam to usłyszeć od Harry'ego.

– Pytasz o to, czy przez ostatnie pół roku...

– Tak, właśnie o to pytam – powiedziałam twardo.

Odsunęłam się, by móc patrzeć mu w oczy. To absurdalne – a może wcale nie? – ale poczułam się zdradzona.

– Znasz odpowiedź, Olivio. Igor także ją znał – odpowiedział.

W mojej piersi rozlał się palący ból, a jednocześnie poczułam ulgę, że nie przyszło mu do głowy mnie okłamywać. Harry przez pół roku pieprzył inne panienki...

– Czekałam... – szepnęłam. – Ty nie potrafiłeś?

– Olivio...

– Po prostu odpowiedz. Nie potrafiłeś poczekać?

– Może nie chciałem? – rzucił, a ja aż wstrzymałam oddech. – Wtedy jeszcze myślałem, że jesteśmy rodzeństwem. Zatraciłem się w tym, co pozwalało mi ukoić ból.

– Wsadzenie fiuta w inną pannę koło twój ból?! – warknęłam.

– Nie cofnę tego, co robiłem, Olivio. Cała ta sytuacja jest trudna i...

– Trudna?!

– Popierdolona? To słowo lepiej odda jej dramatyzm?! – Wbił we mnie spojrzenie.

– Ty jesteś popierdolony. To słowo najlepiej cię opisuje! – wrzasnęłam.

Emocje wygrały.

Zaczęłam krzyczeć na Harry'ego, że mnie zostawił, zawiódł, zdradził i że go nienawidzę, ale uciszył mnie pocałunkiem. Miałam ochotę go uderzyć, ale chwycił moje dłonie, zbliżył się i unieruchomił mnie między sobą a ścianą półpiętra.

– Nienawidzę cię... – załkałam w jego usta, a jednocześnie pozwalałam, by mnie całował.

– Wiem.

– Nie masz prawa mnie całować – wyszeptałam, a on dalej to robił.

– Wiem.

– Nie powinnam...

– Przestań! – Nagle ujął moją twarz w dłonie. – Pozwól mi to wszystko naprawić. Błagam. – Potrząsnął mną delikatnie.

Starłam się głęboko oddychać, by się uspokoić. Harry odsunął się powoli i mnie puścił, ale nie odrywał wzroku od mojej twarzy.

– Kocham cię, Olivio. Wiem, że dużo zepsułem, ale pragnę to odbudować. I zrobię wszystko, byś mi wybaczyła – zapewnił.

Brzmiał szczerze. Czułam, że mówi prosto z serca, ale jak na jeden wieczór to było dla mnie za dużo. Za wiele sprzecznych emocji. Musiałam to przemyśleć, uspokoić się i – najważniejsze – porozmawiać z Igorem. Nie mogłam go stracić. Zależało mi na nim, był moim najlepszym przyjacielem. Nie sądziłam, że wyjdzie z tego taka popieprzona sytuacja.

– Wracam do pokoju – odpowiedziałam po chwili.

– Idę z tobą – zasugerował Harry.

O nie, to nie był dobry pomysł.

Miałam do niego taką słabość, że wiedziałam, jak to się skończy, a tego wieczoru już wystarczająco dałam się ponieść emocjom.

– Nie, chcę zostać sama. – Spojrzałam mu w oczy, a on jedynie beczelnie się uśmiechnął.

– Odprowadzę cię chociaż do drzwi – zaproponował.

Westchnęłam i ruszyłam na górę.

Szliśmy w milczeniu, a po chwili znaleźliśmy się pod drzwiami mojego apartamentu. Harry bardzo chciał wejść, widziałam to i czułam, ale odmówiłam. Pożegnaliśmy się i umówiliśmy, że zjemy razem śniadanie, a ja weszłam do środka i zamknęłam za sobą drzwi. Oparłam się o nie i aż zakryłam oczy dłońmi. Byłam wykończona, a jednocześnie buzowała we mnie adrenalina. Rozebrałam się i wróciłam do łóżka, które pachniało Harrym. Wtuliłam się w poduszkę, na której najmocniej czułam jego perfumy, i skulona w kłębek zasnęłam samotnie.

Poranek okazał się koszmarny. Obudziłam się o dziewiątej, z potwornym bólem głowy, a po chwili przypomniało mi się, że o dziesiątej mam spotkanie z inwestorem. Napisałam do Harry'ego, że nie mam czasu na śniadanie, bo zaraz muszę wychodzić. Z tyłu głowy miałam, że może to znowu jakiś podstęp Denvera, ale spotkanie miało się odbyć w sali konferencyjnej hotelu, w którym się zatrzymałam, więc mogłam wszystko wcześniej sprawdzić. Wyszukowałam się w pół godziny i zjechałam na piętro, na którym odbywały się liczne spotkania biznesowe, a cała przestrzeń była przygotowana pod takie okazje. Okazało się, że inwestor już czeka. Na szczęście to nie była żadna pułapka, a ja choć na chwilę zapomniałam o problemach. Przez dwie godziny rozmawiałam z nim o firmie pana Bennetta, o naszych planach i współpracy. Na szczęście poszło mi dobrze, a przynajmniej tak mi się wydawało. Inwestor wykazał zainteresowanie, co ogromnie mnie ucieszyło. Wziął moją wizytówkę i zapewnił, że niedługo się odezwie. Pożegnaliśmy się po prawie dwóch godzinach, a ja miałam godzinę przerwy przed kolejnym spotkaniem. Poczułam, jak burczy mi w brzuchu. Koniecznie musiałam coś zjeść. Zamówiłam



śniadanie do pokoju, bo nie miałam ochoty siedzieć wśród ludzi w restauracji. Gdy dotarłam na miejsce, zaskoczył mnie widok walizki Igora, która stała spakowana w korytarzu.

– Igor?! – zawołałam i weszłam w głąb apartamentu.

Zastałam go w salonie, gdzie jadł śniadanie. Spojrzał na mnie i wskazał drugą tacę z jedzeniem.

– Zamówiłem też dla ciebie – oznajmił bez emocji.

Oparłam się o framugę i przez chwilę patrzyłam na niego, by wybadać, w jakim jest nastroju. Trudno jednak było to odgadnąć.

– Dziękuję. – Przysiadłam na sofie i zerknęłam pod pokrywę tacy.

Igor wiedział, co lubię jeść, więc zamówił dla mnie croissanta, biały ser i konfiturę.

– Byłem pewny, że przed spotkaniem niczego nie zjesz, a teraz masz raptem godzinę wolnego, więc odpocznij chwilę, bo czeka cię intensywny dzień – mówił beznamiętnie, że ścisnęło mi się serce.

– Gdzie spałeś? – zapytałam.

– To ważne? – Wbił we mnie spojrzenie.

– Nie, ale się martwiłam.

– Niepotrzebnie, jestem dużym chłopcem i umiem o sobie zadbać.

– W to nie wątpię, ale...

– Olivia, to naprawdę nie jest rozmowa na teraz. Wczoraj... Trochę mnie poniosło, ale byłem szczery. Wyrzuciłem z siebie żale, może powiedziałem o słowo za dużo, ale trudno. Nie będę przeproszał.

– Nikt nie oczekuje od ciebie przeprosin. – Chwyciłam go za dłoń.

– Igor, doskonale wiesz, że ogromnie mi na tobie zależy, uwielbiam cię, szanuję i podziwiam...

– Ale kochasz Harry’ego. Tak, wiem – przerwał mi. – Wiedziałem to przez ostatnie pół roku, a i tak się łudziłem, że mi ulegniesz – przyznał. – Próbowałem, robiłem podchody. Żadna z tych prób nie była żartem, lecz nadzieją, że zobaczysz we mnie kogoś więcej niż przyjaciela.

– Serce nie sługa... – Westchnęłam. – Stworzyliśmy piękną relację i nadal może tak być, bo przecież nam na sobie zależy – przekonywałam.

– Mogłem tyle nie ruchać, może byś uwierzyła, że się zmienię... – rzucił nagle, a ja niespodziewanie się zaśmiałam.

Miał minę zbitego psa. Przytuliłam go mocno, a on odwzajemnił ten gest.

– My to my, Igor. Nie mieszajmy w to Harry’ego. Porozmawiaj z nim, gdy poczujesz, że potrafisz.

– Ty już mu wybaczyłaś? – zapytał, wpatrując się we mnie niepewnie.

– Nie, nie wybaczyłam i nie mam pojęcia, co dalej. Wczoraj po prostu mu uległam... Nie umiałam nad tym zapanować. To było silniejsze od nas obojga – przyznałam.

– Przez pół roku niemal każdego dnia przeżywałaś to, że spałaś z własnym bratem, a wczoraj o tym zapomniałaś? – Wbił we mnie spojrzenie.

Nie był złośliwy. Po prostu chciał poznać moje emocje i myśli.

– Och, przecież ty nic nie wiesz! – Klepnęłam się w czoło. – Harry i ja wcale nie jesteśmy rodzeństwem – wyjaśniłam, a Igor zamarł.

– Co? Jak to?! – Aż się zerwał z emocji.

– Harry zrobił prywatne śledztwo i okazało się, że Denver nie jest jego ojcem – wyjaśniłam.

Nie miałam zamiaru dodawać, kto jest prawdziwym ojcem Harry'ego. To musieli wyjaśnić sobie sami. I po męsku.

– Ja pierdołę, co za szopka. – Przetarł twarz dłonią. – Więc nie tylko ruchał, ale także szukał prawdy – dodał, a ja przewróciłam oczami.

– Nie wiem, co o tym myśleć – przyznałam smutno. – Czuję się... zdradzona. Nie umiem tego określić. – Westchnęłam.

– Ty czekałaś, on nie. Powiedziałem mu wczoraj, że na ciebie nie zasługuje, i nadal to podtrzymuję. Możesz uznać, że mówię to z zazdrości, ale naprawdę... Harry nie wyciąga wniosków i nie wierzę, że się zmieni. Jeśli znów coś się wydarzy, kolejny raz ucieknie?

– Nie wiem, Igorze. Naprawdę nie wiem, co dalej. Ale kamień spadł mi z serca, że nie jesteśmy rodzeństwem.

– Fakt, to całkiem dobra wiadomość. – Zabrzmiał szczerze. – A co na to Denver? – zapytał nagle.

– Podobno nic nie wie. Porozmawiaj z Harrym, proszę... – Spojrzałam na niego. – Jesteście dla siebie ważni, obaj to wiecie.

Igor nie odpowiedział. Trawił informacje, które mu przekazałam, ale widziałam, że jest nieco spokojniejszy. Wyrzucił z siebie żal, to czasami pomaga. Dla mnie najważniejsze było, by mnie zrozumiał. Tak jak ja rozumiałam jego. Miał prawo poczuć się oszukany, rozczarowany, wręcz zdradzony, ale jednocześnie sam sobie wmówił coś, co nie miało szansy się wydarzyć, a tym bardziej udać.

– Zadzwoń do niego. Dalej jest w Los Angeles? – zapytał.

– Tak, dzwoń i się umówcie, a ja jem śniadanie i lecę się przebrać! – Wstałam, bo zostało mi tylko pół godziny do kolejnego spotkania.

Popędziłam do sypialni, by wybrać drugi zestaw ubrań, a gdy wróciłam, Igor akurat rozmawiał z Harrym. Udawałam, że nie

podstuchuję, ale uśmiechnęłam się, gdy usłyszałam, że umówili się za godzinę w jakiejś restauracji. O nic nie pytałam, by nie wyszło, że jestem wścibska, ale naprawdę zależało mi na tym, by się dogadali. Bałam się reakcji Igora na to, że są braćmi, ale może nie będzie tak źle? Przecież jeśli już, to pretensje powinni mieć do rodziców, a nie do siebie nawzajem.

Na kolejnym spotkaniu byłam trochę rozkojarzona, bo moje myśli uciekały do chłopaków. Na szczęście poszło mi całkiem dobrze, bo ten inwestor już współpracował z panem Bennettem i chciał to kontynuować. Gdy skończyliśmy, wróciłam do pokoju, by się przebrać i wezwać taksówkę, ponieważ kolejne spotkanie miałam w siedzibie inwestora. Znowu pomyślałam o Harrym i Igorze. Zmartwiło mnie, że żaden z nich się do mnie nie odezwał, ale tłumaczyłam sobie, że to męska rozmowa pełna emocji, więc nie myślą o tym, by mi się spowiadać. Wiedziałam, że muszę poczekać do wieczora, i liczyłam, że wtedy spotkamy się we troje. Bardzo chciałam, by wszystko między nimi się ułożyło.

A co ze mną i Harrym? Nie miałam pojęcia. Czekająca nas kolejna próba, na którą nawet nie wiem, czy byłam gotowa. Tamta jedna noc pokazała nam obojgu, że nadal żywimy do siebie silne uczucia. Tylko czy to wystarczy, by uporać się z koszmarem, który oboje przeżywaliliśmy przez ostatnie pół roku?

## ROZDZIAŁ 14

Wróciłam do apartamentu chwilę po dziewiętnastej. Był przyjemny, ciepły wieczór, a ja mimo zmęczenia miałam ochotę na kolację na mieście. Niestety, ani Harry, ani Igor nie odezwali się do mnie od rana. Stwierdziłam, że pewnie spędzają czas po męsku albo... się pokłócili. Czułam, że nie powinnam wychodzić z inicjatywą, bo gdyby chcieli, toby się ze mną skontaktowali.

Zostało mi spędzenie wieczoru w samotności, zamówiłam więc posiłek do apartamentu. Za towarzystwo miałam tylko niepokój i smutek. Zupełnie nie wiedziałam, na czym stoję, myślałam o chłopakach i zastanawiałam się, co się między nimi wydarzyło. Przytapałam się na tym, że aż za bardzo to przeżywam.

Westchnęłam głośno i pomyślałam, że może powinnam w końcu pomyśleć o sobie? Czemu wiecznie przejmuję się innymi, a siebie stawiam na samym końcu? Najwyższy czas na to, by zadbać o własny komfort psychiczny. Harry wrócił, poznałam część prawdy i na ten moment mi to wystarczało. Nie ja teraz powinnam się starać i za nim biegać. Wręcz przeciwnie. Postanowiłam oddać sprawę w jego ręce i nie wykazywać inicjatywy. Czy strzeliłam focha? Nie o to chodzi. Po prostu miałam dość dawania siebie na tacy, bo w zamian dostawałam jedynie kolejne ciosy prosto w serce.

Zjadłam kolację i wskoczyłam do łóżka. Musiałam być bardziej zmęczona, niż mi się wydawało, bo niemal natychmiast zasnęłam.

Obudził mnie huk. Usiadłam gwałtownie, bo nie wiedziałam, co się dzieje. Dopiero po chwili zorientowałam się, że ktoś jest w apartamencie. Zamarłam. Drzwi sypialni były uchylone, a z salonu docierały jakieś odgłosy. W pierwszej chwili ogarnęło mnie przerażenie, ale gdy wyteżyłam słuch, usłyszałam głos Igora.

– Igor? – zawołałam.

Wstałam z łóżka i przeszłam do salonu.

Zapaliłam światło i zobaczyłam ich obu. Igor i Harry siedzieli na podłodze przy drzwiach, obok przewróconego stolika i rozbitego wazonu.

– Powaliło was?! – burknęłam i ruszyłam w ich stronę.  
Zaczęli się śmiać, a ja od razu się zorientowałam, że są kompletnie pijani.

– Mówiłem, że będzie zła – wybełkotał Harry, który oparł się o ścianę i spojrzał na mnie. – Ale ty jesteś ślicz-na. – Czknął.

Ja pierdołę.

– A ty jesteś zalany w trupa. – Pokręciłam głową. – Ty zresztą też – zwróciłam się do Igora, który ledwo utrzymywał otwarte oczy. – Macie zamiar spać w korytarzu na podłodze? – zapytałam.

Musiałam przyznać, że obaj byli uroczy po pijaku, ale zachowałam tę myśl dla siebie.

– Nie, mamy zamiar spać z tobą. – Igor się wyszczerzył i próbował wstać, ale mu się nie udało.

Pomogłam mu. Był tak nawalony, że prawie nas przewrócił. Harry na szczęście podniósł się sam.

– Tak spędziliście dzień? Chlejąc od rana? – zapytałam, prowadząc Igora do sypialni.

Chciałam położyć ich razem, a sama przespać się na sofie. Harry dogonił nas i zatrzymał w drzwiach.

– Rozmawialiśmy i się pogodziliśmy – oznajmił z uśmiechem.

– Cieszę się, ale musieliście od razu to opijać? – zapytałam i popchnęłam Igora na łóżko.

Miałam wrażenie, że natychmiast zasnął.

– Zresztą to nie moja sprawa – dodałam. – Łóżko jest wasze. Ja idę do salonu – oznajmiłam, zabrałam jedną poduszkę i podeszłam do Harry'ego.

Liczyłam, że mnie przepuści, ale on zagroził mi drogę. Podniosłam wzrok i napotkałam jego przenikliwe spojrzenie.

– Chcę spać – powiedziałam.

– Ja też.

– To dobranoc. – Zrobiłam krok w prawo, ale on również. – Jesteś pijany, daj mi spokój – dodałam, zirytowana.

– Chcę spać z tobą – oznajmił nagle, a ja się zaśmiałam.

– Jasne, a co potem? Szybki seks i śniadanie do łóżka? – Przewróciłam oczami.

– Mnie pasuje! – Uśmiechnął się, a ja westchnęłam. – Chcę się po prostu położyć obok i zasnąć, czując twój zapach – dodał i wsunął mi dłoń we włosy, a następnie zmusił, bym na niego spojrzała. – Nie myśl, że zależy mi tylko na jednym.

– Na razie nie wierzę, że w ogóle ci zależy. – Odsunęłam się. – Chcę spać sama.

Patrzył na mnie nieodgadnionym wzrokiem. Przez chwilę milczał, aż nagle lekko się uśmiechnął.

- Dobrze, nie będę cię namawiał.

- Dobranoc – powtórzyłam i przeszłam obok niego, a następnie skierowałam się do salonu.

Sofa okazała się wygodna, więc była szansa, że się wyśpię. Od rana przecież miałam kolejne spotkania z inwestorami. Nie zapomniałam, po co tu przyjechałam. Byłam w pracy. I na tym zamierzałam się skupić.

Gdy rano wychodziłam na pierwsze spotkanie, tych dwóch pijaków nadal spało. Nie wiem, jak do tego doszło, ale Igor leżał nagi, a Harry całkiem ubrany. Nie obudziło ich nawet moje krzatanie się po sypialni, gdy szykowałam się do wyjścia. Taksówką pojechałam na brunch z inwestorem, który okazał się starym znajomym pana Bennetta. Starszy mężczyzna był przemiły, szarmancki i traktował mnie naprawdę uprzejmie. Cieszyłam się, że miło rozpoczęłam dzień, bo przede mną były jeszcze dwa spotkania. Wróciłam do hotelu, gdzie zastałam Igora jedzącego śniadanie. Harry'ego nie widziałam, ale były tu jego buty, więc albo nadal spał, albo brał prysznic.

- Mówiłem wczoraj coś głupiego? – zapytał Igor, machając mi na powitanie.

Najwidoczniej niewiele pamiętał z poprzedniego wieczoru.

- Nie, zasnąłeś, a w nocy musiałeś się rozebrać do naga. Cały rano oglądałam twoją gołą dupę, która wystawała spod kołdry – odpowiedziałam.

- To chociaż miałaś piękny widok. – Mrugnął do mnie. – Jesteś zła? – zapytał, krzywiąc się lekko.

- Nie wiem, mam w sobie dużo różnych emocji, ale muszę skupić się na pracy, więc właśnie to robię – wyjaśniłam.

- Pogodziliśmy się z Harrym, to chyba dobrze? – Wstał, by do mnie podejść.

- Chyba tak – odpowiedziałam, patrząc mu w oczy. – Ale ja nadal to wszystko przetrawiam. Potrzebuję spokoju.

- Czyli co? Mam wynająć sobie inny apartament?

- Boże, Igor... – Aż westchnęłam. – Nie o to chodzi. Jestem tu w pracy, a przez to wszystko nie mogę się skupić. Imprezować też mieliśmy dopiero od piątku, ale widzę, że o tym zapomniawsz.

- Ja nie jestem w pracy i chyba wolno mi robić to, na co mam ochotę? – Wbił we mnie spojrzenie.

Zdziwiłam się, że powiedział coś takiego. Poczułam się dziwnie i niekomfortowo.

- Możesz robić, co chcesz – przytaknęłam.

- No to mi nie wypominaj, że napiłem się z Harrym. Zaraz mi wytkniesz, że spotkałem się ze znajomą i spędziłem z nią noc.

- Pół nocy. Nagle wróciłeś i nakryłeś mnie w łóżku z Harrym – odpowiedziałam kąśliwie.

- Olivia... – Westchnął.

- Daj spokój. Oboje mamy w sobie dużo żalu, widzę to i czuję. Dajmy sobie chwilę. Nie chcę się kłócić.

- Przecież ja też nie chcę. – Objął mnie czule. – Mam kaca i obudziłem się w łóżku z Harrym. To nie był idealny poranek. – Wyszczrzył się.

Zaśmiałam się z jego miny.

- A ja miałam możliwość obudzić się obok niego, ale odmówiłam! – oznajmiłam, zadowolona z siebie.

- Co? Serio? No, skarbie, jestem z ciebie dumny! – Igor poklepał mnie po plecach jak kumpla, a wtedy z sypialni wyszedł Harry.

- Z czego jesteś dumny? – zapytał.

- Z tego, że Olivia nie dała ci w nocy. Pewnie dlatego tak się do mnie przystawiałeś – odpowiedział, a ja parsknęłam śmiechem.

- Ja tam nic nie chcę mówić, ale kto rozebrał Igora? – Popatrzyłam rozbawiona na Harry'ego, a on z przerażeniem pokręcił głową.

- Jesteście walnięci – stwierdził.

- Dobra, to co dziś robimy? Idziemy wieczorem na kolację? – Igor zmienił temat.

- Możemy. – Uśmiechnęłam się.

- Jeśli nie macie nic przeciwko, to chętnie się z wami wybiorę – odezwał się Harry, a Igor zgromił go spojrzeniem.

- Nie zgrywaj ofiary. Wyjaśnione, pogadane i można iść dalej – rzucił.

- Zgadzasz się z tym, Olivio? – Harry spojrzał na mnie.

- Co? – Udałam, że nie wiem, o co chodziło.

- Wszystko między nami okej? Wyjaśnione, pogadane i idziemy dalej? – powtórzył słowa Igora.

W jego oczach widziałam niepewność, ale i jakąś złość, której zupełnie nie rozumiałam.

- Wiesz, że nie. – Postanowiłam być z nim szczerą – Ale to nie jest temat na teraz, więc nie stawiaj mnie w głupiej sytuacji przed Igorem.

- Ja pierdołę, wy musicie się po prostu porządnie poruchać, to wam obojgu przejdzie – rzucił w swoim stylu Igor, ale ja zmierzyłam go ostrym spojrzeniem.

Nie bawiło mnie to w tym momencie. Seks był ostatnim, o czym myślałam. W dodatku wczoraj Igor wściekał się na nas, a dziś doradza, byśmy wszystkie sprawy między nami załatwili w łóżku? Szybko mu się zmieniło. Od zazdrosnego i zawiedzionego

przyjaciela do związkowej wyroczni. Nie nadążałam za nim. Za Harrym zresztą też.

Zaczynałam być zmęczona sytuacją, która w ciągu kilku dni zmieniała się jak w kalejdoskopie. Wszystko działo się za szybko, przytłaczało mnie. A najgorsze było, że nie miałam pojęcia, w którą stronę to się potoczy.



## ROZDZIAŁ 15

Wieczór z Harrym i Igorem okazał się niewypałem. Poszliśmy do restauracji, gdzie zjedliśmy kolację niemal w ciszy, a potem obaj mężczyźni stwierdzili, że mają ochotę na imprezę. Gdy powiedziałam, że ja nie idę, po prostu mnie zostawili. Wróciłam do apartamentu sama i spędziłam noc, wtulona w poduszkę. Było mi bardzo źle, nie mogłam zasnąć, a rano zaczynałam kolejny maraton spotkań. W dodatku, gdy o dziewiątej wychodziłam na pierwsze z nich, Igora nadal nie było. Nie wrócił na noc, co w sumie mnie nie dziwiło, jednak nawet nie dał znać, co się z nim dzieje. Miałam się nie angażować i nie wychodzić z inicjatywą, ale po prostu się martwiłam. Towarzyszył mi dziwny lęk, a to nie zwiastowało niczego dobrego.

Spotkania minęły mi szybko i w miarę owocnie, chociaż byłam trochę rozkojarzona. Gdy znalazłam się z powrotem w apartamencie, jedyne, na co miałam ochotę, to spakować walizkę i wrócić do Nowego Jorku. Był piątek, początkowo zamierzałam odreagować tydzień spotkań z inwestorami, a Igor miał mi pokazać, jak się bawi Los Angeles. Niestety, zostałam zignorowana, a on się nie odzywał. Zdecydowałam więc, że wracam do domu. Zaczęłam nawet szukać połączenia, gdy nagle zadzwonił do mnie Harry. Na widok jego zdjęcia na ekranie smartfonu aż przewróciłam oczami, ale odebrałam.

- Halo? – Mój ton był oschły.
- Jesteś już po spotkaniach?
- Tak, właśnie się pakuję i jadę na lotnisko – oznajmiłam.
- Co? Dlaczego? – Harry wydawał się naprawdę zdziwiony.
- Bo skończyłam pracę i chcę wrócić do domu. – Westchnęłam zirytowana.
- Przecież mieliśmy poimprezować w weekend – przypomniał.
- My? Chyba ja i Igor, który o mnie zapomniał, więc...
- Sama mu powiedziałaś, że jesteś tu w pracy i potrzebujesz spokoju do piątku wieczorem. – Uniosłam brew na te słowa.
- Potrzebowałam spokoju, a nie tego, żebyście o mnie zapomnieli
- wspomniałam. – Ale teraz to już nie ma znaczenia, właśnie kupuję

bilet i...

– Olivio, nie zachowuj się jak obrażona nastolatka.

Aż zaniemówiłam.

– Ja się zachowuję jak obrażona nastolatka? – zapytałam z niedowierzaniem.

– Proszę, nie chcę się kłócić. – Jego głos złagodniał. – Igor tak bardzo nastawił się na tę imprezę. Właśnie pojechał po stroje dla nas i...

– Jakie stroje? – Skrzywiłam się.

– No... Idziemy na przebieraną imprezę, a Igor wszystko ogarnia, żeby nie zawracać ci głowy – wyjaśnił, a mnie zakuło w sercu.

Zinterpretowałam jego zachowanie zupełnie opacznie, a on po prostu dał mi spokój, bym mogła pracować, i czekał na ten piątek... jak dziecko na Boże Narodzenie.

– Ja pierdołę... – Westchnęłam. – O której jest ta impreza? – Zerknęłam na zegarek, bo była już dziewiętnasta.

– Zaczyna się koło dziesiątej, więc mamy kilka godzin. Zdamy się przebrać. Będę u ciebie za dziesięć minut. O ile chcesz... – zasugerował niepewnie.

– Nie wiem, czy chcę – przyznałam.

– Rozumiem, nie naciskam. Zadzwoń do Igora i...

– Dobra, przyjedź – przerwałam mu. – Przyjedź i spędźmy ten wieczór normalnie, bez kłótni. Może dobrze mi zrobi takie wyjście – stwierdziłam.

– Okej, za chwilę będę. – Wyczułam, że się uśmiechnął.

Miałam tylko chwilę, by się przygotować, więc błyskawicznie wskoczyłam pod prysznic. Harry zdążył już jednak dojechać w tym czasie, a Igor najwidoczniej dał mu kartę do apartamentu, bo wszedł do środka. Gdy wyszłam z łazienki z turbanem z ręcznika na włosach i w szlafroku, siedział w salonie.

– Hej – odezwał się, patrząc na moją zaskoczoną minę.

– Igor dał ci kartę? – zapytałam i zerknęłam niepewnie na wielki bukiet kwiatów, które ze sobą przytachał.

– Tak. – Pomachał do mnie kartą i odłożył ją na ławę obok sofy. – A to dla ciebie. – Wskazał na bukiet.

– Na przeprosiny? – Spojrzałam na niego.

– Na przeprosiny, na zgodę, za wszystko, co zrobiłem źle – wyjaśnił, a ja się zaśmiałam.

– Myślisz, że kwiaty to załatwią? – zapytałam, krzywiąc się lekko.

– Wiem, że nie, ale to na początek. – Podeszedł do mnie z bukietem. – Nie liczę, że będzie jak dawniej, ale proszę o szansę. Ostatnią.

– Harry...

– Udowodnię, że mi zależy, że jesteś dla mnie ważna, ale muszę mieć chociaż cień nadziei...

– A bez tego nie będziesz się starał? – Wbiłam w niego spojrzenie.

– Sama nie wiem, co czuję, co dokładnie myślę. Jestem skołowana. I rozżalona.

– Rozumiem, ale chociaż mnie nie skreślaj. – Odłożył bukiet i podszedł bliżej.

Poniosłam wzrok, by napotkać jego spojrzenie.

– Przecież nie skreślam. – Pokiwałam głową. – Po prostu chyba już nie wierzę, że...

– Olivio, skarbie. – Nagle ujął moją twarz w dłonie. – Przez prawie pół roku myślałem, że pokochałem własną siostrę, i kompletnie się pogubiłem. Niby nie pierwszy raz, ale to naprawdę prawie mnie złamało. Oczywiście wiem, że ty przeżywałaś to samo, i absolutnie nie będę się tłumaczył, bo to bez sensu. Proszę o szansę. I nie musisz odpowiadać od razu.

– Okej. – Spuściłam wzrok. – Niech rzeczywistość dopadnie nas dopiero po powrocie do Nowego Jorku, a teraz przeżyjmy szaloną przebieraną imprezę z Igorem – dodałam i się uśmiechnęłam.

– Może być ciekawie – przyznał Harry.

– Za kogo się przebieramy?

– Zaraz zobaczysz, Igor wybierał stroje.

– Aż się boję!

– Ja trochę też.

Spojrzeliliśmy na siebie. Oboje w tej samej chwili poczuliśmy ten elektryzujący dreszcz między nami, ale go zignorowaliśmy. Ja dlatego, że nie chciałam ulegać pokusie, która była dla mnie zgubna, a Harry zapewne zdawał sobie sprawę, że nie dostanie tego, czego pragnął. To nie był odpowiedni moment na uniesienia.

Igor dołączył do nas jakąś godzinę później, a ja na jego widok aż zaniemówiłam. Nie byłam pewna, czy jestem bardziej zachwycona, czy przerażona jego przebraniem. W charakteryzacji Jokera wyglądał dokładnie jak postać z filmu. Mógłby spokojnie wejść na plan zdjęciowy. Miał zielone włosy, białą twarz z charakterystycznymi czarnymi oczami i uśmiech namalowany czerwoną farbą. Wyglądał po prostu obłądnie, a złote zęby dopełniały całości.

– Kobieta-Kot? – zapytałam, wyjmując z torby swój kostium.

– Ja mam Batmana. – Roześmiał się Harry i spojrzał na mnie.

– Idealne trio: Kobieta-Kot, Batman i Joker – stwierdził Igor, zadowolony z siebie.

Naprawdę siebie nie przypominał; gdyby nie głos, tobym go nie poznała. Fioletowo-zielony garnitur z poszarpanymi rękawami

idealnie na nim leżał i eksponował wytatuowane ramiona i ręce.

– To moje wdzianko jest strasznie obciste – stwierdziłam, przyglądając się lateksowemu kombinezonowi. – Jak niby mam się w to wcisnąć?

– Tylko taki mieli, ale pani zapewniała, że będzie pasował. – Igor podszedł do mnie.

Spojrzałam na jego pomalowaną twarz.

– Zrezygnuj z bielizny, to się nie będzie odznaczała i powinno być git – stwierdził.

– Dobra, spróbuję to włożyć, ale robię to tylko dla ciebie! – odpowiedziałam. – Jak coś, będę wołać, żebyś mnie dopiął.

– A nie lepiej zawołać Harry’ego? – zasugerował wymownie, a ja pokazałam, by puknął się w głowę.

Jedynie się roześmiał.

Zniknęłam w sypialni, by przebrać się w strój, i na szczęście udało mi się w niego wcisnąć, ale rzeczywiście lepiej i wygodniej było bez bielizny. Czarny lateksowy kombinezon opiął i podkreślił całą moją sylwetkę, każdą krągłość. I musiałam przyznać, że czułam się w nim obłędnie dobrze. Może nieco skrzypiał przy chodzeniu, ale dało się wytrzymać. W komplecie miałam nawet buty, długie czarne kozaki, i maskę z kocimi uszami, która zakrywała włosy i oczy. Wystarczyło pomalować usta na czerwono i byłam gotowa. Chwilę zajęło mi upchnięcie włosów pod lateks, ale efekt końcowy był naprawdę fajny. Uśmiechnęłam się do swojego odbicia i wyszłam z łazienki, a następnie przeszłam do salonu, gdzie czekali na mnie Harry i Igor. Harry również się już przebrał. Gdy na siebie spojrzeliśmy, zaczęliśmy się głośno i szczerze śmiać. Wyglądaliśmy jak postaci wyjęte z komiksów DC, ale przecież o to właśnie chodziło. Miała być zabawa do białego rana i z takim nastrojem pojechaliśmy wynajętą przez Igora limuzyną prosto do ekskluzywnej dzielnicy Hollywood.

Takie domy widziałam dotąd jedynie w filmach, a nagle naprawdę tu byłam. Willa, w której odbywała się impreza, leżała na szczycie wzgórza, skąd roztaczał się oszałamiający widok. Ponadtysiącmetrowa chata miała trzy kondygnacje, basen na dachu i piwnicę, w której znajdował się klub nocny, jednak to nie tam odbywało się przyjęcie. Balować można było wszędzie, ale najlepszy widok był na dachu, więc właśnie tam się udaliśmy. Igor witał się po drodze z połową gości, Harry z kilkoma osobami, a ja po prostu podziwiałam tych wszystkich ludzi wokół. Przez przebrania nikogo nie rozpoznałam, ale zdawałam sobie sprawę, że bawię się ze śmietanką Los Angeles. Nie żebym się tym jakoś specjalnie ekscytowała, po prostu starałam się zrozumieć, jak żyją

Igor i po części Harry. Wszystko tu było jakby wyolbrzymione i przesadzone. Najlepszy alkohol, najlepsze jedzenie, najpiękniejsi ludzie, ogromne pieniądze i zabawa na pokaz. Oczywiście miło było zaznać takiego luksusu, pozwolić się obsługiwać hostessom, słuchać muzyki granej przez najlepszych DJ-ów, ale ile można tak żyć? Złote desery, prawdziwe pieniądze pływające w basenie, lodowy posąg gospodarza, po którym płynęła zimna wódka, a obok całe wanny pączy i półnagie modelki.

Bawiłam się całkiem dobrze do momentu, w którym się zorientowałam, że wszyscy tam biorą narkotyki. Na jednym ze stolików nieopodal nas leżały torba białego proszku i rozsypane tabletki. Dosłownie wszyscy po to sięgali: goście, obsługa, ochrona. Na szczęście Igor i Harry nie odstępowali mnie na krok, ale nie miałam stu procent pewności, czy też czegoś nie wzięli.

– Nie mogą się bawić bez tego? – zapytałam Igora, który podawał mi kolejnego drinka.

– Nie wiem, ja jestem tu z wami i bawię się świetnie – odpowiedział i chwycił mnie za rękę. – Przejdźmy w spokojniejsze miejsce! – dodał i kiwnął do Harry'ego, który ruszył za nami przez tłum ludzi.

Zeszliśmy na parter, gdzie też znajdował się basen, ale tu było jakoś ciszej. Wszyscy chillowali, nie widziałam dragów i przecpanych osób. Nieco się uspokoiłam i znowu zaczęłam się dobrze bawić. Wypiłam jeszcze dwa drinki i mocno zawirowało mi w głowie, jednak byłam w naprawdę szampańskim nastroju. Śmiałam się, żartowałam i nawet dałam się Igorowi wyciągnąć na parkiet. Muzyka dudniła wokół nas, a nasze ciała poruszały się w rytm największych hitów, miksowanych przez DJ-a. Nagle podszedł do nas jakiś mężczyzna w stroju Wonder Woman i zapytał:

– Pocałunek czy plaskacz?

Spojrzałam na Igora, bo nie wiedziałam, o co chodzi. Albo byłam zbyt pijana, albo naprawdę nie znałam tej zabawy.

– Co? – przekrzykiwałam muzykę.

– On pyta, czy go pocałujesz, czy dasz mu w twarz! – wyjaśnił rozbawiony Igor.

– Mam go uderzyć? – Skrzywiłam się.

Język nieco mi się plątał.

– Możesz go też pocałować.

– W życiu! – pisnęłam.

Wtedy facet zapytał o to samo Igora i dostał od niego symbolicznego buziaka w policzek. Roześmiałam się, bo to było urocze. I seksowne! Igor nie miał zahamowań. Nie przejmował się, co pomyślą inni.

- To teraz my: *kiss or slap?* – Igor nachylił się do mnie.  
- Nie żartuj... – zaśmiałam się.  
- Mała, nie żartuję: *kiss or slap?* – powtórzył, gdy znowu zaczęliśmy tańczyć. – To tylko zabawa – dodał, wpatrując się we mnie.

Byłam zbyt pijana, by myśleć racjonalnie, ale skoro to tylko zabawa, to co mi szkodziło go pocałować? Uśmiechnęłam się i chciałam cmoknąć go lekko w usta, ale on miał inny plan. Objął mnie i głęboko pocałował.

- To tylko zabawa – powtórzył, pogłębiając pocałunek.

Nie myślałam o niczym. Po prostu go całowałam. Pozwoliłam sobie na oderwanie się od rzeczywistości. To nie trwało długo, sądziłam, że zaraz przestaniemy, ale wtedy poczułam na sobie dłonie. Odwróciłam się gwałtownie i zobaczyłam Harry'ego. Zamarłam, bojąc się jego reakcji, ale on nagle przyciągnął mnie do siebie i również pocałował. Wtedy moje ciało zostało porażone nadmiarem doznań. Z jednej strony całował mnie Harry, a z drugiej tuż za mną stał Igor. Wyciągnęłam do niego dłoń. To było jak trans, który mnie pochłonął.

Oderwałam się od Harry'ego i znowu pocałowałam Igora. Następnie spojrzałam na obu mężczyzn, którzy w ogóle nie wydawali się zazdrośni jeden o drugiego. Od razu zrozumiałam, że wszyscy czujemy to samo. I nie wiem, czy to sprawa alkoholu, czy atmosfery tej imprezy, ale w jednej chwili, bez słów, zeszliśmy z parkietu i znaleźliśmy wolny pokój, który mieliśmy zamiar zamienić w najbardziej niegrzeczne miejsce w tym domu. I ja naprawdę tego chciałam. Raz w życiu mogłam mieć dwóch najseksowniejszych facetów świata naraz.

Ośmielona paroma wypitymi drinkami nawet się nie wahałam. Poszłam z nimi na piętro, gdzie znaleźliśmy wolny pokój i zamknęliśmy się w nim. Wtedy wszystkie moje bariery wstydu czy niepewności zniknęły. W momencie, gdy poczułam na swoim ciele usta obu mężczyzn, po prostu oddałam się im bez reszty. Powierzyłam w ich ręce cały mój szacunek do samej siebie i wierzyłam, że nie wykorzystają tego w złym celu.

I tej nocy nie stało się absolutnie nic, czego nie chciałam. Dowiedziałam się o sobie więcej niż kiedykolwiek wcześniej i choć wiedziałam, że to się nigdy nie powtórzy, zapamiętam tę noc do końca życia. Leżałam naga między Harrym i Igorem. Gdy zasypiałam, w głowie nadal mi szumiało, a świat lekko wirował. Nie, on nie wirował, on właśnie zatrzęsnał się w posadach. I nic już nie miało być takie samo...

## ROZDZIAŁ 16

Obudziłam się, gdy na zewnątrz już świtało. Podniosłam głowę i zobaczyłam zmiętą pościel, w której leżał Harry. Spojrzałam w drugą stronę, ale to miejsce na łóżku było puste. Wszystko mnie bolało, najbardziej głowa, która wręcz pulsowała, jakby miała wybuchnąć. Niewiele pamiętałam z tej nocy. Wylądowałam w łóżku z Harrym? Rozejrzałam się po sypialni – na podłodze leżały w nieładzie nasze stroje.

Był też kostium Jokera.

Zamarłam.

– Igor? – zawołałam, gdy usłyszałam szum w łazience.

Opadłam z powrotem na poduszkę i przysunęłam się do Harry'ego, ale... To nie był Harry. Usiadłam gwałtownie. Mój puls przyśpieszył. Chwyciłam narzutę i uciekłam z łóżka. Owinięłam się materiałem, a wtedy z łazienki wyszedł drugi mężczyzna. Nie był to Igor. Na włosach miał resztki zielonej farby, a na twarzy czerwony ślad w okolicach ust, ale to, kurwa, nie był Igor. Brunet miał rękawiczki owinięte wokół bioder i patrzył na mnie wymownie.

– Masz ochotę na kolejną rundę? – zapytał ochrypłym głosem.

– C-co? – wydusiłam z siebie. – Co ja tu robię? Kim jesteś?! – pisnęłam.

Uderzyło we mnie uczucie, że stało się coś bardzo złego. Próbowałam sobie przypomnieć poprzednią noc, ale ostatnie, co pamiętałam, to nasza trójka na parkiecie. Ja, Igor i Harry. A potem miałam w głowie wielką czarną dziurę.

– Daj spokój, po co te szczegóły? Wcześniej nie pytałaś nawet o imię. – Facet się zaśmiał i podszedł do mnie, jakby chciał mnie dotknąć.

Zrobiłam krok w tył i wpadłam na łóżko. Śpiący w nim mężczyzna lekko uchylił powieki, ale tylko przewrócił się na drugi bok i znowu zasnął.

– Kim ty jesteś? – powtórzyłam, przerażona, zakrywając się kurczowo narzutą.

– Bez jaj, będziesz teraz udawała, że nie pamiętasz, co się wydarzyło? – zapytał z krzywą miną. – Jesteś opłacona, więc nie rób

afery – dodał, a wtedy zrobiło mi się niedobrze.

\* \* \*

– Olivia, Olivia! – usłyszałam głos Harry’ego i otworzyłam oczy. Przez chwilę nie wiedziałam, co się dzieje. Leżałam na basenowym leżaku, a impreza wokół trwała w najlepsze. Przysnęłam? To wszystko mi się śniło?

– Zasnęłam? – zapytałam Harry’ego, który się do mnie nachylił.

Wpatrywał się we mnie tymi swoimi pięknymi oczami.

– Tak, choć nie wiem, jakim cudem udało ci się to zrobić w tym hałasie. Wracamy do hotelu? – zaproponował.

– A gdzie jest Igor? – Rozejrzałam się i dostrzegłam jego zielone włosy.

– Też chce spadać – odpowiedział Harry i pomógł mi wstać. – Co ty taka blada? Źle się czujesz?

– Co? Nie... Po prostu... Miałam dziwny sen – przyznałam, potrząsając głową. – Dzięki Bogu, że to był sen! – dodałam. – Chyba jestem strasznie pijana.

– Odreagowałaś tydzień stresów? – Harry się zaśmiał.

Po chwili dołączył do nas Igor. Gdzie się podziała górna część jego stroju Jokera? Nie żebym narzekała, bo oglądanie jego wytatuowanego ciała to była czysta przyjemność.

– Chyba tak, ale teraz marzę, by porządnie się wyspać – przyznałam.

– Wezwałam taksówkę – oznajmił Igor i mnie objął. – Źle wyglądasz. Coś się stało? – Przyjrzał mi się uważnie.

– Przysnęłam – odpowiedziałam.

Miałam w głowie mętlik. Najpierw śniłam o trójkącie z Harrym i Igorem, a potem jeszcze ten koszmar z dwoma obcymi facetami. Mój umysł płatał mi figle. Dawał przyjemność, by za chwilę obrócić to w traumę. To było dziwne. Czułam się nieswojo i naprawdę chciałam wrócić do hotelu.

Tuż przy wyjściu zgarnęliśmy jeszcze po drinku i dopiliśmy je w taksówce, która zawiozła nas do hotelu. Zasnęłam w trakcie podróży i jak przez mgłę pamiętam, że do łóżka dotarłam z pomocą Igora.

Obudziły mnie promienie słońca wpadające do pokoju przez wielkie okna. Podniosłam głowę, by się zorientować, gdzie jestem, i okazało się, że to hotelowa sypialnia. Leżałam w łóżku w stroju Kobiety-Kota i zastanawiałam się, co się wydarzyło. Dopiero po chwili przypomniało mi się, że to był tylko erotyczny sen. Nie



miałam pewności, czy przypadkiem naprawdę nie całowałam się z Igorem w wyniku jakiejś durnej imprezowej gry, ale nawet jeśli tak, to był tylko pocałunek. Chwilę później musiałam zaliczyć zgon, a teraz czułam, że kac gigant już daje mi popalić.

– Igor? Harry? – zawołałam leniwie i opadłam z powrotem na poduszki.

Nikt mi nie odpowiedział, więc zwlekłam się z łóżka i wyjrzałam z sypialni, gdzie w salonie na dużej sofie spali obaj mężczyźni. Uśmiechnęłam się pod nosem i szybko wróciłam do siebie.

Zdjęłam kostium i poszłam pod prysznic, a następnie wskoczyłam do łóżka. Potrzebowałam jeszcze kilku godzin snu, a potem porządnego śniadania, które postawiłoby mnie na nogi.

\* \* \*

Wylądowaliśmy w Nowym Jorku w niedzielę wieczorem. Atmosfera była w miarę normalna, ale jednak nie taka jak kiedyś. Niby rozmawialiśmy, niby bywało zabawnie i przyjemnie, ale czuło się to napięcie między mną i Harrym. I wcale nie chodziło o pożądanie. Choć o to na pewno też.

– Olivia, podrzucić cię czy wrócisz z Harrym? – zapytał Igor, gdy szliśmy w stronę parkingu.

– Jedziemy w to samo miejsce, więc pojedę z Harrym – odpowiedziałam.

– Moje mieszkanie jest na sprzedaż, ale mogę w nim jeszcze przenocować – oznajmił Harry.

– Sprzedajesz je, bo kupujesz nowe? – Igor przyśpieszył kroku i nas wyprzedził.

Spojrzał na mnie, a potem na przyjaciela. Także byłam ciekawa odpowiedzi.

– Na razie nie chcę niczego kupować, bo nie wiem, czy zostanę tu na stałe – oznajmił, a ja jedynie lekko kiwnęłam głową, że rozumiem.

Ale jeśli mam być szczerą, to NIE rozumiałam.

Nie wie, czy zostanie na stałe? Jak to się ma do nas? Czemu nie powiedział mi od razu? Niby wrócił, pomógł mi, zapewniał mnie, że chce wszystko wyprostować, a teraz zostawia sobie furtkę. Na szczęście już nie byłam tak naiwna, by wierzyć w każde jego słowo, a czasem myślałam wręcz, że w ogóle nie powinnam mu ufać.

– To trochę chujowo, nie sądzisz? – Igor jak zwykle walił prosto z mostu. – Wróciłeś, pogadaliśmy, a tu nagle info, że może wcale nie

zostaniesz? I co? Wyjedziesz bez słowa? Na rok? Dwa? A może tym razem na zawsze?

Harry się zatrzymał. Przenosił spojrzenie ze mnie na Igora.

– Cokolwiek postanowię, na pewno wam o tym powiem – zapewnił.

Ja starałam się nie okazywać emocji, ale Igor prychnął pod nosem.

– Trzymamy cię za słowo – odpowiedział drwiąco.

Po chwili się rozdzieliliśmy. Igor pojechał do siebie, a ja z Harrym do nas.

– Chciałbym najpierw z tobą porozmawiać, zanim podejmę jakieś decyzje – odezwał się, gdy wjeżdżaliśmy na podziemny parking.

– O czym?

– O tym, czy jest w ogóle sens, bym zostawał.

– To ty musisz widzieć w tym sens, a nie pytać mnie o zdanie. – Westchnęłam ciężko. – Jeśli liczysz, że przyjmę cię z otwartymi ramionami, to...

– Wiem, że nie – przerwał mi. – Ale prosiłem choć o cień szansy, a jej nie widzę.

– Bo minęło raptem kilka dni? Trudno nadrobić stracone pół roku w kilkadziesiąt godzin – przypomniałam mu. – Podobno dałeś mi czas na zastanowienie się, więc...

– Jestem niecierpliwy. – Nachylił się do mnie, gdy wyłączył silnik auta. – I jestem po prostu facetem. Stęsknionym i obwiniającym się o wszystko facetem – dodał.

– Tęsknisz za moją cipką, a nie za mną – wyrwało mi się złośliwie.

– Daj spokój, Olivio. – Harry przewrócił oczami. – Oczywiście, że cię pragnę, ale chodzi mi o ciebie, a nie o seks.

– No tak, tego i tak zawsze masz pod dostatkiem. Niezależnie, czy jestem pod ręką, czy nie. – Kierowały mną gniew, zawód i zazdrość.

Doskonale zdawałam sobie z tego sprawę, ale nawet nie próbowałam wygrać z tymi uczuciami. Nie teraz, gdy byliśmy z Harrym sami i mogłam mu szczerze powiedzieć, co czuję.

– Wiem, że będziesz dla mnie złośliwa. Jakoś to przeżyję. – Uśmiechnął się i rozpiął mi pas. – Dotrzesz sama na górę? Jednak nie będę spał w swoim mieszkaniu – dodał.

Aż zacisnęłam dłonie, by nad sobą zapanować.

– Znam drogę – burknęłam i chciałam wysiąść, ale nagle chwycił moją brodę, bym na niego spojrzała.

Był naprawdę blisko, ale mnie nie pocałował.

– Nie będę tu spał tylko dlatego, że twoja obecność w mieszkaniu obok byłaby dla mnie zbyt kusząca, Olivio. Nie chcę cię nachodzić

jak jakiś pierdolony psychopata, a wiem, że nie życzysz sobie mojej obecności – dodał, po czym się odsunął.

Dyszałam ciężko, bo nagle poczułam ogromne pożądanie. Starłam się to jednak ukryć, co jeszcze bardziej odbierało mi oddech.

– Widzimy się jutro. W firmie – wydusiłam z siebie i natychmiast wysiadłam.

Serce waliło mi tak mocno, że musiałam się oprzeć o drzwi auta. Harry wysiadł, by wyjąć z bagażnika moją walizkę.

– Tak, widzimy się jutro w firmie – powiedział z uśmiechem. – Leć na górę.

Chwyciłam walizkę i odetchnęłam. Nie było w tym ulgi, ale przynajmniej udało mi się zapanować nad emocjami. Ruszyłam do windy i dotarłam na swoje piętro. Pod drzwiami czekała ochrona, która nadal dbała o moje bezpieczeństwo. Dzięki nim spałam spokojnie, gdy nie było przy mnie Igora. Przywitałam się z mężczyznami i weszłam do mieszkania. Natychmiast dopadło mnie zmęczenie, a jedyne, na co miałam ochotę, to długa kąpiel i porządny sen. Od rana znowu musiałam być dyrektorką generalną. Zaczęłam się zastanawiać, jak miałyby wyglądać moja współpraca z Harrym. No i co z moim ojcem? Przecież za wszelką cenę chciał się mnie pozbyć z firmy. Wiedziałam, że niedługo przekonam się o jego kolejnych zamiarach, i to napawało mnie lękiem. Jak mogłam się przed nim bronić? Teoretycznie powinnam o wszystkim powiedzieć panu Bennettowi, ale bałam się, że Denver coś mu zrobi. Dosłownie. Przecież był zdolny do wszystkiego.

W poniedziałek zawitałam do biura punktualnie o dziewiątej. Nie spóźniłam się ani minuty, podobnie jak Harry. Pojawił się u mnie chwilę po tym, jak usiadłam w fotelu. W czarnym garniturze i białej koszuli prezentował się doskonale.

– Wiem, że jest poniedziałek, ale dzwonił do mnie ojciec, znaczy Denver, i zażądał spotkania – oznajmił od progu.

Oho! Poniedziałek zaczął się z przytupem.

– Spotkania z tobą? Ze mną? Z nami? – zapytałam.

Momentalnie spociły mi się dłonie.

– Z nami. Wie, że zabrałem mu dokumenty, które podpisałaś – wyjaśnił.

– Dopiero się zorientował? – zdziwiłam się.

– Najwidoczniej. Przyleciałem do Los Angeles razem z nim, myślał, że jestem po jego stronie. Gdy wrócił do hotelu, zostawił teczkę na stole i wyszedł, a ja z ciekawości do niej zajrzałem. Podmieniłem dokumenty i pewnie dopiero dziś to zobaczył. Cały

weekend oblewał sukces, którego nie osiągnął. – Te słowa mnie zaskoczyły.

– Będzie z nim problem. Wiem to. – Pokręciłam głową. – Musimy obrać jakiś wspólny front.

– Tak, to prawda – przyznał mi rację. – Będziemy przed nim udawać, że się nienawidzimy, że pracujemy razem tylko dlatego, że musimy.

– Nie uwierzy...

– Postarajmy się. – Nagle podszedł do mnie naprawdę blisko.

Spojrzałam mu w oczy, a on chwycił moją brodę i nachylił się, by mnie pocałować.

– Co ty wyprawiasz?! – warknęłam i odruchowo wymierzyłam mu policzek.

Zamknął oczy, puścił mnie i uśmiechnął się złośliwie.

– Właśnie o tym mówię. Postarajmy się udawać – odpowiedział. – I możesz walić mocniej, bo każdego dnia będę próbował zrobić to samo – dodał.

Patrzyłam na niego z niedowierzaniem.

– Wybrałeś rolę pojebanego zboka? Zwariowałeś?! – oburzyłam się.

Co to był za poroniony pomysł.

– W to Denver uwierzy. On zna tylko dwa uczucia: pragnienie i nienawiść. – Jego słowa brzmiały abstrakcyjnie, ale pewnie miały dużo sensu.

– Jak chcesz cokolwiek odbudować, skoro mamy udawać, że się nienawidzimy? – zapytałam cicho.

Poczułam dziwną energię między nami. Na sekundę spuściłam wzrok, a gdy go podniosłam, napotkałam przeszywające spojrzenie Harry'ego. Przełknęłam ślinę. Oblała mnie fala gorąca, a uśmiech męczyzny prawie zwałił mnie z nóg.

– Zabawimy się, Olivio, w kotka i myszkę – odpowiedział.

– Więc oficjalnie masz komitwę z Denverem i obaj jesteście przeciwko mnie? – zapytałam dla pewności.

To wszystko było tak dziwne, że wolałam mieć sto procent pewności.

– Oficjalnie jestem zmanipulowanym idiotą, który znowu dał się namówić ojcu na to, by cię upokorzyć. – Harry wyciągnął dłoń ku mojej twarzy. – Mówię ci to wprost i szczerze. Nie będzie powtórki z rozrywki – dodał spokojnie.

– I tak nie mam wyjścia. – Odsunęłam się od niego. – Daję nam trzy miesiące na to, by cokolwiek się wyklarowało. Jeśli Denver nie odpuści i będzie mnie dalej gnębił, to zrezygnuję, zrzeknę się wszystkiego – zadeklarowałam.

– Za trzy miesiące będziesz już moją narzeczoną – odpowiedział Harry, a ja roześmiałam się w głos.

Naprawdę mnie tym rozbawił.

– Ale ty masz humor od rana! – Pokręciłam głową. – Dzwon do tego skurwiela i powiedz, że czekamy w konferencyjnej. Tej największej, nie chcę siedzieć zbyt blisko niego – dodałam i ruszyłam do drzwi. – Daj mi znać, za ile będzie. Idę na chwilę do księgowości.

– Dobrze, zaraz dam ci znać, Olivio. – Nadal się we mnie wpatrywał, a jego wzrok pozostawał nieodgadniony.

Wyszłam z gabinetu, wzięłam głęboki oddech i pomyślałam: „Okej, zaczynamy zabawę!”

## ROZDZIAŁ 17

Na takie rozmowy jak ta z Denverem nie da się przygotować. Trzeba brać pod uwagę wszystkie ewentualności, a i tak zawsze coś może cię zaskoczyć.

Czekałam, aż Harry po mnie przyjdzie, a gdy to wreszcie zrobił, serce podeszło mi do gardła. Wyglądał i zachowywał się tak, jakby naprawdę mnie nienawidził i trzymał z ojcem. Zimne spojrzenie, oschłe słowa i ta wyższość, którą prezentował już od pierwszej sekundy, były niemal nie do zniesienia. Szłam za nim do sali konferencyjnej i czułam, jak drżą mi nogi. Niby wiedziałam, że on udaje, ale... Coś w środku mnie drżało z niepewności, a wewnętrzny głos krzyczał, żebym była ostrożna.

– Harry... – zawołałam go cicho, gdy szliśmy w milczeniu.

Zatrzymał się i obejrzał.

– Ojciec czeka – odpowiedział zimno.

– Muszę do toalety – skłamałam.

Potrzebowałam chwili, by zapanować nad emocjami.

– Dobrze, będziemy w konferencyjnej. – Kiwnął głową i ruszył przed siebie.

Nie miałam czasu, by poukładać sobie w głowie te wszystkie rewelacje. Raptem pół godziny temu dowiedziałam się, że mamy z Harrym udawać, co nie było takie proste. A na pewno nie dla mnie. Liczyłam, że będzie nieco inaczej. Że on zacznie się starać, że będzie chciał mnie odzyskać i pokazać całemu światu, że naprawdę mu zależy, a teraz takie coś... Uderzyło we mnie zwątpienie i z każdą chwilą miałam coraz większą ochotę to wszystko rzucić. Z drugiej strony nie chciałam się poddać i pozwolić wygrać Denverowi. Moja rezygnacja ze stanowiska byłaby jego zwycięstwem. A na to na pewno nie mogłam pozwolić.

Musiałam wziąć się w garść. Obmycie dłoni zimną wodą pozwoliło mi odnaleźć wewnętrzny spokój. Wzięłam kilka głębokich oddechów i pewnie ruszyłam w stronę sali konferencyjnej. Przeszkłone ściany pozwalały dostrzec, co dzieje się w środku. Najpierw zobaczyłam Harry'ego. Pochylał się nad siedzącym przy stole Denverem, który sprawdzał coś na laptopie.

Minęła chwila, zanim obaj mnie zauważyli. Denver zatrzymał wzrok na wysokości mojej twarzy i się uśmiechnął, ale nie dlatego, że cieszył się na mój widok. Harry za to udawał niewzruszonego. Nie zatrzymałam się, podeszłam do drzwi i bez wahania weszłam do środka.

– Dzień dobry, możemy zaczynać – odezwałam się stanowczo i zajęłam miejsce na szczycie stołu.

– Nawet się ze mną nie przywitasz, córko? – Denver wyraźnie sobie ze mnie drwił.

– Bez zbędnych uprzejmości, proszę. I bez żartów. – Spojrzałam na niego surowo. – Harry, usiądziesz? – zwróciłam się do niego.

Nie byłam pewna, czy jemu jest równie trudno jak mnie, ale w tym momencie skupiałam się na tym, by to przetrwać i nie dać się sprowokować.

– Usiądź obok siostry, Harry. – Głos Denvera był prawie nie do zniesienia, ale dość szybko rozumiałam, jaką ma taktykę.

Chciał mnie wytrącić z równowagi insynuacjami o naszym romansie i pokrewieństwie, ale nie miał pojęcia, że to my znamy prawdę. To była moja... nasza przewaga.

– Dziękuję, postoję. – Harry zerknął na mnie, a potem znów wbił wzrok w ekran laptopa.

– Jak udały się interesy w Los Angeles, Olivio? – Denver znowu posłał mi wredny uśmiech.

– Dobrze, myślę, że pan Bennett będzie zadowolony – odpowiedziałam spokojnie.

– No to może teraz ty mi wyjaśnisz, dlaczego zabrałeś dokumenty, które podpisała twoja siostra. – Wbił w Harry'ego wściekłe spojrzenie.

– Powiedziałem ci, że to rozmowa na inny moment. I między nami. Olivia nie musi znać szczegółów. – Harry dobrze udawał niewzruszonego.

– Mam nadzieję, że masz na to dobre wytłumaczenie.

– Co? Myślałeś, że się mnie pozbędziesz, a tu nagle Harry zabrał ci dokumenty? – Udałam, że nic nie wiem, i się zaśmiałam. – Więc umowa nie obowiązuje? Znakomicie!

– Nie ciesz się zawczasu, skarbie. – Denver wstał i przeszedł na drugi koniec sali, by stanąć na szczycie stołu.

Patrzyłam na niego bez mrugnięcia.

– Nie dam ci wygrać, Denver. Dziadek chce, bym to ja rządziła firmą, przygotowywał mnie na to od pierwszego dnia, w którym przekroczyłam próg tego budynku. Nie traktował mnie jak zwykłej asystentki, byłam jego prawą ręką i wszystkiego mnie uczył.

Pokochałam tę firmę, tę pracę, a dziadka uważam za mentora i nie pozwolę zniszczyć tego, co zbudował.

– To stary głupiec, który za nic ma nowoczesność, i właśnie to go pograży! – Denver podniósł głos. – A ty jesteś nikim. To, że płynię w tobie krew Bennettów, o niczym nie świadczy i do niczego cię nie upoważnia...

– Czyżby? – Zaśmiałam się drwiąco. – Według prawa należy mi się część majątku. Dodatkowo dziadek wyróżnił mnie w testamencie. Myślisz, że wygrasz w sądzie, gdy go zabraknie? Każdy sędzia przyzna mi rację i będziesz dzielił się ze mną każdym pierdolonym dolarem! – warknęłam.

– Podważę testament, to nie problem, kochanie. – Wyprostował się i skrzyżował dłonie na piersi. – Myślisz, że warto ze mną walczyć?

– Warto, bo dałam słowo panu Bennettowi – odpowiedziałam bez wahania. – Dziadek to wspaniały człowiek i aż trudno uwierzyć, że jesteś jego synem.

– Nie znasz mnie, mojego ojca i całej tej rodziny, Olivio.

– Nie znam, ale wystarczy mi to, co wiem. Ty jesteś najgorszym ogniwnem.

– Ty natomiast najśłabszym – stwierdził z wyższością. – W dodatku to, co wyprawialiście z Harrym, wcale nie wpływa dobrze na reputację firmy. Myślisz, że media się nie dowiedzą, że jesteście rodzeństwem? Wtedy odgrzebią wasze zdjęcia z Paryża, gdy Harry wsadzał ci język do ust, a pod spodem pojawi się baner: „Kazirodczy związek Olivii i Harry’ego Bennettów. Brak zasad moralnych czy jednak zakazana miłość?” – powiedział to takim tonem, że zrobiło mi się niedobrze.

– Nie mieliśmy świadomości, że...

– Daj spokój, to nikogo nie będzie interesowało – przerwał mi. – A ty, synu, co tak milczysz? Nic nie powiesz? – Wbił w niego spojrzenie.

– Nie mam ochoty z wami rozmawiać. – Harry odwrócił wzrok. – Jeśli muszę, będę pracował z Olivią, ale nie wymagaj ode mnie entuzjazmu.

– Nie musiałbyś z nią pracować, gdybyś nie zabrał mi teczki z dokumentami, które podpisała – oznajmił Denver. – Ale pogadamy o tym później.

– Jesteście popieprzeni, obaj – burknęłam. – A ciebie, Harry, chwilami nawet było mi szkoda. Gdy zostawiłeś mnie samą z tym wszystkim, próbowałam cię tłumaczyć. Widzę, że niepotrzebnie, bo przez te pół roku twój mózg przeszedł jeszcze gorsze pranie niż wcześniej – dodałam. – Oficjalnie ogłaszam, że nie zrezygnuję



ze stanowiska. Cokolwiek knujecie, nie pozbędziecie się mnie tak łatwo.

– Czyżby? – Denver uniósł głowę. – Nie wiesz, na co mnie stać, córeczko.

– Wiem, jesteś chorym zbrojeńcem i...

– Olivia, dość! – przerwał mi Harry. – Zważaj na słowa. To nasz ojciec – pouczył mnie.

Coś boleśnie ścisnęło mi się w żołądku.

Brzmiał tak prawdziwie, że aż się wzdrygnęłam.

– Nie brzydzisz się tak o nim mówić? – zapytałam wprost.

– A ty nie brzydzisz się tego, że pieprzyłaś się z bratem?

– Czego mam się brzydzić? Że się zakochałam? Że zawróciłeś mi w głowie? Myślałam, że czujesz to samo co ja? Było mi z tobą dobrze... – Patrzyłam mu w oczy i pragnęłam, by choć na sekundę przestał grać.

– Przestań, to był tylko seks – rzucił oschle, ale głos mu przy tym zadrżał.

– Nie uwierzę w to. Ta krótka chwila, gdy byłeś przy mnie prawdziwy, zdradziła jedynie, że na co dzień jesteś totalnie zmanipulowanym idiotą – odpowiedziałam. – I nie uprzykrzysz mi życia, panosząc się tutaj.

– Kochani, nie musicie się kłócić. – Śmiech Denvera przyprawił mnie o ciarki. – Pamiętajcie, że od nienawiści do łóżka mały krok, a wam nie wypada – dodał.

– Ojczy, błagam... – Harry uderzył pięścią w stół. – Przestań mówić o tym w taki sposób. To obrzydliwe.

– Obaj jesteście obrzydliwi! – dodałam i ruszyłam do wyjścia, ale Harry zagroził mi drogę.

– Jeszcze nie skończyliśmy! – warknął.

Wpatrywałam się w jego marynarkę i nawet nie podniosłam wzroku.

– Ale ja skończyłam. Cokolwiek więcej chcieliście mi przekazać, nie interesuje mnie to. Nie odejdę, nie zrezygnuję.

Denver podszedł do nas i stanął obok Harry'ego. Dopiero wtedy spojrzałam na obu mężczyzn. W tamtej chwili, gdybym nie wiedziała tego, co wiem, mogłabym uwierzyć, że Harry jest synem Denvera. Mimo że tego nie chciał, przesiąkł nim do szpiku kości.

– Jeśli tak stawiasz sprawę, to nie oczekuj, że będziemy chętni do współpracy – oznajmił. – Od dziś oficjalnie obejmuję stanowisko drugiego dyrektora generalnego, więc wszelkie decyzje musisz konsultować ze mną.

– A ty ze mną! – Podniosłam głos. – Znajdź sobie odpowiedni pokój na swój dyrektorski gabinet, bo swoim się nie podzielę –

dodałam i zrobiłam krok do wyjścia.

W pierwszej chwili nie chcieli mnie przepuścić, ale spojrzeli na siebie, a następnie obaj nieco się odsunęli. Zawahałam się, ale ostatecznie prześliznęłam się między nimi. Poczułam ciepło ich ciał i znowu się wzdrygnęłam, a następnie przyśpieszyłam kroku. Wyszłam z sali i ruszyłam prosto do siebie. Nie miałam czasu na dalsze „pogaduszki” i marnowanie czasu. Za godzinę czekały mnie narada i omówienie spotkań, które odbyłam w Los Angeles. Niby obecność drugiego dyrektora generalnego powinna mnie nieco odciążyć, ale marnie to widziałam. Teraz musiałam wykazać się dwa razy bardziej i właśnie taki miałam zamiar. Bałam się jedynie, że w końcu pogubię się w tych wszystkich kłamstwach i manipulacjach, a co za tym idzie, przestanę rozróżniać, kiedy Harry gra, a kiedy jest szczerzy. Teoretycznie to nie był mój problem, ale przecież w głębi serca chciałam, by udowodnił mi swoje uczucia. Zarzekał się, że to robi, ale na razie... Kompletnie tego nie widziałam.

– Olivia? – Z myśli wyrwał mnie jego głos.

Podniosłam wzrok znad laptopa i zobaczyłam go w progu mojego gabinetu.

– Tak?

– Mamy naradę, idziesz? – przypomniał mi.

Zerknęłam na zegarek i rzeczywiście minęła już godzina. Pokiwałam głową i wstałam z za biurka. Byłam rozbita i nieswoja. Ruszyłam w kierunku drzwi, ale Harry wyszedł mi na spotkanie.

– Wszystko w porządku? – Ujął moją twarz w dłonie.

– Proszę, daj spokój...

– Denver już pojechał. Nie muszę udawać.

– Nie musisz czy nie chcesz? – Westchnęłam.

Odsunął się nieco i opuścił dłonie. Spojrzał na mnie tak, jakby przeproszał za wszystko, co powiedział w sali konferencyjnej.

– Nie chcę. Wiesz, że nie chcę.

– A może powiesz, czego chcesz? Bo czuję się zagubiona – odpowiedziałam i zamierzałam wyjść z gabinetu.

– Teraz chcę cię jedynie pocałować – stwierdził i ponownie zagroził mi drogę. – Wiem, że to wszystko będzie kurewsko trudne, a nie zamierzam sprawiać ci więcej przykrości, więc jedno twoje słowo, a się wycofam.

– Wycofasz się? Z czego? – burknęłam. – Z udawanego układu z ojcem czy ze mną? Sam zaraz pogubisz się w tych kłamstwach, Harry.

– Nie pogubię się, nie tym razem, Olivio – zapewnił. – Ale rozumiem twoją niepewność i brak zaufania. Dam ci wybór i czas,

przemyśl sobie to, o czym rozmawialiśmy rano.

– Tak, zdecydowanie muszę to wszystko przemyśleć. Denver jest obrzydliwy i nie cofnie się przed niczym.

– Zgadza się – przytaknął. – Jest mi cholernie źle, że muszę przy nim udawać, a tym samym cię krzywdzę.

– To jest chore. Nie wiem, czy to wytrzymam – przyznałam. – Ale teraz chodźmy na spotkanie. Wszyscy już pewnie są.

– Poczekaj... – Harry chwycił mój nadgarstek, gdy go wyminęłam.

– Co? – Odwróciłam się, a wtedy przyciągnął mnie do siebie i pocałował.

Nasze usta zderzyły się jak dwa fronty powietrza. Najpierw przeszedł mnie zimny dreszcz, a sekundę później zrobiło mi się gorąco. Harry jednym ruchem zatrzaskał drzwi i objął mnie, a następnie przycisnął do ściany.

– Chcę, byś się rozluźniła, a znam na to tylko jeden sposób – odpowiedział, zadzierając mi spódnicę.

Skłamałabym, gdybym powiedziała, że nie miałam na to ochoty, ale ani pora, ani miejsce nie były odpowiednie. Okoliczności również.

– Bo zbyt mało mnie znasz – wydyszałam w jego usta. – Przestań mnie całować, proszę – dodałam błagalnie.

– Nie chcesz tego.

– Chcę. Przestań – powtórzyłam.

Harry zastygł i rozłączył nasze usta, ale się nie odsunął. Dotknął dłonią mojego policzka i się we mnie wpatrywał.

– Oszaleję bez ciebie. Potrzebuję, byś była obok. Pragnę, byś była moja. Wiem, co czuję, i ci to udowodnię. Tylko mi na to pozwól. – Dotknął kciukiem kącika moich ust. – Złożę u twoich stóp cały świat, ale potrzebuję na to jeszcze odrobiny czasu.

– Oboje go potrzebujemy – przyznałam.

– Wpadnę do ciebie wieczorem, to porozmawiamy przy kolacji – rzucił.

– Wpraszasz się do mnie i każesz mi gotować? – Zaśmiałam się, by rozładować napięcie między nami.

– Nie, ale liczę, że mnie zaprosisz, a kolację zamówimy.

Zawahałam się, zanim odpowiedziałam. Jak mógł się skończyć taki wieczór? To było zbyt oczywiste.

– Zastanowię się – powiedziałam.

– Okej.

– A przy okazji... Nie boisz się, że twój ojciec się dowie? Przecież...

– Mam cię zabrać do hotelu? Na to na pewno się nie zgodzisz. – Harry przetarł twarz dłonią. – Wolę zaryzykować, że dowie się

o mojej wizycie u ciebie, niż sprawiać, że poczujesz się upokorzona i wykorzystana – dodał poważnym tonem.

– Pieprzenie się w hotelu ma być upokarzające? – Popatrzyłam mu w oczy.

– Nie wiem, ty mi powiedz. Zresztą nie mówiłem nic o pieprzeniu, ty to zasugerowałaś. – Uśmiechnął się tryumfalnie.

Niech go szlag.

– Harry, zabierz mnie wieczorem do hotelu – odpowiedziałam. – I zrób tam ze mną, co tylko chcesz – dodałam bez wahania.

Jego oczy momentalnie pociemniały, a atmosfera zrobiła się jeszcze gorętsza. Obietnica wspólnego wieczoru nakręciła nas jeszcze bardziej, ale musieliśmy nad sobą panować.

– Jesteś pewna? – zapytał Harry.

Jego głos był ochrypły i niski. Pełen wibrującego erotyzmu, który wypełniał każdy skrawek mojego ciała.

– Tak, ale teraz mnie puść – poprosiłam.

– Zwariuję przy tobie. Przysięgam. – Zacisnął szczękę i zamknął oczy, ale powoli się odsunął.

Poprawiłam spódnicę, włosy i już po chwili znów byłam perfekcyjną panią dyrektor, a on panem dyrektorem. Tylko my wiedzieliśmy, co jest między nami. I tak musiało zostać. Od dziś tylko ściany hotelowych pokoi mogły być świadkami tego, jak ogromnie nie potrafiliśmy się sobie oprzeć.

## ROZDZIAŁ 18

Resztę dnia przepracowałam. Odłożyłam na bok wszelkie problemy prywatne i wzorowo wypełniałam swoje obowiązki. Oczywiście, im bliżej wieczora, tym bardziej się niecierpliwiłam, ale musiałam zostać w firmie nieco dłużej. Dochodziła dwudziesta, gdy od sterty dokumentów oderwał mnie dźwięk telefonu. Znalazłam komórkę między teczkami i odebrałam.

– Halo?

– Wiem, że chcesz być lepsza ode mnie, ale może dość pracy na dziś? – usłyszałam po drugiej stronie głos Harry’ego.

Uśmiechnęłam się pod nosem.

– Nie chcę być lepsza, po prostu mam sporo spraw do załatwienia po spotkaniach w Los Angeles i zamierzam to skończyć.

– Ile jeszcze ci się zejdzie? – zapytał spokojnie, a ja zerknęłam na zegarek na ekranie laptopa.

– Nie wiem, godzinę? Wytrzymasz?

– Mam stać godzinę pod twoim gabinetem? – odpowiedział i nagle drzwi się otworzyły.

Harry miał na sobie inny garnitur niż ten rano, w jednej dłoni trzymał papierową torbę z jedzeniem, a w drugiej – butelkę wina. Nie rozłączyłam się i odpowiedziałam do telefonu:

– Myślę, że powinieneś wytrzymać.

– Teraz już za późno, Olivio. – Zamknął za sobą drzwi i podszedł do biurka.

Postawił na nim to, co przyniósł, i chciał zrzucić z blatu sterty teczek.

– Ej, tu się pracuje! – Chwyciłam jego dłoń, ale szybko odwrócił role i złapał moje nadgarstki, a następnie wyciągnął mnie z biurka prosto w swoje ramiona.

– Koniec pracy, Olivio – oznajmił i jednym ruchem dłoni zrobił miejsce na biurku, ale tylko po ty, by mnie tam posadzić. – Teraz czas na przyjemności. – Chwycił mój kark i się nade mną nachylił.

– A nie na rozmowę? – droczyłam się z nim.

– To później.

– A co teraz? – wyszeptałam w jego usta, które złączył z moimi.

Chwilę później już mnie całował. Jego język wyznaczał tempo i stopień namiętności. Dziesięć na dziesięć. Harry był tak bardzo

spragniony, że nawet nie próbował nad sobą zapanować. A ja go nie hamowałam. Chciałam objąć go za szyję, a wtedy gwałtownie unieruchomił mi dłonie i nie pozwolił się dotknąć. Spojrzałam mu głęboko w oczy i ujrzałam w nich coś, czego wcześniej nie widziałam. Jakiś mrok, który jeszcze bardziej mnie do niego przyciągnął.

– Chcesz mnie wziąć tu, na tym biurku? – wyszeptałam i jednym zgrabnym ruchem zrzuciłam z blatu resztę teczek i dokumentów.

Jedzenie i butelka wina również wylądowały na podłodze, ale dywan zamortyzował upadek.

– Pragnę tego. I zaraz to zrobię.

Harry ujął moją twarz w dłonie i delikatnie mnie do siebie przyciągnął. Biły od niego pewność siebie i energia, która udzielała się i mnie. Spojrzałam na niego z lekkim uśmiechem.

– Klęknij – rozkazał.

Byłam w takim stanie, że jedyne, co mogłam i chciałam zrobić, to wykonać ten rozkaz. Powoli zsunęłam się z biurka, aż moje kolana dotknęły podłogi. Wtedy Harry bez wahania sięgnął do paska spodni, rozpiął go, rozsunął suwak i wyciągnął sterczącego penisa. Trzymał go u nasady. Spojrzałam w górę, a nasze oczy się spotkały.

– I co teraz? – wychrypiałam.

Harry nie odpowiedział, ale jego dłoń zaczęła się poruszać na kutasie. Obserwowałam z fascynacją, jak krople wilgoci zbierają się na główce fiuta. Było ich coraz więcej i więcej. Poczułam wilgoć, która pojawiła się między moimi udami. Wiedziałam, że zrobiłam się mokra i gotowa na niego, a przecież tak naprawdę nawet mnie nie dotknął.

– Teraz rozchyl usta. – Głos Harry'ego brzmiał jak błaganie.

Zaczął dyszeć, a gdy wykonałam rozkaz, musnął główką kutasa o moje wargi, a następnie wsunął mi go do ust.

– I ssij.

Te słowa były jak sygnał zwalniający zawodników z bloków startowych. Zapoczątkowały wyścig po przyjemność, której oboje ogromnie pragnęliśmy. Pozbyłam się resztek wstydu i zahamowań, które wcześniej miałam gdzieś z tyłu głowy. I poszło mi tak dobrze, że Harry nie wytrzymał i doszedł w moich ustach. Zaskoczyło mnie to i poczułam dziką satysfakcję, że doprowadziłam go do takiego stanu. Przez chwilę był kompletnie bezbronny i obnażony. Jego twarz się zaczerwieniła, a na skroni pojawiły się krople potu. Zamknął oczy i dyszał ciężko do chwili, aż przełknęłam ostatnią porcję gorącego nasienia. Odsunęłam się nieco i poczekałam, aż na mnie spojrzy. Z premedytacją oblizałam usta i uśmiechnęłam się zalotnie.

– Co teraz, panie dyrektorze? – zapytałam prowokująco i powoli wstałam z kolan.

Przysiadłam na biurku i obserwowałam, jak Harry jeszcze przez moment dochodzi do siebie. Nie odzywał się, jakby był skupiony tylko na sobie. Gdy zaczęło mnie to już trochę denerwować, nagle podszedł, odwrócił mnie tyłem do siebie, oparł o biurko i zerznął tak mocno, że nie wiedziałam, czy to, co czuję, to ból, czy rozkosz. Wszedł we mnie jednym pchnięciem i zaczął pieprzyć do utraty tchu. Unieruchomił mi dłonie, przyspilił do blatu. Nie przestał do momentu, aż zaczęłam szczytować tak intensywnie, że wyraźnie to poczułam.

– Wiesz, że marzyłem o tym od chwili, w której cię zobaczyłem? – wyszeptał mi do ucha. – Wszystko w porządku? Cała drżysz – zaniepokoił się, odsunął i przyciągnął mnie do siebie.

– Drzę, bo zerznąłeś mnie właśnie na moim biurku – odpowiedziałam cicho. – A moje ciało i tak pragnie więcej. – Objęłam go i pocałowałam.

– Hotel czeka – zamruczał w moje usta. – Ale mieliśmy też coś zjeść.

– Nie chcę jeść, Harry. Jedźmy do hotelu – poprosiłam. – Spraw, że ponownie będę jęczeć z rozkoszy, bo jutro znowu musimy udawać, że się nienawidzimy – dodałam.

– Wejdzie nam to w krew. – Pogładził mój policzek. – Nie lubię tej gry, uwierz mi.

– Wiem. – Odwzajemniłam jego pieśczość. – Daleko ten hotel? – Uśmiechnęłam się.

– Kilka minut autem. Chodźmy.

Odsunęliśmy się od siebie i doprowadziliśmy do względnego porządku. Tego wieczoru liczyło się tylko pożądanie. Właśnie tego było nam teraz trzeba. Chwilę później wyszliśmy razem z biura i dotarliśmy schodami na podziemny parking. Wsiadliśmy do auta i ruszyliśmy do hotelu, a gdy zajechaliśmy pod budynek, mój telefon zawibrował. To był Igor. Możliwe, że w tych okolicznościach powinnam zignorować połączenie, ale nie umiałam. Mimo wyraźnego niezadowolenia Harry'ego odebrałam.

– Cześć, Igor. Miło cię słyszeć!

– Miałabyś dla mnie teraz chwilę? – zapytał.

Jego głos brzmiał dziwnie.

Spojrzałam na Harry'ego, który lekko się skrzywił.

– Coś się stało? – zapytałam niepewnie.

– To nie jest rozmowa na telefon. Możemy się spotkać? – Jego nerwowy ton mnie zaniepokoił.

– Tak, oczywiście. Wpadniesz do mnie? – odpowiedziałam.

Harry wbił we mnie spojrzenie, ale się nie odezwał.

– Mogę być za pół godziny – oznajmił Igor.

– Dobrze, będę czekać.

– Do zobaczenia – rzucił i się rozłączył.

Schowałam telefon do torebki i zerknęłam na Harry'ego, który wymownie milczał. Westchnęłam i odwróciłam się do niego.

– Odwiesz mnie do domu? – poprosiłam.

– A mam wybór? – Przewrócił oczami.

– Igor mnie potrzebuje. Był nieswój. Może coś się wydarzyło – próbowałam wyjaśniać.

– Przecież nic nie mówię.

– Widzę, że jesteś zły i coś chodzi ci po głowie – zasugerowałam.

– Myślę o tym, że mieliśmy spędzić tę noc razem.

– Czasami nie dostajemy tego, czego chcemy, Harry.

– I myślę o tym, że Igor zadzwonił do ciebie, a nie do mnie. – Nagle spojrzał na mnie poważnie. – To przykre, choć zrozumiałe. Jego przecież też zawiodłem, a nasza przyjaźń została mocno nadszarpnięta.

– Zbliżyliśmy się do siebie przez te pół roku – przyznałam szczerze.

– Sypiałaś z nim? – zapytał nagle.

Odsunęłam się.

Zaskoczył mnie tym pytaniem, ale bardziej tonem, jakim je wypowiedział. Jakby miał pretensje i z góry znał odpowiedź, a przecież nie mógł jej znać.

– A nawet jeśli, to co? – rzuciłam kąśliwie.

– Nie wiem, po prostu chcę znać prawdę.

– A co powiedział ci Igor?

– Pytam ciebie.

– Co powiedział Igor?!

– Nic. – Harry spuścił wzrok – Odwiozę cię.

– Nie musisz. – Chwyciłam za klamkę. – Przejdę się, to niedaleko – dodałam i wysiadłam z auta.

Poczułam złość. Ale nie na Harry'ego, tylko na Igora. I zupełnie nie rozumiałam dlaczego. Każde z nas było wplątane w ten dziwny układ. Każde z nas miało swoje za uszami. Każde z nas czasami kłamało, choć ja byłam najbardziej szczerą. Harry był na czele, ale Igor chyba go doganiał. Jeśli mu nagadał, że ze sobą sypialiśmy, to... Co miałam z tym zrobić? Obrazić się na niego? I co by to zmieniło? Fakt był taki, że Igor nadal coś do mnie czuł, mimo rozmowy z Harrym i pozorów, że jest okej. Los Angeles pokazało, że to wszystko wcale nie jest takie proste. A teraz Igor mnie potrzebował, a ja miałam w sobie dużo niepewności i złości na niego. Ten wieczór nie mógł skończyć się dobrze.



Dotarłam do mieszkania chwilę przed nim, a gdy zadzwonił do drzwi, otworzyłam mu z duszą na ramieniu. Z jednej strony martwiłam się, że coś się stało, a z drugiej czułam, że nakłamałam Harry'emu w naszej sprawie.

– Dobrze cię widzieć, Olivio. – Cmoknął mnie w policzek.

Przeszliśmy do kuchni, gdzie przysiedliśmy na wysokich stołkach.

– Co się stało? Wyglądasz na zmartwionego – zapytałam wprost, ujmując jego dłoń.

– Dowiedziałem się, kto jest biologicznym ojcem Harry'ego.

Zastygłam na moment.

– I? – udałam, że nic nie wiem.

– Mój ojciec – wydusił z siebie. – W dodatku mama też już wie.

– Co? Cholera. Jak to?! – pisnęłam.

Nikt nie miał się dowiedzieć.

– Znalazłem w domu testy DNA sprzed miesiąca i ona je zobaczyła. Wpadła w szal, rozbiła kilka swoich ukochanych antycznych waz, a potem wsiadła do samochodu i chyba pojechała do Denvera – oznajmił, a ja aż się poderwałam.

– Ja pierdolę. Harry nie chciał, by Denver wiedział, że nie jest jego synem! – wyznałam.

Tu nie było miejsca na dalsze tajemnice.

– Wiedziałaś o tym, że mój ojciec to także ojciec Harry'ego? – Igor wbił we mnie spojrzenie.

– Harry mi powiedział, miał z tobą porozmawiać – przyznałam przeproszającym tonem.

– No tak, wiadomo. – Kiwnął głową, ale jego głos był pełen żalu.

– Najwidoczniej wstydzisz się tego, że jesteśmy braćmi.

– Nie mów tak. Po prostu czekał na odpowiedni moment i...

– Jak zwykle go bronisz – przerwał mi. – Ale to nieważne. Co z Denverem i moją matką? Oni zrobią z tego aferę.

– Masz pewność, że pojechała właśnie do niego? – zapytałam cicho.

– Nie mam, to tylko moje podejrzenia, ale znając ją...

– Chcesz tam jechać? Do domu Bennettów?

– Muszę wesprzeć matkę. To dla niej ogromny cios. Sama nie była święta, ale...

– Jeśli chcesz, to tam pojedziemy – zaproponowałam, choć nie miałam na to najmniejszej ochoty.

– Tak – zdecydował.

Był zmartwiony i przejęty. Dla niego to również był szok. Nagle dowiedział się, że jego ojciec miał romans z matką najlepszego przyjaciela, a takie wieści zawsze wprowadzały chaos i spustoszenie. Rozumiałam, że chce pomóc matce. Ja również chciałam to zrobić.

Dlatego przemogłam swoje obawy i pojechałam z Igorem prosto do gniazda żmij, którym był dom rodzinny Harry'ego.

## ROZDZIAŁ 19

Wjechaliśmy za bramę posiadłości Bennettów, a mój poziom stresu osiągnął maksimum. Byłam tak przerażona sytuacją, że miałam ochotę poprosić Igora, żebyśmy się wycofali. Niestety, gdy dostrzegł na podjeździe auto swojej mamy, nie było już odwrotu.

– Przyjechała tu. Wiedziałem! – krzyknął, parkując obok.

– Myślisz, że robi awanturę matce Harry’ego? – zapytałam niepewnie.

– Myślę, że robi awanturę każdemu, kogo spotka na swojej drodze. – Igor westchnął. – Od zawsze była wybuchowa i temperamentna, ale w takim stanie nigdy jej jeszcze nie wiedziałem. Całe życie ufała ojcu, kajała się przed nim, gdy wyszedł na jaw jej romans z Denverem, on długo nie chciał jej wybaczyć, a teraz okazuje się, że wcale nie był lepszy. – Głos mu zadrżał. – Tak mi jej szkoda – przyznał ze smutkiem.

– Dlatego musimy ją wesprzeć – powiedziałam dziarsko. – Chodźmy!

Wzięłam się w garść i odłożyłam na bok swoje obawy. Musiałam stać ramię w ramię z Igorem, by Isabella wiedziała, że ma w nas oparcie. Wysiedliśmy z samochodu i ruszyliśmy prosto do domu. Gdy tylko przekroczyliśmy próg, dotarliśmy do nas krzyki.

– Ja pierdołę. – Igor wyrwał przodem. – Mamo? Mamo?! – wołał, biegnąc holem prosto do ogromnego salonu.

Wpadłam tam tuż za nim. Pierwszą dostrzegłam zapłakaną Isabellę, kilka kroków od niej stał Denver, a tuż za nim jego żona.

– Ty pieprzona hipokrytko! Przyjaźnimy się ponad trzydzieści lat, zwierzałam ci się, kajałam się przed tobą, gdy wyszła sprawa z Denverem, a ty co zrobiłaś?! Wskoczyłaś do wyra mojemu mężowi! – Głos Isabelli niósł się echem po domu.

Zastygłam, gdy Denver dostrzegł mnie i Igora.

– A wy tu czego?! – warknął na nas, przerywając tym samym krzyki Isabelli.

Kobieta odwróciła się i spojrzała na nas. Jej oczy znów wypełniły się łzami.

– Nie chcemy problemów, przyjechaliśmy tylko po Isabelle – odezwałam się.

Musiałam być rozsądna, choć w tej sytuacji rola mediatora nie wydawała się łatwa. Denver, jak zwykle, ciskał we mnie gromami.

– Isabello, chodź z nami, proszę. – Podeszłam do niej. – Nie warto. Nie dziś i nie teraz – tłumaczyłam roztrzęsionej kobiecie.

– Właśnie dziś i właśnie teraz. Tyle lat byłam okłamywana, więc najwyższa pora, by wszyscy poznali prawdę!

– Prawda jest taka, że ty puściłaś się ze mną, a moja żona z twoim mężem. Jesteśmy kwita. – Denver nie przebierał w słowach.

Podszedł do nas, a ja momentalnie wyprzedziłam Isabelle i stanęłam mu na drodze. Zrobiłam to odruchowo. Nie wiem, skąd znalazłam w sobie tyle odwagi, ale to pewnie adrenalina dodawała mi sił.

– Daj spokój! – warknęłam na niego.

– Odsuń się! – Prawie mnie staranował.

Zatrzymał się, gdy zobaczył, że ani drgnę.

Igora jakby wmurowało. Patrzył na matkę Harry'ego i się nie odzywał.

– Proszę, nie zaogniaj sytuacji. – Spojrzałam mu w oczy. – Wszyscy powinniście się uspokoić.

Isabella położyła dłoń na moim ramieniu.

– Denver w końcu musi się dowiedzieć, że Harry nie jest jego synem – powiedziała.

Wtedy zapadła taka cisza, że słyszałam jedynie, jak mocno wali mi serce. Twarz Denvera stężała, a w jego oczach można było dostrzec niepewność i niedowierzanie. Nie znałam go, ale byłam przekonana, że rzadko wygląda właśnie tak. Jak zagubiony chłopiec.

– Słucham? – Obejrzał się na swoją żonę. – Masz mi coś do powiedzenia? – zapytał takim tonem, że aż się wzdrygnęłam.

– Ja... Nie... To... nieprawda – jąkała się.

Wyglądała na przerażoną, wręcz zastraszoną. Nawet nie chciałam myśleć o tym, jakie ta sytuacja będzie miała dla niej konsekwencje.

– Co ty wygadujesz, Isabello? Harry to syn Denvera! Jego jedyny syn. Dziedzic i spadkobierca Bennettów! – krzyczała w desperacji.

– Widziałam testy DNA. – Matka Igora podeszła do nas. – I to nie są testy sprzed lat, ale sprzed miesiąca. Harry to syn mojego męża, a nie Denvera! – Nie miała zamiaru odpuścić.

Mleko się rozlało.

Westchnęłam ciężko i spojrzałam w stronę Igora, a tuż za nim dostrzegłam... Harry'ego. No pięknie. Jeszcze jego tu brakowało.

W tej samej chwili zauważył go Denver. Wyprostował się i ruszył w jego kierunku.

– To prawda? Te testy? To, co mówi Isabella? – Wyglądał na zrozpaczonego.

Trudno mi było zrozumieć, że ten facet też może mieć uczucia.

– Tak, to prawda – odpowiedział Harry.

Nasze spojrzenia się spotkały.

– Wiesz o tym od miesiąca i niczego mi nie powiedziałaś?! – Denver stanął twarzą w twarz z Harrym.

Czuć było między nimi takie napięcie, że aż wstrzymałam oddech. Wydawało mi się, że zaraz się na siebie rzuca.

– Nie chciałem, byś wyżywał się za to na matce – przyznał. – Dla mnie zawsze będziesz ojcem, bo mnie wychowałeś – dodał.

Grał? To była gra? Kłamał? Czy naprawdę tak uważał? Te słowa musiały być prawdziwe. Były wypełnione szacunkiem.

– Nie płynie w tobie moja krew. Nie jesteś Bennettem. – Denver aż potrząsnął głową. – Jak to, kurwa, możliwe?! – dodał, oglądając się na żonę. – Jak mogłaś mi to zrobić?! Ty suko! – wrzasnął i wyrwał z miejsca.

Nie patrzył na nic. Odepchnął mnie, bo stałam mu na drodze. Na szczęście złapał mnie Igor, ale Denver rzucił się na żonę i chwycił ją za szyję, jakby chciał udusić.

Rozległ się tak przeraźliwy krzyk, że mnie sparaliżowało.

– Zostaw, kurwa, moją matkę! – Harry dopadł Denvera i go odepchnął.

– Nie dotykaj mnie, szczeniaku – wrzasnął tamten. – Jesteś bękartem. Nic już nie znaczysz!

– Jeśli jeszcze kiedykolwiek podniesiesz rękę na jakąkolwiek kobietę, to przysięgam, że tego pożałujesz! – Harry aż zacisnął pięści.

– Nie rozśmieszaj mnie, Harry. I nie udawaj niewiniątka. – Denver dalej prowokował.

To były jednak ostatnie słowa, które wypowiedział, bo w odpowiedzi Harry znokautował go jednym ciosem. Denver padł na posadzkę, a pomieszczenie znowu wypełnił krzyk. Patrzyłam na Harry'ego, który beznamiętnie wpatrywał się w nieprzytomnego Denvera i pocierał dłońią pięść, którą wymierzył cios. Isabella spojrzała na swoją byłą już przyjaciółkę, która padła na kolana i próbowała ocucić męża. Ten na szczęście upadł na brzuch, nie uderzył głową o podłogę, a po chwili zaczął coś mamrotać pod nosem.

– Mamo, dość. Chodźmy stąd! – Igor w końcu się odezwał.

Wyglądał na zszokowanego całą tą sytuacją. Chwyciłam jego dłoń, by wiedział, że go wspieram i jestem obok.

– Harry, chodź z nami – poprosiłam, ale on nie zareagował. – Harry? – powtórzyłam.

– Nie, zostanę.

Nasze spojrzenia się spotkały. Dostrzegłam w jego oczach taki ból, że poczułam łzy pod powiekami. Te wszystkie kłamstwa i rodzinne sekrety niszczyły go od środka. Przesiąkł obłudą i manipulacjami tych, którzy go wychowali. Zawiedli go wszyscy, których uważał za autorytety.

– Odwieź mnie do domu, synu. – Isabella podeszła do Igora.

Ten objął matkę, która rozpłakała się tak bardzo, że trudno ją było uspokoić. Chciałam pomóc, ale Igor pokręcił głową, więc się odsunęłam.

– Stary, chodź z nami. Nie masz po co tu zostawać. – Zaskoczyło mnie to, co powiedział do Harry’ego.

Mężczyźni spojrzeli na siebie.

– Muszę zostać. Zadzwoń. – Harry podszedł do matki i podał jej dłoń, by wstała z podłogi.

Zrobiła to, ale niechętnie. Ledwie pozwoliła, by syn ją objął. Bił od niej chłód. Czy tylko ja to widziałam? Po tym wszystkim ona nadal stała po stronie Denvera, który właśnie się ocknął. Przez chwilę był zdezorientowany, ale szybko wrócił prawdziwy on. Na szczęście nie musiałam już tego oglądać. Wyszliśmy z Isabellą i Igorem z tego przekłętego domu, wsiedliśmy do samochodu i odjechaliśmy. Auto Isabelli zostało na podjeździe. Trudno, teraz nie miała siły, by wracać sama.

Po drodze Isabella stwierdziła, że nie chce jechać do domu, więc Igor zaproponował, by przenocowała u niego. Zmieniliśmy trasę i pół godziny później byliśmy w mieszkaniu Igora. Kobieta od razu poszła do łazienki, a my usiedliśmy w kuchni. Przez długą chwilę żadne z nas się nie odzywało. Ja myślałam o Harrym. Nie mogłam zapomnieć wyrazu jego twarzy po tym, jak uderzył Denvera.

– Ale się porobiło... – Igor przerwał ciszę. – Napijesz się wina? – Wstał, by zrobić sobie drinka.

– Nie, alkohol w niczym nie pomoże. – Westchnęłam – Szkoda mi twojej mamy. Szkoda mi Harry’ego. Co teraz będzie? – zapytałam.

Igor nasypał lodu do szklanki, a potem dolał brunatnego trunku i wychylił wszystko naraz.

– Będzie nieciekawie – przyznał. – Denver nie przetrawi tak szybko, że nie jest ojcem Harry’ego. To ujma na jego honorze. Wychodzi na to, że nie spłodził dziedzica, a jedyną spadkobierczynią fortuny Bennettów jesteś ty. – Te słowa wprawiły mnie w osłupienie.

– Jezu, faktycznie... – Aż zadrżałam. – Denver będzie chciał mnie wykończyć. On mnie nienawidzi.

– Powiedz dziadkowi, on też musi o wszystkim wiedzieć.

– Tak, teraz już nie ma wyjścia. Pan Bennett musi poznać prawdę. Porozmawiam z nim jutro, bo dziś już na to za późno. – Zerknęłam na telefon.

Dochodziła północ. Poczułam zmęczenie i kumulację napięcia w moim ciele. Nie chciałam zostawać u Igora, bo miał gościa. Rozmawialiśmy jeszcze chwilę, po czym zamówiłam taksówkę i wróciłam do siebie. Powinnam się położyć i odpocząć, zamiast tego jednak biłam się z myślami, czy zadzwonić do Harry'ego. Martwiłam się. Z każdą minutą coraz bardziej. Koło drugiej nie wytrzymałam i napisałam mu wiadomość:

*Jesteś jeszcze w posiadłości? Odezwij się, bo się martwię.*

*Miałam wrażenie, że na odpowiedź czekam całą wieczność.*

*Odwiozłem jednak matkę do hotelu i siedzę w aucie na parkingu. Nie wiem, co ze sobą zrobić.*

Ścisnęło mnie w gardle. Matka musiała mu coś nagadać. Denver pewnie też. Harry dostał cios z obu stron i bałam się, że znowu jest bliski załamania.

Odpisałam szybko:

*Przyjedź do mnie, proszę.*

*Olivio, nie chcę, przepraszam. Zrobiłbym to, gdybym miał pewność, że zapanuję nad emocjami. Nie mogę i nie chcę się z tobą widzieć, gdy w mojej głowie trwa huragan. Nie martw się. Widzimy się rano w firmie.*

Nie takiej odpowiedzi oczekiwałam, ale starałam się go zrozumieć. Może to i lepiej, że nie chciał przyjechać. Przecież skończylibyśmy w łóżku, a to nie rozwiązywało żadnego z naszych problemów.

*Zawsze będę się o Ciebie martwiła, Harry. Spróbuj odpocząć. I w razie czego dzwoń.*

Nie dostałam już odpowiedzi, przez co nie mogłam zasnąć. Położyłam się, ale nie zmrużyłam oka aż do rana, a potem musiałam wstać i wyszykować się do pracy. Bolała mnie głowa i nie czułam się najlepiej, ale nie odpuściłam. Chwilę po dziewiątej dotarłam do biura i od razu zapytałam o Harry'ego. Jeszcze go nie było. Zabrałam się do pracy, ale co chwilę zerkałam na zegarek i telefon. Minęła godzina, a on nadal się nie pojawił. Napisałam mu wiadomość, ale nie odpisał, więc pół godziny później do niego zadzwoniłam. I zamarłam, bo usłyszałam ten sam komunikat co pół roku wcześniej: abonent czasowo niedostępny.

## ROZDZIAŁ 20

Przeżywałam pieprzone *déjà vu*, ale czułam się dwa razy gorzej niż za pierwszym razem. Jeśli Harry wyjechał, to naprawdę koniec. I może bym się tak tym nie przejmowała, gdybym nie miała świadomości, że on naprawdę jest do tego zdolny. Mógł rzucić wszystko i w jednej chwili wyjechać na drugi koniec świata. Jak widać, zupełnie się ze mną nie liczył.

Przez resztę dnia nie mogłam się skupić i ostatecznie wyszłam z biura chwilę po piętnastej. Spacerem wróciłam do mieszkania. Przez całą drogę ścisnęłam w dłoni telefon. Miałam jeszcze nadzieję, że Harry zadzwoni. Nie zadzwonił. Odchodziłam od zmysłów, bo kompletnie nie wiedziałam, na czym stoję.

Igor napisał, że nadal opiekuje się mamą i wyjeżdżają razem na parę dni, więc go nie będzie. I takim sposobem zostałam zupełnie sama. Najgorsze było to, że nie czułam złości, tylko żal, a przecież powinnam być wściekła. Wkurwiona. Weszłam do łóżka, zakryłam się kołdrą po samą głowę i skulona w kłębek, leżałam tak kilka godzin. Zwlekłam się dopiero koło dwudziestej, by zamówić coś do jedzenia. Przeglądałam ulotki pobliskich lokali, ale nie mogłam się zdecydować. Wzięłam szybki prysznic, ale co chwila zerkałam na telefon i nadal czekałam jak idiotka, aż zadzwoni.

Dźwięk domofonu sprawił, że serce zabiło mi mocniej, ale zaraz przypomniałam sobie, że to dostawca pizzy. Otworzyłam mu i czekałam chwilę, aż wejdzie na piętro. Odebrałam zamówienie, położyłam pizzę na blacie w kuchni i zamierzałam wziąć się do jedzenia, ale wtedy znowu usłyszałam dzwonek do drzwi. Pomyślałam, że może dostawca źle wydał mi resztę, ale gdy otworzyłam, zobaczyłam przed sobą Harry'ego.

– Harry, nie wyjechałeś... – wydusiłam z siebie, wpatrując się w bruneta, który stał przede mną z nieodgadniętą miną.

– A miałem dokądś wyjechać? – odpowiedział i zbliżył się do mnie.

Gdy mnie objął, by się przywitać, rzuciłam mu się w ramiona.

– Nie, ale... Nie pojawiłeś się w biurze, nie odbierałeś, a ja pomyślałam, że znowu...



– Olivio, skarbie... – Ujął moją twarz w dłonie. – Nie ucieknę po raz kolejny, a jeśli już, to tylko z tobą. – Uśmiechnął się. – Mogę wejść?

– Tak, chodź. Akurat zamówiłam pizzę. – Zaprosiłam go gestem do środka. – Co się stało? Jak twoja mama? – zapytałam, gdy przeszliśmy do kuchni.

Wyglądał na zmartwionego i niewyspanego. Pewnie nie zmrzył od wczoraj oka.

– Wyjechała do swojej przyjaciółki, do Miami. Spędzi tam kilka dni.

– A ty? Co się z tobą działo? – dodałam niepewnie.

Chciałam znać prawdę. Jakakolwiek ona była.

– Nic, musiałem chwilę pobyc sam. Przepraszam, że wyłączyłem telefon. – Znowu mnie objął. – Nie chciałem, żebyś się martwiła.

Był jakiś nieswój, ale co się dziwić. Po takiej awanturze i tej całej sytuacji mało kto byłby zadowolony i tryskał energią.

– Wymyśliłam już najgorszy możliwy scenariusz – przyznałam. – Ale na szczęście się pomyliłam.

– Koniec z uciekaniem od problemów. Zmierzę się z tym, nie ma odwrotu.

– A Denver? Mówił coś? – Na wspomnienie o nim natychmiast rozboleł mnie brzuch.

Ten facet wywoływał we mnie same najgorsze emocje.

– Jest wściekły, ale w sumie mu się nie dziwię. Matka go oszukiwała, choć jej też się nie dziwię. To popieprzona sytuacja. Muszę się zastanowić, jak to rozegrać.

– To znaczy? – Skrzywiłam się.

– Nie chcę stracić wszystkiego, a Denver może odciąć mnie od pieniędzy. Nie jestem jego synem, a dla niego liczą się tylko więzy krwi. Chcę z nim porozmawiać i zagrać w jego grę.

– Jaką grę?

– Przekonam go, że to właśnie jego uważam za ojca, że także jestem załamany tym, czego się dowiedziałem. Przez całe życie byłem dla niego jedynym synem, więc tak łatwo tego nie zapomni.

– Myślisz, że go przechytrzysz? To niebezpieczne. – Westchnęłam. – Będziesz karmił jego chore ego.

– To jedyny sposób, by zniszczyć go jego własną bronią. – Podszedł do mnie. – Wiem, co robię, Olivio. Musisz mi zaufać – dodał, sunąc kciukiem do kącika moich ust.

– A co z nami? – zapytałam cicho.

– Z nami?

Jego spojrzenie było odpowiedzią na wszystkie moje pytania. A przynajmniej na te, które chciałam zadać w tym momencie.

Zbliżył usta do moich ust i popatrzył mi w oczy.

– Z nami będzie tak, jak zechcesz, maleńka.

– Jak ja zechcę? – Zadrżałam, gdy mnie objął i docisnął biodrami do kuchennej wyspy.

– Wczoraj przerwali nam wieczór, ale dziś...

– To nie hotel – droczyłam się z nim.

– Pokój nadal czeka, ale myślę, że możemy zostać tutaj. – Rozejrzał się po salonie. – Sądzę, że ta sofa będzie odpowiednia. – Chwycił mnie za pośladki, podniósł i ruszył w tamtym kierunku.

Pocałował mnie dopiero, gdy opadliśmy na miękkie poduszki. Chyba zaplanował krok po kroku, jak doprowadzi mnie do obłędu, i od razu wprowadził ten plan w życie. Zsunął mi ramiączka koszulki i przez chwilę skupiał się na piersiach, by potem językiem kierować się coraz niżej i niżej, aż zatopił go w mojej cipce. Jęknęłam głośno i wsunęłam palce w jego włosy. Moje ciało pragnęło właśnie tego. Lizał mnie, całował i ssał do momentu, aż byłam o krok od orgazmu. Zaczęłam drżeć, gdy nagle usłyszeliśmy pukanie do drzwi. Zignorowaliśmy to, przez moment znowu skupiliśmy się tylko na sobie, ale ten ktoś był naprawdę namolny.

– Olivio, wiem, że jesteś w domu. Otwórz te pieprzone drzwi! – dotarł do mnie męski głos.

Zastygłam, a Harry natychmiast przerwał pieszczoty.

– Kurwa, to Denver – wyszeptał i wstał gwałtownie.

– Skąd on wie, gdzie mieszkam?! – pisnęłam.

– Olivio, chcę porozmawiać! – Tamten nadal się dobijał.

Zerwałam się z sofy i nie wiedziałam, co zrobić. Przecież nie powinnam go wpuszczać, gdy był u mnie Harry.

– Otwórz mu, a ja schowam się w sypialni. W razie czego wołaj. I nie pokazuj, że się boisz. On karmi się strachem – zaproponował Harry.

– Olivio! – Głos Denvera brzmiał naprawdę desperacko.

– Dobra... – zgodziłam się, choć nie byłam przekonana, czy dobrze robię.

Harry przeszedł do sypialni i zamknął za sobą drzwi.

Okej. Z nim za ścianą na pewno czułam się nieco bezpieczniejsza, niż gdybym miała zostać sam na sam z Denverem. Poprawiłam koszulkę, włożyłam spodnie i poszłam otworzyć. Nim to zrobiłam, potargałam włosy tak, by wyglądało na to, że spałam. Wzięłam głęboki wdech i odblokowałam drzwi.

– Skąd pan wie, gdzie mieszkam? – zapytałam niepewnie.

Obecność Denvera zawsze mnie w jakiś sposób przerażała.

– Mam swoje źródła, chcę porozmawiać. Mogę wejść? – zapytał.

– Nie wiem, czy to...  
– Proszę cię jedynie o rozmowę. Jedną rozmowę. – Zabrzmiało to jak błaganie.

Spojrzałam mu w oczy i dostrzegłam w nich smutek. To mnie zaskoczyło.

– Dobrze, proszę wejść – zgodziłam się i gestem zaprosiłam go do środka.

Od razu rozejrzał się po wnętrzu. Dostrzegł pudełko pizzy i kubek po herbacie. Na szczęście nic nie zdradzało, że jest u mnie Harry.

– Napije się pan czegoś? – zapytałam z uprzejmości.

– Nie, przyjechałem samochodem, a jedyne, na co mam ochotę, to wódka – powiedział. – Wczorajsza sytuacja mocno mną wstrząsnęła.

– Ale co ja mam z tym wspólnego? – Zmarszczyłam brwi.

– Jesteś moim jedynym dzieckiem. – Patrzył wprost na mnie. – Płynię w tobie moja krew.

– To nie ma znaczenia. – Pokręciłam głową. – Ja nie chcę mieć z panem nic wspólnego.

– Chciałbym cię przeprosić za moje zachowanie – powiedział, a ja zamarłam.

Wpatrywałam się w niego i nie mogłam uwierzyć w te słowa.

– Nie...

– Olivio, jestem złym i zepsutym człowiekiem, ale jedynymi świętymi wartościami są dla mnie dzieci.

– Jeszcze kilka dni temu, w Los Angeles, pan o tym nie pamiętał. Groził mi pan, dał do podpisu niekorzystną umowę i sugerował obrzydliwe rzeczy – wypomniałam mu.

Czułam niepokój i złą energię.

– Pragnę, żebyś o tym zapomniała i mi wybaczyła – odpowiedział.

– To nie jest takie proste – wydusiłam z siebie.

– Zdaję sobie z tego sprawę, ale chcę, żebyś wiedziała, że od teraz możesz na mnie liczyć. Jeśli potrzebujesz pieniędzy czy czegokolwiek, to...

– Myśli pan, że można mnie przekupić?

– Nie, po prostu wiem, że pieniądze wiele ułatwiają.

– To pańskie zdanie – burknęłam.

– Ach, i jeszcze jedno. Uważaj na Harry'ego – dodał, a ja wbiłam w niego spojrzenie. – On nie jest z tobą szczery. Zapytaj go, co dokładnie robił przez te pół roku, gdy go nie było.

– Wiem, co robił, ale mnie to nie obchodzi, bo nic nas nie łączy – skłamałam, patrząc mu prosto w oczy.

– On jest taki jak ja. Przecież go wychowałem. Jest wyrachowany, doskonale manipuluje, by osiągnąć cel. Wiem, że się spotykacie, ale

on cię wykorzystuje.

– Proszę już iść. – Wstałam z krzesła i podeszłam do drzwi.

Serce mi waliło.

To najpewniej były same kłamstwa, ale mocno mnie poruszyły. Poczułam w gardle wielką gulę.

– On kogoś ma. Tam, gdzie był przez pół roku. Ma kobietę, a tu spotyka się z tobą. Zapytaj go – dodał.

Z całych sił starałam się udać niewzruszoną, ale w środku krzyczałam ze złości. Jeśli mówił prawdę, to te wszystkie kłamstwa i manipulacje były tak obrzydliwe, że chciało mi się wymiotować.

Denver również wstał i ruszył do wyjścia. Czekałam na niego przy drzwiach, gdzie stanął ze mną twarzą w twarz.

– Zasługujesz na kogoś lepszego niż on – powiedział to, patrząc mi prosto w oczy.

– Wiem o tym. – Głos mi zadrżał.

– Kiedyś zrozumiesz, co to znaczy być Bennettem, Olivio. Wierzę, że mi wybaczysz i dasz szansę na pokazanie ci mojego świata. – Po tych słowach na szczęście wyszedł.

Zamknęłam za nim drzwi i się o nie oparłam. Dopiero wtedy uświadomiłam sobie, jak bardzo jestem roztrzęsiona. Westchnęłam ciężko i zerknęłam w stronę sypialni, z której akurat wyszedł Harry. Nie wiem, czy słyszał, o czym rozmawialiśmy, ale miał nietęgą minę. W głowie kłębiły mi się przeróżne pytania, a z drugiej strony było mi wstyd, że Denver zasiał we mnie kolejne ziarnko niepewności. Ale co, jeśli mówił prawdę? Co, jeśli Harry mnie oszukuje? Przecież potrafił kłamać jak nikt inny.

## ROZDZIAŁ 21

– Wszystko w porządku? – zapytał Harry i podszedł do mnie nieśpiesznie.

Może czuł moją niepewność? A może po prostu się martwił? Albo się bał, że Denver zdradził mi prawdę? Ja sama miałam mętlik w głowie.

– Po rozmowie z Denverem nigdy nic nie jest w porządku. – Westchnęłam.

Postanowiłam zachować dla siebie to, co usłyszałam. Najpierw sama chciałam to przeanalizować i przetrawić. Może powinnam to jakoś sprawdzić, ale jak? Przecież nawet nie wiedziałam, gdzie dokładnie Harry był przez te pół roku.

– Nie powiesz mi, czego chciał?

– W sumie sama nie wiem. Udawał skruszonego, przeprosił, wręcz miałam wrażenie, że to jakieś błaganie o wybaczenie, bo jestem jego jedyną córką... Pieprzył coś o Bennettach, że płynie we mnie ich krew. Jakieś powalone brednie. – Skrzywiłam się, bo nagle rozboleła mnie głowa.

– Więc mnie już skreślił. – Harry zaśmiał się gorzko. – Mogę zapomnieć o moim planie.

– Może tak będzie lepiej dla ciebie? – zasugerowałam. – Może w końcu się od tego wszystkiego odetniesz?

– Nie wiem, czy potrafię – przyznał szczerze. – Tkwię w tym od urodzenia. Myślisz, że to takie proste?

– Wiem, że nie, ale warto spróbować. – Podeszłam bliżej. – Harry, ta rodzina jest toksyczna. Ja nie chcę mieć z nimi nic wspólnego.

– Bo nie zależy ci na pieniądzach – oznajmił. – A ja chcę tej kasy, bo mi się ona należy. Po prostu.

Niby mnie to nie zaskoczyło, a jednak poczułam zawód.

– I naprawdę chodzi tylko o to? To jest najważniejsze?

– Dla mojej rodziny? Tak. Tak zostałem wychowany. Nie musisz tego rozumieć.

– I nawet nie próbuję – odpowiedziałam smutno. – To po prostu przykre, że masz takie priorytety. Pieniądze zawsze można zarobić

i nie dawać się poniżać. – Miałam nadzieję, że do niego dotrę, że zrozumie mój punkt widzenia.

– Mówi to osoba, którą od lat potajemnie wspiera i finansuje jej dziadek – rzucił uszczypliwie.

– Ach, no tak. Zapomniałam, że wszystko zawdzięczam jemu, a nie sobie – burknęłam, patrząc Harry'emu prosto w oczy. – Powinieneś już iść – dodałam i się odsunęłam.

– Naprawdę chcesz się o to kłócić? – Chciał mnie dotknąć, ale się cofnęłam.

W jednej sekundzie zdałam sobie sprawę, że dzieli nas emocjonalny mur. Zbudowany z kłamstw, manipulacji, braku zaufania. To cholernie bolało. Chwilę wcześniej jeszcze się łudziłam, że może mamy szansę wszystko naprawić, ale teraz w to zwątpiłam.

– Chcę to zakończyć – szepnęłam przejęta. – Nie powinnam dawać ci drugiej szansy. Przepraszam, jeśli narobiłam ci nadziei, ale...

– Co on ci nagadał?! – Harry nagle podniósł głos.

– Nic. Po prostu wiem, że się nie zmienisz – odpowiedziałam.

Czułam, jak pęka mi serce. Zbolała mina Harry'ego mnie dobiła. Może chciał i próbował się zmienić, ale przestałam wierzyć, że mu się uda.

– Już o tym zdecydowałaś? Tak po prostu? – Jego ton sugerował, że jest wściekły, ale i niepewny.

Czemu się dziwić? Dałam mu nadzieję, a teraz brutalnie ją odebrałam. I sama nie byłam w stu procentach pewna, czy dobrze robię.

– Harry, proszę, po prostu to zakończmy – powiedziałam błagalnie.

– Nawet nie dałaś mi szansy udowodnić, że mi zależy, że można mi ufać!

– Bo nie można. – Byłam okrutna, ale czułam się zdruzgotana.

Niektórych faktów nie mogłam już ignorować. I musiałam przestać być naiwna.

– Ach, no tak. Denver ci tak powiedział i jemu uwierzyłaś. – Harry spojrzał mi w oczy.

Uśmiechnął się drwiąco, a jednocześnie miał tak smutny wyraz twarzy, że ścisnęło mnie w żołądku. Wcześniej pewnie bym się złamała, ale nie tym razem. Musiałam to zakończyć. Dla własnego dobra.

– Harry, wyjdź z mojego mieszkania – nakazałam poważnie, ale on nie skierował się do drzwi, tylko podszedł do mnie.

Niebezpiecznie blisko.

Odwrociłam głowę, gdy przywarł ustami do mojego policzka.

- Wmawiasz mi, że Denver mną manipuluje, a to ty dałaś mu się omamić po jednej krótkiej rozmowie, Olivio – wycedził przez zęby.  
- Ale wierz i ufaj, komu chcesz. On już osiągnął swój cel. – Pocałował mnie w policzek.

Nie spojrzałam na niego, by nie zdradzić, co czuję. Byłam roztrzęsiona i miałam sprzeczne myśli. Wiedziałam, że jeszcze chwila i mu ulegnę.

- Wyjdz – jęknęłam, gdy objął mnie w pasie.

Kurwa mać. Ja pierdolę.

Nie umiałam mu się oprzeć.

Wszystko we mnie buzowało, a pulsowanie między udami było nie do zniesienia. Zdawałam sobie przecież sprawę, że w takich emocjach Harry mógł mi zapewnić najlepszy seks, ale czy to było tego warte? Absolutnie nie.

- Oczywiście, że wyjdę. Jak sobie życzysz, Olivio. Widzimy się jutro w biurze – odpowiedział i się odsunął.

Wpatrywaliśmy się w siebie. Od niego biły wściekłość, żal, rozczarowanie. Ciekawe, co on widział, gdy patrzył na mnie... Nie miałam pojęcia, co zdradza moje ciało. Może niewiele? Gdyby Harry wiedział, co naprawdę w tamtej chwili czułam i czego pragnęłam, na pewno by nie wyszedł.

Ale nie wiedział, więc po chwili opuścił moje mieszkanie. Zostałam sama z burzą myśli w głowie i nieznośnym pulsowaniem między nogami. Nie docierało do mnie to, co się stało. Właśnie zakończyłam relację z Harrym. I to pod wpływem impulsu. Dotarło do mnie, że najgorsze rozterki dopiero się zaczną. Teraz jednak nie chciałam jeszcze o tym myśleć. To przyjdzie samo, zapewne już następnego dnia...

\* \* \*

Stałam przed szafą i zastanawiałam się, w co mam się ubrać. Za dziesięć minut powinnam wyjść, a dumiałam nad tym, czy włożyć spódnice, czy spodnie. To był pierwszy dzień naszej wspólnej pracy z Harrym. Pierwszy dzień po zerwaniu intymnej relacji.

- Ołówkowa spódnica – zdecydowałam, mówiąc do swojego odbicia w lustrze.

W pośpiechu zaczęłam się ubierać, a gdy wkładałam bluzkę, rozpięłam jeden guzik więcej, a tym samym obnażyłam kawałeczek koronkowego stanika. Czy chciałam doprowadzić Harry'ego do szału? Absurd. Ale tak czułam się pewniej sama ze sobą. Zresztą

on na pewno nie miał zamiaru być miłutki i pomocny. Był urażonym facetem z mnóstwem tajemnic. I już go nieco poznałam. Mogłam spodziewać się wszystkiego.

Dotarłam do budynku punkt o dziewiątej, choć byłam przekonana, że po drodze połamię nogi w tych wysokich szpilkach. Co jak co, ale czerwone szpile każdej kobiecie dodają plus dziesięć do pewności siebie. Opuściłam spacer po schodach i zdecydowałam się na windę. Gdy czekałam na otwarcie drzwi, ktoś nagle stanął obok mnie. Zerknęłam na mężczyznę w eleganckim garniturze. Odurzył mnie zapach perfum, które doskonale znałam.

– Dzień dobry, Olivio. – Głos Harry’ego zawibrował tuż przy moim uchu.

Włosy na karku stanęły mi dęba.

– Dzień dobry – udałam niewzruszoną i zerknęłam na niego. – Winda? Co z twoją klaustrofobią?

Przypomniałam sobie nasze pierwsze spotkanie, podczas którego zacięliśmy się razem w windzie, a Harry trochę spanikował.

– Gdy tak wyglądasz, to o niej zapominam. – Położył mi dłoń na krzyżu.

Winda w końcu się otworzyła. Wyszło z niej kilka osób, a ja natychmiast ruszyłam z miejsca i wcisnęłam się w kąt. Byle dalej od Harry’ego.

– Mamy dziś dużo pracy. Skupmy się na tym – poprosiłam.

– Oczywiście, skupimy się na pracy, na firmie. – Zerknął na mnie.

– Choć widzę, że nie masz zamiaru mi tego ułatwić. – Zmierzył wzrokiem każdy skrawek mojego ciała.

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz – udałam niewiniątko, a spojrzenie Harry’ego zanurkowało w mój dekolt, gdzie było widać czerwoną koronkę biustonosza.

– Podobno jeśli kobieta ma buty i bieliznę w tym samym kolorze, to znaczy, że to ona ciebie przeleciała, a nie ty ją – rzucił nagle, a ja się roześmiałam.

– Proszę cię... – Przewróciłam oczami.

– O co? O to, żebym zatrzymał windę, odwrócił cię tyłem, podciągnął twoją spódnicę i wszedł w ciebie? – zasugerował i nagle stanął naprzeciwko mnie.

Bezwiednie podniosłam wzrok i napotkałam jego przeszywające spojrzenie. Dostrzegłam w nim żar, pragnienie i bezwzględność. Oblizałam usta, by je nawilżyć i przełknąć ślinę, a on podszedł bliżej i zacisnął dłoń na mojej talii. Przez moment ledwo mogłam oddychać i gdy już myślałam, że zaraz mu przywalę... albo ulegnę, winda zatrzymała się na piętrze. Harry szybko się odsunął, jakby nic



się nie wydarzyło, a chwilę później dołączyły do nas trzy inne osoby. Ukradkiem zerkałam na niego. Zdradzały go jedynie pulsująca na szyi tętnica i przyśpieszony oddech.

Wiedziałam, że tak będzie. Kartą przetargową naszej relacji od początku był seks. I niby nic w tym złego, ale musiałam w końcu powiedzieć „dość”. Koniec relacji to koniec każdego jej aspektu. Bez wyjątków. Przecież seks od zawsze wiązał się dla mnie z uczuciami i poczuciem bezpieczeństwa, a nie takim emocjonalnym bajzlem.

Po chwili winda dojechała na nasze piętro. Wyszłam z niej pierwsza, a Harry tuż za mną. Czułam na sobie jego wzrok. Dotarliśmy razem aż pod drzwi mojego gabinetu.

– Idź do siebie – rzuciłam oschle, gdy stanął obok, jakby chciał wejść do środka.

– Ale ja jestem u siebie, Olivio. Oboje jesteśmy dyrektorami generalnymi, więc od dziś będziemy dzielić gabinet – oznajmił, a ja zdębiałam.

Nie potrafił ukryć satysfakcji, a ja starałam się przyjąć to ze spokojem. Wspólny gabinet? Biurka naprzeciwko siebie? No cóż... To mogło być naprawdę ciekawe doświadczenie.

## ROZDZIAŁ 22

Harry

Patrzyłem na minę Olivii, gdy weszliśmy do gabinetu, który mieliśmy odtąd dzielić. Wczoraj, gdy od niej wyszedłem, kazałem przemeblować całe pomieszczenie i wstawić tu drugie biurko. Oczywiście, że zrobiłem to z premedytacją i na złość Denverowi oraz jej. Pewnie też na złość całemu światu, ale zupełnie nie rozumiałem, czemu tak nagle Olivia mnie odtrąciła. Co on jej nagadał? Musiałem się tego dowiedzieć i nie zamierzałem odpuszczać. Nie teraz, gdy Olivia dała mi szansę.

– Mamy siedzieć naprzeciwko siebie? – zapytała, krzywiąc swoją uroczą twarz.

Ta piękna blondynka wstrząsnęła moim światem od pierwszej chwili, w której ją zobaczyłem. Spotkanie w windzie utkwiło mi w pamięci i to wcale nie z powodu awarii, która wtedy nastąpiła.

– Możemy też obok siebie, jak w szkole. Wolisz tak? – odpowiedziałem i podszedłem do swojego biurka.

Było całkiem inne od tego Olivii. Ona odziedziczyła biurko po dziadku. Klasyczne, stare, drewniane. Moje było ze szkła i metalu. Nowoczesne i lekkie.

Rozglądała się po gabinecie, ale nic nie mówiła. Już nie była taka prowokująca i pewna siebie jak w windzie. Doskonale zdawałem sobie sprawę, że ubrała się tak specjalnie, by wytrącić mnie z równowagi. Zapomniała jednak, że to moja gra, w której to ja rozdaję karty. A rzadko kiedy przegrywałem w pokera.

– Wolałabym mieć oddzielny gabinet – stwierdziła po chwili.

– Trwa remont pomieszczenia, które wybrałem dla siebie. Chwilę będziesz musiała się przemęczyć – oznajmiłem z przekąsem.

– W porządku... – Olivia wolno kiwnęła głową. – Ja naprawdę nie chcę się kłócić. Zachowujmy się jak dorośli ludzie.

Postawa jej ciała zdradzała, że Olivia nie czuje się komfortowo. Jednocześnie było między nami dużo napięcia, co akurat mi

pasowało. Zawsze grałem emocjami, pożądaniem i teraz nie zamierzałem zmieniać taktyki.

– Jasne, ale dorośli ludzie rozmawiają – rzuciłem złośliwie.

– I kto to mówi – wypomniała mi.

Oczywiście, że miała rację. Byłem winny wielu rzeczy, miałem przed nią tajemnice. Dorastałem w świecie, w którym nikt nie nauczył mnie szczerości. Wręcz przeciwnie. Od urodzenia wpajano mi, że szczerść się nie opłaca. Olivia zupełnie mnie nie rozumiała, bo nie musiała dorastać w tej przeklętej rodzinie. Nigdy wcześniej żadna kobieta nie próbowała mnie zmieniać. Laski patrzyły na pieniądze, pozycję, wpływ rodziny, ale ona miała to gdzieś. Problem w tym, że ja nie. Pieniądze dawały mi poczucie bezpieczeństwa i kontroli.

– Dobrze, możemy zamieść wszystko pod dywan i udawać, że nic nas nigdy nie łączyło. Tego chcesz? – ironizowałem.

Wiem, byłem hipokrytą. Miałem to we krwi, a kolejne rewelacje dotyczące mojej rodziny coraz bardziej pchały mnie w mrok. Nie radziłem sobie z tym, co się działo, ale to ukrywałem. Komu niby miałem się żalić? Uważałem to za słabość. Dlatego uciekałem, gdy było już naprawdę źle. Najpierw jak grom z jasnego nieba spadła na nas wiadomość, że jesteśmy rodzeństwem, a potem odkryłem, że Denver nie jest moim ojcem. Przez całe życie wychowywał mnie obcy facet. Do tego tyran, który wpoił mi wszystkie swoje najgorsze cechy. Mimo wszystko byłem do niego przywiązany. W końcu uważałem się za jego syna. A on co? Ot tak się mnie wyrzekł, gdy się okazało, że nie płynie we mnie jego krew. Wszyscy w tej pierdolonej rodzinie kłamali, zdradzali się, manipulowali innymi. Miałem tego serdecznie dość. Pragnąłem się zmienić, zwłaszcza dla Olivii. Tyle że moje kłamstwa i tajemnice wzmacniały mur emocjonalny, który zaczął między nami wyrastać.

Ojciec, znaczy Denver, nauczył mnie też tego, że za wszelką cenę trzeba chronić rodzinę. I właśnie to robiłem. Chroniłem swojego czteroletniego syna, o którego istnieniu nie wiedział nikt z moich bliskich. Nikt. Nie chciałem, by dorastał z piętnem Bennettów. Wspierałem finansowo jego matkę i to musiało mi wystarczyć. Każdej nocy zasypiałem z myślą, że na drugim końcu świata dorasta mój syn, którego widziałem raptem dwa razy w życiu. Ale tak było lepiej... Lepiej dla niego.

Olivia

Patrzyłam na Harry'ego i zastanawiałam się, co odpowiedzieć. Ironizował, by zamieść wszystko pod dywan, a to on miał w kieszeni wiele sekretów. Doskonale wiedziałam, że ma do mnie żal za wczoraj, ale sama jeszcze to przetrawiałam. Coś w środku mnie podpowiadało, że Denver kłamał, a z drugiej strony wiedziałam, że Harry nie jest święty. Może naprawdę myślał, że będzie prowadził dwa życia na dwóch końcach świata? Za pół roku znowu by zniknął, a potem wrócił i tak w kółko? Najgorsze było to, że to mogło być prawdą.

– W pracy zachowujmy się jak profesjonaliści. A z czasem może będziemy mieć okazję porozmawiać o sprawach prywatnych – odparłam, patrząc na jego nowoczesne biurko. – Na szkłe zostają odciski palców i trzeba wycierać blat – rzuciłam złośliwie.

– Myślę, że szybciej odciśnie się na nim twój biust lub tyłek, gdy cię tu posadzę. – Spojrzenie Harry'ego przeszywało mnie na wskroś.

Wziął sobie za punkt honoru, by non stop robić te aluzje?

– Serio? Będziesz teraz rzucał takie seksistowskie teksty? – Skrzywiłam się. – To, że nie możesz wytrzymać ze swoim męskim ego, to nie mój problem.

– Okazuję ci zainteresowanie. – Zaśmiał się złośliwie.

– Jak neandertalczyk? Świetny sposób – prychnęłam. – A teraz wybacz, ale mieliśmy wziąć się do pracy.

– Jak odtrącony mężczyzna, Olivio – odpowiedział poważnie, a ja przewróciłam oczami. – I tak, weźmy się do pracy.

Podeszłam do swojego biurka. Oprócz tego, że było przesunięte, nic się nie zmieniło. Za pół godziny miałam spotkanie z panem Bennettem, który przyjeżdżał do firmy. Chciałam mu powiedzieć o Denverze i Harrym. Może Harry też chciał porozmawiać z dziadkiem? Chociaż to w sumie nie był jego dziadek. To wszystko okazało się tak skomplikowane, że zaczęłam się w tym gubić. Byłam jednak przekonana, że pan Bennett nie skreśli Harry'ego, tak jak zrobił to Denver. Chociaż kto to wie...?

Czekałam na mojego byłego szefa w sali konferencyjnej. Spóźniał się już kilka minut. Gdy w końcu go dostrzegłam, na korytarzu dorwał go Harry i zajął mu kolejną dobrą chwilę. Nie pośpieszałam ich, bo na pewno też mieli do pogadania.

– Olivio, kochanie, przepraszam za spóźnienie, ale najpierw korki, a teraz Harry chciał zamienić ze mną kilka słów. – Pan Bennett ucałował mnie w oba policzki.

– Nic się nie stało. Zarezerwowałam dla nas sporo czasu, więc po rozmowie zapraszam na obiad – zaproponowałam z uśmiechem.

– Och, to bardzo miło, skarbie. A co chciałaś przedyskutować? Słyszałam, że spotkania w Los Angeles poszły świetnie, więc należy

ci się pochwała.

– Chcę porozmawiać o sprawach prywatnych, wręcz rodzinnych. – Westchnęłam ciężko.

Pan Bennett zmierzył mnie wzrokiem i wskazał, byśmy zajęli miejsca. Przez chwilę zbierałam myśli, ale w końcu zdecydowałam się mówić wprost:

– Nie wiem, dlaczego pan jeszcze o tym nie wie, ale Denver nie jest biologicznym ojcem Harry’ego – wyznałam i czekałam na reakcję, ale... pan Bennett nie wyglądał na zaskoczonego.

Jedynie się uśmiechnął.

– Wiem o tym, Olivio. Od niedawna, ale wiem – odpowiedział, a ja zdębiałam.

– Wie pan?! – pisnęłam.

– Oczywiście. Harry mi powiedział.

– Ale to znaczy, że Harry nie jest pana wnukiem. – To było oczywiste, ale musiałam to powiedzieć na głos.

– Dla mnie zawsze nim będzie, niezależnie od tego, czyja krew w nim płynie. Ale tym samym nie jest też twoim bratem, Olivio. Poczujesz ulgę, prawda? – W jego oczach dostrzegłam czułość.

– Tak, chwilowo, bo... I tak się rozstaliśmy – przyznałam cicho. – Nie ufam mu. Wydaje mi się, że...

– Olivio, kochanie – przerwał mi. – Harry ma swoje demony, z którymi walczy i coraz szerzej otwiera oczy. Mój syn, a twój ojciec, namieszał mu w głowie. Wstyd mi, że na to pozwoliłem. Jeśli mogę jakkolwiek pomóc, to...

– Proszę zmusić Harry’ego do szczerzej rozmowy ze mną – wyrwało mi się.

Na co ja jeszcze liczyłam? Sama nie byłam pewna.

– Porozmawiam z nim, ale nie mam wpływu na jego decyzję.

– A Denver? Co z nim? Słowo „ojciec” w stosunku do niego nie przechodzi mi przez gardło – oznajmiłam. – Brzydę się nim i się go boję. W dodatku on próbuje mieszać mi w głowie.

– Wcale mnie to nie dziwi, kochanie. – Pan Bennett potarł zmęczoną twarz. – Denver od zawsze próbuje manipulować wszystkimi wokół siebie, ale liczę, że mu się nie dasz.

– Nie boi się go pan? – zapytałam.

– Mam się bać własnego syna? – Wbił we mnie spojrzenie pełne niepewności. – Stało się coś, o czym powinienem wiedzieć? – dopytał poważnym tonem.

– Nie... – skłamałam. – Po prostu przy nim ogarnia mnie zawsze uczucie niepokoju – dodałam, by wypaść wiarygodnie.

Nie chciałam bardziej stresować dziadka. Był chory, powinien odpoczywać, a nie mieć na głowie rodzinne dramaty.

– Uodpornisz się na to, skarbie. – Ujął moją dłoń. – Jestem szczęśliwy, że będziecie tu rządzić razem z Harrym. Wiem, że dacie sobie radę.

– Na pewno damy z siebie wszystko – przyznałam, wymuszając uśmiech.

– A między wami to naprawdę koniec? – zapytał nagle. – Nie ma szans na porozumienie?

– Nie wiem, naprawdę nie wiem. – Byłam z nim szczerą. – Dużo się dzieje, a ja mam mętlik w głowie. Muszę to przemyśleć i...

– Otwórz serce, kochanie – poradził mi pan Bennett. – A teraz chodźmy na brunch, bo na obiad jeszcze za wcześnie – zaproponował z wesołym uśmiechem.

Otwórz serce?

Otworzyłam je i co z tego mam?

Nic oprócz rozterek, wątpliwości i poczucia rozczarowania. I choć cały czas się łudziłam, że stanie się jakiś pieprzony cud, to każdego dnia ta nadzieja gasła, bo docierały do mnie kolejne dziwne spekulacje.

Co będzie dalej? Aż bałam się pomyśleć.

## ROZDZIAŁ 23

Spędziłam z dziadkiem miłe przedpołudnie. Zabrałam go do restauracji specjalizującej się w śniadaniach i zjedliśmy naprawdę pyszny posiłek. Rozmawialiśmy o firmie, a mnie cieszyło, że dziadek jest w dobrej formie. Omówiliśmy dwie ważne sprawy, a tym samym nie miałam poczucia, że się obijam, bo w biurze musiałabym omawiać to z Harrym, który właśnie do mnie dzwonił. Zobaczyłam jego imię na ekranie telefonu i wróciłam na ziemię.

– Muszę odebrać. – Uśmiechnęłam się do pana Bennetta, wstałam i odeszłam kawałek od naszego stolika. – Niedługo będę – powiedziałam do telefonu.

– Jesteś jeszcze z dziadkiem, tak? – Harry brzmiał spokojnie.

– Tak, dopijamy herbatę i wracam do biura.

– Dobrze. Jak przyjdiesz, to się nie rozsiadaj, bo mamy spotkanie. Pojedziemy moim autem – oznajmił.

Zdziwiłam się, bo nie planowałam na ten dzień żadnego spotkania, a na pewno nie poza biurem. Nie chciałam jednak teraz dopytywać.

– Dobrze, daj mi dwadzieścia minut i jestem.

Rozłączyłam się i wróciłam do stolika. Dziadek akurat zbierał się do wyjścia i oczywiście zdążył już za nas zapłacić, mimo że to ja go zaprosiłam. Pieszko dotarliśmy pod budynek, gdzie czekał na niego samochód z kierowcą. Pożegnaliśmy się, a ja zadzwoniłam do Harry'ego, że jestem przy windach. Dołączył do mnie dosłownie po chwili i razem zeszliśmy na podziemny parking.

– Co to za spotkanie? Nie było go dziś w kalendarzu. – Byłam ciekawa odpowiedzi.

– Zadzwonił do mnie znajomy ze studiów. Ma na sprzedaż budynek w centrum Miami. Moglibyśmy go przerobić na nowoczesne apartamenty albo zrobić w nim remont i sprzedać pod hotel czy biura. Dał mi cynk jako pierwszemu, więc oferta jeszcze nie weszła na rynek.

– Brzmi ciekawie. A podał cenę? – Spojrzałam na niego.

– Nie, ale zależy mu na czasie, więc możemy wynegocjować naprawdę dobre warunki. Zrobiłem szybką analizę i nawet jeśli da cenę z górnej granicy, zarobimy na tym potem trzy razy tyle.

– Okej, ale to jednak Miami. Trzeba będzie tam polecieć – zasugerowałam.

– W czym problem? Wsiądziemy do samolotu i polecimy. To raptem trzy godziny, Olivio.

– No tak, żaden problem. – Przewróciłam oczami i zapięłam pas. – Dobrze, jedźmy – dodałam.

Do zadań moich i Harry'ego należały negocjacje, decydowanie o tych projektach, w które chcemy zainwestować, wstępne analizowanie ofert. Mieliliśmy reprezentować firmę, szukać inwestorów i jak najlepszych zysków, więc ta propozycja z budynkiem w centrum Miami była naprawdę kusząca. Każda firma podobna do naszej szukała takich okazji. Zabetonowane miasta miały coraz mniej miejsca, zwłaszcza w centrum, więc remonty starszych budynków naprawdę się opłacały. Z wyburzeniem i postawieniem nowego drapacza chmur było znacznie więcej problemów.

– A co to za kolega? Opowiedz coś o nim – rzuciłam, gdy wyjeżdżaliśmy z garażu podziemnego.

– Trevor był największym kujonem na roku, a jednocześnie miał czas imprezować i wyrywać panienki. Skończył studia z najwyższym wynikiem.

– Wynikiem czego? Zaliczonych panienek – wymusnęło mi się, a Harry się zaśmiał.

– Możliwe, że mnie prześcignął, przestałem śledzić statystyki na trzecim roku, gdy byłem na pierwszym miejscu i myślałem, że nikt nie ma ze mną szans.

Rzuciłam mu niepewne spojrzenie.

– Mówisz serio? – Skrzywiłam się.

– Tak, doskonale wiesz, że nie jestem święty.

– No tak... – Przewróciłam oczami. – Ale wyścigi w wyrywaniu dziewczyn? To obrzydliwe.

– Daj spokój, byliśmy młodzi, przystojni i beztroscy. Studia to czas, gdy człowiek ma możliwość się wyszaleć.

– Ale tobie nie przeszło do tej pory. Igorowi zresztą też – stwierdziłam. – Chociaż... to nie moja sprawa – dodałam, bo zdałam sobie sprawę, że nie powinnam w ogóle poruszać tego tematu.

– Za to ty jesteś dojrzała za nas dwóch – rzucił uszczypliwie. – Na mailu masz szczegóły dotyczące tego budynku. Zerknij, zanim dojedziemy. – Zgrabnie zmienił temat.



Już się nie odzywałam. Skupiłam się na pracy i ofercie, którą miałam przed oczami. Wydawała się naprawdę kusząca i jeśli udałoby nam się kupić ten budynek, to moglibyśmy się wykazać przed zarządem, a tym samym umocnić naszą pozycję i udowodnić, że tworzyliśmy zgrany duet. Tak byłoby w idealnym świecie, ale przecież ostatnio nic nie działo się tak, jak chciałam. Nie żebym się negatywnie nastawiała, ale...

Musiałam myśleć pozytywnie. Przyciąganie złych emocji wszystko psuło. Zerknęłam na Harry'ego, który prowadził samochód pewnie i wyglądał jak prawdziwy zwycięzca. Miał w sobie magnetyzm i coś, co sprawiało, że nie mogłam oderwać od niego wzroku. Szkoda, że ta piękna powłoka mogła skrywać zepsuty środek. Byłam zdołowana i zaczęłam myśleć, że ulokowałam swoje uczucia w kolejnym nieodpowiednim facecie. Najpierw Tobias, który się ukrywał, ale czułam, że wróci i namiesza mi w życiu, a teraz Harry. Co było ze mną nie tak, że wybierałam facetów, którzy kłamali, oszukiwali mnie, zdradzali...

Chociaż jeśli chodzi o Harry'ego nie miałam pewności, że zrobił coś złego. Wyjechał, zniknął i robił, co chciał, bo myślał, że jesteśmy rodzeństwem. Ale co z tą kobietą na drugim końcu świata, o której mówił Denver? Tak mnie to dręczyło, że postanowiłam zapytać u źródła, ale jeszcze nie teraz. Jechaliśmy z Harrym na ważne spotkanie i w tym momencie tylko to się liczyło. Może wieczorem uda nam się choć chwilę porozmawiać. Może istnieje szansa, że cokolwiek się wyjaśni...

Dojechaliśmy na miejsce chwilę przed trzynastą. Trevor przyleciał do Nowego Jorku i zameldował się w hotelu Marriott na Brooklynie. Harry proponował mu lunch, ale Trevor wolał się spotkać w swoim apartamencie. Jak to mówią: klient nasz pan.

– Jakby co, to Trevor myśli, że jesteśmy parą. – Te słowa spadły na mnie jak grom z jasnego nieba.

Co proszę?

Nie miałam jednak czasu ich analizować, bo właśnie wchodziliśmy do hotelowego apartamentu, w którym przywitał nas przyjaciel Harry'ego. Trevor Vermont był ciemnoskórym eleganckim mężczyzną o nienagannym wizerunku. Jego czekoladowy odcień skóry kontrastował z oczami błękitnymi jak ocean. Krótko ostrzyżone włosy, dobrze przycięty zarost i zadbane dłonie – okej, muszę przyznać, że robił wrażenie. W dodatku posłał mi taki uśmiech, że aż się zaczerwieniłam. I zdębiałam po tym, co usłyszałam.

– Czy to najlepsza para nowojorskiego rynku deweloperskiego?! – zawołał Trevor od progu i rzucił się Harry'emu w ramiona.

O rany. W co ja się znowu wpakowałam?

– Najlepsza para dyrektorów generalnych po tej stronie kuli ziemskiej – odpowiedział rozbawiony Harry i spojrzał na mnie. – A tak prywatnie to jest Olivia. Moja...

– Narzeczona, no wiem, mówiłeś! – Trevor zmierzył mnie od stóp po głowę.

Narzeczona.

NARZECZONA.

N.A.R.Z.E.C.Z.O.N.A.

No, kurwa, nie.

– To jeszcze nieoficjalne, więc nie wyprzedaj faktów, Trevor. – Harry zachowywał się tak, jakby nic się nie stało.

– Jeśli kupisz odpowiedni pierścionek na tę śliczną dłoń, to na pewno zostaniesz przyjęty. Prawda, Olivio? – Mężczyzna uśmiechnął się i wyciągnął do mnie rękę.

Musiałam natychmiast odzyskać spokój i coś powiedzieć.

– No nie wiem, Harry ostatnio jest u mnie mocno pod kreską – rzuciłam, wymuszając coś na kształt uśmiechu.

– Harry, ty dupku, ogarnij się! – Trevor wymierzył mu kuksańca. – Miło cię poznać, Olivio.

– Mnie również. Podobno masz dla nas jakąś świetną ofertę – zmieniałam temat, choć serce waliło mi coraz mocniej.

Mężczyzna zaprosił nas w głąb apartamentu, gdzie usiedliśmy w salonie z widokiem na most. Uwielbiałam takie miejsca, ale teraz nie mogłam się rozpraszać.

– Mam budynek w centrum Miami i chcę się go pozbyć. Zależy mi na czasie, bo planuję większą inwestycję w Europie.

– Wspominałeś, że chcesz inwestować w klub piłkarski, dobrze pamiętam? – zagadnął Harry.

Klub piłkarski?

Faceci i ich hobby.

Sprzedam domek i kupię sobie stadion.

– To tajne, Harry. Nie miel jęzorem. – Trevor się zaśmiał. – Mogę dać wam naprawdę dobrą cenę, wręcz na granicy rynkowej, ale zależy mi na czasie – powtórzył.

To było dziwne. Widziałam ten budynek na zdjęciach, które były dołączone do maila. Nikt o zdrowych zmysłach nie chciałby go sprzedać tanio. Coś mi tu śmierdziało, ale na razie siedziałam cicho.

– Dobra cena, czyli jaka? – zapytałam wprost.

– Konkret, to lubię. – Trevor posłał mi jeden ze swoich uroczych uśmiechów. – To dwunastopiętrowy apartamentowiec, ale niezamieszkaany, więc nie będzie problemu z właścicielami. Na każdym piętrze są po dwa lub trzy apartamenty, duże,

przestronne. Wysoki standard, klimatyzacja, na dole planowany jest pasaż handlowy.

– Znam te szczegóły, czytałam maila. Konkretnie, jaka kwota cię interesuje, Trevor? – powtórzyłam.

Harry przyglądał mi się uważnie. Chyba był zaskoczony moją stanowczością.

– Myślę, że jakieś półtora miliarda i się dogadamy – rzucił.

– Półtora miliarda dolarów?

– Nie, euro. Inwestuję w Europie, więc chętniej operuję w euro – wyjaśnił.

Tak, to była kosmiczna kwota, ale jak za cały budynek w centrum Miami, wcale nie taka wygórowana. Zastanowiło mnie to.

– To naprawdę dobra oferta – wtrącił Harry. – Co myślisz, Olivio? – Spojrzał na mnie.

– Na pewno warta przemyślenia i przeanalizowania. – Starłam się zachowywać profesjonalnie. – Ile mamy czasu na zastanowienie? – dopytałam.

– Wystarczy wam tydzień? – zapytał Trevor.

Tydzień przy tak ogromnej inwestycji? Nie było na to szans. Musieliśmy przecież lecieć do Miami, zebrać cały zespół specjalistów, przejrzeć pozwolenia, dokumenty, wszystko.

– Tak, wyrobimy się – wypalił nagle Harry.

Wbiłam w niego spojrzenie. Czy on postradał zmysły? Takie transakcje trwają miesiącami, a on chce zdecydować w tydzień?

– Byłoby świetnie. – Trevor spojrzał na mnie. – To co? Może jakiś zapoznawczy drink? Dacie się namówić? Dostałem zaproszenie na musical, po którym zaplanowano mały koktajl.

– Jakie mamy plany na wieczór, skarbie? – Harry położył dłoń na moim kolanie.

Myślałam, że mu przywalę, ale się opanowałam.

– My? Żadne. Jak to zwykle ostatnio – powiedziałam kąśliwie. – A co to za musical? – zapytałam, by nie wyjść na wredną.

– Nie mam pojęcia, to zupełnie nie moja bajka, ale gra tam moja znajoma, więc serdecznie was zapraszam.

Wiedziałam, że Harry czeka na moją decyzję. Planowałam wieczorem z nim porozmawiać, a wyjście z jego przyjacielem psuło mój plan. Musical jednak brzmiał kusząco. Dawno nigdzie nie byłam. Znowu miałam rezygnować z przyjemności dla faceta? O nie. Rozmowa mogła poczekać. Jeden dzień w tym maratonie niedomówień i kłamstw nie robił różnicy.

– Chętnie bym się wybrała – przyznałam.

– Skoro kobieta ma ochotę, nie śmiem się sprzeciwiać. – Harry udawał zakochanego faceta.

Objął mnie i przyciągnął do siebie. Zdębiałam, bo pozwalał sobie na zbyt wiele.

– To świetnie! Bardzo się cieszę. Musical zaczyna się o dwudziestą – poinformował nas Trevor.

– Marzę o dobrym przedstawieniu i pysznym drinku po. – Uśmiechnęłam się. – Zbieramy się, kochanie? – Spojrzałam wymownie na Harry'ego i wstałam, by mnie nie dotykał.

– Zajmę Harry'emu jeszcze dosłownie chwilę i możecie jechać. Dasz nam sekundę? – zwrócił się do mnie Trevor.

Pożegnałam się z pewną ulgą i zostawiłam ich samych. Zjechałam do lobby hotelu, by tam poczekać na Harry'ego. Co czułam? Byłam zła, że znowu wciągał mnie w jakąś grę. Po co nagadał koleżde, że jesteśmy razem? To jego taktyka na wkurzanie mnie? A może końskie zaloty? Ech, naprawdę mnie to męczyło.

– Wybacz, Trevor się rozgadał – usłyszałam jego głos za plecami. – Nie bądź zła.

– Co ty sobie myślałaś, żeby znów wciągnąć mnie w te swoje popieprzone gierki – burknęłam. – To jest nienormalne, Harry. Co chcesz tym osiągnąć?

Wbił we mnie wymowne spojrzenie.

– Trevor nikogo nie ma, niedawno się rozwiódł i chciałem mu zaimponować, że taka kobieta jak ty...

– Jezu, serio? – Zaśmiałam się. – Mentalnie obaj nadal jesteście na studiach. Nie mogę uwierzyć, że jesteś taki niedojrzały. Jak ja mogłam się w tobie zakochać? – Spojrzałam mu w oczy.

– Też się zastanawiam. – Nie odrywał ode mnie wzroku. – I wiem, że wszystko układa się zupełnie nie po mojej myśli. Ale skoro i tak masz mnie za totalnego kłamcę, nie robi mi to różnicy.

– I masz zamiar dalej taki być? – zapytałam cicho.

– I tak cię nie odzyskam, więc po co mam się starać? – Wzruszył ramionami. – Niby chcemy rozmowy, ale się jej boimy. Nie jest tak?

– Ja się nie boję, tylko waham, bo nie wiem, czy chcę poznać prawdę o tobie – wypaliłam.

– Myślisz, że jest aż tak mroczna? – zapytał, zbliżając się do mnie.

– Strach pomyśleć – odpowiedziałam.

Starałam się zachować kamienną twarz, ale gdy się do mnie uśmiechnął, nie wytrzymałam i też odpowiedziałam uśmiechem.

Odczytał to jako przyzwolenie i natychmiast spróbował mnie objąć, ale się odsunęłam. Wtedy na chwilę zamknął oczy, a gdy znów na mnie spojrzał, jego wzrok przeszywał mnie na wskroś.

– Chciałbym...

– Harry, nie, to nie jest miejsce na takie rozmowy – przerwałam mu. – Możemy porozmawiać wieczorem, po musicalu. Może przy

drinku będzie nam łatwiej – zasugerowałam.

– Powiesz mi, co nagadał ci Denver? – zapytał.

– Powiedział, że masz kogoś tam, gdzie byłeś przez ostatnie pół roku. Że stworzysz sobie dwie rzeczywistości – wyznałam.

Harry w sekundę się wyprostował. Reakcji ciała nie dało się oszukać. Jego twarz się spięła. Poczułam, jakby ktoś przywalił mi pięścią w brzuch. To była prawda. Na drugim końcu świata Harry miał drugie życie. Może lepsze? Wszystko na to wskazywało, skoro tak często tam uciekał.

– To nieprawda... – powiedział, ale dla mnie brzmiało to jak kłamstwo.

To zabolowało jeszcze bardziej. Nie umiał się przyznać. Miał mnie za idiotkę.

– Twoje oczy mówią co innego. – Przełknęłam ślinę. – Ale to już nie moja sprawa. Nie będę tą drugą, kolejną opcją. Nigdy nie chciałam nią być.

– Olivio, ja naprawdę...

– Daj spokój, Harry – przerwałam mu.

– Pozwól mi powiedzieć.

– To mów. Powiedz mi prosto w oczy, że na drugim końcu świata nikogo nie masz, a postaram się w to uwierzyć! – warknęłam.

Staliśmy w lobby hotelu i rozmawialiśmy o takich sprawach. To nie były ani odpowiednie miejsce, ani czas, ale może jedyna szansa, by to wyjaśnić. Rozmowa pod wpływem impulsu.

– To nie jest takie pros...

– Chryste. – Aż zamknęłam oczy. – Proszę, daj mi już spokój.

– Nie mogę ci powiedzieć. Zrozum. – Błagał mnie spojrzeniem o wyrozumiałość, ale moja cierpliwość się skończyła.

– Nigdy nie zrozumiem braku szczerości. I bawienia się uczuciami drugiej osoby. To trwa za długo!

Odwrociłam się i ruszyłam do wyjścia. Nogi mi się trzęsły. Właściwie cała drżałam. Wyobrażałam sobie te miesiące, gdy płakałam Igorowi w ramię, a Harry zabawiał się w tym czasie z inną. Może ją kochał? Tego nie wiedziałam, ale już mnie to nie obchodziło. Robił sobie urlop od życia, obowiązków, a potem wracał, by następnie znowu zniknąć.

Kiedy planował kolejny wyjazd? Może już za chwilę? Skoro wiedział, że niczego ze mną nie ugra, było wielce prawdopodobne, że znowu zniknie. Tu nie dostawał tego, czego chciał. A chciał tylko mojego ciała. Pragnął mnie, ale pożądanie prowadziło nas jedynie do łóżka, a wszystko inne komplikowało. Teraz zdawało mi się, że w końcu mam jasność: od początku byłam tą drugą. Drugą na drugim końcu świata.

I ta świadomość rozerwała mnie wewnątrz na strzępy.

## ROZDZIAŁ 24

Wydawało mi się, że zaraz rozpłaczę się na środku chodnika. Zatrzymałam się na chwilę, by zapanować nad drżącym z emocji ciałem. Chciałam wyciągnąć z torebki chusteczkę, a wtedy Harry mnie dogonił. Zaszedł mnie od tyłu i stanął przede mną, jakby chciał mi zagrozić drogę. Spojrzałam mu w oczy. Moje były pełne łez, a jego mina sprawiła jedynie, że ten potok spłynął mi po policzkach.

– Widzisz, do czego mnie doprowadziłeś?! – wrzasnęłam.

Miałam gdzieś, że jesteśmy w miejscu publicznym.

– Nie ma nikogo poza tobą – zapewniał, ale mu nie wierzyłam.

Tego było już dla mnie za wiele. Nie wytrzymałam. Zamachnęłam się i wymierzyłam mu siarczasty policzek. To, co poczułam, to jednak nie była ulga. Wypełniły mnie ból, bezradność i złość, że pozwoliłam mu doprowadzić się do takiego stanu. Harry nawet nie drgnął. Ignorował ludzi, którzy zaczęli nam się przyglądać. Odwróciłam na chwilę wzrok, a wtedy usłyszałam:

– Mam syna, którego próbuję chronić przed tym całym gównem i moją rodziną.

Nasze spojrzenia znowu się spotkały. Byłam pewna, że się przesłyszałam. Pokręciłam z niedowierzaniem głową, ale on kontynuował:

– Mój syn ma cztery lata, prawie go nie widuję i nie znam, ale pomagam finansowo jego matce. Chcę ich jedynie ochronić i dlatego ukrywam to przed wszystkimi. No ale teraz już wiesz, więc...

Naprawdę nie żartował. To była najprawdziwsza prawda. Poczułam się podle.

– Przepraszam – wydusiłam z siebie. – Nie sądziłam, nie brałam pod uwagę...

– Nie przepraszaj, Olivio. – Harry jakby odetchnął, ale ja dalej stałam w miejscu jak skamieniała.

Harry miał syna. Czteroletniego.

Nie mogłam w to uwierzyć.

– Dlaczego go nie wychowujesz? – To pierwsze, co przyszło mi do głowy.

Uśmiechnął się pod nosem, ale ten uśmiech nie dotarł do jego pustych z tęsknoty oczu.

– Bo nie nadaję się na ojca. Bo nie kocham jego matki i ustaliłem z nią, że nie będę obecny w jego życiu. Mam wymieniać dalej? – Jego zbolące spojrzenie sprawiło, że serce mi zadrżało.

– Ale...

– Masz kolejny powód, by mnie znienawidzić. – Zaśmiał się gorzko. – Oprócz tego, że jestem notorycznym kłamcą i manipulatorem, jestem także wyrodnym ojcem. Pasuje to do twojego obrazka, prawda?

– Przestań, nie o to mi chodziło – zganiłam go. – Chodźmy do samochodu. Porozmawiamy w mniej... publicznym miejscu – zasugerowałam, ale on pokręcił głową.

– Nie, nie chcę już rozmawiać. Mam dość. Czy ja mam prawo mieć dość? Dość ciebie, dość tych emocji, których mi dostarczasz. Teraz znasz prawdę i zrób sobie z nią, co chcesz, ale daj mi już spokój. Ja tobie też go zapewnię – odpowiedział łamiącym się głosem i nagle po prostu odszedł.

Złość i smutek nie były dobrymi doradcami.

– I co teraz? Znowu znikniesz? Wyjedziesz?! – zawołałam za nim w desperacji.

Odwrocił się i posłał mi takie spojrzenie, że wstrzymałam oddech.

– Obejdzie cię to? Kogokolwiek naprawdę to obejdzie? – Ruszył przed siebie.

Wcale nie zdziwiła mnie jego reakcja. Harry zawsze uciekał, gdy nie miał argumentów. Teraz wygodnie mu było zgrywać ofiarę. Mógł sobie wmówić, że wszyscy są przeciwko niemu. Znowu miał argument, by wyjechać, ale tym razem nie zamierzałam za nim płakać. Nie zasługiwałam na cierpienie, które powodował. Może i łączyło nas coś wyjątkowego, ale dla niektórych relacji nie warto poświęcać siebie. A oboje z Harrym poświęcaliśmy zbyt wiele, gdy próbowaliśmy razem coś zbudować. A do tego nasze wysiłki nie przynosiły efektów. Wychodziło na to, że to naprawdę był tylko seks. Uświadomiłam sobie, że muszę pogodzić się z tą porażką. Po związku z Tobiasem brakowało mi po prostu tego dreszczyku, tych emocji, napiętności, a że akurat trafiło na Harry'ego... Tak to sobie tłumaczyłam.

Wróciłam samotnie do firmy i przepracowałam resztę dnia. Harry się nie pojawił, co mnie nie zdziwiło. On nie musiał się przykładać, bo i tak zawsze spadał na cztery łapy. Okej, byłam na niego



wkurwiona, miałam w głowie mętlik, więc może nie byłam do końca sprawiedliwa. Ale dziś nie chciałam być.

Zamiast siedzieć i dumać albo co gorsza płakać, wolałam wziąć się do roboty. Przepracowałam intensywnie resztę dnia, a gdy wyjrzałam za okno, ze zdziwieniem stwierdziłam, że już się ściemnia.

Wróciłam do mieszkania, odświeżyłam się i zaczęłam przygotowania do wyjścia. Nie miałam pojęcia, czy Harry w ogóle się pojawi, ale równo o dziewiętnastej zapukał do moich drzwi.

– Akurat miałam wzywać taksówkę – oznajmiłam.

Harry był powalająco przystojny w czarnym eleganckim garniturze. Wyglądał jak milion dolarów.

– Mam być twoim szoferem? – zapytał, oceniając mój wygląd.

Koktajlowa mała czarna była odpowiednia na takie wyjście. Dekolt nie był za duży, a długość – komfortowa.

– Nie wiem, ty mi powiedz? Przyjechałeś po mnie.

– Bo jesteśmy umówieni z Trevorem.

– Okej, daj mi chwilę. Wezmę torebkę i możemy wychodzić – oznajmiłam.

Starłam się zachowywać normalnie.

Przeszłam do sypialni, by wybrać z rozłożonych na łóżku torebek najlepszą na dzisiejszy wieczór.

– Weź Chanel. Kojarzy mi się z Paryżem – usłyszałam zza pleców głos Harry'ego.

– Jeszcze nigdzie jej nie nosiłam – przyznałam.

– Zaczynaj. Szkoda, by leżała w szafie.

– Strach taką nosić. – Zaśmiałam się.

– Daj spokój, to tylko torebka. – Harry podszedł i wziął do ręki chanelkę, a następnie mi ją podał. – Pasuje idealnie.

Uśmiechnęłam się i włożyłam do torebki telefon, dokumenty i karty. Na koniec dorzuciłam błyszczący, by poprawić usta. Po chwili wyjeżdżaliśmy z garażu, a Harry ustawiał adres teatru w nawigacji. Byłam podekscytowana tym wyjściem. Chciałam się odprężyć i wypić drinka. Byłam ciekawa tego Trevora, bo cały czas miałam w głowie jego ofertę. Zamierzałam go nieco wy badać, by sprawdzić, czy intuicja mnie nie zawiodła.

– Nie musisz już udawać przed Trevorem, że jesteśmy razem – oznajmił Harry, gdy dojechaliśmy na miejsce.

– Bo? Powiedziałaś mu, że się rozstaliśmy?

– Nie muszę się tłumaczyć. Po prostu ci mówię, żebyś nie czuła się niezręcznie. – Spojrzał na mnie. – Zachowujmy się normalnie.

– Tak, chcę, by to był normalny wieczór. Bez dram – oznajmiłam.

– Bawmy się dobrze, a jednocześnie reprezentujemy firmę jako

dyrektorzy generalni.

– Tak, to dobry plan.

– Świetnie, więc czeka nas miły wieczór. – Uśmiechnęłam się.

Wysiedliśmy z auta i weszliśmy do teatru, gdzie czekał na nas Trevor. Prezentował się równie elegancko co Harry. We troje udaliśmy się na piętro, gdzie znajdowały się balkony dla specjalnych gości. Na stoliku czekały na nas przekąski i szampan. Zdawałam sobie sprawę, że tak traktuje się bogaczy, ale wiedzieć a doświadczać to zupełnie co innego. Czułam się dość niepewnie, ale ekscytacja dodawała mi odwagi. Poczęstowałam się kieliszkiem szampana i z niecierpliwością czekałam na początek musicalu.

– Elena inauguruje cały show – oznajmił Trevor, podając mi ulotkę z opisem całego przedstawienia.

– Elena to twoja nowa zabaweczka czy obsesja? – Harry trącił Trevora i się roześmiał.

– Jeszcze nie wiem – rzucił tamten rozbijając szczerze. – Na razie dobrze się bawimy, a czy ona sprawi, że dostanę obsesji na jej punkcie, to się okaże. – Zerknął na Harry’ego. – A wy? Coś wieje chłodem, rano też wiało. Ciągniecie to na siłę? – zapytał nagle.

Odwrociłam wzrok, udając, że się nie przysłuchuję, ale i tak docierał do mnie głos Harry’ego:

– To skomplikowane, ale dziś chcemy się dobrze bawić, więc nie psujmy atmosfery.

Obaj mężczyźni spojrzeli na mnie, a ja skrzyżowałam wzrok z Harrym, który dodał:

– Jest tak piękna, że cokolwiek się stanie, nigdy o niej nie zapomnę.

Nie wiedziałam, jak zareagować, więc tylko upiłam łyk szampana.

– Olivio, słyszysz te komplementy? Harry coś nabroił, a teraz kaja się jak szczeniak? – zażartował Trevor.

– Panowie, to ma być miły wieczór, tak? Skupmy się na musicalu – zmieniłam temat i spojrzałam na scenę, która właśnie zaczęła się wypełniać białym dymem. – Och, to już. Zaczynają! – dodałam podekscytowana.

Światła zgasły, a na sali zapadła cisza. Rozsiadłam się wygodnie i sączyłam szampana. Czułam się naprawdę dobrze. Mieliśmy najlepsze miejsca, widok był idealny, a nagłośnienie zrobiło swoje. Gdy po chwili pomieszczenie wypełnił głos śpiewającej Eleny, całe moje ciało pokryło się gęsią skórka. Od pierwszej do ostatniej sekundy musicalu siedziałam wpatrzona w scenę i nie mogłam oderwać wzroku od aktorów. Muzyka, śpiew, światła, lasery, taniec, scenografia – to wszystko tworzyło idealną całość, porażającą

zmysły. Czułam podniecenie i taką energię, że niemal rozsadzała mnie od środka.

Po wszystkim mieliśmy możliwość wejść za kulisy i porozmawiać z aktorami. Przyglądałam się uważnie, jak Trevor wita się z piękną Eleną. Ofiarował jej wielki bukiet róż i namiętny pocałunek, który z przyjemnością odwzajemniła.

– Dajcie mi pół godziny, odświeżę się, przebiorę i ruszymy dalej razem – poprosiła i zniknęła w garderobie.

Trevor poszedł za nią, a my z Harrym postanowiliśmy już iść na koktajl. Zorganizowano go w teatralnej restauracji, otwartej tylko dla wybranych. Zasiadliśmy przy długim barze, zamówiliśmy szampana, whisky i zaczęliśmy rozmawiać o swoich wrażeniach. To znaczy ja mówiłam, buzia mi się nie zamykała, taka byłam podekscytowana. Harry nie protestował. Słuchał, wtrącał kilka słów i dalej słuchał. Widać było, że jest rozbawiony moim zachowaniem, ale nie uważałam, że robię coś niestosownego. Po prostu byłam pod ogromnym wrażeniem. Okazało się, że uwielbiam musicale.

– Wychodzi na to, że powinniśmy częściej chodzić na takie wydarzenia – stwierdził, gdy dopijaliśmy nasze trunki.

– Służbowo? Jak najbardziej. – Zaśmiałam się.

– Służbowo, oczywiście, że służbowo – odpowiedział. – Chciałbym, by to wszystko jakoś się unormowało. Myślisz, że są na to szanse? – zapytał nagle.

– Nie wiem, Harry. Spróbujmy. – Wzruszyłam ramionami. – Odstawmy na bok żale, złości i rozczarowania, a może damy radę razem pracować.

– Można wygrać z takimi uczuciami? Z tym, co do siebie czujemy?

– Spojrzał mi w oczy. – Z tym, co ja czuję do ciebie?

– Oboje mamy dość. Nie męczmy się – zasugerowałam spokojnie.

– Wiem, że masz rację. Chciałbym ci teraz powiedzieć coś mądrego, dojrzałego, byś nie miała mnie za totalnego skurwiela, ale nie umiem. Obiecuję jednak, że postaram się traktować cię z szacunkiem, na który zasługujesz. – Ujął moją dłoń i uściśnął czule.

– Również na to zasługujesz, Harry.

Uśmiechnął się, a ja dodałam:

– I wcale nie jesteś skurwielem ani najgorszym ojcem na świecie. Ale nie rozgrzebujmy tego. Po prostu chcę, żebyś wiedział, co myślę.

– Okej, teraz będzie mi łatwiej. – Mrugnął do mnie. – Upijmy się szampanem i whisky, co ty na to?

Roześmialiśmy się i zamówiliśmy następną kolejkę. Po chwili dołączyli do nas Elena i wpatrzony w nią Trevor. Nie trzeba było być znawcą, by wiedzieć, że dosłownie przed chwilą uprawiali seks.

We czworo przeszliśmy do specjalnie przygotowanej dla nas loży, gdzie oblewaliśmy debiut Eleny na dużej scenie. Nie znałam jej, ale rozmawialiśmy niemal jak koleżanki. Elena była aktorką, śpiewała, tańczyła. Dodatkowo była powalająco piękna: jej ciemne włosy kontrastowały z jasną skórą, a niebieskie oczy hipnotyzowały. Można było pozazdrościć jej talentu i urody albo ją podziwiać. Ja podziwiałam tę dziewczynę od pierwszej sekundy, gdy ujrzałam ją na scenie.

– Słuchajcie, a może przeniesiemy się do mojego apartamentu? – zaproponował Trevor, gdy bawiliśmy się w najlepsze, ale wokół zrobiło się zbyt gwarnie i tłoczno.

Harry zerknął na mnie. Miałam doskonały humor i ochotę na dalszą zabawę. Szampan nieco szumiał mi w głowie, ale kontrolowałam wszystko, co się działo.

– Co ty na to? – zapytał.

– W sumie chętnie, najwyżej pojawię się jutro w biurze godzinę później – odpowiedziałam.

– Tak, koniecznie przeniesmy się do apartamentu! – dodała Elena.

I tym sposobem dwadzieścia minut później jechaliśmy taksówką do hotelu Trevora. Atmosfera była świetna. Towarzysząca nam para miała ewidentnie flirciarski nastrój, ale w ogóle nam to nie przeszkadzało. Wręcz odwrotnie. Zeszliśmy z Harrym na dalszy plan. Z nostalgią przyglądałam się gorącemu uczuciu, które rodziło się między Eleną i Trevorem.

– Olivio, chcesz jeszcze szampana? – Głos Harry’ego wyrwał mnie z zamyślenia.

Oderwałam wzrok od tańczących Eleny i Trevora, którzy pląsali po salonie od dobrych pięciu minut, czule przytuleni.

– Właściwie to nie wiem. Może zostawmy ich już samych? – zasugerowałam i wstałam z sofy.

Poczułam moc alkoholu, bo nogi miałam jak z waty. Roześmiałam się, a wtedy Harry podał mi dłoń i wręczył kolejny kieliszek.

– Możemy przenieść się do mnie albo do ciebie.

– Harry...

– Bez podtekstów. Upijmy się, a jutro zrobmy sobie wolne. Tak po prostu – zaproponował.

– Masz potrzebę się upić?

– Z tobą? Zawsze. Ale nie nalegam.

– Powinniśmy unikać swojego towarzystwa, a nie razem się upijać.

– Powinniśmy spróbować unormować naszą relację – odpowiedział.

– To brzmi poważnie, a dziś miało tak nie być. – Westchnęłam, krzywiąc się lekko. – Nie kuśmy losu. Nie możemy wylądować po pijaku w łóżku.

– Nie możemy? Czy nie chcemy? – Spojrzał na mnie wymownie.

– Nie podpuszczaj mnie. – Pogroziłam mu palcem, a on się uśmiechnął.

Ujął moją dłoń i nagle wsunął mój palec do ust. Zastygłam, czując język, który pieścił opuszek palca.

– Nie podpuszczam – szepnął Harry.

– Nie?

– Nie, ale spędziliśmy miły wieczór, wypiliśmy sporo alkoholu i w idealnym świecie powinno się to skończyć namiętnym bzykankiem po pijaku.

Parsknęłam śmiechem.

– W idealnym świecie powinniśmy mieć jakiekolwiek szanse, by być razem, Harry. – Cofnęłam dłoń. – Wezwijmy taksówki i każdy wróci do siebie.

– Jak sobie życzysz, Olivio. – Ukłonił mi się teatralnie i sięgnął po komórkę.

Nie był nachalny, nie nalegał, może trochę próbował flirtować, ale nawet taka ilość alkoholu nie pozwoliła mi w to wejść. Musieliśmy wyznaczyć granice i to był początek tego procesu. Seks po pijaku? Jasne, cudowna sprawa, zwłaszcza z Harrym, ale nas to już nie powinno dotyczyć. Seks poza związkiem, poza bliską relacją dla mnie nie istniał.

– Taksówki przyjechały – poinformował mnie po chwili.

Wtedy szybko ulotniliśmy się z apartamentu, zostawiając Elenę i Trevora samych, i zeszliśmy schodami do lobby, a następnie wyszliśmy przed hotel. Czekwały na nas dwie taksówki. Nie kusiliśmy losu. Wydawało mi się to rozsądne i dojrzałe z naszej strony. Pożegnaliśmy się i rozjechaliśmy w swoje strony. Godzinę później wysiadłam z windy na piętrze apartamentowca, w którym mieszkałam. Minęłam drzwi mieszkania Harry'ego, ale przecież nie mogło go tu być. Pomyślałam o nim z dziwną tęsknotą, ale szybko wybiłam sobie to z głowy. Poznałam jego sekret i choć trudno przychodziło mi ostatnio to, żeby mu zaufać, wyglądało na to, że nie kłamał. To mogła być prawda, że miał syna i chronił go przed Denverem. W sumie mu się nie dziwiłam... Chciałam poznać szczegóły, wiedziałam, że nie powinnam wypytywać, bo to wyglądałoby tak, jakby mi zależało, a przecież próbowałam się odkochać. I zapomnieć.

Weszłam do mieszkania i postanowiłam nalać sobie jeszcze kieliszek szampana. Otworzyłam butelkę i ruszyłam do salonu

na sofę. Nagle jednak poczułam chłód, który niósł się po podłodze. Rozejrzałam się i dostrzegłam firankę powiewającą w drzwiach tarasowych. Zatrzymałam się, przerażona, a adrenalina zaczęła buzować w moich żyłach. Spojrzałam na uchylone drzwi sypialni, a byłam pewna, że zostawiłam je zamknięte. Przełknęłam ślinę. Mój wzrok powędrował w stronę kuchni, a potem korytarza. Miałam chwilę na ocenę sytuacji i podjęcie decyzji. Odstawiłam powoli kieliszek i ruszyłam w stronę drzwi, ale wtedy z sypialni wyszedł jakiś człowiek. Zdążyłam jedynie krzyknąć, a gdy chwyciłam za klamkę, złapał mnie, pchnął na drzwi i przyspilił do nich własnym ciałem.

– Witaj, Olivio. Tęskniłaś?! – usłyszałam przerażający głos Tobiasa.

## ROZDZIAŁ 25

Nie byłam w stanie się odezwać. Odwróciłam wzrok, bo nie chciałam napotkać spojrzenia Tobiasa. Poczułam alkohol i smród, jakby się od dawna nie mył.

– Widzę, że doskonale ci się powodzi, skarbie. Pozwolisz, że się tu rozgoszczę?

Chwycił moją brodę i zmusił mnie, bym patrzyła mu prosto w oczy. Na chwilę zapomniałam, jak się oddycha. Ogarnęło mnie przerażenie.

– Piękny apartament, drogie torebki, awans. Beze mnie rozwinęłaś skrzydła – stwierdził, zaciskając palce tak mocno, jakby chciał zgnieść mi szczękę.

– Czego chcesz? – wyszeptałam.

Roześmiał mi się w twarz.

– Czego? Naprawdę mam się tłumaczyć, że coś mi się należy? Spędziłem z tobą pięć pierdolonych lat, a co dostałem w zamian?! Niewdzięczność, brak wsparcia. Wyrzuciłeś mnie z domu...

– Sam do tego doprowadziłeś – wyszeptałam, za co zostałam spoliczkowana.

Zamarłam.

Pałący ból zapulsował w moim ciele.

Patrzyłam na Tobiasa i nie mogłam uwierzyć, że to dzieje się naprawdę. Przecież kiedyś go kochałam i wydawało mi się, że go znam. Całkowicie się myliłam.

– Myślisz, że dalej możesz mnie tak traktować?! – warknął na mnie.

Był rozjuszony, a w jego oczach widziałam nienawiść, nad którą nie panował.

– Tobias...

– Jesteś samolubną i zdradziecką suką. Myślisz, że nie wiem, że pierdoliłaś się z szefem już wcześniej?!

– O czym ty mówisz? – prawie załkałam.

– Różniłaś się z nim, a potem wracałaś do mnie!

– To nieprawda...

Za tę odpowiedź znów wymierzył mi cios. Wtedy zakręciło mi się w głowie. Przymknęłam oczy, dłoń Tobiasa zsunęła się z mojej szczęki na szyję i poczułam uścisk tak mocny, że zabrakło mi tchu.

– Nie mogę na ciebie patrzeć. Jesteś obrzydliwa. Spójrz na siebie. Wyglądasz jak dziwka! – krzyczał, dociskając mnie do drzwi.

Nie miałam z nim szans, a gdy próbowałam odciągnąć od szyi jego dłoń, rzucił mną o podłogę. Nawet nie jęknęłam. Byłam przerażona tym, że dopiero zaczynał. Dopadł do mnie, chwycił mnie za włosy i ciągnął za sobą, aż dotarliśmy do sypialni.

– Przy mnie się tak nie stroiłaś. Co to za szminka?! – warknął, ścierając mi z ust resztki błyszcząca.

– Tobias, przestań, przecież... – Zasłoniłam twarz, gdy znowu chciał mnie uderzyć.

– Zamknij się! – wrzasnął. – Siedzisz tu, w tym luksusie, co chwilę jakieś wyjazdy, zakupy, imprezy, a ja co?! Nie mam nic. Przez ciebie!

Nagle wyciągnął z kieszeni taśmę i skrępował nią moje nadgarstki, a potem kostki. Siedziałam skulona przy łóżku i z przerażeniem patrzyłam na to, co robił. Zaczął krążyć po pokoju, jakby czegoś szukał, ale ostatecznie poszedł do łazienki. Widziałam, jak się rozebrał i wszedł pod prysznic. W tym czasie próbowałam się uwolnić, ale nie dałam rady. Chciałam krzyczeć, ale bałam się, że zrobi mi krzywdę. Nie miałam pojęcia, co robić.

– Gdzie masz jakieś męskie ubrania? – zapytał, wychodząc z łazienki.

Na biodrach miał owinięty ręcznik, a reszta ciała pokryta była kroplami wody. Zauważyłam, że musiał nieźle ćwiczyć, bo bardzo zmęźniał. Stał się potężnym i bardzo silnym facetem.

– Nie mam żadnych męskich ubrań, mieszkam tu sama – odpowiedziałam. – Tobias, proszę, porozmawiajmy na spokojnie. Co ty wyprawiasz? – Próbowałam do niego dotrzeć.

– Nie masz gaci swojego kochasia? Nie wierzę. – Przeszedł do garderoby i zaczął wyrzucać z szaf moje ubrania, buty, bieliznę. – To dla niego wkładasz?! – wrzasnął znowu, ciskając we mnie zmiętymi stringami i stanikami od kompletu.

– Mieszkam tu sama, Tobias! – powtórzyłam.

– Pieprzysz się z nim w tym łóżku, tak? – mówił jak w transie.

Podszedł do mnie nagi, a w rękę trzymał mój wibrator. Przełknęłam ślinę. Dotarło do mnie, że mógł chcieć właśnie tego, czego najbardziej nie chciałam mu dać. Nie kochałam go już. Przerażał mnie. Stał się dla mnie obcy.

– Z nikim się nie pieprzę – szłam w zaparte.

Czy on zwariował? Załamał się? A może wziął jakieś narkotyki? Jeśli tak, to był nieobliczalny.



- Udowodnij – rzucił groźnie.  
- Co? Jak mam to udowodnić?! – pisnęłam.  
Mój głos zdradzał to, jak bardzo się bałam.  
- Traktuj mnie tak, jak należy. – Chwycił mnie i posadził na łóżku.  
Spuściłam wzrok, by nie patrzeć na jego nagie ciało, które zupełnie mnie nie podniecało. Kiedyś uwielbiałam każdy jego fragment i byłam w stanie robić z nim rzeczy, o które prosił, ale teraz... Nie, zdecydowanie nie.  
- Czyli jak? Mam okazać ci szacunek? – jęknęłam cicho.  
- Szacunek, oddanie, to, że nadal mnie kochasz – wyjaśnił, czym uprawił mnie w osłupienie.  
- A ty? Nadal mnie kochasz? Przecież ci nie wystarczałam... – wypomniałam mu.  
Wtedy znowu się zaśmiał.  
- Myślisz, że dymanie przypadkowej panienki można porównać z tym, co nas łączyło?  
- Dymanie panienki to zdrada. – Spojrzałam mu w oczy. – Zraniłeś mnie. Poczułam się jak gówno. Jak ktoś, kto nic dla ciebie nie znaczy. Jak mogłeś mi to zrobić?! – Udawałam, że nadal to przeżywam. – Przecież mieliśmy się pobrać, założyć rodzinę. Byłam w stanie zrobić dla ciebie wszystko! – Wstałam, ale przez związane nogi trudno mi było utrzymać równowagę.  
Wtedy Tobias wziął mnie w ramiona. Nie był brutalny jak chwilę wcześniej. Jedną dłonią mnie objął, a drugą wsunął w moje włosy.  
- Zrób to teraz – szepnął, zbliżając usta do moich.  
Nie miałam wyboru. Musiałam udawać, by mnie nie skrzywdził. Może to pozwoli mi jakoś stąd uciec.  
- Zrobię, co zechcesz – wyszeptałam i pozwoliłam mu się pocałować.  
Łzy wezbrały w moich oczach, a język nie chciał współpracować. Całe moje ciało wręcz krzyczało ze sprzeciwu.  
- Uwolnij mi dłonie. Chcę cię dotknąć – powiedziałam.  
- Skarbie, chętnie cię uwolnię, ale za momencik. – Tobias pchnął mnie na łóżko i zawisł nade mną. – Najpierw chcę ci przypomnieć, jak kurewsko dobrze było ci ze mną, gdy byliśmy razem – dodał, ale zamiast przejść do rzeczy, nagle wstał i poszedł do łazienki.  
Nie było go dosłownie moment, a mój strach narastał. Nie miałam pod ręką niczego, co mogłoby mi pomóc się uwolnić i uciec. Tobias wrócił z telefonem i ustawił go na komodzie tak, jakby chciał uchwycić kadr. Kurwa. Wtedy mnie olśniło. Przecież kiedyś już nas nagrywał i potem udostępniał to w internecie.  
- Chodź już do mnie – próbowałam odwieść go od tego pomysłu.

Nie wiem, co było gorsze. Świadomość, że za chwilę będę musiała udawać, że mam ochotę na seks, czy to, że on miał zamiar to nagrać, a potem wrzucić do sieci. To był jego fetysz? Podniecało go to? A może na tym zarabiał? Nie miałam pojęcia.

– Jesteś aż tak spragniona? – Spojrzał na mnie i uśmiechnął się szeroko.

– Stęskniona. – Chciałam usiąść, ale mi się nie udało.

Podszedł do łóżka i pogładził z czułością mój policzek, a w drugą rękę chwycił swojego lekko powiększonego penisa. Wsunął mi palec do ust, a ja z całych sił próbowałam nie wybuchnąć płaczem.

– Lubiałś się nim dławić, pamiętasz? – rzucił, zadowolony.

Wielka gula stanęła mi w gardle, ale udało mi się wymusić uśmiech. Nadeszło nieuniknione. Tobias wepchnął mi kutasa do ust. Widziałam i czułam wszystko jak przez mgłę, jakbym oddzieliła się od własnego ciała. Wiem, że robiłam, co musiałam, ale targało mną obrzydzenie do samej siebie. Łzy ciurkiem płynęły mi po twarzy. Nie trwało to zbyt długo, ale dla mnie było jak wieczność.

– Grzeczna dziewczynka. – Tobias zrobił krok w tył i patrzył na mnie.

– Rozwiąż mnie – poprosiłam po raz drugi.

Pragnęłam, by to się jak najszybciej skończyło, a przecież czekało mnie najgorsze.

– Tobias, proszę, rozwiąż mnie.

– Co to? – zapytał nagle, nasłuchując.

Skrzywiłam się, ale też to usłyszałam. To moja komórka wibrowała w torebce.

– Ktoś do mnie dzwoni – odpowiedziałam cicho.

Potrzebowałam się umyć. Potrzebowałam wypłukać usta płynem. Potrzebowałam zostać sama.

– Ktoś? Czyli kto? O tej porze?! – wybuchł.

– Nie wiem, to nieważne...

– Ważne! – Wyszedł z sypialni i przyniósł moją torebkę.

Cisnął mi ją prosto w twarz.

– Proszę, przestań... – błagałam.

Nic do niego nie docierało. Wyjął telefon i wskazał na wyświetlacz. Dzwonił Harry. Oczywiście...

– Odbierz i powiedz, że ma się od ciebie raz na zawsze odpiardolić! – Chwycił mnie za włosy i szarpnął, bym na niego spojrzała. – Odbiorę, a ty mu powiedz, że...

– Wiem, co powiedzieć! – przerwałam mu.

Nie miałam już nic do stracenia. Tobias bez wahania przesunął zieloną słuchawkę i włączył tryb głośnomówiący. Na dźwięk głosu

Harry'ego ledwo mogłam mówić.

– Nie mogę uwierzyć, że naprawdę wróciliśmy dwiema oddzielnymi taksówkami.

Tobias wbił we mnie nienawistne spojrzenie.

– Harry, proszę... – powiedziałam cicho.

– Wiem, wiem, że musimy unormować naszą relację, ale nic nie poradzę na to, że nie mogę przestać o tobie myśleć.

– Daj mi spokój. Raz na zawsze – wydusiłam z siebie, patrząc na Tobiasa, który kiwał głową.

– Nie brzmisz przekonująco.

– Harry... – Głos mi zadrżał.

Zapadła cisza, która głucho dzwoniła mi w uszach.

– Wszystko w porządku, Olivio? – zapytał, a wtedy odwróciłam wzrok od telefonu, by się nie rozpłakać. – Halo? Olivio? Jesteś tam?!

– Powiedz mu, że ma wypierdalać! – warknął Tobias, wcześniej zasłaniając dłonią głośnik.

– Olivio?! Jesteś tam?! Jesteś z kimś?! – Głos Harry'ego znów dotarł do moich uszu.

Wtedy pomyślałam, że teraz albo nigdy. Jeśli czegoś nie zrobię, ta noc skończy się dla mnie tragicznie.

– Harry, pomóż mi! Pomóż! – wrzasnęłam na całe gardło.

Tobias spojrział na mnie i momentalnie cisnął telefonem o ścianę, więc połączenie zostało zerwane. Zobaczyłam obłęd w jego oczach.

– Ty zdradziecka suko! – zawył i rzucił się na mnie.

Dostałam cios w twarz, po czym przekręcił mnie na brzuch i docisnął moją głowę do materaca tak mocno, że nie mogłam oddychać. Wydawało mi się, że mnie udusi, a jeśli nie, to i tak zabije, tyle że w inny sposób.

– Nie zasługujesz na nic dobrego. Pieprzona dziwko! – warczał, próbując zedrzyć ze mnie bieliznę.

Podciągnął mi sukienkę i obnażył pośladki. Czułam, jak klęka za mną i próbuje rozłożyć mi uda, ale opierałam się, jak mogłam. Jego dłoń wsunęła się między moje nogi i brutalnie dotarła do majtek. Rozdarła je, a wtedy udało mi się przekręcić głowę na bok. Krzyknęłam, uwalniając cały mój strach.

– Proszę, przestań. Tobias, przestań! – załkałam.

– Nie przestanę, dopóki nie zdechniesz! – warknął, a sekundę później znowu uderzył mnie w głowę.

Zrobiło mi się ciemno przed oczami. Nie miałam siły się ruszyć. Czekałam tylko na to, aż ból minie, bo Tobias zaczął okładać mnie pięściami. I gdy byłam przekonana, że to już koniec, ktoś zaczął dobijać się do mieszkania. Ostatkiem świadomości pomyślałam, że może to ochrona? Może Harry ich powiadomił?

– Zdychaj, suko! – Najmocniejszy cios Tobias wymierzył mi prosto w twarz.

Uderzył mnie tak mocno, że spadłam z łóżka na podłogę. Nim moje ciało zetknęło się z wykładziną, usłyszałam krzyki i huk wyważanych drzwi. Tobias rozejrzał się dzikim wzrokiem i wybiegł na balkon.

Świat wokół wirował. W ustach czułam smak krwi. Próbowalam wstać, ale nie dałam rady. Upadłam i zamknęłam oczy. Jak zza mgły pamiętałam, że do sypialni wbiegło dwóch ochroniarzy.

– Jest, mamy ją! – krzyknął jeden z nich i podbiegł do otwartych drzwi tarasowych.

– Wezwijcie pogotowie! – zawołał drugi, nachylając się nade mną.

Wtedy adrenalina przestała działać. Poczułam taki ból, że mnie sparaliżowało. Wszystkie zmysły zostały porażone, a gdy na chwilę zamknęłam oczy, to już nie mogłam ich ponownie otworzyć. Ogarnęła mnie ciemność.

## ROZDZIAŁ 26

### Harry

– Jak to, kurwa, wszedł i wyszedł przez balkon?! – wrzeszczałem na ochronę.

To, co czułem, było nie do opisanego. Gdy zadzwoniłem do Olivii, od pierwszych jej słów wiedziałem, że coś jest nie tak. Zdradził ją głos, a gdy chwilę później usłyszałem drugą osobę, od razu naszły mi najgorsze myśli. Dlaczego zgodziłem się na to, byśmy wracali oddzielnie?! Nie umiałem tego pojąć. To było jakieś pierdolone fatum. Cały świat uparł się, że nie powinniśmy być razem, a źli ludzie od razu próbowali to wykorzystać.

– Nie wiemy, musimy to sprawdzić. – Dwóch rosyjskich facetów patrzyło na mnie ze skruchą, ale miałem to gdzieś.

Jak mogli do tego dopuścić? Jak?!

– Jeśli coś jej zrobił, jeśli coś jej się stało, to...! – Zaciśnąłem pięści, by nad sobą zapanować.

Żywy ogień trawił mnie od środka. Wydawało mi się, że zaraz wybuchnę, ale wtedy do mieszkania weszła policja.

Pogotowie zabrało Oliwię, zanim zdążyłem dojechać na miejsce. Zostałem tu, by czegoś się dowiedzieć, a potem miałem jechać prosto do niej.

– Dobry wieczór, kto wezwał policję? – odezwał się jeden z funkcjonariuszy.

Zaczęła się lawina pytań i spekulacji. Ochrona poszła sprawdzić monitoring, ale skoro napastnik wszedł przez balkon, to kamery najpewniej niczego nie nagrały. Jeden z detektywów poszedł z nimi, a gdy wrócili, wszystko było jasne.

– Od dwóch dni w budynku odbywają się prace remontowe na elewacji, a ekipa wykorzystuje do tego rusztowanie spuszczone z dachu – oznajmił detektyw. – Najprawdopodobniej napastnik skorzystał właśnie z niego.

– Ja pierdołę. – Przetarłem twarz dłonią. – Ale skoro z dachu, to musiał wejść do budynku i nie mógł daleko uciec! – dodałem

w emocjach.

– Najpewniej przebrał się za pracownika firmy remontowej, nasi ludzie już zabezpieczają nagrania. Ma pan może podejrzenia, kto to mógł być?

– Nie wiem, znaczy... Może to jej były? – zasugerowałem. – Ponad pół roku temu zdemolował jej dom, do tej pory go szukają, ale sprawę prowadzi ktoś inny. – Skrzywiłem się, bo nie mogłem sobie przypomnieć nazwiska tamtego policjanta.

– Dojdziemy do tego, kolega spisze pana dane. – Funkcjonariusz kiwnął do drugiego mężczyzny.

Rozejrzałem się po sypialni Olivii. Zamarłem na widok roztraskanego telefonu i śladów krwi na pościeli. Dostrzegłem też jej rozerwaną bieliznę i zrobiło mi się niedobrze. Odwróciłem wzrok i wyszedłem, bo to było dla mnie za wiele. W głowie mi huczało, jakbym dostał porządny cios. Nalałem sobie szklankę wody i czekałem, aż policja zbierze materiały dowodowe.

– Miał pan rację. Najprawdopodobniej to były partner pani Olivii dokonał tej napaści – oznajmił funkcjonariusz, z którym rozmawiałem już wcześniej.

– Znaleźliście coś na nagraniach? – zapytałem, podchodząc do niego.

– Tak, nawet nie próbował ukryć tożsamości. Wszedł do budynku przez garaż i dotarł na dach. Dlatego pańska ochrona go nie widziała.

– Oni strzegą tylko piętra – przyznałem. – Kurwa mać...

– Zaraz jedziemy do szpitala, by porozmawiać z panią Olivią. Może się pan z nami zabrać – zaproponował policjant.

Od razu się zgodziłem. Piłem alkohol, więc znowu musiałbym brać taksówkę, czekać... A każda minuta z dala od Olivii doprowadzała mnie do szału. Przed oczami wciąż widziałem zakrwawione łóżko i rozerwaną bieliznę. Umierałem od środka, bo w głowie przewijał mi się najgorszy scenariusz.

– Myśli pan, że on ją skrzywdził? – wydusiłem z siebie.

Bąłem się odpowiedzi, a jednocześnie chciałem wiedzieć, co po tych śladach wnioskuje doświadczony detektyw.

– Zabezpieczyliśmy materiał DNA, więc najpierw musimy go zbadać, ale ślady wskazują na to, że mogła zostać zgwałcona. – Te słowa były dla mnie jak cios prosto w szczękę. – Dopóki jednak nie będziemy mieć pewności, to tylko spekulacje.

– Zabiję skurwiela... – wydusiłem z siebie.

– Proszę się uspokoić. Zaangażowaliśmy większość patroli w poszukiwania i nie ustąpimy, dopóki go nie złapiemy.

– Pół roku temu też tak mówiliście, a ten skurwysyn wszedł tu dziś jak do siebie i zgwałcił Olivię! – wrzasnąłem.

Byłem przerażony. Nagle usłyszałem jakiś ruch w korytarzu. Zerknąłem w stronę drzwi i zobaczyłem w nich Igora. Miał ze sobą walizkę, a w drugiej ręce bukiet stokrotek, które wypadły mu teraz na podłogę.

Nasze spojrzenia się spotkały. Nie umiałem wydusić z siebie ani słowa. Igor wyrwał z miejsca i pobiegł do sypialni. Zamarł, gdy tylko przekroczył próg. Odwrócił wzrok i znowu na siebie spojrzeliśmy.

– Jak do tego, kurwa, doszło?! – krzyknął na mnie. – Jak?! – Podszedł i chwycił mnie za szyję.

Nawet nie drgnąłem.

Wiedziałem, że to moja wina, bo nie zapewniłem jej bezpieczeństwa. Straciłem czujność. Wszyscy ją ostatnio straciliśmy.

– Nie wiem...

– Zgwałcił ją?! Chryste, gdzie ona jest?! – wrzasnął, a z jego oczu spłynęły łzy. – Przysięgam, że ci tego nie daruję, jeśli ją skrzywdził. Kurwa, ty skończony...

– Igor, przestań. – Objąłem go i zmusiłem, by opuścić dłonie.

Wtedy jakby uszło z niego powietrze. Ten silny i potężny facet płakał jak dziecko. I wcale mu się nie dziwiłem. Też byłem na granicy rozpacz.

– Co tu się stało? – zapytał, gdy trochę się uspokoił.

– Policja jeszcze pracuje, ale to zapewne Tobias... – wyjaśniłem.

Igor spojrzał na mnie szeroko otwartymi oczami. Zrobił krok w tył, a następnie usiadł na stołku przy wyspie kuchennej. Wyglądał tak, jakby zaraz miał zemdleć. Zbladł, a dłonie zaczęły mu się trząść.

– Gdzie ona jest? – wyszeptał po chwili, podnosząc na mnie wzrok.

– Zabrało ją pogotowie. Zaraz tam jadę. – Podszedłem do niego. – Igor, musimy być teraz silni. Dla niej.

– Myślisz, że będzie chciała z nami rozmawiać?! Ty miałeś zapewnić jej ochronę, a ja... Ja wyjechałem i zostawiłem ją samą... Kurwa!

Jego słowa były bardzo trafne. Obaj ją zawiedliśmy. I choć może nie dało się tego przewidzieć, wszystko poszło nie tak, jak powinno. Olivia stała się celem wielu złych ludzi, mimo że nawet nie była tego w pełni świadoma.

– Pewnie masz rację, ale ja i tak jadę do szpitala – odpowiedziałem.

- Ja też. Ruszajmy. Mam auto na dole - zaproponował i od razu skierowaliśmy się do wyjścia.

Nigdy nie czułem się tak jak w tamtej chwili. Niepewność, bezradność i poczucie winy zżerały mnie od środka. Zanim dojechaliśmy na miejsce, kilka razy byłem na granicy obłądu. Wpadliśmy z Igorem na izbę przyjęć i skłamaliśmy, że jesteśmy braćmi Olivii. Nikt tego nie sprawdzał, a dzięki kłamstwu udzielono nam podstawowych informacji.

- Pacjentka jest w gabinecie zabiegowym - powiedziała pielęgniarka, która wyszła do nas z oddziału.

- Jest przytomna? - zapytałem.

- Tak, teraz już tak. Zbadał ją lekarz, czekamy na policję - wyjaśniła kobieta. - Panowie wiedzą, co się stało? - dodała cicho.

- Nie mamy pewności - wydusił z siebie Igor. - A co powiedział lekarz?

- Może sami panowie z nim porozmawiają? Zawołałam go - zaproponowała i pokazała, żebyśmy poszli za nią.

Igor się zawahał, jakby bał się poznać prawdę, ale pociągnąłem go za sobą. Weszliśmy na oddział, a potem prosto do gabinetu lekarza dyżurującego.

- Panowie to kto? - zapytał.

- Jesteśmy braćmi pacjentki, którą przywiozło pogotowie.

- Ach tak. Proszę usiąść - zaproponował, ale odmówiliśmy.

- Nie, my tylko chcemy wiedzieć, czy nic jej nie jest. Wiemy, że została pobita, ale czy... - Głos mi się załamał.

Mężczyzna spojrzał po nas i pokręcił głową.

- Zbadała ją ginekolog. Nie doszło do gwałtu, choć to podejrzewaliśmy - odpowiedział.

- O Boże, to dobrze... - Uszło ze mnie powietrze.

Igor przetarł twarz dłonią i przysiadł na krześle.

- Ale wasza siostra została dotkliwie pobita. Osobiście zszywałem jej głowę i łuk brwiowy. Ktoś, kto to zrobił, jest bardzo niebezpieczny. - Mężczyźnie aż zadrżał głos. - Fizycznie się pozbiera, ale psychicznie...

- Możemy się z nią zobaczyć?

- Nie, to nie wchodzi w grę. Pacjentka jest w szoku, dostała silne leki i musi odpocząć. Rano powtórzymy rezonans, by się upewnić, że obrzęk się nie powiększa.

- Obrzęk? - Igor aż się poderwał.

- Panów siostra doznała urazu głowy. Monitorujemy to.

To wszystko brzmiało tak nieprawdopodobnie, że miałem wrażenie, że śnię.

- Policja będzie chciała z nią rozmawiać - powiedziałem.



– Na pewno nie dziś. – Lekarz spojrzał na pielęgniarkę, która przysłuchiwała się naszej rozmowie. – Panowie, wasza siostra jest w najlepszych rękach. Jedźcie do domu, odpocznijcie i zapraszam jutro. A teraz przepraszam, mam kolejnego pacjenta. – Wyszedł z gabinetu.

Zostaliśmy z Igorem sami. Spojrzeliśmy na siebie, ale żaden z nas się nie odezwał. Co można było powiedzieć w takiej sytuacji? Obaj myśleliśmy tylko o tym, by Olivia wyszła z tego cało. To, że nie doszło do gwałtu, nie oznaczało, że ten skurwiel jej nie skrzywdził. Zrobił to. Skatował ją. Dwa albo trzy razy silniejszy od niej facet pobił ją tak mocno, że doznała urazu głowy. Jakie to mogło mieć konsekwencje? Nie znałem się na tym, ale brzmiało poważnie. Od razu pomyślałem, że przeniosę ją do prywatnej kliniki, ale teraz nie było takiej możliwości. Powinienem powiadomić dziadka, Denvera i matkę Olivii. Kurwa mać. Wszystko było nie tak.

Wyznałem jej prawdę o swoim synu, by uwierzyła, że jej ufam. Chciałem to wszystko powoli naprawić, odbudować, wykazać się cierpliwością. Pragnąłem, by nauczyła mnie traktować ją tak, jak tego potrzebuje. A teraz? Teraz nawet nie byłem pewny, że jutro ją zobaczę. Przez noc mogło się wydarzyć dosłownie wszystko.

Te myśli dręczyły mnie z sekundy na sekundę coraz bardziej. Uczucie niepokoju zmieniło się w paranoję. Najgorsze było to, że nic nie mogłem zrobić. Musiałem czekać. I patrzeć na Igora, który każdym spojrzeniem przypominał mi o tym, że to, co się stało, to była moja wina.

## ROZDZIAŁ 27

„Nic mnie nie boli”, to była moja pierwsza myśl, gdy po przebudzeniu uświadomiłam sobie, że jestem w szpitalu. Zmarszczyłam brwi, bo światło nie było dla mnie łaskawe. Nagle przed oczami mignęły mi obrazy z poprzedniej nocy.

– O Boże... – jęknęłam.

Udało mi się dłonią dosięgnąć głowy, która była zabandażowana. Dotknęłam także opuchniętych ust i znowu przypomniał mi się smak krwi. Zaczęłam szybciej oddychać, gdy przez moment miałam wrażenie, że nie czuję nóg, ale to było jedynie odrętwienie. Udało mi się poruszyć palcami i wtedy odetchnęłam.

– Olivio, zaraz przyjdzie do ciebie lekarz – usłyszałam delikatny kobiecy głos.

Już zdążyłam zamknąć oczy, więc jedynie ledwo zauważalnie skinęłam głową. Niestety, to nie był dobry pomysł, bo zrobiło mi się niedobrze. Zimne poty oblały moje ciało, a świat zawirowało.

– Nie-niedobrze mi – wydusiłam z trudem.

Na szczęście szybko ktoś pomógł mi usiąść, a wtedy mogłam wymiotować. To mnie wykończyło. Gdy znowu się położyłam, miałam wrażenie, że odpływam.

– Jedziemy na rezonans – poinformował mnie męski głos, który słyszałam gdzieś nad sobą. – Olivio, otwórz oczy – poprosił, świecąc mi latarką po powiekach. – Żrenice nierówne – zwrócił się do kobiety. – Wezwij ordynatora.

– Co się dzieje? – wybełkotałam.

– Właśnie będziemy to sprawdzać. Leż spokojnie. – Mężczyzna delikatnie dotykał mojej głowy.

Po chwili moim ciałem wstrząsnęły niespodziewane drgawki. Poczułam ból, który rozlał się po każdej kończynie, ale trwało to dosłownie moment, bo bardzo szybko straciłam przytomność.

\* \* \*

Długo pływałam w odmętach między jawą a snem, ale to nie był odpoczynek. To był koszmar. Dopiero po dwóch dobach udało mi

się wygrać z mrokiem. Moment, w którym przeszłam na właściwą stronę, był dla mnie jak drugie narodziny. Najpierw poruszyłam palcami, a wtedy poczułam ciepło czyjejs dłoni.

– Olivio, skarbie? – Głos Harry’ego przedarł się przez mgłę, która nadal mnie otaczała. – Coś cię boli? – zapytał, ale nie byłam w stanie odpowiedzieć.

Po chwili przyszedł lekarz i pomógł mi się rozbudzić. Dostałam kroplówkę, zrobiono mi EKG i pobrano krew. Świecenie latarką po oczach już nie było tak niekomfortowe jak ostatnio.

– Wygląda na to, że najgorsze mamy za sobą – poinformował mnie mężczyzna ubrany w lekarski fartuch. – Wiesz, gdzie się znajdujesz? – zapytał.

– W szpitalu.

– Który mamy rok?

– Dwa tysiące dwudziesty trzeci.

– A jak masz na imię?

– Olivia.

– Olivio, cudownie, że wszystko pamiętasz. Zabierzemy cię zaraz na kolejne badania, a potem, jeśli będziesz czuła się na siłach, porozmawiamy, dobrze? – zaproponował lekarz.

– Dobrze – odpowiedziałam i pierwszy raz zerknęłam na Harry’ego. – Wyglądasz jak śmierć. – To było pierwsze, co przyszło mi na myśl.

Harry był blady, miał podkrążone oczy i włosy w nieładzie. Nasze spojrzenia się spotkały.

– Później porozmawiacie. Jedź do domu, Harry. Odpocznij – rozkazał mu lekarz. – Nie odstępуйe cię na krok, odkąd tu trafiłaś. Nie spał ani minuty – zwrócił się do mnie.

– Jedź do domu – wyszeptałam. – Proszę.

– Nie chcę, nie mogę... – Nagle zadrżał mu głos. – Nie wypędzaj mnie, bo i tak nie wyjdę. – Odwrócił wzrok jakby mój widok sprawiał mu ból.

Lekarz wziął go na stronę. Kątem oka widziałam jedynie, jak Harry się rozplakał. Ścisnęło mnie w sercu, ale nie miałam siły go teraz pocieszać. Wiedziałam, że najgorsze dopiero przede mną. Tobias dopuścił się czegoś bardzo złego. Nie miałam pojęcia, czy go złapali. Mogłam się jedynie domyślić, że policja cały czas czeka, by ze mną porozmawiać. Bałam się tych pytań i tego, że będę musiała o wszystkim opowiedzieć, ale musiałam to zrobić. Najważniejsze, że żyłam i miałam szansę odzyskać siły, a potem stać się silniejsza niż kiedykolwiek.

\* \* \*

– Więc nie pamiętasz dokładnie, co się stało? – Policjantka, która mnie przesłuchiwała, była bardzo miła i cierpliwa.

Siedziała na krześle obok mojego łóżka. Byłyśmy w sali same.

– Nie mogę tak szczegółowo odtworzyć tych wydarzeń. – Skrzywiłam się.

– Spokojnie, zastanów się. Może jeszcze coś sobie przypomnisz. Każdy detal jest ważny.

– Wiem, że byłam w salonie, gdy go zobaczyłam. Chyba chciałam uciec do drzwi, ale mnie dogonił. – Próbowałam odtworzyć w głowie tamte okropne chwile.

– A potem znaleźliście się w sypialni?

– Tak, tak mi się wydaje.

– Ze śladów wynika, że to tam cię pobił – poinformowała mnie policjantka.

– Pamiętam kilka ciosów i smak krwi. I ból. – Głos mi zadrżał na to wspomnienie.

– Nie śpiesz się, Olivio. Mamy czas.

– Mówił, że jestem niewdzięczna, że należy mu się rekompensata za to, że go zostawiłam. Chyba próbował... – urwałam w pół zdania, bo nagle przypomniałam sobie, jak zmusił mnie do seksu oralnego.

Przełknęłam ślinę.

Moje płuca zaczęły płonąć.

– Czego próbował, Olivio? – dopytywała policjantka, ale poczułam się tak okropnie upokorzona, że pokręciłam głową.

– Nie, nic. Uderzył mnie, a potem już poszło. – Ukryłam część prawdy.

Nie wiem, czemu się nie przyznałam.

Nie potrafiłam.

Nie chciałam, by ktokolwiek wiedział.

Nie.

– Chcesz odpocząć? – zapytała, widząc, że mój stan się pogarsza.

Byłam podłączona do aparatury monitorującej podstawowe funkcje życiowe. Mój puls gwałtownie przyśpieszył.

– Tak.

– Dobrze, spałam wszystko, ale jeśli cokolwiek sobie przypomnisz, to poproś kogoś z personelu. Powiadomią nas, a ja znów przyjadę – zapewniła, uśmiechając się do mnie ze współczuciem.

– Czy moja twarz wygląda bardzo źle? – zapytałam na koniec.

Kobieta posmutniała.

- To tylko siniaki i opuchlizna. Zagoją się – odpowiedziała.  
- Złapiecie go? – szepnęłam.  
- Robimy wszystko, co w naszej mocy. Mój szef zaangażował najlepszych ludzi. Jeśli zsumujemy wszystko, co zrobił wtedy i teraz, grozi mu dożywocie.  
- Dożywocie? – wydusiłam z siebie.  
- Tak, uznaliśmy to za próbę morderstwa. – Jej słowa wprawiły mnie w osłupienie.

Czy to była prawda? On naprawdę chciał mnie zabić? Zakatować na śmierć? Nie docierało to do mnie.

- Chcę zostać sama. Przekażesz innym, że nie chcę teraz nikogo widzieć? – poprosiłam.

- Za drzwiami czeka na ciebie cała rodzina – poinformowała mnie.

- Cała rodzina? – Skrzywiłam się.

- Dwóch przystojnych młodych dżentelmenów, jakieś dwie kobiety i jeden starszy mężczyzna – wyjaśniła.

Dwie kobiety?

Niby kto?

Matki Harry'ego i Igora? Nie miałam pojęcia, co one miałyby tutaj robić.

- Muszę odpocząć. Proszę im powiedzieć, by przyszli później – powtórzyłam.

Nie miałam siły na kolejne rozmowy. Byłam obolała, zmęczona, ale najgorsze w tym wszystkim były myśli, które zalewały mi głowę. Każda sekunda przynosiła kolejne koszmarne wspomnienie.

„Nie przestanę, dopóki nie zdechniesz”

Te słowa dźwięczały mi w głowie. Zamknęłam oczy, by jeszcze na chwilę zapanować nad łzami, które pojawiły się pod powiekami.

„Zdychaj, suko”

Gdy policjantka wyszła, załkałam, zakrywając usta dłonią, by nie zacząć krzyczeć ze złości. Miałam w sobie tak ogromne pokłady nienawiści i bólu, że wydawało mi się, że to wszystko zaraz rozerwie mnie od środka. Potrzebowałam iść do łazienki i mimo że nie powinnam robić tego sama, to i tak wstałam. Zapaliłam światło i odruchowo spojrzałam w lustro nad umywalką.

Patrzyłam i siebie nie poznawałam. Moja twarz była jednym wielkim zlepkim siniaków, krwiaków i szwów. Oczy wyglądały jak dwie śliwki. Białka były czerwone, a źrenice – prawie niewidoczne. Odwróciłam wzrok i oparłam się o umywalkę. Boże. Dlaczego on mi to zrobił?

Stałam w bezruchu. Nogi zaczęły mi się trząść, a za chwilę drżało już całe ciało. Nagle nie mogłam się ruszyć. Ogarnął mnie niewyobrażalny strach, którego nie umiałam wytłumaczyć. Zrobiło

mi się ciemno przed oczami i poczułam ciepło spływające po udach aż na podłogę. Stałam w kałuży własnego moczu i nie potrafiłam zrobić kroku. Palce zbieleły mi od tego, jak mocno zaciskałam je na umywalce. Próbowałam przeczekać ten stan, choć nawet nie umiałam go nazwać. Nie miałam pojęcia, co się ze mną dzieje. W głowie zaczęło mi się kręcić, gdy tylko spróbowałam się ruszyć.

– Olivio? – dotarł do mnie głos Igora.

Boże, nie.

Nie chciałam, by ktokolwiek oglądał mnie w takim stanie.

– Olivio?! – zawołał, gdy nie zobaczył mnie w łóżku.

Wiedziałam, że zaraz tu wejdzie i zobaczy mnie taką... obrzydliwą. Kurwa.

Byłam obrzydliwą i niezastługującą na nic dobrego, niewdzięczną suką. Powinnam zdechnąć, tak jak mówił Tobias.

– Oli... – Igor stanął w progu.

– Nie patrz na mnie! – wrzasnęłam, zamykając oczy.

Nie chciałam widzieć jego wyrazu twarzy, gdy mnie zobaczył.

– Co ty wyprawiasz?! – zapytał, przerażony.

Podszedł i mnie podtrzymał, a gdy chciałam go odepchnąć, prawie się przewróciłam.

– Zwariowałaś?! Nie możesz wstawać! – warknął, próbując mi pomóc.

Tyle że ja nie chciałam pomocy.

– Wyjdź! – jęknęłam. – Wyjdź, kurwa, stąd!

– Olivia...

– Wyjdź. Błagam... – załkałam.

Cała się trzęsłam.

– Zawołam Har...

– Nie, wyjdź. Idźcie stąd. Obaj! – wrzasnęłam i spojrzałam na niego – Nie chcę was widzieć! – odsunęłam się i oparłam o ścianę.

– Harry! – zawołał Igor.

Wtedy wpadłam w panikę. Nie umiałam nad tym zapanować. Straciłam kontakt z rzeczywistością, a jednocześnie płakałam i próbowałam krzyczeć. Mieszały mi się twarze i osoby, które weszły do łazienki. Głosy też zlewały się w jeden wielki bełkot, z którego rozumiałam jedynie:

„Zdychaj, suko”

## ROZDZIAŁ 28

Uświadomienie sobie, że to, co się stało, nie jest moją winą, było najtrudniejszym zadaniem, jakie postawiło przede mną życie. Pierwsze dni po czymś takim są trudne, a potem wsiadasz na emocjonalny rollercoaster i nigdy nie wiesz, jak sobie z tym poradzisz. Wydawało mi się, że należę do silnych kobiet, ale w takich chwilach ta siła nie jest wystarczająca. Jeśli człowiek od zawsze starał się nie okazywać słabości, to tym bardziej boi się to zrobić, gdy przytrafiło mu się coś takiego. Trzymanie w sobie emocji to najgorsze, jak można postąpić, ale czasami instynkt zawodzi i zamykamy się w sobie, mimo że wszyscy wokół chcą nam pomóc. Nikt jednak nic nie robi, dopóki sami nie zrozumiemy, że musimy im na to pozwolić.

– Olivio, na pewno nie chcesz się z nikim widzieć? – dopytywał terapeuta, który zajął się mną po ataku paniki.

– Muszę odpocząć – odpowiedziałam, odwracając wzrok.

Było mi tak wstyd, że Igor i Harry widzieli mnie w takim stanie. Nie chciałam z nimi teraz rozmawiać. Po tym, jak przybiegli lekarz, a potem pielęgniarka, oni wyszli, ale i tak zdążyli zobaczyć, jak bardzo jestem obrzydliwa i słaba.

– PTSD, wiesz, co to takiego? – rzucił nagle terapeuta.

– Nie mam pojęcia.

– Zespół stresu pourazowego – wyjaśnił.

Zerknęłam na niego niepewnie.

– I ja to mam? Myślałam, że mogą tego doświadczyć weterani wojenni, policjanci, ale nie...

– Może to dotknąć każdego, kto przeżył traumę. Zostałaś napadnięta i to normalne, że jesteś wycofana i przerażona. Myślę, że gdy tylko twój lekarz da mi zielone światło i zaczniesz dochodzić do siebie fizycznie, wdrożymy leczenie farmakologiczne. Przepiszę tabletki, które wyciszą złe emocje i pozwolą ci odzyskać spokój.

– Są takie czarodziejskie pigułki?

– Mamy dwudziesty pierwszy wiek, Olivio. – Uśmiechnął się do mnie lekko. – Nie chcę cię też faszerować psychotropami, by to nie przyniosło odwrotnego skutku, więc zaczniemy od małych

dawek, połączonych z psychoterapią. Zostawiam ci moją wizytówkę. Gdy cię wypiszą, od razu do mnie zadzwoń.

– Dobrze, dziękuję. – Westchnęłam, czując niewielką ulgę.

– A teraz odpoczywaj. Powiem twoim bliskim, że chcesz побыć sama. Na pewno to zrozumieją – zapewnił.

Potrzebowałam spokoju, a nie wlepionych we mnie spojrzeń i echa niewypowiedzianych pytań. W tym momencie nie interesowało mnie nawet to, kto właściwie na mnie czeka. Przymknęłam oczy i starałam się zasnąć.

\* \* \*

– Olivio, mam dla ciebie kolację. Mogę wejść? – usłyszałam głos Igora, który zapukał do drzwi, ale nie wszedł do środka.

Dopiero co się przebudziłam i jeszcze nie byłam pewna, w jakim jestem nastroju. Poczułam jednak, że mój żołądek domaga się jedzenia.

– Tak, wejdź – odpowiedziałam, a drzwi się uchyliły.

Igor zajrzał do środka i spojrzał na mnie. Nie potrafił ukryć, ile bólu sprawia mu mój widok. Spuściłam wzrok, gdy podszedł bliżej i położył mi na nogach tacę. Czułam jego niepewność i to, że nie do końca wie, jak się zachować.

– Masz tu zupę. Lekarz mówił, że łatwiej ci będzie jeść płynne posiłki – wyjaśnił.

Jego dłoń powędrowała w moją stronę, ale zaraz ją cofnął.

– Potrzebujesz jeszcze czegoś? – zapytał, uciekając spojrzeniem.

Może próbował się nie gapić, a może po prostu nie mógł na mnie patrzeć? To rozumiałe, przecież wyglądałam jak potwór.

– Nie wiem, a ty czegoś potrzebujesz? – odparłam cicho.

Wtedy oboje na siebie spojrzeliśmy.

– Chciałbym cię po prostu przytulić – powiedział i nagle się rozpłakał.

Zaskoczyła mnie jego gwałtowna reakcja. Przez moment tylko na niego patrzyłam i nie wiedziałam, co powiedzieć.

– Przepraszam, nie powinienem...

– Igor, nie, nie przepraszaj. – Pokazałam, by usiadł obok łóżka.

On od razu chwycił krzesło i usiadł najbliżej, jak mógł.

– Tak mi przykro, skarbie. Tak ogromnie mi przykro. – Już nie krył emocji ani łez. – Jeśli mogę coś zrobić, cokolwiek, to mów – dodał, łkając pod nosem.

Nakryłam jego dłoń swoją. Poczułam ciepło, a on od razu splótł nasze palce. I wtedy zalała mnie fala ulgi. Pomyślałam, że przecież



to wszystko jakoś się ułoży. Nic gorszego nie może się już wydarzyć.

Zjadłam zupę i tak się tym zmęczyłam, że znowu zachciało mi się spać. Lekarz mówił, że to normalne i powinnam odpoczywać tyle, ile potrzebuję. Na wieczornym obchodzie poinformował mnie, że tomografia nie wykazała żadnych poważnych urazów głowy, a opuchlizna powoli się cofa. Nie umiał jednak określić, kiedy będzie mógł mnie wypisać. W sumie nigdzie mi się nie śpieszyło. Tu czułam się bezpiecznie.

\* \* \*

Z samego rana znowu miałam kilka badań, a potem w końcu mogłam się umyć. Lekarz pozwolił mi wziąć prysznic, a przemiła pielęgniarka pomogła mi we wszystkim. Przebrałam się w czyste ubrania, ale ten krótki wysiłek nieźle dał mi w kość. Wróciłam do łóżka, zjadłam śniadanie, podczas którego zajrzał do mnie Harry.

– Cały czas tu jesteś? – zapytałam, spoglądając w jego stronę.

Wiedziałam, że czeka, by choć chwilę ze mną pobyc. Nie miałam serca zbywać go po raz kolejny.

– A gdzie mam być? Mogę wejść? – zapytał niepewnie, a ja skinęłam głową.

Nadal wyglądał jak siedem nieszczęść. W dodatku miał na sobie to samo ubranie co ostatnio. Naprawdę nie opuścił szpitala ani na chwilę?

– Ja się dziś umyłam i przebrałam, a ty kiedy ostatnio brałeś prysznic? – rzuciłam.

Zatrzymał się w pół kroku i skrzywił. Powąchał swoją koszulkę i przetarł twarz dłonią.

– Fakt, powinienem się odświeżyć – westchnął. – Ale chciałem sprawdzić, czy czegoś potrzebujesz.

Wtedy do sali zajrzał Igor.

No nie. Zgadali się czy co?

– O, twoja twarz ma dziś inny kolor – wypalił od progu, a ja niespodziewanie się zaśmiałam. – Wczoraj była fioletowa, a teraz dostrzegam niebieskie i żółte tony – kontynuował, mrugając do mnie żartobliwie.

Moja reakcja wszystkich nas zaskoczyła.

– Stary, daj spokój... – zganił go Harry.

– Nie, to było zabawne – przyznałam. – Chcecie tu ze mną posiedzieć? Ale ostrzegam, że nie mam ochoty na rozmowy

i współczujące spojrzenia – dodałam.

Popatrzyli po sobie, a potem znowu na mnie.

– Harry’emu przyda się prysznic – stwierdził Igor, patrząc na przyjaciela. – Zawiozę cię do domu, a potem tu wrócimy – zaproponował.

To był bardzo dobry pomysł. Harry też musiał odpocząć, skoro był tu non stop od kilku dni.

– Nie musicie być tu cały czas – zapewniłam.

– Ale chcemy – odpowiedział Harry. – Wiem, że nie bardzo masz ochotę z kimkolwiek rozmawiać, ale była tu też twoja matka. I siostra – dodał, a ja zamarłam.

– Co? Emma tu była?! – zapytałam z niedowierzaniem.

– Tak, powiadomiłem twoją matkę o tym, co się stało, a ona powiadomiła Emmę. Zapewniłem im hotel i wszystko, czego potrzebują.

Harry zachował się naprawdę cudownie. Zadbął o moich bliskich, którzy przylecieli mnie wesprzeć.

– Dziękuję, to bardzo miłe – przyznałam. – Są tu teraz?

– Nie, odesłałem je do hotelu i powiedziałem, że dam znać, gdy zechcesz je widzieć – powiedział.

– Denver też tu był, ale kazaliśmy mu spierdalać – wtrącił Igor.

– Cholera, dużo tego. Nie jestem na to gotowa. – Zmarszczyłam brwi. – Przeproś moją mamę i Emmę, może jutro się z nimi zobaczą. A czego chciał Denver?

– No... podobno się zmartwił. – Igor przewrócił oczami.

– Kto by pomyślał. – Opadłam na poduszki. – Masakra, jestem zmęczona leżeniem.

– Odpoczywaj, wrócimy po południu albo wieczorem, okej? – zaproponował Harry i podszedł do łóżka.

Spojrzałam na niego.

– Nie patrz na mnie w taki sposób – poprosiłam.

– W jaki?

– W taki, jakbyś cierpiał, widząc to, co widzisz – wyjaśniłam. – Wszystko się zagoi, tak mówi lekarz.

– Wiem, wiem... – Harry’emu zadrżał głos. – Po prostu... Kurwa mać, nie, przepraszam – dodał nerwowo i wyszedł z sali.

– Wszystko się zagoi. – Igor spojrzał na mnie. – Ogarnę go i wpadniemy potem. – Nachylił się, ujął moją dłoń i ucałował z największą czułością.

– Wiem, jakoś dam sobie radę – odpowiedziałam.

– Nie jesteś z tym sama, Olivio. Nikt z nas nie wie, jak wygląda życie po tym, co cię spotkało, ale wszyscy postaramy się pomóc.

- Pozwólcie mi się z tym oswoić i dajcie mi trochę przestrzeni. Ja sama muszę...

- Skarbie, wiem - przerwał mi i przykucnął przy łóżku. - Odpoczywaj, ile potrzebujesz, a jak dojdiesz do siebie, przepracujemy to wszystko.

- Myślisz, że wszystko wróci do normy? - zapytałam niepewnie.

- Nie wiem, może nie wszystko, ale przecież najważniejsze jest to, że jesteście tu z nami.

- On chyba naprawdę chciał mnie zabić - wyszeptałam.

Igor zastygł, jakby nie mógł uwierzyć w te słowa.

- Olivio...

- Nie złapali go, uciekł. I boję się, że...

- Nie zostaniesz sama nawet na chwilę, dopóki on jest na wolności - przerwał mi. - Wiem, że Harry jeszcze z tobą nie rozmawiał, ale już się wszystkim zajął.

- To znaczy?

- Gdy wyjdiesz ze szpitala, zdecydujesz, gdzie chcesz zamieszkać. Wszystko zostanie przygotowane tak, żebyś była bezpieczna. Ochrona, monitoring, wszelkie potrzebne środki.

- Aż tak? - Wzdrygnęłam się.

- Dwóch ochroniarzy pod drzwiami to było za mało - przypomniał mi, a ja jedynie skinęłam głową.

- Cały czas staram się sobie przypomnieć cokolwiek więcej, ale albo nie umiem, albo się boję. Nie wiem. - Westchnęłam.

- Daj sobie czas, Olivio.

- Mamy przecież dużo czasu, prawda? - Wymusiłam uśmiech, ale pod powiekami poczułam łzy. - Przytulisz mnie? - poprosiłam.

Naprawdę tego potrzebowałam. Igor jakby się nieco wahał, ale wstał i przysiadł na łóżku, a następnie bardzo delikatnie mnie objął. Wtuliłam się w niego i znowu ogarnął mnie spokój.

To cudowne uczucie, jedyne, którego w tamtej chwili potrzebowałam. Przymknęłam oczy, by napawać się bliskością.

- Mamy tyle czasu, ile będzie potrzeba - odpowiedział i spojrzał w stronę drzwi, w których pojawił się Harry.

- Jedziemy? Chcę się wykapać - rzucił, zaciskając nerwowo szczękę.

- Tak, już. - Igor się odsunął, uśmiechnął do mnie i dołączył do przyjaciela.

Pomachałam im na pożegnanie i zostałam sama.

Środki przeciwbólowe chyba przestawały powoli działać, bo zaczęłam odczuwać nieprzyjemny dyskomfort w całym ciele. Jakby ukłucia promieniujące do wewnątrz. Myślałam, że jakoś to znieosę, ale po godzinie poprosiłam pielęgniarkę o coś

przeciwbólowego. Poczułam ulgę, ale znowu zrobiłam się bardzo senna. Nie walczyłam z tym. Sen był dla mnie najlepszą rekonwalescencją.

## ROZDZIAŁ 29

Obudził mnie głos mojej matki. Skrzywiłam się, zanim otworzyłam oczy, a potem zobaczyłam, że w sali jestem sama, a głosy dobiegają zza drzwi. „Głosy” to za mało powiedziane, na korytarzu trwała dzika awantura. Usiadłam i zsunęłam nogi z łóżka, a następnie podeszłam do drzwi i je otworzyłam. Zobaczyłam mamę, która kłóciła się z Harrym. Obok nich stała Emma. Na jej widok mocniej zabiło mi serce. Spojrzałyśmy na siebie, a Emma podbiegła do mnie i bez wahania mnie przytuliła.

– Boże, Oli, wyglądasz jak gówno. – To były pierwsze słowa, jakie wypowiedziała do mnie od lat.

Może nie tego się spodziewałam, ale znałam ją, więc mnie to nie zdziwiło.

– Ciebie też miło widzieć, Em – odpowiedziałam i się jej przyjrzałam.

Nic się nie zmieniła. Dalej była tą bardziej szaloną, pewniejszą siebie starszą siostrą. I wyglądała o niebo lepiej ode mnie, ale w tej sytuacji trudno było porównywać, bo na jej twarzy brakowało siniaków, krwiaków i szwów.

– Mamo, daj już spokój! – odezwała się Emma. – Jak widzisz, Olivia jest cała, może nie w pełni zdrowa, ale żyje i dojdzie do siebie. Przestań krzyczeć na tego biednego Harry’ego!

Mama zdębiała i spojrzała na mnie. Zobaczyłam ból w jej oczach, ale naprawdę nie tego teraz potrzebowałam.

– Córeczko...

– Mamo, prosiłam lekarza, by przekazał, że dam znać, kiedy będę chciała kogokolwiek widzieć, a ty urządzasz awanturę pod drzwiami mojej sali? – zapytałam wprost.

Harry się nie odzywał. Spojrzał jedynie na mnie, jakby przeproszał, że doszło do czegoś takiego.

– Córeczko, ale ja chcę tylko pomóc. Zaopiekować się tobą. Pomóc ci w rekonwalescencji! – zawołała.

Najprawdopodobniej tak właśnie było, ale po tym, jak podczas naszego ostatniego spotkania stanęła po stronie Denvera,

przestałam jej ufać. To było okrutnie bolesne, ale prawdziwe.

– Potrzebuję czasu – powiedziałam w emocjach. – Mogę przeżyć swoją traumę sama? I ewentualnie poprosić o pomoc? A nie przyjmować ją na siłę?!

Emma uważnie mi się przyglądała. Zerknęłam na nią i w jej oczach dostrzegłam zrozumienie. Niestety, nie mogę powiedzieć tego samego o mamie, która wyraźnie poczuła się urażona. Zachowywała się jak aktorka w teatrze i nawet się rozplakała, oznajmiając wszystkim dookoła, że własna córka nie chce jej widzieć. Harry – jak na dżentelmena przystało – zaproponował, że odwiezie ją do hotelu. Ja wróciłam do sali i zawołałam Emmę. Stęskniłam się za nią i mimo że byłam w kiepskim stanie, poczułam potrzebę rozmowy z siostrą.

– Coś ty narobiła, Oli? – Emma usiadła na krzeselku obok mojego łóżka. – Zatrzymałam się na etapie waszego *love story* z Tobiasem, aż tu nagle dzwoni do mnie matka i mówi, że to jakiś psychopata, który skatował cię prawie na... – urwała w pół zdania. – Że cię tak urządził! – Wskazała na moją twarz.

– To długa historia... – Westchnęłam.

– No, musi być długa, skoro pod drzwiami przesiadują tu prawie non stop dwa superciacha – stwierdziła. – Sypiasz z oboma? – wypaliła z tą swoją ciekawską miną, którą doskonale znałam.

Zaśmiałam się, bo bardzo mnie to rozbawiło.

– Nie, ale to dość skomplikowane – przyznałam.

– Kurwa, nie wierzę. Moja siostra cnotka, co trzymała wianek dla jednego kutasa, ma teraz dwóch, jeden lepszy od drugiego, i mówi mi, że to skomplikowane. Skomplikowane? To jest zajebiste! – Nie potrafiła ukryć ekscytacji. – Zawsze to ja byłam tą bezwstydną i szaloną, ale ty przebiłaś wszystko.

– Daj spokój. Ledwo uszłam z życiem, bo Tobiasowi coś odjechało, a ty mi tu gadasz o kutasach – zbeształam ją, ale musiałam przyznać, że poprawiła mi humor.

W końcu ktoś rozmawiał ze mną normalnie, a nie tylko się nade mną litował.

– Bo to ciekawszy temat niż zjebany Tobias. – Uśmiechnęła się. – Ale okej, wiem, że musisz odpoczywać. Chcę, żebyś wiedziała... że jestem tu. Dla ciebie, Oli. – Ujęła moją dłoń. – I bardzo, bardzo cię kocham.

Na te słowa łzy stanęły mi w oczach. Nie sądziłam, że odnowię kontakt z siostrą. Szkoda, że doszło do tego w takiej sytuacji, ale cieszyłam się, że mam ją przy sobie, bo przez ostatnie lata ogromnie za nią tęskniłam.

– Na długo zostajesz? – zapytałam niepewnie.

– Na tyle, ile potrzeba – zapewniła. – Wzięłam urlop, ale w sumie wkurza mnie ta robota, więc nic się nie stanie, jeśli przez dłuższy czas tam nie wrócę. – Mrugnęła do mnie.

– Dłuższy czas?

– Tyle, ile potrzeba, aż będę pewna, że doszłaś do siebie, Oli. Nie zostawię cię tu samej z matką, która zachowuje się, jakby jej się coś poprzestawiało w głowie, i... z tymi dwoma ciachami. Jedno musisz mi oddać – rzuciła, a ja zaśmiałam się przez łzy.

– Nie wiem, czy się podzielę. Obaj są...

– Zajebišci! – zawołała. – I wiesz co, siostra? Ja ci się wcale nie dziwię, bo jeden realizuje fantazje o niegrzecznym chłopcu z dziarami, a drugi o eleganciku w garniaku.

– Igor gra w kapeli – powiedziałam.

– O mamó, na gitarze? Jego palce muszą być jak chodzący orgazm – zamruczała zadowolona. – Jak to się stało, że...?

– Och, to historia nie na dziś – przypomniałam jej.

Już dopadało mnie zmęczenie. Taki skok emocjonalny był dla mnie zbyt intensywny. W sekundę poczułam ucisk u nasady nosa, a chwilę później zaczęła mi z niego lecieć krew. Emma się przeraziła, zawołała pielęgniarkę, ale na szczęście to nie było nic groźnego. Musiałam się jednak położyć i odpoczywać. Siostra została ze mną do momentu, aż zasnęłam, a gdy obudziłam się kilka godzin później, przy łóżku czuwał Harry. Pracował na tym niewygodnym krzesełku, z laptopem na kolanach.

– Obudziłem cię? Przepraszam – odezwał się, gdy zauważył, że mam otwarte oczy.

– Masz świeże ubrania i ładnie pachniesz. – Uśmiechnęłam się lekko. – Chce mi się pić. Napiłabym się soku jabłkowego.

– Masz tu tylko wodę, ale mogę coś kupić w automacie – zaproponował i już chciał wyjść, ale chwyciłam jego dłoń.

– Nie, poczekaj. Woda wystarczy – zapewniłam.

– Mogę kupić sok, to nie problem.

– Potem. Teraz po prostu sobie tu posiedzmy – odpowiedziałam.

Spojrzał na mnie i skinął głową. Sięgnął po butelkę, wypełnił wodą szklanekę, która stała na szafce, i mi ją podał. Upiłam kilka łyków, by zwilżyć gardło, i od razu nieco bardziej się rozbudziłam.

– Gdzie Emma? – zapytałam.

– Niedawno poszła, więc ją zastąpiłem. Po mnie przychodzi Igor. – Uśmiechnął się niepewnie. – O ile się zgodzisz na takie dyżury.

– Wszyscy już widzieliście, jak teraz wyglądam, więc jeśli chcecie tracić czas na siedzenie tu, gdy ja śpię, to nie będę wam zabraniać. – Westchnęłam. – Ale nadal nie chcę gadać.

– Rozumiem, Olivio. Nie będę naciskał. – Harry spojrzał mi w oczy. – A teraz sobie pomilczmy – dodał, a wtedy wyciągnęłam do niego dłoń.

Gdy podał mi swoją, uściśnęłam ją delikatnie i ponownie opadłam na poduszki. Zamknęłam oczy i zaczęłam układać w głowie same pozytywne scenariusze.

Wczesnym wieczorem, gdy zjadłam kolację i czekałam na Igora, który miał niedługo przyjechać, zajrzała do mnie pielęgniarka i poinformowała, że mam gościa. Personel wiedział, że nie wszystkich chcę widzieć, więc zawsze pytano mnie najpierw o zgodę.

– Kto to taki? – zapytałam, bo Igor chwilę wcześniej dzwonił, że będzie dopiero za dwadzieścia minut.

– Pani ojciec.

– Nie chcę go widzieć – odparłam szybko. – Proszę powiedzieć, że...

– Nie musi się pani tłumaczyć. Jest pani w szpitalu, a nie na koloniach. Odwiedziny nie zawsze są możliwe. – Kobieta uśmiechnęła się do mnie. – Proszę odpoczywać.

Skinęłam do niej w podzięcie i oddałam tacę z jedzeniem. Gdy wyszła, poszłam skorzystać z toalety. Myjąc ręce, usłyszałam dziwne hałasy. Wyjrzałam z łazienki w momencie, w którym do mojej sali jak tornado wparował Denver.

– Moja córka nie chce mnie widzieć? To niedorzeczne! – wrzeszczał na pielęgniarkę, która próbowała go zatrzymać.

– Pani Olivia musi odpoczywać! – krzyknęła.

Wtedy mnie dostrzegł. Spojrzeliśmy sobie w oczy. Do tej pory każdy, kto na mnie patrzył, okazywał współczucie, ból, niepewność, ale w oczach Denvera dostrzegłam obrzydzenie. Skrzywił się, jakby nie mógł na mnie patrzeć. Zaczął uciekać spojrzeniem, byle nie nawiązać kontaktu wzrokowego.

– Co pan tu robi? I czego pan chce? – zapytałam z niechęcią. – Zamierzał pan sobie pooglądać? A może mi dowalić? – dodałam nerwowo.

– Panie Bennett, proszę wyjść! – zawołała pielęgniarka.

– Chcę porozmawiać z córką!

– Nie jestem pańską córką. Był pan tylko dawcą spermy! – wytknęłam mu, wkurzona, że miał czelność w ogóle się tu zjawić.

Nie miał żadnych dobrych intencji. Widziałam to w jego oczach. Coś knuł. To było, kurwa, niedorzeczne. Zostałam pobita, a on nawet na chwilę nie przestawał kombinować. Powiedzieć, że to skurwiel bez serca, to jak nic nie powiedzieć.



– Daj spokój, Olivio. Dowiedziałem się, że cię pobito, i po prostu się zaniepokoiłem! – oznajmił, ale w jego słowach nie było szczerości. – Wiem, że nie chcesz rozmawiać, ale jeśli mogę cokolwiek zrobić, pomóc ci, przenieść cię do prywatnej kliniki, to...

– Mam tu doskonałą opiekę! – zapewniłam, zerkając na przejętą sytuacją pielęgniarkę. – A teraz niech pan już wyjdzie, nie mogę się denerwować – powiedziałam już spokojniej.

– Wiem, że nie wierzysz w moją troskę, ale...

– Proszę dać mi spokój – przerwałam mu. – Tylko tego mi teraz potrzeba.

– Olivio, czegokolwiek potrzebujesz, możesz się do mnie zwrócić – oznajmił na koniec i spojrzał na pielęgniarkę. – Przepraszam za kłopot – dodał i wyszedł z sali.

Od razu poczułam ulgę. Ten człowiek działał na mnie bardzo źle. Cała energia, którą odzyskałam dzięki drzemce, uszła ze mnie w sekundę.

– Boże, nie mam siły – przyznałam, siadając na łóżku.

Pielęgniarka podeszła, pomogła mi się ułożyć i podłączyła wieczorną kroplówkę. Miałam chwilę, by uspokoić nerwy, zanim przyjedzie Igor. Nie chciałam go martwić, bo i tak bardzo to wszystko przeżywał. Nie mniej niż Harry, ale okazywał to zupełnie inaczej. Obaj się martwili, może nawet nieco obwiniali. Zupełnie niepotrzebnie, ale jeszcze nie nabrałam tyle siły, by o tym rozmawiać. Każdego wieczoru powtarzałam sobie, że jutro będzie już lepiej, zdołam się przemóc i podjąć rozmowę. Jutro nadchodziło, a ja nadal nie znajdowałam w sobie siły...

## ROZDZIAŁ 30

Igor i jego dobry humor wynagrodził mi niespodziewaną i nieproszoną wizytę Denvera. Nie chciałam się zastanawiać, po co naprawdę przyjechał, więc skupiłam się na tym, co tu i teraz. A teraz miałam przy sobie przyjaciela, który starał się sprawić, bym czuła się dobrze.

– Gdy już stąd wyjdiesz, zabiorę cię gdzieś na wakacje. Musisz odpocząć. I nie mówię tylko o tym, co się stało. – Igor właśnie odpalał Netflixa na laptopie.

– Wakacje? Marzę o wakacjach. Nasz krótki wypad na Bahamy był super.

Igor przytachał jedzenie, świeże owoce i kwiaty, a do tego był słodki, kochany i nadzwyczaj cierpliwy.

– Możemy to powtórzyć. – Uśmiechnął się szeroko.

– Niech tylko zejda mi te siniaki. – Westchnęłam. – Na szczęście lekarz mówi, że nie będzie śladu. – Chciałam pocieszyć samą siebie.

– Taka blizna na pół twarzy jest nawet seksowna. Patrz na Wiedźmina. – Wskazał na ekran laptopa, gdzie właśnie wyświetlił się w polecanych serial o słynnym na cały świat Geralcie z Rivii. – Henry Cavill jest naprawdę przystojny – stwierdził, a ja się zaśmiałam.

– No, jest – przyznałam. – Ale w stroju Supermana wyglądał lepiej.

– Żartujesz? W życiu. – Igor wyglądał na oburzonego. – Dobra, to co oglądamy?

– Nie wiem? Może coś o tych bogaczach z Azji?

– Lubię Azjatki, są śliczne i mają wąskie cipki.

Roześmiałam się.

– A nie-Azjatki nie mają wąskich? – zażartowałam.

– Niektóre mają. Zresztą cipka to nie wszystko. – Machnął ręką. – To co? Włączamy serial?

– Tak!

Po chwili przenieśliśmy się w świat bajecznie bogatych Azjatów mieszkających w Los Angeles. Igor tak się wkręcił, że nie mógł się oderwać, a ja po pewnym czasie przysnęłam. Koło dziesiątej

wieczorem zajrzała do nas pielęgniarka i na widok Igora zapytała, czy potrzebujemy dodatkowego miejsca do spania. Do tej pory nie chciałam, by ktokolwiek zostawał ze mną przez całą noc, ale teraz poczułam, że to odpowiednia chwila, by Igor został. Widziałam, jak się ucieszył, gdy się zgodziłam. Nie byłam może zbyt rozmowna, bo zmęczenie dawało mi popalić, ale wystarczyła nam nasza obecność.

Z samego rana przyjechała do mnie policjantka, z którą rozmawiałam. Tym razem towarzyszył jej partner. Byłam akurat po obchodzie, Igor już pojechał, a Harry miał przyjechać z dziadkiem dopiero koło południa. Wcześniej pan Bennett nie chciał mi się narzucać. Wiedziałam, że bardzo się martwił, ale w przeciwieństwie do mojej matki miał wycucie i dał mi czas, którego tak bardzo potrzebowałam. Podczas ostatniej rozmowy powiedziałam Harry'emu, że dziadek jest u mnie mile widziany.

– Mamy dobre wieści, Olivio – poinformowała mnie policjantka.  
– Złapali Tobiasa. Jest w areszcie – oznajmiła, a ja zastygłam.

To była dobra wiadomość, ale to, co poczułam, bardzo mnie zdziwiło. Zdenerwowałam się, bo to oznaczało, że ruszy proces, a ja będę musiała stanąć z Tobiasem twarzą w twarz.

– To dobrze – odpowiedziałam cicho. – Gdzie się ukrywał?

– W mieszkaniu wynajętym na fałszywe nazwisko. Znaleźliśmy też podrobione dokumenty i pieniądze. Na pewno się z tego nie wywinie.

– Ale teraz ruszy proces... – Westchnęłam ciężko.

– To nie stanie się z dnia na dzień, Olivio. O nic się nie martw. Skup się na tym, by dojść do siebie. Będziemy cię informować o kolejnych krokach.

– Jestem już bezpieczna? – zapytałam niepewnie.

– Tak, Tobias już cię nie skrzywdzi. Postaramy się, by resztę życia spędził w więzieniu – zapewniła.

Nie miałam podstaw, by jej nie wierzyć. Złapali Tobiasa, więc zagrożenie powinno zniknąć. Mimo to ciągle czułam niepokój, choć sama nie rozumiałam jego źródła.

– Przypomniałaś sobie coś jeszcze od naszej ostatniej rozmowy? – zapytała policjantka.

Rozejrzałam się po sali, a mój wzrok zatrzymał się na telefonie, który leżał na szafce obok łóżka. Igor kupił mi nowy aparat, gdy tylko dowiedział się, co się stało z moim.

Olśniło mnie. Przecież Tobias nagrywał nas tamtego wieczoru. To był niezbity dowód na to, co mi zrobił. Wiedziałam jednak, co było na nagraniu, dlatego zawahałam się, czy się przyznać.

– Czy znaleźliście telefon Tobiasa? – zapytałam niepewnie.

– Nie, w mieszkaniu go nie było – odpowiedziała. – Dlaczego pytasz?

– Bo... Tamtego wieczoru on nas nagrywał i zostawił telefon na komodzie. Uciekał w pośpiechu, więc pomyślałam... – zawahałam się. – Może jednak go wziął? Cholera, nie wiem...

– Sprawdzimy to, ale jestem prawie pewna, że w dowodach nie było jego telefonu. – Kobieta przyglądała mi się uważnie.

– Nie chcę, by ktoś niepowołany oglądał to nagranie. – Spuściłam wzrok.

– Nie martw się na zapas. – Uścisnęła moją dłoń. – Może któryś ze śledczych zabrał telefon i wpisał to do innych akt. Obiecuję, że to sprawdzę – zapewniła, a ja wymusiłam uśmiech.

Wiedziałam, że teraz będę się głowiła, co się stało z tym telefonem. I z nagraniem... To było naprawdę niepokojące. Wszystko wskazywało na to, że Tobias ma jakąś obsesję, więc jego telefon mógł skrywać więcej okropnych nagrań. Przecież pokazywał nasz seks w internecie, o czym dowiedziałam się od policji, gdy zdemolował mój dom.

Zbyt wiele się wydarzyło, bym umiała myśleć o nim dobrze. Nie mogłam uwierzyć, że jeszcze niedawno mu ufałam, kochałam go, planowałam z nim ślub i założenie rodziny. Teraz nie mieściło mi się to w głowie.

– Chcesz dodać coś jeszcze? – zapytała policjantka.

– Nie, nic innego sobie nie przypomniałam. – Westchnęłam ponownie.

– Dobrze, w takim razie sprawdzę, co z tym telefonem, i dam ci znać, a teraz odpoczywaj i wracaj do zdrowia. Lekarz mówił, kiedy cię wypiszą? – Uśmiechnęła się do mnie.

– Możliwe, że już na dniach – odpowiedziałam. – Dziękuję za wszystko. Będę czekała na wieści.

Pożegnałam się z nimi i miałam chwilę, by wziąć prysznic i zjeść śniadanie. Rano cieszyłam się na odwiedzinę dziadka, a teraz moje myśli pochłaniał pieprzony Tobias i jego telefon, który zniknął z mojej sypialni. Może ktoś go po prostu zabrał i ukrył? Chyba że znajdzie się w dowodach policji, w co niestety wątpiłam.

W głowie migąła mi czerwona lampka. Przed policją w mieszkaniu byli przecież ochroniarze i... Harry. Byłam wściekła na siebie, że go podejrzewam, ale wtedy przypomniało mi się wszystko złe, czego doświadczyłam z jego strony. A lista wcale nie była krótka. Wiedziałam, że potrafi kłamać, manipulować i być okrutny, że dąży do celu po trupach. Z drugiej strony mogłam wymienić mnóstwo jego dobrych cech, dlatego czułam się rozbita.

Co miałam z tym zrobić? Zapytać: „Hej, Harry, nie zabrałeś przypadkiem telefonu Tobiasa? A jeśli tak, to po co?” Jeśli tego nie zrobił, takim zarzutem zraniłabym go do żywego, a wiedziałam, że bardzo przeżywa to, co mnie spotkało. Doskonale zdawałam sobie sprawę, że się o to obwinia. Pewnie w końcu powinnam z nim szczerze porozmawiać, ale przez tę sprawę z telefonem bałam się, że będę nieobiektywna i uprzedzona. Ja pierdolę. Myślałam, że poczuję ulgę, gdy złapią Tobiasa, a teraz miałam wrażenie, że wszystko jeszcze bardziej się skomplikowało.

## ROZDZIAŁ 31

Harry i pan Bennett zjawili się u mnie chwilę przed trzynastą. Pierwszy przyszedł dziadek, który na mój widok niemal się rozpłakał. Zrobiło mi się go żal, bo wiedziałam, jak ogromnie to wszystko przeżywa. Podszedł i uściskał mnie delikatnie, ale z ogromną czułością i wsparciem.

– Olivio, kochanie, jak się czujesz? – zapytał, siadając na krześle obok łóżka.

– Z każdym dniem lepiej. – Uśmiechnęłam się.

Moje słowa były mocno naciągane, ale nie chciałam martwić dziadka. I tak wyglądał na przerażonego.

– Podobno złapali człowieka, który ci to zrobił. To bardzo dobrze. Moi prawnicy już się tym zajęli, będą cię reprezentować i zrobią wszystko, by ten drań nigdy nie wyszedł z więzienia.

– Prokurator postawił mu zarzut usiłowania zabójstwa – powiedziałam cicho.

Nadal to przeżywałam. W zasadzie z każdym dniem bardziej. Nie rozumiałam tego. Myślałam, że poczuję ulgę, a wcale tak nie było.

– Tak, prawnicy mi mówili. – Westchnął.

– Boję się tego procesu. Nie wiem, czy jestem gotowa – przyznałam niepewnie, a wtedy on ujął moją dłoń.

– Kochanie, moi prawnicy zrobią wszystko, żebyś nie musiała się tam pojawiać osobiście, a nawet jeśli, to będziesz zeznawać na osobności – zapewnił głosem pełnym emocji.

Chciałam odpowiedzieć, ale przerwał nam Harry. Wszedł do sali, a w rękach niósł jedzenie i kwiaty. Spojrzałam na niego, a on uśmiechnął się niepewnie. Na szczęście nie miał już tej zbolącej miny, która mnie tak dobijała.

– Dziś wyglądasz dużo lepiej – przyznał. – Wiesz, kiedy cię wypiszą?

– Możliwe, że jutro lub pojutrze – odpowiedziałam i zerknęłam na dziadka. – Mogłabym się do ciebie wprowadzić na jakiś czas? – zapytałam.

Nie wyobrażałam sobie powrotu do mieszkania Igora. Do sypialni, w której Tobias... Nie chciałam o tym myśleć,

a zapewne wszystko by mi o tym przypominało. Pomyślałam, że zamieszkać u dziadka. Było tam dużo miejsca, a przecież on już wcześniej proponował to rozwiązanie, gdy Tobias zdemolował mój dom.

– Oczywiście, że tak. – Dziadek był zaskoczony, ale też zadowolony. – Pokój jest gotowy od dawna. Odpoczniesz, dojdiesz do siebie, a potem zrobisz, co będziesz chciała. Chociaż jak dla mnie możesz zostać na zawsze – oznajmił bez wahania.

– Dziękuję – powiedziałam z ulgą. – Myślę, że kilka tygodni wystarczy.

Łudziłam się, że potem moje życie wróci do normy.

– Nie ma problemu. Zresztą Harry pomieszkuje w moim domu, odkąd wrócił, więc mieć was oboje u siebie, to będzie dla mnie największa radość – wyznał dziadek.

Zastygłam i znowu zerknęłam na Harry'ego, który wyglądał na niewzruszonego.

Pomieszkiwał w posiadłości? Nie miałam o tym pojęcia. Byłam przekonana, że wynajął pokój w hotelu lub inny apartament.

– W kupie rażniej. – Westchnęłam pod nosem.

Gdybym wiedziała, że Harry mieszka u dziadka, to pewnie bym nie zapytała o taką możliwość, ale już było za późno. Zresztą dom był ogromny, nie musieliśmy mieć pokoi tuż obok siebie.

– Harry będzie obok i zawsze ci pomoże, jeśli będziesz potrzebowała. Prawda, Harry? – zasugerował dziadek.

– Tak, oczywiście, że służę pomocą. Olivia o tym wie, dziadku. – Harry spojrzał na mnie nieodgadzionym wzrokiem.

Czy to kolejna z jego gier? A może byłam przewrażliwiona na tym punkcie i we wszystkim, co robił, doszukiwałam się podstępów, drugiego dna, intrygi?

– Jutro rano powinnam już wiedzieć, kiedy mnie wypiszą – dodałam.

– Jeśli chcesz, to pojedziemy z Igorem do mieszkania i spakujemy twoje rzeczy – zaproponował Harry.

– Moglibyście to dla mnie zrobić? – Ucieszyłam się.

Nie wyobrażałam sobie, że miałabym tam wrócić. Jeszcze nie teraz.

– Oczywiście, już o tym rozmawialiśmy. Igor jest w gotowości, a ja mogę do niego podjechać, gdy odwiozę dziadka.

– Będę wam ogromnie wdzięczna – przyznałam szczerze.

Dziadek spędził u mnie jakieś dwie godziny. Trochę rozmawialiśmy, a potem graliśmy w karty. Nie miałam pojęcia, że pan Bennett tak lubi to robić. Znałam go z pracy, ale prywatnie niemal w ogóle. Musieliśmy to nadrobić. Mieliśmy szansę się

do siebie zbliżyć. Zdałam sobie sprawę, że dziadek jest teraz najbliższym mi członkiem rodziny. Na matkę mogłam liczyć coraz mniej, Emma co prawda przyjechała, ale nadal dzieliło nas mnóstwo spraw. O ojcu nie wspomnę... A czas uciekał. Dziadek przecież nie był najmłodszy, miał problemy ze zdrowiem, cierpiał na demencję. Co prawda to była początkowa faza, a ja nie widziałam żadnych objawów, ale wyniki badań były nieubłagane. Nie mogliśmy tracić kolejnych chwil, bo w pewnym momencie mogło się zrobić za późno na cokolwiek.

\* \* \*

Trzy dni później wyszłam ze szpitala. Wyglądałam już nieco lepiej, opuchlizna zesza, zostały jedynie siniaki i otarcia. Fizycznie czułam się całkiem dobrze, odzyskiwałam siły. Wydawało mi się, że psychicznie też nie jest najgorzej, ale to były tylko pozory.

Dojechaliśmy do willi chwilę po jedenastej. Byli ze mną Igor i Emma, a na miejscu czekali dziadek i Harry. Nie chciałam robić z tego wielkiego wydarzenia, ale mieliśmy zjeść wspólny brunch. I szczerze cieszyłam się na to spotkanie. Musiałam czymś zająć myśli, a do pracy nie mogłam teraz wrócić. Towarzystwo przychylnych mi osób było najlepszą dodatkową terapią. W torebce miałam wizytówkę psychologa, z którym rozmawiałam w szpitalu. Postanowiłam, że odezwę się do niego następnego dnia.

– Zamówiłeś jedzenie z mojej ulubionej tajskiej knajpy? – Spojrzałam na Harry’ego, który wszedł razem ze mną do jadalni.

– Tak, mówiłaś wczoraj, że masz na nie ochotę – odpowiedział, zadowolony z siebie.

– Bardzo się starasz, doceniam to i dziękuję. Wiesz o tym, prawda? – Niepewnie ujęłam jego dłoń.

Harry’ego nadal wypełniało poczucie winy. Zdradzały go oczy, ale widziałam też, że mój lepszy stan go cieszy. Może teraz mieliśmy szansę w spokoju unormować naszą relację. Nie liczyłam na nic wielkiego, a jedynie na to, że się dogadamy. Nie byłam pewna, czy mu ufam. Miałam milion wątpliwości, bo nawet jeśli robił dla mnie najlepsze rzeczy, był w nim jakiś mrok.

I co z telefonem Tobiasa? Czy Harry mógł go zabrać? To mnie teraz dręczyło najbardziej.

– Wiem, ale nie musisz mi za nic dziękować – zapewnił i nieco się zbliżył. – Jestem tu i będę. Dla ciebie, Olivio.



Uśmiechnęłam się niepewnie. Czemu miałam do niego taką słabość? Poczułam, że chcę, by mnie przytulił, ale nie odważyłam się o to poprosić. Teraz powinnam skupić się na sobie i swoim zdrowiu. O moje bezpieczeństwo mieli zadbać inni.

Nasz wspólny brunch okazał się świetnym pomysłem. Nie miałam pojęcia, że moja siostra tak dobrze dogaduje się z Igorem. Kiedy złapali taki kontakt? Cały posiłek żartowali, dogryzali sobie wzajemnie, ale też trochę mnie i Harry'emu. Właśnie takiej atmosfery normalności potrzebowałam. Po wszystkim byłam nieco zmęczona, więc przeprosiłam i poszłam do swojego pokoju. Harry zaproponował, że wskaże mi drogę.

Czekał na mnie przestronny apartament z łazienką, tarasem i ogromną garderobą. Od razu poczułam się tu dobrze, bo taka przestrzeń była bardzo komfortowa. Dużo kolorów ziemi, sporo drewna i zieleni. Łóżko wydawało się wygodne, a duża wanna zachęcała, by się w niej zrelaksować.

– Tu w spokoju odpoczniesz i dojdiesz do siebie – stwierdził Harry. – A ja jestem tuż za ścianą, gdybyś czegokolwiek potrzebowała – dodał, a ja zdębiałam.

Naprawdę mieszka w pokoju obok? Ukartował to? Robi tak specjalnie? A może to ja świruję?

– W pokoju obok? – zapytałam.

– Tak, chociaż ty masz ładniejszy widok. – Spojrzał na mnie. – Po prostu chcę być blisko. Pozwól mi, proszę. – Zaskoczył mnie tymi słowami.

– A zapytałeś mnie najpierw, czy nie mam nic przeciwko?

Nie wiedziałam, co o tym wszystkim myśleć.

– Jeśli to dla ciebie problem, to...

– Jeszcze nie wiem – przerwałam mu. – Ale przed tym... co się wydarzyło, między nami nie było najlepiej. Ustaliliśmy, że postaramy się to wszystko unormować, ale mieliśmy przestać się łączyć, że coś nas jeszcze może połączyć.

– Nie uważasz, że sytuacja uległa zmianie? – zapytał. – Zostałaś napadnięta przez swojego byłego, który dotkliwie cię pobił. A mógł zrobić coś jeszcze gorszego, mógł...

– Przestań! – wzdrygnęłam się.

– Tu wszystko poszło nie tak. Moje tajemnice, pieprzony Denver, ta cała pojebana rodzina... Gdybym cię wtedy odprowadził do domu, nic złego by się nie wydarzyło! – warknął w złości na samego siebie.

– Tobias był w moim mieszkaniu. Zaatakowałby nas oboje.

– I myślisz, że bym cię nie obronił?! Zastoniłbym cię własnym ciałem, gdyby zaszła taka potrzeba! – Podniósł głos w emocjach. –

Do cholery, Olivio, ja nadal cię kocham. Nic się w tym względzie nie zmieniło. I jeśli chcesz, wyłożę teraz wszystkie karty, by wyjaśnić niedomówienia raz na zawsze.

– Nie mam do tego głowy – wyszeptalam. – Wiem, co próbujesz robić, ale to za wcześnie, Harry. Daj mi czas. Spotkało mnie coś...

– Wiem, co cię spotkało, Olivio, ale błagam, pozwól mi po prostu być obok. – Podszedł bliżej. – Pozwól mi zabrać choć trochę tego bólu, który w sobie masz. – Dotknął delikatnie mojego policzka. – Pozwól mi...

– Zabrałeś z mojej sypialni telefon Tobiasa? – wypaliłam nagle. W tej chwili tylko to chciałam wiedzieć.

Mina Harry'ego zdradzała wszystko. Cofnął dłoń i się odsunął.

– Tak... – wydusił z siebie.

Jego głos był poważny.

Poczułam, jak robi mi się gorąco.

– Dlaczego?

– Bo domyśliłem się, co na nim jest. Zabrałem go i zniszczyłem. Nikt już tego nie zobaczy.

– Ogląda...?

– Nie, niczego nie oglądałem, Olivio – przerwał mi.

O Boże. Potrząsnęłam głową.

– Nagrał nas... – przyznałam ze wstydem. – Gdybyś nie zadzwonił i nie powiadomił ochrony, nie wiem, jak by się to skończyło. – Musiałam mu to powiedzieć, bo za bardzo się obwiniał.

– Ale nie stało się najgorsze. – Harry patrzył na mnie z przejęciem. – Siniaki się zagoją...

– Tobias zmusił mnie do seksu oralnego.

Nie sądziłam, że odważę się powiedzieć to na głos. Że wyznam to akurat Harry'emu. Patrzyłam w jego oczy, które wypełniło przerażenie. Stał bez ruchu i nic nie mówił. Niespodziewanie poczułam ulgę, że komuś się do tego przyznałam. Jakbym naprawdę podzieliła się moim bólem i zdjęła choć jego część ze swoich barków.

– Chryste, Olivio, tak mi przykro. – Harry ciężko oddychał. – Policja wie? – dopytał.

Pokręciłam głową.

– Nie powiedziałaś im?! – krzyknął w emocjach.

– Nie miałam odwagi. Jest mi wstyd i nie chcę o tym opowiadać podczas procesu. To, co na niego mają, wystarczy, by skazać go na wiele lat – tłumaczyłam.

– Olivio, skarbie, ale... – Harry zrobił krok, a potem kolejny i stanął bardzo blisko mnie. – To niewybaczalne. Musisz powiedzieć

policji, żeby Tobias odpowiedział również za to – dodał stanowczo, a gdy się upewnił, że się nie odsunęłam, objął mnie delikatnie.

Przez chwilę stałam w bezruchu, pozwalając się przytulać, aż nagle również go objęłam i wybuchłam płaczem. To nie była rozpacz. Rozpłakałam się z ulgi, bo wstyd i poczucie winy powoli uchodziły z mojego ciała.

– Nie pozwól, by on znowu mnie skrzywdził. Obiecuj, że już nigdy mnie nie dotknie – załkałam.

Byłam rozbita, ale lekarz uprzedzał, że tak może być. Potrzebowałam terapii i odpowiednich ludzi wokół, żeby wrócić do normalnego życia. Bardzo tego chciałam. Zresztą w tym wszystkim i tak byłam silniejsza, niż mi się wydawało, że jestem.

– Obiecuję. Przymierzam, Olivio, że nikt nigdy cię już nie skrzywdzi – zapewnił tak stanowczo, że mu uwierzyłam.

Zadałam głowę, by spojrzeć na jego twarz, i uśmiechnęłam się przez łzy. Nie planowałam, co z nami będzie, bo czekało mnie bardzo trudne wyzwanie w walce o samą siebie, ale jeśli Harry już zawsze byłby wobec mnie szczery i prawdziwy, to przecież istniał cień szansy na happy end.

Nasz happy end.

## ROZDZIAŁ 32

Był późny wieczór, gdy skończyłam się rozpakowywać. Harry i Igor zabrali z mieszkania moje rzeczy, a ja poukładałam wszystko kolorami, by zajęło mi to jak najwięcej czasu. Stałam na środku garderoby, a mój wzrok powędrował w stronę torebki Chanel, którą w Paryżu podarował mi Harry. Ale nie myślałam o momencie, w którym mi ją dał, tylko o Tobiasie, gdy rzucił mi ją prosto w twarz.

O Boże.

Potrząsnęłam głową i natychmiast wróciłam do sypialni. Oddech mi przyśpieszył, a poczucie niepokoju sprawiło, że rozboleł mnie brzuch. Nie mogłam złapać tchu, więc wyszłam na taras. Świeże powietrze pozwoliło mi zapanować nad oddechem, a po chwili szalejący puls również nieco się uspokoił. Zdawałam sobie sprawę, że takie sytuacje będą się powtarzać. Wspomnienie tamtej nocy mogło nadejść w najmniej oczekiwanym momencie. Musiałam nauczyć się sobie z tym radzić. Skupić się na tym, że żyję, że moje ciało dochodzi do siebie, że wspierają mnie cudowni ludzie, których mam obok. Czułam też, że w domu dziadka jestem bezpieczna. Dziadek i Harry postarali się, by wszystko zostało zabezpieczone na najwyższym poziomie. Nikt nie miał prawa wjechać na teren posiadłości bez przepustki, ochrona wszystkich sprawdzała. Miałam przygotować listę osób, które mogły mnie odwiedzać. W takich warunkach mogłam w spokoju odbudować swój wewnętrzny spokój i siłę, której mi brakowało.

– Nie możesz spać? – usłyszałam głos Harry’ego.

Nie widziałam go na tarasie. Rozejrzałam się i dostrzegłam, że stoi na dole, tuż obok basenu. Musiał spacerować po ogrodzie i mnie zobaczyć.

– Dopiero skończyłam układać swoje rzeczy – odpowiedziałam. – I chyba potrzebuję się przejść. Poczekasz na mnie? Zejdę na dół – zaproponowałam.

– Jasne. – Harry się uśmiechnął.

Wróciłam do środka, zarzuciłam na siebie lekki sweterek i po chwili dołączyłam do Harry’ego. Ruszyliśmy powoli w głąb

ogrodu. Trawa była mokra od zraszaczy, ale przyjemnie szło się po niej bosymi stopami. Milczeliśmy, aż dotarliśmy do prywatnej przystani. Nie miałam pojęcia, że posiadłość dziadka ma bezpośredni dostęp do zatoczki.

– Dziadek ma łódź. Chcesz się przepłynąć? – zaproponował nagle Harry.

Była prawie północ.

– Późno już – odpowiedziałam. – I trzeba umieć tym pływać. – Spojrzałam na sporych rozmiarów łódź motorową.

– Mam patent, Olivio. Ale możemy popłynąć innym razem. – Uśmiechnął się do mnie lekko.

Staliśmy na pomoście, a widok stąd był naprawdę spektakularny. Patrzyłam na Whitestone Bridge i rzekę i nie czułam się jak w Nowym Jorku.

– Okej, innym razem. – Podniosłam wzrok, by spojrzeć na Harry'ego. – Cieszę się, że dziadek zgodził się mnie przyjąć. To dobre miejsce na rekonwalescencję.

– Bardzo się ucieszył, gdy sama to zaproponowałaś. On nie miał śmiałości, nie chciał się narzucać – wyznał Harry.

– A ty? Czemu tu mieszkasz? – zapytałam ciekawa.

Patrzył na mnie przez chwilę i nic nie mówił.

– Nie chciałem być sam jak palec. – Zaskoczył mnie tymi słowami. – Powroty do hotelu lub pustego mieszkania były dla mnie trudne. Nie myśl, że wykorzystuję dziadka...

– Nie myślę tak – weszłam mu w słowo i skrzywiłam się lekko.

– Mogłem też wrócić do domu rodzinnego, ale... Wiadomo, nie zamierzam tego zrobić. Myślę, że dziadek też się cieszy, że tu jestem. Obaj nie jesteśmy samotni. Poza tym obiecałem, że wyremontuję drugą część domu, z której on właściwie nie korzysta. Nigdy nie sądziłem, że poczuję potrzebę...

– Mieszkania z kimś? – zasugerowałam, a on skinął głową.

– Od lat uciekałem od mojej rodziny, a mimo to łudziłem się, że w jakiś sposób jestem dla niej ważny. Teraz wiem już, że mogę liczyć tylko na dziadka. Który tak naprawdę wcale nim nie jest... – Głos Harry'ego brzmiał naprawdę smutno. – Straciłem grunt pod nogami. Zgubiłem swoją tożsamość. – Popatrzył na mnie. – Ale sobie z tym poradzę. I będzie lepiej.

– Dziękuję, że mi o tym mówisz. W końcu ze mną rozmawiasz – przyznałam spokojnie, a on się zaśmiał.

– Bo wiem, że warto. Z tobą warto rozmawiać. – Wyciągnął dłoń ku mojej twarzy.

W pierwszym odruchu cofnęłam się o krok, ale Harry pokręcił głową, jakby prosił, żebym się nie bała.

– Pozwól mi – szepnął.

Prosił o to, by mógł się zbliżyć, by mógł mi pomóc. To było dla mnie naprawdę wiele, bo robił to z wycuciem. I miał oczy pełne emocji. Czułam, że jest szczery.

– Nie wiem, co chcesz zrobić... – Zdałam sobie sprawę, że drzę.

Nie spodziewałam się, że poczuję coś takiego.

Harry ujął moją twarz, a drugą ręką przyciągnął mnie lekko do siebie. Podniosłam wzrok, nasze spojrzenia się spotkały, a on się uśmiechnął.

– Chcę cię tylko potrzymać w ramionach – wyjaśnił, sunąc dłońią w dół moich pleców.

Zatrzymał ją nad pośladkami i nie przekroczył granicy.

– To miłe – przyznałam.

Przymknęłam na chwilę oczy i oparłam głowę o jego ramię, a następnie również go objęłam. Było mi tak dobrze. Czułam spokój, co było zaskakujące. Czyżby to właśnie Harry był lekiem na demony w mojej głowie?

– Dwa razy dałaś mi się dziś przytulić – odezwał się po chwili. – To naprawdę wiele dla mnie znaczy.

– Dla mnie też. Uwierz mi – odpowiedziałam i lekko się odsunęłam.

Niespodziewanie poczułam pustkę, gdy całkowicie zerwaliśmy kontakt fizyczny.

– Wiem, że nie chcesz rozmawiać o tym, co się stało, ale czy myślałaś o terapii...?

– Tak, mam numer do psychologa, który zajmował się mną w szpitalu. Odezwę się do niego jutro – zapewniłam. – Będę wzorową pacjentką. Chcę jak najszybciej wrócić do normalności.

– Trzymam cię za słowo, Olivio. Wszystkim zależy, żebyś wydobrzała i uporała się z tym, co cię spotkało. – Harry starał się być delikatny i mówił z wycuciem.

Panował nad sobą, co było nowością, bo ostatnio nasza relacja była rollercoasterem, w którym pędziliśmy przed siebie na złamanie karku. Teraz nagle zwolniliśmy, ale chyba właśnie tego było nam trzeba.

– Pewnie nie będzie łatwo, ale przecież muszę dać radę. – Uśmiechnęłam się nieśmiało.

– Kto, jeśli nie ty, Olivio? – Harry chwycił moją dłoń. – A teraz wracamy do domu, zrobiło się chłodno – dodał i pociągnął mnie za sobą.

Wróciliśmy do środka, a potem razem dotarliśmy na piętro. Drzwi do apartamentu Harry'ego mieściły się obok moich. Stanęliśmy blisko siebie, atmosfera nagle zrobiła się gęstsza. To mnie

zaskoczyło. Poczułam się jak nastolatka, którą do domu odprowadza największy przystojniak w szkole. Oparłam się o ścianę i wpatrywałam w palce bosych stóp, które były mokre od wilgotnej trawy.

– To jak? Idziemy spać? – Harry stał oparty o ścianę obok swoich drzwi.

Dzieliło nas kilka kroków.

– No... chyba tak. Dotleniłam się, umyłam stopy i mogę wskoczyć do łóżka. – Zaśmiałam się. – Jedziesz rano do firmy?

– Nie, ale jestem ze wszystkim na bieżąco i wiem, że firma radzi sobie doskonale, więc o nic się nie martw – zapewnił i zrobił krok w moją stronę. – Jak dojedziesz do siebie, to polecimy do Miami, by obejrzeć budynek Trevora.

To było miłe, że rozmawialiśmy normalnie. Harry był delikatny, ale nie traktował mnie jak jajka. Potrafił mówić o pracy, zamiast wmawiać mi, że nie powinnam teraz o tym myśleć.

– Trevorowi zależało na szybkiej sprzedaży, a to jeszcze potrwa, zanim wrócę do pracy. – Westchnęłam.

– Obiecał, że poczeka. Wstępnie się zgodziłem, chcę zapłacić zaliczkę i dzięki temu będziemy mieli ofertę na wyłączność – oznajmił.

– Ile? – Od razu włączył mi się tryb analizowania.

Przecież to była ogromna inwestycja. Za kolosalne pieniądze. Półtora miliarda euro.

– Dwadzieścia procent.

– Dwadzieścia procent od półtora miliarda euro? – wydusiłam z siebie.

– Tak, ale analizuję to z zarządem, więc spokojnie. Jeśli uznam, że to ryzykowne, odpuścimy. Poradzę się też dziadka.

– Tak, zapytaj go. To największa inwestycja w historii firmy. To znaczy, odkąd w niej pracuję – westchnęłam i zerknęłam na Harry'ego. – Nie mogę uwierzyć, że moje życie tak się zmieniło. Rok temu byłam zwykłą asystentką, wydawało mi się, że mam dobrego faceta, marzenia i plany na przyszłość.

– A teraz jesteś dyrektorką generalną, masz faceta, który stoi przed tobą i w końcu jest z tobą szczerzy. Marzenia i plany na przyszłość wstrzymałaś tylko na chwilę, by wydobreć. A potem i tak podbijesz świat. – Harry uśmiechnął się szeroko, jakby naprawdę w to wierzył.

– Z tobą u boku? – wtrąciłam niepewnie.

– Bardzo bym chciał... – Zbliżył się i stanął tak, że znalazłam się między jego ramionami.

Zadartam głowę, by spojrzeć mu w oczy. W moim brzuchu niespodziewanie rozszalała się chmara motyli. Nie sądziłam... Ja pierdole. Nie sądziłam, że poczuję coś takiego.

– A teraz? Czego byś chciał? – wyszeptałam.

– Tego samego co ty... – Jego głos stał się ochrypły. – Ale jeśli nie jesteś pewna, nie będę naciskał.

Wtedy chwyciłam go za koszulkę i przyciągnęłam do siebie. Usta Harry'ego znalazły się na moich. Obawiałam się takiej chwili, ale było... normalnie. Nie czułam dyskomfortu, tylko przyjemne łaskotanie w brzuchu. Jakbym całowała się z Harrym po raz pierwszy. Wspierałam się na palce i objęłam go, a on napał na mnie i przycisnął do ściany. Poczułam jego dłonie, które zsunęły się ostrożnie z mojej talii niżej, na biodra, aż dotarły do pośladków. Chwycił mnie za nie i posadził sobie na biodrach.

– Harry... – jęknęłam.

– Nie chcesz? – wydyszał w moje usta i chciał przestać, ale... ja nie chciałam.

Moje ciało wyraźnie dało mi znać, czego pragnie. To głowa nie umiała tego na szybko przeanalizować i podjąć decyzji.

– Nie wiem... – przyznałam, ale pozwoliłam mu na kolejne pocałunki.

Z każdą sekundą usta Harry'ego były bardziej namiętne i zachłanne, a on nabierał odwagi. Nagle postawił mnie na podłodze i otworzył drzwi do mojego apartamentu. Weszliśmy, nie przestając się całować. Dotarliśmy do łóżka. Wtedy już wiedziałam, co się wydarzy. Zamknęłam na chwilę oczy, jakbym czekała na bolesny impuls, który mnie sparaliżuje i wszystko zepsuje, ale nic takiego się nie stało. Opadłam na materac, a Harry na mnie. Idealnie między moje nogi.

– Nie zrobię niczego, czego nie chcesz – zapewnił i zaczął lizać moją szyję.

Przeszedł mnie dreszcz. Moje sutki stwardniały, a między udami poczułam przyjemne pulsowanie, które promieniowało na całe ciało.

– Wiem, Harry. – Ujęłam jego twarz. – Nie boję się, że zrobisz coś nie tak.

Kolejny pocałunek odebrał mi oddech. Pożądanie kierowało mnie w stronę cudownej przyjemności. To było dla mnie niezrozumiałe i niesamowite, że tak bardzo się zrelaksowałam. Odważnie ściągnęłam Harry'emu koszulkę, a gdy na mnie opadł, objęłam go i sunęłam palcami po jego nagich plecach. Zadrżał, gdy poczuł tę pieśczoć.



– Jeśli teraz przerwiesz, to zwariuję... – jęknął i naparł na mnie mocniej.

Wtedy wyraźnie poczułam, jak bardzo jest gotowy.

I nagle dotarł do nas głos mojej siostry.

– Stop! Kurwa, stop! – wrzasnęła Emma.

Zdębiałam, a Harry zerwał się z łóżka. Podniosłam się i zobaczyłam Emmę, która wyszła z łazienki. Była w moim szlafroku, a na głowie miała mój ręcznik.

– Co tu robisz?! – pisnęłam i również wstałam.

Rzuciłam Harry’emu koszulkę, którą on natychmiast włożył.

– Przyjechałam, żebyś pierwszej nocy nie spała zupełnie sama, ale widzę, że niepotrzebnie się martwiłam... – Emma wbiła wzrok w Harry’ego.

Była rozbawiona, a ja czułam się cholernie głupio. Nie mogłam uwierzyć, że nas nakryła. Ale wstyd!

– Tak, Emmo, niepotrzebnie się martwiłaś – powiedział Harry grobowym tonem. – Nie będę wam przeszkadzał, pójdę do siebie. – Spojrzał na mnie z czułością.

Pokiwałam głową, bo nie mogłam wydobyć z siebie słowa.

Nie żebym była cnotką, ale moja siostra mnie za taką uważała. Wiedziała, że Tobias był moim pierwszym i jedynym, a tu nagle nakryła mnie w intymnej sytuacji z Harrym. Jeszcze chwila i miałyby darmowy film porno na żywo.

– Widzimy się rano, na śniadaniu. – Harry cmoknął mnie w policzek i ruszył do drzwi. – Dobranoc, Emmo – zwrócił się do mojej siostry, która posłała mu rozbawione spojrzenie.

Ja pierdołę. Teraz będzie się ze mnie nabijać?

Gdy zostałyśmy same, Emma poruszyła wymownie brwiami i roześmiała się w głos.

– No proszę, ale z ciebie kocica – zaczęła mnie dręczyć. – Nie żebym miała coś przeciwko, bo Harry to niezłe ciacho, ale czy jesteś pewna, że to facet dla ciebie? – zapytała nagle.

Zupełnie mnie tym zaskoczyła.

– Co? – Uniosłam brew. – Skąd to pytanie?

– Z troski, Oli. – Klapnęła na łóżko. – Twój były siedzi w pierdлу, bo próbował cię zabić, a ten Harry też jest jakiś taki... dziwny. Masz szczęście do pojebów. – Jej szczerłość była szokująca.

– Jezu, daj spokój. Harry nie jest pojebem – oburzyłam się.

– Nie mówię, że jest, ale jest w nim coś dziwnego. Nie ufam mu.

– Mamy za sobą sporo różnych przejść. – Westchnęłam. – Do niedawna myślałam, że to mój brat – dodałam niepewnie.

– Że co? Brat? – Emma aż potrząsnęła głową. – Bzykasz się z własnym bratem?!

- Słuchasz, co do ciebie mówię? Myślałam, że jest moim bratem, na szczęście to nieprawda.

- Czyli dalej możesz się z nim cimci-rimci?! - Wyszczrzyła się.

- Nie zawstydzaj mnie.

- Ale czekaj... - Emma uważnie mi się przyjrzała. - Skoro uważałaś go za brata, to znaczy, że ojciec Harry'ego to także twój ojciec?! - Połączyła kropki.

- Tak, ale Harry nie jest jego synem. To pojebane... - przyznałam.

- Denver Bennett jest pojebany. I tak, jest moim ojcem.

- Muszę przetrwać te wszystkie informacje. - Emma pokręciła głową. - Jeśli chcesz, wróć do hotelu. Nie zamierzałam się narzucać, ale Igor...

- Ach, Igor! - Spojrzałam na nią wymownie.

- No co? Igor powiedział, że będzie ci miło, jeśli przyjadę i będę nad tobą czuwać w nocy. Myślałam, że to dobry pomysł.

- Dobry, dziękuję, że przyjechałaś. - Przysiadłam obok niej i ujęłam jej dłoń. - Teraz mamy czas wszystko nadrobić i odbudować naszą relację.

Bardzo tego chciałam. Miałam nadzieję, że Emma również.

- Wiesz, że jestem tu dla ciebie. Gdy matka do mnie zadzwoniła i powiedziała, co się stało, myślałam, że umrę. Nie sądziłam, że... - W jej oczach stanęły łzy. - Nie wyobrażam sobie, że mogłabym cię stracić - dodała i objęła mnie mocno.

Trwałyśmy dłuższą chwilę w siostrzanym uścisku. Na bok odeszły sprawy sprzed lat, nasze kłótnie i to, co nas dzieliło. Byłyśmy tu razem. I dla siebie nawzajem. Odzyskałam siostrę, dlatego czułam się najszczęśliwsza na świecie. Jej miłość dawała mi siłę, której teraz tak bardzo potrzebowałam.

## ROZDZIAŁ 33

Rano podczas śniadania atmosfera była dość dziwna. Harry milczał, Emma strzelała w nas wymownymi spojrzeniami, a ja skupiłam się na rozmowie z dziadkiem, który był w bardzo dobrym nastroju. zaproponował nam wycieczkę do Long Beach, byśmy spędzili czas na plaży i się zrelaksowali. Nie miałam nic przeciwko, Harry i Emma również, a gdy tuż po śniadaniu dołączył do nas Igor, zrozumiałam, że to wszystko było zaplanowane. Ucieszyłam się jednak, że spędzę z nimi dzień.

– Dziadek użyczy nam helikoptera, więc weźcie jak najmniej rzeczy – oznajmił Harry, gdy zjrzał do mojego pokoju.

Razem z Emmą wybierałyśmy właśnie bikini, bo miałyśmy nadzieję, że choć na chwilę wejdziemy do wody. Czułam się trochę jak na studiach, bo wtedy wypadły ze znajomymi do Long Beach to była niemal codzienność.

– Będzie się tam gdzie przebrać? – zapytała Emma.

– Tak, będziemy w domu wakacyjnym dziadka – wyjaśnił Harry.

Nie miałam pojęcia, że pan Bennett ma dom w Long Beach.

– Ekstra, wakacyjna miejscówka do imprezowania – zapięła radośnie Emma.

Przewróciłam oczami.

– Igor na pewno rozkręci imprezę – dodała.

Ach, ten Igor. Naszła mnie myśl, że coś się między nimi wydarzyło. To wręcz wisiało w powietrzu i nagle poczułam coś, czego nie powinnam. Zazdrość. Nie rozumiałam tego. Przecież Igor był moim przyjacielem, wspierał mnie i... No właśnie. Czuł też coś więcej, co bardzo mi schlebiało, choć w moim sercu chyba nadal był Harry. Poprzedni wieczór udowodnił, że ciągle go pragnęłam, więc skąd ta zazdrość o Igora?

– Wylatujemy za dwadzieścia minut – dodał Harry, zerknął na mnie i wyszedł.

– Nie bądź sztywniarą, zabawmy się dziś. – Emma nie odpuszczała.

– Tak tylko przypomnę, że dopiero co wyszłam ze szpitala. – Spojrzałam na nią. – Nie mam ochoty na szaleństwa. Chociaż miło

będzie spędzić z wami czas.

– No tak, wybacz. – Emma westchnęła. – Ale Igor obiecał, że wieczorem zabierze mnie na imprezę. Najwyżej pójdziemy sami.

– Jasne, idźcie. – Wymusiłam uśmiech.

Nie umiałam sobie poradzić z tym, co czułam. Ta złość, zazdrość – to było okropne. W dodatku gdy zeszliśmy na dół, Emma od razu zaczęła się przymilać do Igora. A on to odwzajemniał. Taki był, lubił kobiety, flirtował z nimi, to było dla niego naturalne. Ja niestety już po chwili nie mogłam słuchać ich rozmów.

Wsiedliśmy na pokład helikoptera. Myślałam, że będę podekscytowana lotem, a w ogóle mnie to nie cieszyło. Usiedliśmy z Harrym z tyłu, bo Emma chciała wszystko dobrze widzieć. Igor oczywiście usiadł obok niej i dalej gruchali w najlepsze. Byłam zła na samą siebie za to, co czuję. Przecież to było irracjonalne.

– Wszystko w porządku? Złe się czujesz? – Głos Harry'ego wyrwał mnie z zamyślenia.

– Nie, wszystko okej. Tylko jakoś nie mam humoru. – Odruchowo zerknęłam w stronę Emmy.

Harry się uśmiechnął.

– Ach, więc o to chodzi. Chyba nie jesteś zazdrosna? – rzucił żartobliwie.

Chciał mnie rozbawić, ale ja nie umiałam zapanować nad prawdziwą reakcją. Gdy to zobaczył, aż się wyprostował i wbił we mnie spojrzenie.

– Możemy porozmawiać o tym później? – poprosiłam.

– Tak, zdecydowanie powinniśmy o tym porozmawiać. – Odsunął się, ale nagle ujął moją dłoń i uściśnął lekko. – Spędź ten dzień ze mną, a oni niech się bawią – powiedział.

Zerknęłam na niego. Patrzył na mnie tak, jakby świata poza mną nie widział.

– Z tobą nie będzie zabawy? – odpowiedziałam żartobliwie.

– Nie, ze mną będzie spokój.

– Tego właśnie potrzebuję. – Mrugnęłam do niego, a on nieco mocniej ścisnął moją dłoń.

W myślach dodałam, że jego też potrzebuję, ale nie umiałam tego powiedzieć na głos. Miałam w sobie zbyt wiele sprzecznych emocji. Niepokoiło mnie to. Nie na tym teraz powinnam się skupiać. A może właśnie myślałam o Igorze, Emmie i zażyłości z Harrym po to, by nie wracać do tego, co zrobił mi Tobiasz? To było dla mnie naprawdę traumatyczne przeżycie i obawiałam się procesu, konfrontacji i tego, co miało być potem. Bo przecież było jakieś „potem”, a skoro Tobiaszowi groziło dożywocie, to... Boże, nie umiałam sobie z tym poradzić. Odczuwałam niezrozumiałe poczucie

winy. Może mogłam zrobić coś inaczej, by on aż tak się nie stoczył? Może naprawdę go skrzywdziłam?

Nie, kurwa mać, nie powinnam tak myśleć. To nie była moja wina. Kochałam go i to on zniszczył tę miłość. A teraz zniszczył również samego siebie. I chyba z tym najbardziej nie potrafiłam się pogodzić, bo gdzieś głęboko w środku wierzyłam, że to dobry facet.

Dolecieliśmy na miejsce, które okazało się posiadłością z dostępem do mariny i plaży. To nie był wakacyjny domek, lecz wielka rezydencja z basenem i jacuzzi. Harry czuł się tu jak u siebie. Możliwe, że spędzał w tym miejscu wiele czasu, gdy był dzieckiem.

– Ja będę spać na dole – oznajmił teraz. – Mam tu swój pokój.

– To my weźmiemy jedną sypialnię na pięterku – rzucił Igor, obejmując wniebowziętą Emmę.

Słucham? Z całych sił starałam się nie okazać tego, co pomyślałam, ale moja mimika mnie wyprzedziła. Igor spojrzał na mnie i się skrzywił.

– Co? Przecież jesteśmy dorośli. – Zaśmiał się, ale w jego oczach zobaczyłam niepewność.

– Nie no, nic. – Wymusiłam uśmiech. – Mam dziś dziwny nastrój, nie zwracajcie na mnie uwagi. – Poklepałam Igora po ramieniu. – Czy na dole jest jeszcze jakaś sypialnia, Harry?

– Jest, zaraz obok mojej – odpowiedział i nagle objął mnie ramieniem. – Ale moje łóżko jest wystarczająco duże dla nas dwojga.

– Yyyy... – Tylko tyle zdołałam wydusić.

– No weź, Olivio, daj spokój. – Igor poruszył wymownie brwiami. – Harry to dżentelmen. – Mrugnął do mnie.

Poczułam się... osaczona. Nagle pomyślałam, że oni to wszystko zaplanowali. Że Igor uczepił się Emmy, bym przestała o nim myśleć i skupiła się na Harrym. We wszystkim doszukiwałam się intryg.

– Tak, wiem, że potrafi być dżentelmenem – odpowiedziałam, potrząsając głową. – Mimo to wybiorę oddzielną sypialnię. Wybacz, Harry. – Odsunęłam się od niego.

– Oli, no co ty? – zawołała nagle Emma. – Wczoraj prawie się pieprzyliście. Gdyby nie ja, to nic by was nie powstrzymało, a dziś wybierasz inną sypialnię? Nie musisz robić z siebie takiej cnotki.

Wbiłam w nią spojrzenie, które błagało, by zamilkła. Od zawsze taka była. Oceniała mnie z góry, po pozorach. Gdy byłyśmy nastolatkami, naśmiewała się z tego, że czekam z seksem. Potem, gdy poznałam Tobiasa, przy całej rodzinie oznajmiła, że to mój pierwszy mężczyzna. I na każdym kroku mi dogryzała. A czy ja ją oceniałam? Nigdy. Nie obchodziło mnie, że sypia z kim popadnie.

Martwiłam się, owszem, ale nigdy jej nie dyktowałam, co powinna robić.

– Ej, dobra, to nie nasza sprawa – odezwał się Igor.

Niestety, tak wyglądała moja relacja z siostrą. Nigdy nie było idealnie i choć przez chwilę myślałam, że teraz wszystko się zmieni, a ona naprawdę przyjechała, by mnie wspierać, coraz wyraźniej docierało do mnie, że się myliłam.

– Chodźmy na górę, za godzinę zbiórka przy basenie. – I Igor pociągnął Emmę w stronę schodów.

Zostaliśmy z Harrym sami. Zerknęłam na niego.

– Pójdę do siebie. Wolna sypialnia jest obok mojej – rzucił, a następnie odwrócił się i odszedł.

Poczuł się urażony? Ja pierdołę. Westchnęłam ciężko. Odechciało mi się tego całego wypadu. Miało być miło, a na razie zapowiadała się katastrofa. I to przeze mnie.

\* \* \*

Godzinę później do mojego pokoju ktoś zapukał. Akurat zdążyłam przebrać się w kostium. Postanowiłam, że powinnam zachowywać się normalnie i korzystać z pogody.

– Proszę! – zawołałam, a zza drzwi wychylił się Igor.

– Idziemy na basen, a potem może na motorówkę. Dołączysz? – zapytał ze słodkim uśmiechem.

Siedziałam na ogromnym łóżku, zakryta koronkową narzutką.

– Tak, zaraz przyjdę – powiedziałam bez entuzjazmu.

Igor przyglądał mi się przez chwilę, po czym wszedł i zamknął za sobą drzwi.

– Co jest? Pokłóciłaś się z Emmą? Albo z Harrym? – Usiadł obok mnie.

Miał na sobie krótkie sportowe spodenki i koszulkę na ramiączka, która idealnie na nim wyglądała.

– Nie, właściwie to nie. – Wzruszyłam ramionami.

– Więc o co chodzi?

– O nic.

– Ej, mała, nie denerwuj mnie. – Nagle chwycił moją brodę i sprawił, że na niego spojrzałam. – Co się dzieje? Powiedz mi, proszę – dodał, gładząc palcami mój policzek.

– Czy ty i Emma...? – wykrztusiłam.

Naprawdę próbował nie wyglądać na zaskoczonego.

– Pytasz, czy ze sobą spaliliśmy? – dopowiedział z głupim uśmiechem.

- Cholera, to nie moja sprawa. Przepra...

- Tak, przespaliśmy się, ale to nic takiego – przerwał mi. – Emma jest otwarta i tak jakoś wyszło. Chyba nie masz mi tego za złe? – Przyglądał mi się uważnie.

- Nie wiem...

- Olivio? Jesteś zazdrosna? – Zmarszczył brwi i parsknął śmiechem.

Tak, to było absurdalne.

Igor patrzył na mnie tak, jakby nie dowierzał w to, co słyszy. Ja sama nie wierzyłam, że czuję to, co czułam.

- Nie wiem, to pojebane...

- Ej, przecież ustaliliśmy, że zostajemy na stopie przyjacielskiej, więc... – Aż potrząsnął głową. – Wiesz, że mi na tobie zależy, ale myślałem, że wybrałaś Harry’ego.

- Sama nie wiem, czego chcę – powiedziałam szczerze. – Jest mi z tym źle, bo mącą wam w głowach. W dodatku Emma...

- Co z nią? – Igor się skrzywił.

- Nie wiem, to moja siostra, ale... nie powinieneś wchodzić z nią w relację.

- Bo?

- Jestem okropna. – Westchnęłam ciężko. – Zapomnij o tym, co mówiłam. I rób, co uważasz za słuszne. – Wstałam.

Igor zastygł, wpatrując się we mnie bez słowa. Jedynie jego oczy zdradzały, że buzują w nim myśli i emocje.

- Świruję, bo martwię się, co z procesem i Tobiasem, i chyba wymyślam problemy, by nie myśleć o tym, co naprawdę mnie gnębi – próbowałam się tłumaczyć.

Igor również wstał. Miałam nadzieję, że mnie przytuli, pocieszy, a on ujął stanowczo moją twarz w dłonie i mnie pocałował.

O Boże. Ależ on całował. Ten namiętny gest wyrażał więcej niż tysiąc słów. A ja zgłupiałam. Kompletnie. To, co podpowiadał mi rozum, było sprzeczne z tym, co krzychało serce. Zanim zdecydowałam, że powinnam to przerwać, objął mnie i wziął na rękę.

- Mam gdzieś, co pomyślą inni. Powiedz jedno słowo, a rzucę wszystko, by z tobą być – wyznał i zaniósł mnie na łóżko.

- Igor... – jęknęłam prosto w jego gorące i zachłanne usta, które już zsuwały się na moją szyję. – Co my wyprawiamy?

- To, co już dawno powinniśmy – odpowiedział, wpatrując się we mnie. Moje oczy musiały być wielkie z przerażenia. – Wiesz, że nie zrobię ci krzywdy. – Wsunął dłoń między moje uda.

Zastygłam, gdy poczułam ciepło jego palców na nagiej skórze.

- Pozwól mi, proszę. – Dotarł do sznureczka z boku mojego bikini.

Rozwiązał go, a ja nie umiałam wydusić z siebie ani słowa.

– Olivio, proszę, powiedz, że też tego pragniesz – szeptał, ale ja leżałam jak sparaliżowana i ledwo zauważalnie pokręciłam głową.

Zastygł i momentalnie cofnął dłoń.

– Hej, mała, nic się nie dzieje. Hej... – Od razu usiadł i wziął mnie w ramiona. – Nigdy, przenigdy bym cię nie skrzywdził.

– Nie jestem gotowa... – Prawie załkałam. – Przepraszam...

– Co? O Boże, nie, nie przepraszaj. To, co się stało, to nie twoja wina. To ja powinienem pomyśleć, że to nie jest odpowiednia chwila – tłumaczył.

To, że się opanował, pozwoliło mi się w miarę szybko uspokoić. Wtuliłam się w niego mocno.

Wstaliśmy z łóżka. Ja na chwilę zniknęłam w łazience. Ochłonełam, a gdy wróciłam do sypialni, Igor był przejęty, jego wzrok wyrażał ból i niepewność.

– Czy mogę ci jakoś pomóc? – zapytał zboląłym głosem.

– Chciałabym ci powiedzieć, że tak, ale sama tego nie wiem.

– A jest coś, co chciałabyś mi powiedzieć? – podszedł i położył mi dłoń na policzku.

– Pewnie wiele rzeczy, ale to nie rozmowa na teraz. – Ujęłam jego nadgarstek, a on opuścił rękę.

Mocno go objęłam.

– Potrzebuję czasu, by zrozumieć, co czuję. Nie chcę, nie mogę skrzywdzić któregokolwiek z was – dodałam.

– Wiesz, że już za późno. Któryś z nas na pewno ucierpi. Może nie umiem mówić o uczuciach tak jak Harry, ale zależy mi na tobie. I jako na przyjaciółce, i jako na kobiecie, która zawróciła mi w głowie. – Po tym wyznaniu w moich myślach zapanował jeszcze większy chaos.

Wszystko, co czułam, co sprawiało, że się wahałam, zostało spotęgowane. Igor mógł dać mi siebie od zaraz, natychmiast. I pewnie byłoby cudownie, ale co z Harrym? On... Kochałam go, a jednocześnie mu nie ufałam, bo to, co się wydarzyło, mocno zaburzyło nasze relacje. Wszystko się skomplikowało i mieliśmy na drodze wiele przeszkód: całą tę pojebaną rodzinę, mojego ojca, intrygi, ogromny majątek, o który zapewne im chodziło. Harry'emu również. Sam przyznał, że zależy mu na kasie. Igor był inny. On miał gdzieś pieniądze i życie w luksusie.

– Zawróciłam ci w głowie? – zapytałam, bo co to tak naprawdę oznaczało.

– A nie? Od chwili, w której pocałowałam cię przez hotelem, wiedziałam, że nie uwolnię się od myślenia o tobie, Olivio. – Uśmiechnął się. – Jesteś najlepszym, co przytrafiło mi się od dawna.



I wezmę cokolwiek, co zechcesz mi dać. Niezależnie od tego, czy to będzie przyjaźń, czy związek – dodał i nachylił się, by trącić nosem mój nos.

– Nie zasługujesz na to, by brać byle co, Igor. To nie powinno tak wyglądać. – Westchnęłam, a wtedy znowu mnie pocałował.

Delikatnie i czule. Jakby chciał mnie przekonać, że mam prawo się wahać, a on i tak będzie czekał. To mnie rozwaliło na kawałki.

– Więc nie każ mi długo czekać. Może czas się określić? – zasugerował spokojnie. Jego usta były kuszące, nie pozwalały mi się skupić. – Czas ucieka, Olivio. Tik-tak, tik-tak. – Wyszczrzył zęby, a ja się roześmiałam.

Uleciały ze mnie napięcie, strach i niepokój. Rozluźniłam się.

– Wiem, że powinnam się określić, ale...

– Igor, Olivia? Co z wami?! – usłyszeliśmy głos mojej siostry, która dosłownie chwilę później wparowała do mojej sypialni.

Zdążyliśmy się od siebie odsunąć, ale moje serce waliło jak młotem.

– Idziemy?! – burknęła na nas. – Woda jest idealna. Kto pierwszy w basenie?! – Spojrzała na Igora, który podszedł do niej nieśpiesznie.

– Nie masz ze mną szans, maleńka – odezwał się i myślałam, że ją obejmie, ale tylko sprytnie ją wyminął i zaczął zbiegać ze schodów.

Emma ruszyła za nim, krzycząc, że go dogoni, po czym oboje wskoczyli do basenu. Dołączyłam do nich, a Harry tuż za mną. Obejrzałam się. Emma już oplatała Igora nogami.

– Trzeba nieco podgrzać wodę, jest chłodna – odezwał się Harry i podpłynął do mnie. – Wszystko okej? Masz rozpalone policzki – stwierdził, a ja odruchowo się po nich poklepałam.

– Tak? To pewnie od zimnej wody – wymyśliłam na poczekaniu.

Kątem oka widziałam Emmę, która śmiała się z czegoś, co powiedział Igor. Całowali się. Tuż obok mnie. On ją całował... a przecież chwilę wcześniej to ja czułam jego usta na swoich.

Ja pierdolę.

Wiedziałam jedno. Muszę się napić, by jakoś przetrwać ten wyjazd. Uratować mogło mnie tylko wino. Dużo wina.

## ROZDZIAŁ 34

Wyszłam z basenu i zajęłam miejsce na leżaku, a Harry ułożył się tuż obok mnie. Zdjęłam z siebie mokrą narzutkę i przez chwilę udało mi się zrelaksować w promieniach słońca. Do moich uszu cały czas dochodziły głosy Emmy i Igora, którzy nadal migdalili się w wodzie. Starłam się nie zwracać na to uwagi.

– Mam olejek do opalania, powinnaś się posmarować. – Harry zerkał na mnie ze swojego leżaka.

– Masz rację. Przyniesiesz? – Uśmiechnęłam się.

– Jasne, zaraz wracam.

Wstał i zniknął w domu. Wtedy spojrzałam na Igora, który akurat wyskoczył z basenu. W kąpielówkach, cały mokry, wyglądał cholernie seksownie. Mogłam podziwiać prawie wszystkie jego tatuaże.

– Macie jakiś olejek? Muszę się nasmarować! – oznajmił, przysiadając na moim leżaku.

– Igor, idziemy na łódkę?! – zawołała Emma.

– Za moment! – odpowiedział. – Popłyniesz z nami? – zaproponował.

Naprawdę starałam się zachowywać normalnie.

– Nie będę wam przeszkadzać.

– Daj spokój, przecież...

– Przecież co? – przerwałam mu. – Chwilę wcześniej całujesz mnie, wyznajesz, co czujesz, a nie mija pięć minut i obmacujesz się w basenie z moją siostrą. Co mam sobie myśleć, Igor? – zapytałam wprost.

– To tylko zabawa...

– Okej, więc baw się dobrze. Ja już zdecydowałam. – Spojrzałam mu w oczy.

Wyraz jego twarzy natychmiast się zmienił.

– To znaczy?

– Nie jesteśmy dla siebie, oboje to wiemy. Zostańmy na stopie przyjacielskiej. Nie psujmy tego, co mamy. A ty nigdy więcej mnie nie całuj. – Wyznaczyłam granicę.

Byłam poważna.

- Olivia, jesteś zła, zazdrosna i wzburzona, ale...
- Nie, Igor, nie ma żadnego „ale”, zdecydowałam.
- Że wolisz Harry’ego?! – Zaciął nerwowo szczękę.

Och, to nie było miejsce na taką rozmowę.

- Że nie chcę być z tobą. Ani z nikim innym. Muszę być sama –  
oznajmiłam bez wahania.

Może podjęłam tę decyzję pod wpływem impulsu, ale wiedziałam, że to dobry wybór. Nie byłam gotowa na jakikolwiek związek, na bliskość, na relację. W tej chwili musiałam skupić się na sobie. Na swojej głowie.

- A Harry już wie, że dałaś mu kosza?! – Igor był obruszony, a to upewniło mnie w mojej decyzji.

We wszystkich buzowały emocje po tym, co mi się przytrafiło. Powinniśmy się wspierać, a nie grać w podchody, kto pierwszy kogo uwiedzie. To nie było mi potrzebne.

- Porozmawiam z nim. – Starłam się być spokojna.

- Okej, rozumiem. – Igor spuścił z tonu. – Cholernie mi przykro, że nie jestem dla ciebie odpowiedni, ale nie umiem być inny. – Ujął moją dłoń. – Przepraszam za wszystko, co zrobiłem źle.

- A ja przepraszam, że dałam ci nadzieję. Moje wątpliwości nie wynikają z tego, że jesteś lepszy, czy gorszy od Harry’ego, ja po prostu muszę być sama. Za dużo się wydarzyło i za mało czasu minęło.

- Rozumiem, Olivio. I wiesz, że możesz na mnie liczyć. – Uśmiechnął się do mnie.

- Wiem. – Nachyliłam się, by go uściskać.

Wtedy poczułam na sobie spojrzenie Emmy i Harry’ego. Obserwowali nas.

- Igor, idziemy?! – Moja siostra była zirytowana.

Zachciało mi się śmiać.

Sekundę później nie myślałam już jednak o nich, bo poczułam na ramionach dłoń Harry’ego.

- Nasmaruję cię. – Usiadł za mną na leżaku. – Moge?

Zerknęłam na niego, gdy otwierał butelkę olejku.

- Tak, jasne. – Odgarnęłam włosy na bok.

Chłodne kropelki spłynęły z moich ramion na rękę. Harry wylał za dużo olejku, ale z gracją rozsmarował nadmiar na plecach. Zastygłam, gdy przesunął dłonie z talii na mój brzuch. Motylki poderwały się całą chmurą. Boże. To nie tak. Miałam mu powiedzieć, że muszę skupić się na sobie.

- A tu? Moge? – wyszeptał mi do ucha, przesuwając dłonie na moje uda.

- Harry...

– Mogę, Olivio? – powtórzył, ale nie czekał na odpowiedź.

Był delikatny, czuły, ale gdy zawędrował na wewnętrzną stronę ud, musiałam to przerwać. Było mi zbyt przyjemnie. Nie mogłam na to pozwolić.

– Harry, stop. – Chwyciłam go za dłoń. – Dalej poradzę sobie sama. Dziękuję.

Wzięłam od niego olejek i dokończyłam smarować nogi, po czym przeszłam do dekoltu. Harry ciągle na mnie patrzył. W jego wzroku nie dostrzegałam jedynie pożądania, było tam coś więcej.

– Może się odwzajemnisz? Też się chętnie poopalam – zaproponował, gdy oddałam mu olejek.

Nie powinnam go dotykać, ale nie mogłam odmówić. Nagle położył się na leżaku i wciągnął mnie na siebie tak, że dosiadłam go okrakiem.

Ja pierdolę.

Wszystko szło nie tak. Zaśmiałam się jednak, gdy Harry się uśmiechnął. Wylał na swój brzuch olejek, chwycił moje dłonie i zaczął rozsmarowywać. To nie było grzeczne. Moje palce przesuwały się blisko gumki kąpielówek. Przejęłam kontrolę i skupiłam się na klatce piersiowej. Tu było bezpieczniej, choć równie gorąco.

– Odwróć się na brzuch, nasmaruję ci plecy. – Wstałam, a Harry bez wahania zmienił pozycję.

Usiadłam na jego pośladkach i wylałam na plecy sporą ilość olejku. Wmasowywałam go dość długo, co było zupełnie niepotrzebne, ale nie umiałam się oprzeć.

– Jesteśmy kwita – oznajmiłam, klepiąc go w tyłek i przesiadając się na swój leżak.

Zerknął na mnie i mrugnął.

– Poleżymy w ciszy i złapiemy trochę słońca? – zaproponował, a ja skinęłam głową i położyłam się na plecach.

Było przyjemnie ciepło, idealnie do opalania. Wokół zapadła cisza, bo Emma z Igorem wypłynęli na motorówce. Przez chwilę zbierałam się w sobie, bo chciałam porozmawiać z Harrym, żeby wszystko było jasne. Żebyśmy mogli ruszyć przed siebie. Każdy w swoją stronę.

– Harry? – zagaiłam w pewnym momencie.

Zerknął na mnie znad okularów przeciwsłonecznych.

– Przynieść coś do picia? – Uśmiechnął się i od razu wstał.

– Nie, nie o to chodzi, usiądź. – Chwyciłam jego dłoń. – Musimy porozmawiać...

– Teraz? Jest tak miło. – Chyba bał się tego, co mogę mu powiedzieć.

– Dłużej już nie mogę. Widzę, jak się starasz, jaki jesteś dla mnie dobry, czuły, wyrozumiały, ale ja... – Głos mi zadrżał.

Spojrzałam na jego błyszczącą od olejku twarz, która wyglądała pięknie w promieniach słońca.

– Nie jesteś gotowa? – Uśmiechnął się, ale to nie był wesoły uśmiech.

– Nie jestem. Nie jestem gotowa na jakikolwiek związek – przyznałam. – Przepraszam, jeśli...

– Olivio... – Harry usiadł tak, by patrzeć prosto na mnie. – Ja nie staram się dlatego, by udowodnić, że na ciebie zasługuję. Robię to, bo mi zależy, chcę, żebyś czuła się dobrze, doszła do siebie. Nie mam zamiaru przekupić cię swoim zachowaniem. I nie oczekuję niczego, a na pewno nie żadnych zobowiązań.

– Muszę być sama. Tak czuję – powiedziałam cicho. – A przy tobie i Igorze...

– Wariujesz? – zasugerował.

– Tak, nie umiem tego wyjaśnić. Zależy mi na was, ale wiem, że teraz powinnam skupić się na sobie.

– Szanuję to i myślę, że Igor też to jakoś przetrawi. Zresztą ma teraz pocieszycielkę. – Przewrócił oczami.

– Chcę wyjechać – wyznałam.

– Wyjechać? – Nie krył zaskoczenia.

– Tak, na jakiś czas.

– Chcesz jechać sama? – W jego głosie słyszałam troskę i niepewność.

– Tak, zupełnie sama, ale w bezpieczne miejsce. Może na Bali? Muszę odnaleźć siebie, wewnętrzny spokój. Znajdę terapeutę, z którym będę rozmawiała.

– Bali? To bardzo daleko. – Wpatrywał się we mnie.

– Im dalej, tym lepiej. Potrzebuję tego. Uświadomiłam to sobie dziś. – Ujęłam jego dłoń. – Pomóż mi to zaplanować. Wiesz, gdzie można się bezpiecznie zaszyć. Proszę...

– Chcesz uciec jak ja? – zapytał bez tchu.

Był przejęty. W jego oczach dostrzegłam tak wiele emocji.

– Tak, chcę uciec. Od wszystkiego, co czuję, co myślę, od tego, co zrobił mi Tobiasz...

– Olivio...

– Nie, Harry, tu nie chodzi jedynie o ciebie, o niego, o Igora. Pogubiłam się... – Głos mi zadrżał. – Muszę się zresetować. Pomóż mi znaleźć miejsce, w którym będę mogła to zrobić. Miejsce, w którym będę bezpieczna, a ty nie będziesz musiał się martwić.

– Mam ci pomóc wyjechać? Teraz? Gdy potrzebujesz wsparcia? – Harry kręcił głową, jakby nie chciał dopuścić do siebie moich słów.

– Potrzebuję odnaleźć siebie, bo teraz nie jestem w stanie przyjąć nawet najszczerzej pomocy. Nie widzisz tego?

– Widzę... – Spojrzał mi w oczy. – Ale jak mam cię puścić gdzieś na koniec świata, jeśli nie będę mógł cię tam wesprzeć? Co, jeśli w nocy będziesz miała koszmary?

– Wtedy do ciebie zadzwonię. Obiecuję. – Ścisnęłam mocniej jego dłoń. – Obiecuję, że będziemy mieli kontakt. Nie zniknę jak...

– Jak ja? – dokończył i uśmiechnął się smutno.

– Nie zniknę. Przymkam.

– W porządku, jeśli to naprawdę będzie dla ciebie dobre... Znam kilka miejsc, w których można się zresetować. Daj mi dwa dni, wszystko sprawdzę i pomogę ci zorganizować wyjazd – powiedział, a wtedy go przytuliłam.

– Dziękuję, jesteś...

– Nie, nic nie mów i nie dziękuj. Po prostu pozwól mi to dla ciebie zrobić. Jestem ci winny dużo więcej. – Ujął moją twarz w dłonie. – Cokolwiek postanowisz po powrocie, przyjmę twoją decyzję ze spokojem i zrozumieniem.

– Przestań, bo się rozpłaczę. – Zaciśnęłam powieki, by powstrzymać łzy. – Wróć i wszystko się ułoży.

Nic więcej już nie mówiliśmy. Podjęłam decyzję – musiałam wyjechać. Czułam to. Na myśl o wyjeździe ogarniał mnie spokój. Tego potrzebowałam. Oczywiście najpierw chciałam skonsultować wszystko z policją, prawnikiem, psychologiem, ale wiedziałam, że muszę się odciąć. Zmiana otoczenia mogła być dla mnie zbawienna. Musiałam nabrać sił, by po powrocie zmierzyć się z procesem przeciwko Tobiasowi. A potem ułożyć sobie życie od nowa. Albo poskładać je z tego, co miałam zamiar zostawić w Nowym Jorku, ale o tym na razie nie chciałam myśleć.

Zerknęłam na Harry'ego, który nadal nie dowierzał, że zgodził się mi pomóc w czymś takim, i uśmiechnęłam się do niego. Odpowiedział uśmiechem. Dał mi wsparcie i nadzieję na to, że wszystko się ułoży. Czekala nas kolejna próba. Tylko tym razem to nie Harry uciekał.

Cokolwiek miało się stać, marzyłam, że wrócę silniejsza niż kiedykolwiek. I zdecydowana, komu chcę oddać swoje serce.

## ROZDZIAŁ 35

Wieczorem Emma i Igor szykowali się na imprezę, a ja z Harrym relaksowaliśmy się w salonie. Chcieliśmy spędzić czas razem, zjeść pizzę, obejrzeć film i omówić sprawę mojego wyjazdu. Ucieszyłam się, że Harry nie namawiał mnie do zmiany zdania. Uszanował moją decyzję, a ja byłam jej pewna. Ta myśl spadła na mnie nagle, ale wiedziałam, że to najlepsze rozwiązanie. Zaczęłam analizować wszystko, co się ostatnio wydarzyło, i doszłam do wniosku, że nie jestem gotowa na miłość. Pragnęłam jej, jak większość z nas, ale dotarło do mnie, że to nie był czas na to, by „próbować”.

Miłość się przyjmuje lub nie. Ja nie umiałam i nie chciałam jej teraz przyjąć. W miłości nie ma miejsca na próbowanie. Najgorsze, co może nas spotkać, to znaleźć miłość w nieodpowiednim czasie. Możliwe, że mnie i Harry'emu właśnie to się przydarzyło, ale nie mogliśmy tego zmienić. I choć moje serce było popękane z wielu powodów, to rozumiałam, że drugi człowiek nie pomoże mi go posklejać. Sama musiałam dać sobie czas i odnaleźć spokój.

Wydawało mi się, że jeszcze mogę być szczęśliwa, i wcale nie potrzebowałam do tego mężczyzny. A na pewno nie w tej chwili mojego życia, które wywróciło się do góry nogami. Czasami trzeba odpuścić, skupić się na sobie. Przecież jeśli nie kochamy samych siebie, to nie będziemy umieli pokochać drugiego człowieka.

– Nie będzie ci tego wszystkiego brakowało? – zapytał Harry, gdy już kolejną godzinę omawialiśmy szczegóły mojego wyjazdu.

Zamyśliłam się na moment.

– Może to zabrzmieć brutalnie i samolubnie, ale nie. To czas na to, bym skupiła się na sobie, Harry – odpowiedziałam szczerze.

Zapadła cisza, ale nie była ona krępująca.

– To dojrzałe – odezwał się wreszcie Harry. – Ja popełniłem zbyt wiele błędów, zanim uświadomiłem sobie, że moje wyjazdy to ucieczki od życia. A ty, w tak trudnej chwili, podejmujesz naprawdę odważną i świadomą decyzję, by odnaleźć siebie i wewnętrzny spokój.

- Wydaje mi się, że jestem odważniejsza i silniejsza, niż mi się wydawało – przyznałam, a Harry spojrzał na mnie z podziwem.

- Tak, to prawda. Jesteś odważna, silna i wspaniała. To, że cię poznałem, że przez krótką chwilę było między nami coś więcej, to jedna z lepszych rzeczy, jakie mi się przytrafiły. Szkoda, że...

- ...w nieodpowiednim czasie – dokończyłam i ujęłam czule jego dłoń.

- Los bywa przewrotny. Dla mnie to kolejna lekcja – przyznał głosem ciężkim od emocji. – Ale już nie uciekam.

- To dobrze. To bardzo dobrze, Harry.

Nagle znalazłam się w jego ramionach, ale nie było w tym nic erotycznego. Objął mnie i przytulił, a ja to odwzajemniłam. Nasza relacja stała się dojrzała niż kiedykolwiek wcześniej. Umieliśmy panować nad emocjami, rozmawiać, milczeć. Możliwe, że to była prawdziwa miłość, ale jeśli tak, to przecież nasze drogi mogą się jeszcze zejść. Teraz jednak ruszałam we własną podróż. Ku lepszemu. Ku pokochaniu samej siebie i zrozumieniu wszystkiego, co stało się w moim życiu.

Był środek nocy, gdy nagle się przebudziłam. Spałam w swojej sypialni, nie skorzystałam z propozycji Harry'ego, byśmy położyli się razem. Gdy tylko otworzyłam oczy, poczułam niepokój. I dziwny zapach spalenizny. Przez moment wydawało mi się, że śnię, ale nagle dotarło do mnie, że w pokoju jest pełno dymu. Zerwałam się z łóżka i popędziłam w stronę drzwi. Otworzyłam je i zamarłam, bo korytarz płonął. W ogniu stały podłoga, ściany i sufit. Gorące powietrze buchnęło w moją stronę z taką siłą, aż upadłam do tyłu na dywan. Nie pamiętam, o czym dokładnie myślałam, ale byłam przerażona.

- Olivia?! Olivia?! – Nagle dotarł do mnie głos Harry'ego, którego zarys dostrzegłam na końcu korytarza.

- Harry! – krzyknęłam. – Nie mam jak przejść!

Byłam uwięziona w pokoju, a droga ucieczki została odcięta przez ogień. Robiło się coraz goręcej, a dym gryzł w gardło. Zaczęłam kaszleć, co nie pomagało w racjonalnym myśleniu. W dodatku Harry zniknął mi z oczu.

Zostawił mnie?

Podbiegłam do okna, ale ten dom to była nowoczesna forteca. Nie dało się ich otworzyć ręcznie, zaczęłam więc szukać panelu sterującego. Gdy w końcu mi się udało, okazało się, że nie działa. Nie było prądu. Poczułam, że zaraz nie będę mogła oddychać. Uciekłam do łazienki, ale dym dotarł i tutaj.

Przez moment pomyślałam, że zginę. Słyszałam trzask palącego się drewna i spróbowałam nawet wybić szybę, ale była pancerna.



Gdy już naprawdę sądziłam, że zostałam sama, do łazienki jak taran wpadł Harry, okryty jakimś kocem. Kolejne sekundy pamiętam jak przez mgłę. Miałam problemy z oddychaniem, ale Harry wyciągnął mnie z płonącego pokoju, a potem przeprowadził przez korytarz. Słyszałam w tle syreny straży pożarnej, ale byłam tak zdezorientowana, że nie do końca wiedziałam, co dzieje się wokół. Gdy wyszliśmy przed dom, padłam na trawnik, a Harry tuż obok mnie.

– Emma, Igor! – wydusiłam ostatkiem sił.

– Jeszcze nie wrócili. W domu byliśmy tylko my – odpowiedział Harry.

Nim zdążyłam cokolwiek zrobić czy pomyśleć, zobaczyłam kogoś, kto szedł w naszą stronę. Denver? Natychmiast dotarło do mnie, że pożar to jego sprawka. I co on trzymał w dłoni. Czy to był...

– Pistolet, on ma broń! – krzyknęłam.

Harry zerwał się na równe nogi i zasłonił mnie własnym ciałem.

– Od początku wiedziałem, że będą z tobą same problemy! – odezwał się Denver. Zatrzymał się kilka metrów od nas. – Wiedziałem, że nie pasujesz do tej rodziny, ale ten staruch uparł się, że musisz z nim pracować, że jesteś jego wnuczką i powinien dać ci szansę. I proszę bardzo, oto ta szansa. Wszystko rozjebałaś! To wszystko twoja wina, Olivio! – wrzasnął.

Dłoń, którą zaciskał na pistolecie, drżała coraz mocniej.

– Co ty wyprawiasz?! – warknął Harry. – Olivia nie jest niczemu winna!

– Jest, to wszystko jej wina!

– Niby co?! – wydusiłam z siebie.

– Nie zgrywaj niewiniątka. Chciałaś się dobrać do firmy, dlatego byłaś tak blisko z moim ojcem. Wiedziałaś, że przepisze wszystko na ciebie!

Zwariował? Czy przemawiała przez niego nienawiść?

– Nie miałam pojęcia, że to mój dziadek. Czy ty oszalałaś?! Przecież...

– Oczywiście, że nie wiedziałaś i miałaś się nigdy nie dowiedzieć. Ale wyszło inaczej, a ty postanowiłaś przeciągnąć go na swoją stronę. On zabrał mi wszystko, rozumiesz?! Wszystko! – wrzeszczał. – A ja na to nie pozwolę!

– Nie chcę niczego od waszej rodziny, a już na pewno nie pieniędzy! – zapewniałam.

– Ojcie, odłóż broń! – zawołał Harry.

– Nie jesteś moim synem! – wrzasnął. – I nie pozwolę, żebyście oboje nadal niszczyli mi życie.

– Denver... – wydusiłam z siebie.

– Wiesz, że twoje życie to scenariusz, który ułożył mój ojciec? On przyjął cię na staż, opłacał twoją naukę, poznał cię z Tobiaszem – wyznał nagle, a ja zamarłam.

– Słucham? – Aż potrzęsnęłam głową.

– On wszystkim układa życie. Wynajął Tobiasza, by mieć nad tobą pełną kontrolę. W pracy i poza nią. Pociągał za sznureczki, jak mu się podobało. Tobiasz miał cię kontrolować, ale się biedak zakochał i wyszło, jak wyszło.

– Co ty mówisz...? – Wyszłam z za pleców Harry’ego.

Nie bałam się Denvera ani tego, że we mnie mierzył. Nie to mnie w tej chwili obchodziło.

– Co? Jesteś w szoku, że starszy, schorowany Bennett to taki skurwysyn? Od początku doskonale wiedział, co robi. Owinął sobie ciebie wokół palca, ale ty wcale nie jesteś lepsza. Nie wiem, jak to zrobiłaś, że oddał ci wszystko, ale nie mogę do tego dopuścić. – Nagle pokazał, żebym się odsunęła. – On pierwszy. Zejdź mi z drogi, bo dostaniesz kulkę w łeb.

– Nie! – wrzasnęłam. – Co ty wyprawiasz?!

– Olivia! – Harry chwycił mnie za dłoń i odepchnął z całej siły.

Usłyszałam wystrzał. Krzyknęłam, a może to stało się tylko w mojej głowie? Upadłam na trawę i zobaczyłam, jak Harry pada na ziemię, prosto pod nogi Denvera, który nadal do niego mierzył. Nie myśląc zbyt wiele, rzuciłam się na niego. Zanim padł drugi strzał, zdążyłam trącić dłoń Denvera, a kula chybiła.

– Teraz twoja kolej! – Mężczyzna, który był ode mnie o wiele silniejszy, chwycił mnie i unieruchomił.

Kątem oka dostrzegłam, że Harry żyje. Poruszył się i jęczał pod nosem, ale zdawało mi się, że widzę dużo krwi. Przez chwilę miałam nadzieję, że to koszmar senny, a ja zaraz się obudzę. Niestety, to była jawa.

– Nie myśl sobie, że nie mam do ciebie żadnego sentymentu. Jesteś moją córką, a twoją matkę naprawdę kochałem. Nie było nam dane być razem – wyznał. – Mogę darować ci życie, ale musisz mi obiecać, że podpiszesz umowę o zachowaniu poufności. Nie zostawię cię z niczym. Będziesz żyła w dostatku, ale z dala od firmy – zaproponował.

– Oszalałeś!? Dlaczego strzeliłeś do Harry’ego?! Trzeba mu pomóc!  
– Próbowałam się wyrwać, ale mocno mnie trzymał.

Kręciło mi się w głowie z nawdychanego dymu.

– Nie ufałem mu od dawna, w dodatku nie jest moim synem. Nic dla mnie nie znaczy. To bękart. Owoc romansu mojej żony z mężem tej wariatki projektantki. Wszyscy są siebie warci.

– Tak jak i ty, a my z Harrym płacimy za wasze błędy. Puść mnie, do cholery! – wrzasnęłam.

– Chcesz tu zginąć jak on?! – Denver cisnął mnie na ziemię.

Upadłam, a on znowu we mnie wycelował. Poczułam chłód. Jakby śmierć naprawdę była gdzieś blisko.

– Nie chcę niczego od ciebie ani twojego ojca. Wciągnęliście mnie w sieć manipulacji, a moje życie to jedno wielkie kłamstwo... – próbowałam odwrócić jego uwagę, by zyskać trochę czasu.

Wierzyłam, że zaraz zjawią się tu policja, straż pożarna, pogotowie... Że ktoś nam pomoże.

– Tak, to fakt. Tobias miał cię w sobie rozkochać, żebyś nie myślała o głupotach. Żyłaś pracą i domem. I tak było dobrze!

– Życie to nie jest fikcja. To nie mogło trwać wiecznie! – wydusiłam z siebie. – Denver, to wszystko można jeszcze odkręcić. Musimy pomóc Harry'emu. Proszę! – Chciałam wstać, a wtedy on wystrzelił.

Kula wbiła się w ziemię tuż obok mnie.

Przestałam oddychać.

– Skończ! – wrzasnął – Nikt już wam nie pomoże, a skoro wybierasz śmierć, to uszanuj swój wybór!

Czułam pustkę. Patrzyłam w lufę pistoletu i uświadomiłam sobie, że nawet się nie boję. Nie chodzi o to, że pogodziłam się ze śmiercią, po prostu nie czułam strachu.

– Jesteś tchórzem i mordercą – powiedziałam ze spokojem w głosie. – Pieniądze nie uczynią z ciebie człowieka, bo swoje człowieczeństwo trwoniłeś z każdym wydanym centem.

– Mam gdzieś człowieczeństwo. To nie ono daje pozycję i władzę!

– Nie to jest w życiu najważniejsze! – krzyknęłam.

Nie wiem, po co dyskutowałam z nim na ten temat. On miał zamiar nas pozabijać.

Dostrzegłam, że Harry jest ranny w brzuch. Mógł się lada chwila wykrwawić, a ja nie byłam w stanie mu pomóc. To przerażało mnie najbardziej. Nie to, że sama mogłam zginąć, ale że on umierał. Że cierpiał.

W przypływie adrenaliny zerwałam się z ziemi i rzuciłam na Denvera. Nie wiem jakim cudem, ale udało mi się wytrącić mu z dłoni pistolet. Upadliśmy, szybko znalazłam się pod nim, a jego palce zacisnęły się na mojej szyi. Nie miałam szans. Ten uścisk odebrał mi oddech i miażdżył tchawicę. Opadłam z sił. Spojrzałam jeszcze w stronę Harry'ego, ale... nie było go tam, gdzie leżał przed chwilą. Nagle ktoś stanął nad nami i uderzył czymś Denvera prosto w głowę. Mężczyzna zwolnił uścisk i upadł na trawnik.

Harry ledwo stał na nogach, a w rękę trzymał pistolet Denvera. Po chwili go wypuścił i kolana się pod nim ugięły. Zerwałam się i podbiegłam do niego.

– Harry! – Chwycałam go w ramiona.

– Uciskaj, mocno – jęknął, trzymając dłoń po lewej stronie brzucha.

Syreny wyły coraz głośniej, więc pomoc musiała być blisko. Chociaż dla mnie ten czas rozciągał się w nieskończoność. Trzymałam w ramionach Harry’ego, który tracił przytomność, by na chwilę ją odzyskać i znowu odlecieć. To był pierdolony koszmar.

Pierwsi na miejsce dotarli strażacy. Na szczęście najpierw sprawdzili teren i znaleźli nas za domem. Zajęli się Harrym, który już nie dawał oznak życia. Łkałam, gdy podjęli akcję ratunkową. Wiedziałam, że stracił dużo krwi. Rozejrzałam się wokół. Dom płonął już po sam dach. Nie mogłam uwierzyć, że to dzieje się naprawdę.

Po chwili dotarło pogotowie. Byłam w szoku, gdy lekarz badający Denvera pokręcił głową i stwierdził zgon. Tymczasem Harry’ego przenieśli do karetki. Ja nie miałam wielu obrażeń, ale i tak musieli mnie przebadać. Gdy przyjechała policja, okazało się, że ktoś podłożył ogień również w domu pana Bennetta w Nowym Jorku. Denver najwidoczniej to wszystko zaplanował. Chciał nas pozabijać, by dobrać się do pieniędzy. Nie mieściło mi się to w głowie.

– Czy pan Bennett senior... czy on żyje? – wyszeptałam, przerażona, patrząc na odjeżdżającą na sygnale karetkę z Harrym.

– Tak, nic mu się nie stało – odpowiedział policjant. – Wie pani, że pani były partner działał w zмовie z Bennettem? – zapytał, a ja kiwnęłam głową. – Na szczęście już nic pani nie grozi.

– Mówił pan, że nic mu się nie stało. – Czułam się skołowana.

– Pytała pani o Bennetta seniora, a ja mówię o nim. – Mężczyzna wskazał na ciało Denvera, które inny funkcjonariusz właśnie zakrywał folią. – To Denver Bennett był w zмовie z pani byłym partnerem.

– A nie dziadek? – Skrzywiłam się.

Kolejne kłamstwa Denvera. Próba manipulacji. Czułam, że dziadek nie byłby zdolny do czegoś takiego.

– Denver Bennett zatrudnił pani byłego partnera, by kontrolować pani życie. Tobias przyznał się do wszystkiego podczas przesłuchania. Prosił o łagodniejszy wyrok.

– O Boże... – westchnęłam.

– To, co pani zrobił, również zlecił mu Denver Bennett. Chciał się pani pozbyć i zachować pieniądze rodziny dla siebie.

– Nie mogę w to uwierzyć. Moje życie to fikcja – wydusiłam z siebie.

– Ale jest już pani bezpieczna i może odbudować sobie wszystko po swojemu. – Policjant starał się mnie pocieszyć.

Gdy odszedł, a ja zostałam sama w karetce, usłyszałam głos Igora.

– Olivia?! – wrzeszczał, szukając mnie wzrokiem.

Gdy mnie dostrzegł, zamarł.

Rozpłakałam się na jego widok. Gdy do mnie podbiegł i wziął w ramiona, z emocji zrobiło mi się słabo.

– Co tu się stało?! – zapytał, zdruzgotany. – Gdzie Harry?! – Spojrzał na dom trawiony przez żywioł.

– Zabrali go, został poważnie ranny – szepnęłam.

Dołączyła do nas Emma, a do mnie dotarło, że gdyby oni nie poszli na tę imprezę, to mogliby zginąć. Ich sypialnie były na piętrze i nie miałiby jak uciec. To było dla mnie za wiele. Byłam w takim szoku, że nie potrafiłam wydusić z siebie ani słowa. Czekałam jedynie, aż ktoś mi powie, co z Harrym.

Nic więcej mnie w tym momencie nie obchodziło.

I nie, nie chodziło o to, że jeśli przeżył, to rzuciłabym mu się w ramiona i obiecała dozgonną miłość. To nadal nie był nasz czas. Nasze uczucie kiełkowało, ale było niedojrzałe, nieudolne i niegotowe na to, by zająć miejsce w naszym życiu. Każde z nas musiało się teraz skupić na sobie. Wierzyłam z całych sił, że poukładamy wszystko od nowa.

Tylko niech mi ktoś wreszcie powie, czy Harry żyje!

# EPILOG

*Pół roku później*

Wysiadłam z firmowego odrzutowca i poczułam, że to naprawdę odpowiedni czas, by wrócić do pracy. Mój prawie półroczny urlop zaczął mi się już dłużyć. Nie mogłam sobie znaleźć miejsca, codziennie myślałam o firmie, pracownikach, projektach... Czułam, że powinnam już wrócić.

I wróciłam.

Z poukładanymi w głowie myślami.

Z przepracowanymi traumami.

Z nową energią i chęcią ułożenia sobie życia od zera. Miałam przed sobą czystą kartkę, którą chciałam zapisać najlepiej, jak umiałam.

– Dzień dobry, pani dyrektor. Jak miło, że w końcu pani wróciła.

– Na płycie lotniska powitał mnie ubrany w garnitur, nieziemsko przystojny, uśmiechnięty i całkiem odmieniony Harry Bennett.

Mój wspólnik, drugi dyrektor generalny.

– Już nie mogłam się doczekać. – Podeszłam bliżej, a on wziął mnie w ramiona, objął i pocałował w czoło.

Poczułam dreszcz.

Zastanawiałam się, jak to będzie. Co pocuję, gdy go zobaczę.

Moje ciało wypełniła ekscytacja, a w brzuchu obudziła się chmara motyli. Czy to znaczy, że możemy spróbować jeszcze raz? I czy jest szansa, że nam się uda? Tego nie wiedziałam, gdy jednak dostrzegłam błysk tęsknoty w oczach Harry'ego, wypełniła mnie nadzieja, że wreszcie dojrzeliliśmy do tego uczucia.

– Jaki plan na dziś? – zapytałam.

– Dziś masz jeszcze wolne, ale zorganizowałem atrakcje. – Harry uśmiechnął się tajemniczo.

– Oho, jakie? – Zaśmiałam się, gdy mnie puścił.

– Poznasz w końcu mojego syna – oznajmił, a ja zamarłam.

Zaskoczył mnie. Nie sądziłam, że dopuści mnie do tak prywatnej sfery swojego życia. Wiedziałam, że sprowadził syna do Stanów i jego matkę również, bo chciał być prawdziwym ojcem, a nie tylko sponsorem. Zdziwiłam się, gdy któregoś dnia zadzwonił i oznajmił, że jego syn będzie z nim mieszkał.

– Nie mam nic dla niego. Żadnej zabawki... – szepnęłam.

– Nie jest przekupny. – Harry się roześmiał. – Ale lubi żelki, to wystarczy. – Mrugnął do mnie.

– Okej, a jego mama? – Zaczęłam się denerwować.

– Dla niej też nie masz prezentu? – Znowu się zaśmiał.

– Nie będzie miała nic przeciwko? – dopytałam.

– A co jej do tego? Ma kogoś, a ja nie wtrącam się w jej sprawy. Po prostu razem wychowujemy młodego, dogadujemy się.

– Jesteś szczęśliwy, że masz go blisko, prawda?

Nawet nie musiał odpowiadać. Widziałam w jego oczach prawdziwe szczęście. Takie stuprocentowe. I czułam, że dopełniło się w chwili, w której mnie zobaczył.

– Jestem najszczęśliwszy na świecie – przyznał.

– To widać.

– A ty, Olivio? Jesteś szczęśliwa? – zapytał i znowu wziął mnie w ramiona.

– Bywam, ale robię wszystko, by ten stan trwał jak najdłużej i pojawiał się jak najczęściej – przyznałam.

– A co mogę zrobić, żebyś teraz poczuła takie stuprocentowe, prawdziwe szczęście? – Spojrzał mi w oczy.

– Pocałuj mnie – szepnęłam. – I nie pozwól mi już nigdy odejść.

– Myślę, że da się to zrobić. – Zanim odebrał mi oddech, szczerze się uśmiechnął. – Nowy początek? – zaproponował.

– Nowy rozdział. I napiszmy razem tę historię do końca. Z happy endem – odpowiedziałam.

Przez pół roku najbardziej brakowało mi tego, co właśnie poczułam.

– Mam materiał na kilka naprawdę mocnych rozdziałów. – Zaśmiał się.

– Już się boję. – Skrzywiłam się lekko.

– Nie martw się, nie chodzi o mnie.

– Nie? A o kogo? – zapytałam, ciekawa.

– O Igora – wyjaśnił.

Rozmawiałam z Igorem kilka dni temu i nie wspominał o żadnych rewelacjach. Romans z Emmą nie trwał długo, bo moja siostra nie jest stała w uczuciach. Emma wróciła do Australii i znowu urwał nam się kontakt.

– Coś się stało? – zapytałam z przejęciem.

- Właściwie to nic złego, ale wróciła jego stara miłość.
- Ta laska, która złamała mu serce? – Nie mogłam uwierzyć.  
Harry tylko pokiwał głową.
- O cholera, trzeba jechać go ratować, żeby... – Już chciałam ruszyć do auta, ale Harry mnie zatrzymał.
- Igor to dorosły facet, poprosi o pomoc, jeśli będzie jej potrzebował. Teraz skupmy się na sobie, dobrze? – Jego stanowczość bardzo mi się spodobała.  
Doskonale wiedział, czego chce.  
Chciał mnie.  
A ja chciałam jego.  
Uśmiechnęłam się na myśl, że teraz naprawdę mamy szansę.